

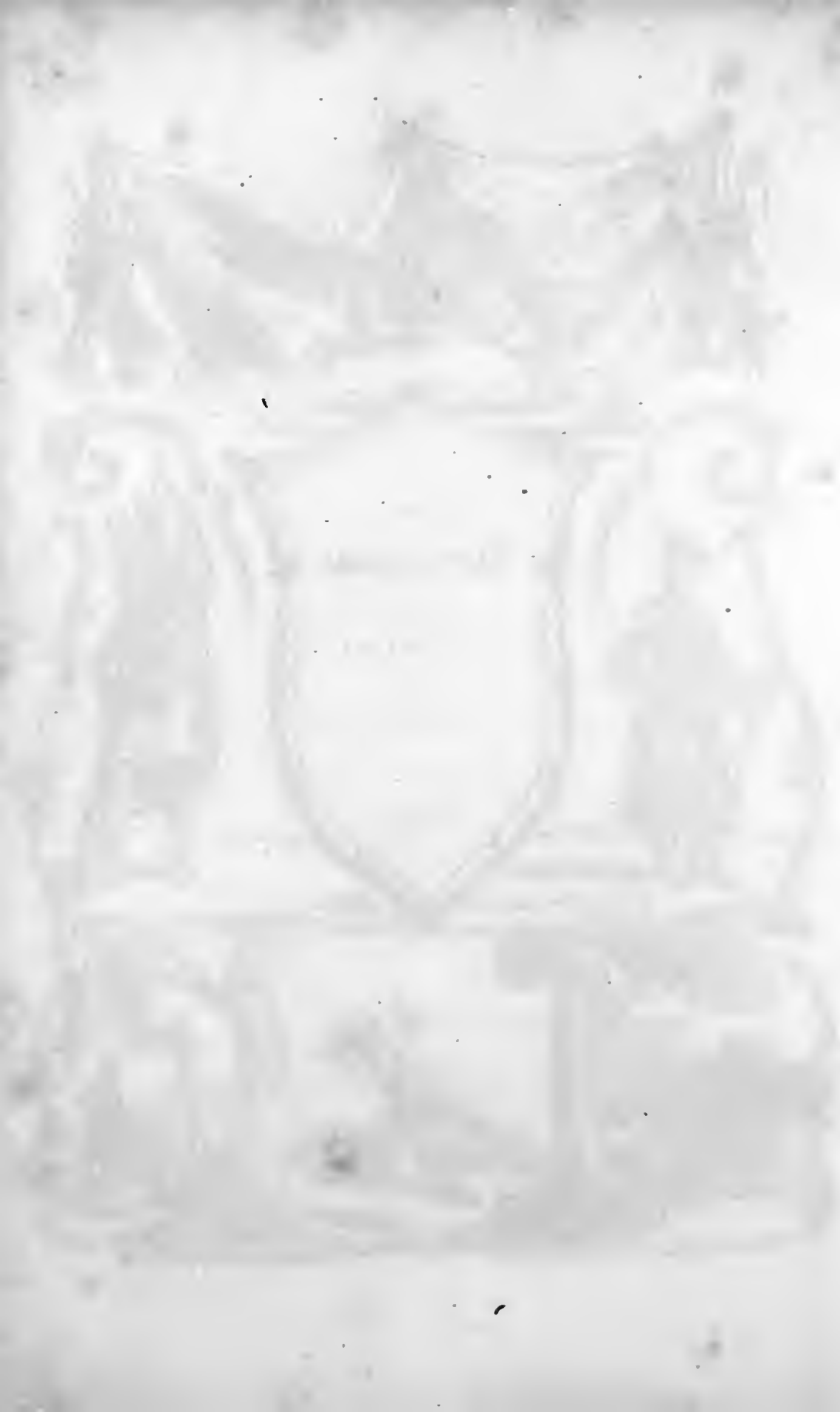
BIBLIOTEKA
STAROŻYTNA
PISARZY POLSKICH.

APPENDIX

GENERAL INDEX

ALPHABETICALLY





BIBLIOTEKA STAROŻYTNA

PISARZY POLSKICH.

»Zawždy czasy mienić się muszą, a my też pewnie
«z nimi także się mienić musimy. a czo nie bywa dla
»ludzkiej dŕuszszey pamięci pismem podpárto, wszystko
»z odmiennością czasow snadnie s pamięci ludzkiej
»może być odniesiono.«

Mikołaj Rej
(Zwyerciádio 1567.)

WYDAŁ

Kł. Wł. Wojcicki.



WARSZAWA,

NAKŁADEM S. ORGELBRANDA, KSIĘGARZA

PRZY ULICY MIODOWEJ Nr 496.



1 8 4 3.

BIBLIOTEKA

STANISŁAWA

WYDAWCA

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

WYDAWCA



WYDAWCA

WYDAWCA

W Drukarni pod firmą Maksymiliana Chmielewskiego N. 463.

Wodlitwa

Pomstędzyna do Krynce swyetych / przez
 ciwko npepryhacyelom Ros
 scyotá Gwyetego.

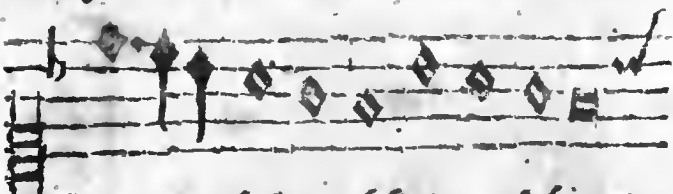


W Králowce o Wdo. Gwyero. Diet. 1118

C A N T V S



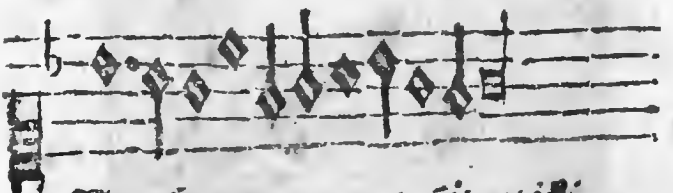
Bože Wyże przy słowye twem/



Racz nas zachować prawdyjmem

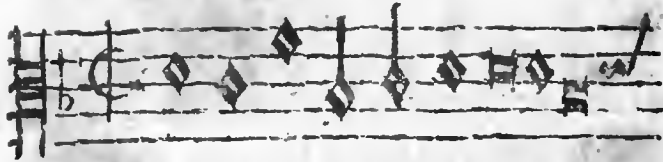


Sclum Turki y Heretyki/



Gynā twego przeciwniki.

A L T



Boże Wypże przy słowye tworn/



Racz nas zachować prawdy i uem



Stum Turki y Heretyzi/



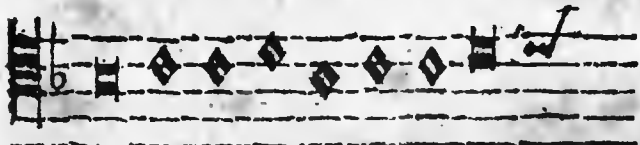
Gyná twego przeciwniki.

Al. ii

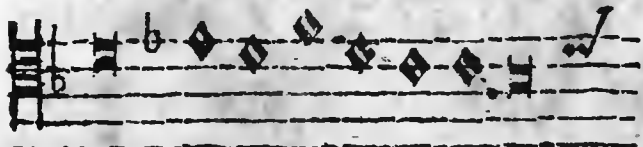
T E N O R.



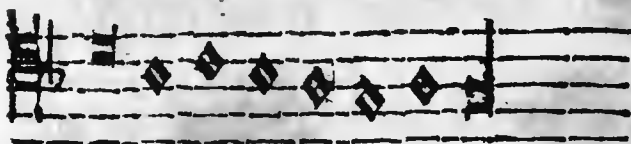
Boże Głycze przy słowie twym/



Rączy nas zachować prawdy twą

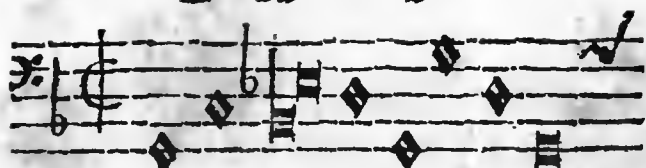


Ściśnijmy dusze y Heretyki/

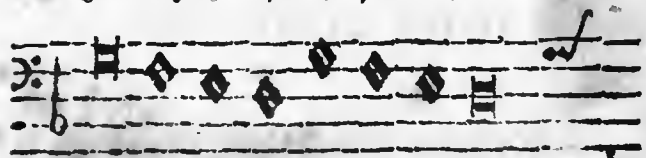


Głyna twego przeciwniki.

B A S S



Boże Wyższe przy słowye twem/



Racz nas zachować prawdziuem



Ściśm Turki y Heretyki/



Syná twego przeciwniki.

A. iij

Boże oycze przy słowie twoje/
 Rączy nas zachować prawdy i wierni
 Sclum Turki y Heretyki/
 Syna twego przeciwniki.

O Kryste Panno nasz pany /
 Obron twoje krzesz i pany/
 Oślaj moc twej Boskiej ręki/
 Abych cze zjad sławo na wieki

O Duchu święty rączy nas ^(Ih)cie
 Al jednoscya wypry głac i c/
 Al czasu ostatcznego/
 Somysc żywota wiecznego.

Dofinienye.





DROGA
DO
SZWECYI,

NAMOZNIĘSZEGO W PVLNOCNYCH KRAINACH PANA,

ZYGMUNTA III.

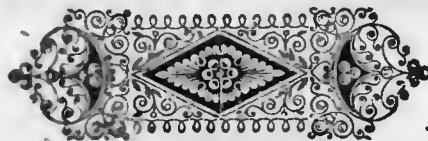
POLSKIEGO Y SZWEDZKIEGO KROLA,

ODPRĄWIONA W ROKU 1594.

przez

ANDR. ZBYLITOWSKIEGO

TERAZ NOWO WYDANA.



W KRAKOWIE,
W DRUK: JAK: SIBENEYCHERÁ,
ROKU PAŃSKIEGO M. D. XCVII.

1894

THE

OF THE

AND

OF THE

1894

THE

OF THE



W. B. BAKER

OF THE

OF THE

DO IASNIE WIELMOZNEGO PANA.

J. M. Pana

MIKOŁAJA

ZEBRZYDOWSKIEGO

z Zebrzydowic, Márszałká Koronnego, Hetmána
Dwor. K. I. M. Krák. Lanckoruñ. Sniatyñ. &c. Stárosty,
Páná swego M.

ANDRZEJ ZBYTŁOWSKI

POWOŁNY SŁUŻEBNIK.



Z Helikonu wdzięcznego, cny Márszałku tobie,
Y z skał Aońskich dáry niosę twej osobie,
Od ślicznych Bogiń, ktore Hypokreńskie zdroie
Máią w mocy, y piękne Parnáskie pokoie,
Ktore słodkich potokow strzegą Cástaliyskich,
Y kosztuią kiedy chcą źrzodeł Sycyliyskich:

Od tych ia záchwyćiwszy Libethryiskiey wody,
Ktorey mi trochę podał Látoides młody,
Ważylem sie przed zacną twą osobę stawić,
Y rythmem uszy twoie swym nieco zábawić:
Abym łaskę pozyskał (ktorey prágne) sobie:
Przetoż tę kilką wirszow ofiáruię tobie:
Ktoremim krotce wspomniał, iáko z Sármasıey
Niegdy zacny Krol Polski płynął do Szwecyey.
Przymi cny Senatorze wdzięczną twarzą, moie
Te rythmy niewypráwne: á ia potym swoje
Pioro ná co więtszego nágotuię sobie,
Czymbych lepiej (niż teraz) mógł dogodzić tobie.





DROGI DO SZWECYI K. I. M.

W ROKU 1594. OPISANEY PRZEZ A. Z.

KSIĘGI I.



NYechay o wojnách śpiewa Mæonides dawnych,
Jáko meźni Grækowie do Troiánow sławnych
Z Spárty w nawách przez morze bystre zeglowali,
Y męstwem Ilionu mocnego dostáli,
Jáko Antenor drogą oyczyznę swą zdrádził,
Jáko Achilles ręką swą Hectora zgłádził,
Jáko tenże ślicznego poráził Memnoná,
Jáko z Lácedomonu uniešioná żoná
Krolowi, iákim nawy porządkiem płynęły
Przez morze, á u brzegow Dardáńskich stánęły:
Tom II.

A ia nieco wspomionę teraz piorem moim,
 Jákosmy żeglowáli niegdy z Krolem swoim
 Do iego państw dziedzicznych z Sármaćkiego brzegu,
 Jákichesmy użyli stráchow w morskim biegu,
 W który czas kazał mászty podnosić wysokie,
 Y liny długie wiązać y żagle szerokie
 Wiátrolotnych okrętow, áby z Sármaćyey
 Co pręcey mógł pospieszyć, cny Krol, do Szwecyey
 Oyczystego krolestwá, które mu zostawił
 Oćiec zacny, gdy sie sam Proserpinie stáwił.
 Terazby mi o Muzo w pámieć przywieść trzebá
 Do iákich niebespieczeństw naiwyższy z niebá
 Bog był przywiódł y Krolá, y tych co z nim byli,
 Gdy sie naprzod od brzegow Sármaćskich odbili,
 Jákiey Neptunus użył nád námi srogości
 Kiedy wzburzył okrutne morskie nawáłności,
 Ktore wielkie okręty pod niebo rzucáły,
 Y w przepáści bystrego morzá ponurzáły,
 Nie ruszyły go próśby, áni płácz náš smutny:
 Kto wie dla czego sie nám stáwił ták okrutny?
 Hælikońska Bogini, co Párnáskie wody
 Mász w mocy swej, y ktorey Láthoides młody
 Wdzięcznie przy lutni śpiewa, w chłodnym leśnym ćieniu,
 Przy słodkim Hyppokreńskim ćiekącym strumieniu,
 Nadobna Calliope uczyn z láski twoiey,
 Zeby ludzie słucháli z chęcią pieśni moiey.
 Gdy Krolowi nowinę smutną przyniešiono
 O śmierci oycá iego, zaráz zátwożono

Y syna żałosnego, y Polską Koronę,
Ze miał ná czas odiechác, y zostáwić onę
W ciężkim żalu, w tesknicy: iáko gdy miłego
Mátka ná czas odieżdża syná iedynego,
Y sáma też troskliwa, lecz iż ku lepszemu
Y swoiemu y iego, więc dogadza temu
Coby tę krotką żalóść pótym nágrodziło
Długiemí poćiechámí, y zlepszym ich było:
Ták sławny Krol uczynił, ná czas zostáwiwszy
Cne Polaki, y smutek w sercu zátáiwszy:
Z żalóścią swe pożegnał poddáne życziwe,
A tákiemi ie słowy poćieszał troskliwe:
W dobrej mi są pámięci wasze chęci wszelkie,
Powolności, y trudy, także prace wielkie,
Ktorescie dla mnie czasow swych podeymowali,
Gdyście mię przed inszymi zá Páná obráli,
Cni Polacy, mężnego Lechá potomkowie,
Y przesławnych przodkow swych cnotliwi synowie.
Z żalóścią mi was przyjdzie tu ná czas zostáwić,
A Szweckiemí sie nieco sprawámí zábáwić:
Bo y słuszná powinność tego potrzebuie,
Y práwo przyrodzone sámo roskázuie,
Zebym oycá miłego zacne ciáło schował,
Y dziedziczne krolestwo w pokoju záchował.
To da Bog odpráwiwszy, chęć sie wam zász stawić.
Wrychle, á tą żalóścią nie długo was báwić.
Zlepszym to wászym będzie moje odiecháníe,
Y z wieczną sławą wászą: ia iednák stáráníe

O was mieć takie będę, iák oćiec życźliwy
O iedynym synie swym, y będę teskliwy,
Dokąd cię zaś nie uyrzę narodzie cnotliwy,
Y zăwždy Pánom swoim uprzejmie chęćliwi.
Nie wătpię, że mi chęći teyże dochowăćie
Y wiăry, którą teraz z plăczem upewnăćie.
Oto wam y corkę swă zostăwiam iedynă,
A tă moiey miłości niech będzie przyczynă,
Y sercă chęćliwego, poddăni cnotliwi,
Do was, tę wam tu zlecam, tey bădźćie życźliwi.
Niech Bog (ktory nă niebie widźi ludźkie sprăwy)
Będzie z wămi, y niech sie wam stăwi łăskăwy.
To mowił Krol, á żăden nie był miedzy nămi
Coby smutnych nie zălał oczu swoich łzămi.
A Zamoyski, iák drugi Nestor, powăżnemi
Pożegnał go od wszystkich z plăczem słowy swemi.
Zostăwił wszystkich potym, y ćiotkę troskliwă,
A od plăczu wielkiego prăwie ledwie żywă.
Wstăpił w ćiosănă szkutę, którą z wysokiego,
Dębu ćieślă misternie uczynił twărdego:
Wstăpiłă y Krolowa, y śiostră rodzona,
Cnotămi y dziełnoścă od Bogow uczczona.
Piękna pogodă byłă, cicho Phœbus swoje
Konie pędził, w podziemne zachodnie pokoie.
Ledwie trochę od brzegu styryk wykierowăł,
Ledwie most minăł, ktory swym kosztem zbudowăł
Zacny Krol August, álic wnetże popędliwy
Wiătr wstăł wielki, á styryk począł frăsowliwy

Trwożyć sobą, bo nie mógł dobrze skutą władąć,
Y styrem tam kędy chciał prze wiatr wielki składać.
Trzy kroć skutę do brzegu wwały przybiiły,
Trzy kroć ią ku Wárszawie znowu obracały.
Máło wiosła pomogły, ktoremi robili
Ustawicznie, co ná to náznáczeni byli.
Dziwna rzecz, że y Wisła iákiś záłościwy
Szum dawała, y láment czyniła płáczliwy,
Záluiąc wielce Páná swego odiechánia,
Y choćiasz ná čás krotki tákiego rozstánia.
Co Krol widząc był z tego wielce frásowliwy,
Y nád zwyczaj że nie mógł pospieszyć tęskliwy.
Podniósł oczy ku niebu, á nabożnie swemi
Do Bogá modły czynił słowy tákowemi:
Krolu ktory ná niebie przebywasz wysokiem,
Ná ludzkie sprawy pilnie z gory pátrząc okiem,
Z ktorego łáski żywie, cokolwiek w głébokiey
Morskiej przepáści mieszka, y w ziemi szerokiey,
Ktorego prędkie wiátry y wichry słucháią,
Y rzeki nieprzebráne co w morze wpadáią,
Day pogodę, y užycz szczęśliwego biegu,
Zebym mógł u Szweckiego wrychle stánąć brzegu
Krolowa też z Pánnámi swe próśby czyniła
Do Bogiń, á do Wándy te słowá mowiła:
Wándo śliczna Bogini Wislney bystrey wody,
Coś swoy wiek wiecznym Bogom poświęciła młody,
Ktoraś niegdy rządziła tosz krolestwo dawne,
W ktorym cnoty twe y dziś wspomináią sławne,

Jakoś nieprzyaciela mężnie poraziła,
Y wolności dzielnością swoją obroniła,
Za co dziś siedzisz między Boginiami w niebie,
Sliczna Nympho Słowieńska pilno proszę ciebie,
Ućisz Wisłę, ućisz wiatr, day szczęśliwą drogę,
Ty sprawuy nasze łodzie, á odpądz tę trwogę:
A ia gdy da Bog stąnę u twoiey Mogiły,
(Gdzie Læchiiskie Dryiady twe ciało włożyły)
Pachniące tobie każe zapalić ofiary,
Y położe ná oltarz twoy przystoyné dary.
Sliczna Wisło Sármačka, która swe potoki
Y źródła bystre leiesz w Ocæan głęboki,
Nie bądź nam ták przeciwną, staw sie nam życziwą,
Twoy to Krol; twoy Pañ iedzie, day drogę szczęśliwą.
Ledwie tego Krolowá domawia, gdy w swoje
Wiatr poczał ustępować, podziemne pokoie.
A szkuty swym porządkiem zaráz popłynęły,
Y leniwe komiegi postępować ięły:
Naprzod rothmani, potym szły łodzie dworzańskie,
Więc piechotá Węgierska, potym szkuty Pańskie:
A Krol zá nimi płynął w piękney łodzi swoiey,
Spiesznie w drogę spokojna Wisło z łaski twoiey.
Już noc kruki w wos ciemny záprządz gotowála,
Już y zorzá wieczorna z Morzá powstać miała,
Gdy Krol kazał náwroćić swemu styrnikowi
Co pędzey w prawą stronę ku Zakroczymowi:
Támże przespał onę noc, á ráno, gdy młody
Phæbus konie swe pędził z Ocæańskiey wody,

Znowu wszyscy do wioseł chutnie się rzućili,
Y w drogę ku Gdańskowi dalszą się puścili.
Dzień był wesoły, wodą szum wdzięczny czyniła,
Wiątr cichy wiał, pogodą bårzo śliczna była.
Siła wsi Krol z obu stron, siła miast budownych
Ná Wisłnym brzegu minął, y zamkow wårownych.
Ostrowow tåkie wiele ślicznych, w których swoje
Wisłne máią od wiekow Náiady pokoie:
Te ná ten czas w pobrzeżnych dąbrowách paliły
Ofiary z ziół pachniących, á Bogow prosiły
Zeby Krolá w szczęśliwym prowadzili biegu,
Y zdrowo postawili u Gdańskiego brzegu,
Zeby go zås do Polski zdrowo przywrocili,
Y nie długo w Sårmackich kráiách postawili.
W kilká dni do Toruniá Krol potym przyiachał,
Zås do Swiećia, Fordanu, y Grudziądzá iachał.
Z tåmtąd znowu do Gniewá, który zbudowáli
Mężni niegdy Krzyżacy co Prusy trzymáli.
Kędy wdzięcznie przyięty y czczon od młodego
Cemy y mátki iego, która od zacnego
Radziwila rod wiedzie z Książąt idąc dawnych,
W cnotach wielkich y w rzeczách rycerskich prze-
sławnych.
Tá mężá utraciwszy (bo go nieżycziwa
W młodym wieku porwałá śmierć nie lutościwa)
Teraz swe látá wiedzie w pobożnym żywocie,
Kochaiąc się w cney sławie nád wszystko á w cnoćie:

Jedyną przed oczyma poćiechę swoimi

Máiąc syná takiego, który bycowskiemi
Ścieszkami do cnot idąc, myśli pilnie o tym

Jákoby mógł oycowskich doysć dzielności potym:
Wątpić w tym nie potrzebá, gdyż to z przyrodzenia

Záwždy meźni *Cemowie* máią bez wątpienia.

Przez nec tám tylko został, bo zaś znowu płynął

W drogę swą ku Gdańskowi, y Zuławę minął.
Jest mieysce gdzieś odnoga Wisłna się udála,

Kędy przedtym głęboka rzeká swoy bieg miała,
Lecz gwałtowną powodzią teraz inszym torem

Przerwana, w bystre Morze zdroiem płynie sporem,
Miásto leży nád brzegiem y zamek obronny,

Jákiego żaden nie ma Monárchá postronny,
Mury dosyć wysoko wzgorę wyniesione,

Wálmi, y przykopámi, zewsząd otoczone,
Bászty y mocne wieże, ludźmi opátrzony,

Strzelbą, y wszystkim czego trzebá do obrony.
Ten niegdy wielkim kosztem zacni zbudowali

Krzyżacy, y Málibork swą mową názwali:
Który potym dzielnością swą bitni posiedli

Polacy, gdy z Krzyżaki długą wojnę wiedli.
Tám kiedy Krol przyjeżdżał, z miástá sie sypáli

Wszyscy, żeby swojego Páná oglądali:
Jáko kiedy więc lećie wytoczą sie roiem

Hufcem pzoły robotne wespoł z Krolem swoim.
A *Kostka* Woiewodźic z chęcią czynił wielką

Ucźciwość Pánu swemu, y powolność wszelką,

Potrzeb wszystkich dodając, z bogatej Zuławy.

Odprawiwszy sądowe za kilka dni sprawy
Znowu się Krol pospieszył, bo nie dopuścił
Drogą do królow Szweckich zabawić się siłą.

Kazał odbić od brzegu, y Tczow już daleko
Zostawił, bo pogodny dzień był, wiatr wiał lekko.

Szrodkiem prawie głębokiej rzeki skutą biegł.

Jmo dąbrowę, która brzegowi przylegała:

Alić oto niewiedzieć skąd wąż wielki płynie,

Pędem przeciwko wodzie, y zarazem minie
Wszystkie stątki, które szły wprzód porządkiem swoim,
Gościńcem, ku Gdańskowi dawna Wisła twoim,
Ten prosto do królewskiej przypłynąwszy łodzi,

Pocznie się gwałtem wdierać do niej, aż od młodzi
Która wiosły robiła trzykroć odrzucony

Daleko precz na wodę, a on rozdrażniony

Chciał zaś znowu do skutki, ale go flisowie

Wiosły gwałtem odbili zaraz ku dąbrowie,

Która po prawej stronie nad brzegiem leżała:

Popłynął rozkrwawiony. co śliczna widziała

Wislna Bogini, ona sama takie rzeczy

Wie, co znaczą, y one niechaj ma na pieczy.

Wy ostatek wieszczkowie co się na tym znać

Przestrzedzeście powinni, y uznawać mać.

A ty to w dobre obrot Krolowi naszemu

Boże, co wszystkim władniesz, sprawy on któremu
Swe polecił, ty już kończ przedsięwzięcie jego,

Y na coś go sam przejrzał dopomóż mu tego.

Już Gdańsk był nie daleko, już wieże wysokie
 Mogł widzieć, gdy sie wszyscy za wiosła szyrokie
 Ujęli, chutnie robiąc żeby, pospieszyli,
 A co prędzey u portu Gdańskiego stąnęli.
 Szły wprzód nie wielkie stątki, y zaś większe łodzie
 Krolewskich urzędników, po głębokiey wodzie.
 Za temi *Stanislawski*. więc *Tarlo* osobną
 Miałą swą sztukę, dosyć we wszystkim ozdobną:
 Gdzie Krolewska muzyka rozmaicie grała:
 A Feronia tego słuchając wzdychała,
 Y Dryady, co w chrostach nąd brzegiem mieszkaia,
 A w gęstych leśiach Pruskich zdawną przebywaia,
Nieomowski z *Gniewoszem* dworzanie za temi
 Kazáli pilnie Wiosły pospieszać swoiemi.
Czańnik Krupka, i grzeczney *Pigłowski* urody,
 Ktory z dzieciństwa strawił wszystek swoy wiek młody
 Ná Rycerskich zabawach, Rzeczypospolitey
 Zdrowiem swym y krwią służąc, y tym co z nabytey
 Wziął wysługi, y co mu tego zostawili
 Cni rodzicy, ktorzy tu w cnotach wielkich żyli.
 Wy co Pegaskich żrzoł smacznych kosztuicie,
 A rythmy wdzięcznym piorem uczone piszećie,
 Podaycie to swym wierszem wiekowi przyszłemu,
 Jáko mężni *Pigłowscy* Marsowi bitnemu
 Hołowali, y w iákich potrzebach bywali,
 W ktorych nákoniec zdrowie swe ofiarowali,
 Y nad wszystko wdzięczniejszy żywot ulubiony:
 Jeden od Moskwi, drugi zginął postrzelony

Od Kozaków swowolnych, którzy plądrowáli
Miastá y wsi Koronne, y szkody działáli
Zboycy w Księstwie Litewskim: á ci nie pomnieli
Ná cnotę, áni Bogá przed oczymá mieli.
Trzykroć szczęśliwi bráćia: cóście położyli
Zywot swoy dla oyczyzny: zdrowieście strócili,
Ktore iednak zá czasem śmiercby wam odiełá,
A teraz sławá wászá będzie wiecznie żyłá,
Ktoreyieście w potrzebách swym męstwem dostáli,
Zeście zywot dla Páná swojego podáli.
Bierzcie pochop do służby swey oyczyzny drogiey,
Z ich męstwá, cni synowie Koronni: á srogiey
Śmierci sie nic nie boycie, kiedyszkolwiek przyjdzie,
Zwłaszcza gdy o Korony wszystkiey sławę idzie.
Zá nim *Sobieski*, ktory z dziecinstwa przydworze
Wielkich pełen dzielności, pospieszał sie sporze:
Y zacny *Woyná* *Pisarz* wysokiego domu,
W cnotách w męstwie, w dzielności wprzod nieda
nikomu.
Więc *Niegoszowski*, ktory z swey náuki wielkiej,
Zdarow *Pągaskich* *Bogin*, godzien chwały wszelkiej.
Zá tymi *Ochmistrz* záraz *Krasicki* szedziwy,
Senator zacny, Pánom swym záwždy zyczliwy:
Ktory swe strawił látá ná dworzech ucziwie
Krolow Polskich, oyczyźnie swey służąc cnotliwie:
Y krwie swey nie żalując, gdy potrzebá byłá,
A woyná sie Koronie kiedy otworzyłá:

Ten nigdy nie omieszkał, y w tey szedziwości
Niechciał domá odpocząć iuż zeszeley stárości:
Jedzie znowu zá morze, chcąc pokázác swemu
Pánu chęć wielką, y to co przystoi cnemu.
A nietylko sam, ale syná bierze z sobą,
Aby ták Pánu więtszą był ieszcze ozdobą.
Zá *Krasickim Tharnowski* człek godności wielkiej
Podkánclerzy Koronny, á ten godzien wszelkiej
Pochwały, dla cnot swoich, y wielkiej dzielności,
Y zasług ktore czynił prawie od młodości
Ná dworzech Krolow Polskich, wszystkie jego sprawy,
Godneby dłuższey niż tu ná ten czas zabawy:
Lecz mnie sie tu zábawiác nad tym teraz szkoda.
Zá *Tharnowskim Leczycki* płynął Woiewodá
Minski, z przodkow swych zacny, y z cnot swoich, ktory
Wszystkim od wiecznych Bogowiést uczczony z gory,
Dáli godność, náukę, dzielny dowcip iemu
W młodych lećiech, á Krol sie przypátrzywszy temu,
Sklónił serce do niego, y miedzy zacnemi
Dał mieysce Senatory iemu w Rádzie swemi.
Tu iuż zaraz Krolewná Szwedzka w szkućie swoiey
Płynęła po głębokiey wodzie Wisło twoiey,
Corká Krola zacnego, á siostrá rodzona
Sármáckich krain Páná, ktora ozdobiona
Wszystkiemi co ich iedno ná świecie cnotami.
Tę leśni widząc Fauni z brzegu, z iey pánnami,
Boginie bydź nie ludzie ráczey rozumieli:
A słusznie, bo tak ślicznych nigdy nie widzieli.

Za wszystkiemi dopiero Krol sam, kráin wielkich
Monárchá na pułnocy możny, pełen wszelkich
Cnot wysokich, dzielności, ktorego Bog práwie
Ná to przeyrzał od wiekow sam z niebá łaskáwie,
Zeby wielkim krolestwom takim roskázował,
Y ták zacnym narodom rozlicznym pánował.
Trzykroć szczęśliwa mátko któraś urodziłá
Tákiego syná, słusznies godna byłá
Dłuższego wieku, żebyś byłá doczekálá
Poćiech tákich: nieszczęsna śmierć tego zayrzálá.
Jednák twe święte cnoty y pobożne spráwy
Nie będą w zápomnieniu, dokąd Bog łaskáwy
Swiát ten wcale záchowa, dokąd będzie wdzięczny
Phæbus świecił ná niebie, y okrág miesięczny.
Krolowa też z pánnámi swemi támże byłá
Na tey szkućie, kędy Krol, godna zeby żyłá
Długie látá szczęśliwie, práwie páni święta,
Z zacnych Monárchow rod swoy wiodąc, słusznie
wzięta,
Dla swych cnot nie zliczonych, w małżeństwo dzielnemu
Pułnocnych wielkich kráin Krolowi możnemu.
Już śliczny Hypperyon przymykał sie blisko
Nad wody Océáńskie, iuż swe konie nisko
Spuszczał, kiedy Krol stánął u brzegu Gdańskiego,
A mieszczańie, chcąc wdzięcznie przyjąć Pána swego,
Wszystko to, co przystoi poddánym życziwym
Pokazać Pánu swemu, to sercem chętlwym

Czynili, poważnemi słowy przywitawszy,
Y zwykłą powinność swą onemu oddawszy,
Támże zaráz ná brzegu: potym prowadzili
Do pálacu z radością, y tryumph czynili.
Grzmot od bębnow miedziáných, od trąb odlewáných,
Od ruśnic, od zbroy, mieczow, y od dział śpizáných.
Jáko kiedy ná niebie Jowisz rozniewány
Rzuci piorun swoy z ręki nieuhámowány,
On lataiąc, strách wszędzie y grzmot czyni srogi,
Ták, że pełno ná niebie y ná ziemi, trwogi:
Nieináczy od wielkiej strzelby ziemiá drżálá
Ná ten czás, y głęboka Wisłá sie wzdrygálá.
A ludzie ze wszystkich mieysc z domow się sypali,
Tám gdzie Krol szedł, żeby go tylko oglądali:
Po dáchach pełno, w okniech: tak że rzadkie było
Mieysce, coby sie w ten czás ludziom nie zgodziło.
Jáko kiedy więc mrowki času látá, z ciemnych
Swych pokoiow wyszedwszy, z komorek' táiemnych,
To tám to sám biegáją: tak gmin niezliczony
Zábiegał, chcąc oglądać Krolá ná wsze strony.
Ofiary Bogom wszystkim spokojne palili,
Y dzięki im (procz Marsá) nabożne czynili.
Nieżyczliwa Belloná wnet tego záyrzálá,
Ktora ná to z obłokow wysokich pátrzálá.
Tákie słowá do swego Grádywá mowílá:
Jeślim kiedy, bráćie moy, chęć twą záslużyłá,
Teraz mi łáskę pokasz, teraz y sam siebie
Y mnie ućiesz, á ia tuż stanę wedla ciebie

W świętney zbroi: bo widzę że inszy Bogowie
Ofiary wdzięczne mają: á ty ná swey głowie
Nosząc żelazny szyszak, y miecz w ręku krwawy,
Masz bydz' wzgárdzon w tym mieście moy mężu łaskawy?
Pokasz to, co Marsowi przystoi mężnemu,
Zeby sie imieniowi káždy klániał twemu.
Teraz y Cythærea, y Báchus szalony,
Bárziej od nich, á niż ty brácie moy, uczczony.
Pomści krzywdy ták wielkiey, y tey zelżywości,
Zeby ználi, w iákowej masz bydz' uczciwości.
Nie zaráz Mars zezwolił ná iey tákie słowa:
Ale rzecze: Jeśli ma mieysce moiá mowá
U ciebie siostro droga, niechciey mię przywozić
Do tego, żebym ia miał teraz komu szkodzić:
Będzie czas inszy potym gdy ná mię wspomioná
W tym mieście, y ofiary z powinnością oná
Będą mi czynić zwykłe: teraz niech dogodzę
Cnemu Krolowi, drodze iego nie przeszkodzę.
To Mars mowił. á oná tak mu sie przykrzyła
Swą prozbą: áż nákoniec, gdy nie uprosiła
Nic u niego, wzruszona gniewem, z wysokiego
Obłoku sie spuściła do miastá Gdańskiego.
Ná iey przyście po mieście sstał sie rozruch wielki:
Przyczyny żaden nie wie: dziwuie sie wszelki,
Ták swoy iák cudzoziemiec. Bachus wartogłowy
Przymieszał sie z Cyprydą do niey. Temi słowy
Rzecz zaráz Belloná: Pómosz mi státecznie
Cny Bache, á ia tobie przyrzekam bezpiecznie

Ze cię tesz nie opuszczę, gdy potrzebá będzie
Jákakolwiek, Belloná stánie z tobą wszędzie:
Zwadzę Polaki z Niemcy, którzy mną wzgárdzili,
Y Marsowi mężnemu ofiar nie czynili.
Ledwie tego domawia, álic zámieszanie
Wielkie wszędzie po mieście, y z rusznic strzelánie:
W bębny biją: świecą sie w ulicach dobyte
Miecze, szpady, oszczepy, y szable odkryte:
Bieżą Niemcy ze wszystkich mieysc y ulic, chćiwi
Krwie ludzkiej, y Polakom zdawna nie życźliwi.
Jáko kiedy więc stado głodnych wilkow wpádnie
W spokojną trzodę nagle, szkodę wielką snádnie
Uczynią, ták żołnierze y gmin popędliwy
Przypadł: y choć był ktory z mieszczánow życźliwy
Polakom (iákosz siłá tákich w mieście było.)
Nie mógł pomoc, hámować mu sie nie zdárzyło:
Bo żołnierze gniewliwi gdy kogo potkáli
Z Polakow, bez lutości siekli, zábiiáli.
Polacy też, choć w ten czas nie wiele ich było
Z Krolem, iednak sie im ták nie wszech źle zdárzyło:
Bo Niemcom dali odpor, y siekli sie z nimi
Długo w rynku, y kilku szablámi swoimi
Posłali do Chárontá ná przewoz srogiego,
Drugich zrusznic: á miedzy nimi przedniejszego
Herstá, co ich pobudzał, Donnerem go zwano,
Lecz go ták dobrze kulą z pułháku tráfiono,
Ze nie był daley butą swą nikomu srogi,
Szedł z Párką w ciemne kráie, miedzy smutne Bogi.

Niemcy też z rusznic kilku Polaków zabili,

Y Hayduków Węgierskich pięciu postrzelili:
Ránili Woiewody kilku Poznańskiego

Z piechoty, y zabili dwóch *Opalińskiego*:
Zacnego *Woyny* chłopcá w głowę postrzelili,

Y sługę *Dzierzkowego* niewinnie przebili.
Wyszedł w tym Ochmistrz w rynek *Krasicki* hámować,
Naprzód kazał ná stronę swoim ustępować,
Ták Polakom iák Węgrom: lecz ná to niedbáli

Niemcy namniey, ni słowom iego mieyscá dáli
Gdy ich ták upominał, ále popędliwie
Rzúćili sie do niego zaráz, y szkodliwie

Ránili. Senatorze Koronny cnotliwy

Tákli ty sobie wáżysz ten swoy wiek szedziwy,
Y te iuż zesze láta? dla Pána swojego

Y zdrowia nie załuiesz, y tego wszystkiego
Co masz z láski¹fortuny? wszystkoś to zostawił,
Abyś sie z Pánem swoim y przez morze pláwił.
Kto tákie serce chętne ku Pánu? kto twoie

Wielkie cnoty wypowie? zgoła pióro moje
Nigdy w to nie potráfi, żeby dostátecznie

Mogło to kiedy wspomnieć: iednák przedsie wiecznie
Będą świata wiadome sprawy twe ucziwe,

Skąd sie będzie cieszyło potomstwo cnotliwe.
Gdy ták iuż nic nie pomógł Ochmistrz mową swoją,

A Niemcy záiuszeni przy uporze stoją:
Wniešiony do gospody kilká kroć zrániony,

Y ledwie od Zolnierzów żywo zostáwiony.

Tom II.

5

Propornik Debreczyny, który go rátował,

Postrzelony ná plácu został, y skosztował
Jádu śmierci; długo sie z Niemcy uganiáiąc,

Sam siebie y zanego Ochmistrzá skłádáiąc:
Lecz pierwey niż się srogiey Persephonie stáwił,
Nie iednego żywotá swą száblą pozbáwił:
Legł nákoniec, iáko więc dąb w puszczy wysoki.

Ktoremu siekierámi ze wszystkich stron boki
Podetną, on sie to tám to sam długo chwieie,

Aż nákoniec, od częstych gdy rázow zwátleie,
Upada; z wielkim grzmotem, siłą obáliwszy

Drzew około: ták właśnie niemáło pobiwszy
Nieprzyaciół, bo kilku ná plácu zostáwił,

Potym sie nieżyczliwej y sam Párce stáwił.

A Kuchmistrz *Stanislawski* mąż sercá wielkiego,

Rycerski zdawná człowiek, dobywszy swojego
Miecza, wpadł śmieie między żołnierze gniewliwe,

Chcąc Ochmistrzowi serce pokazać chętniwe
Ják życzliwy powinny, lecz iuz był zrániony

Ochmistrz, y do gospody swojey zániešiony:
On iednák to pokazał co przystoi cnemu:

Boday takiego sercá Bog dodał káżdemu.

A tym czásem *Drozynski* y *Sosnicki* śmieie

Obronną ręką między szli nieprzyiaciele

Do Krolá, áby zdrowia strzegli Páná swego,

Nie wáżyli żywotá nád wszystko droższego.

A ty, o zacy Krolu, wspomni kiedy ná to,

Nie zápomnisz uczynić im nagrody zá to.

Naropinski z Kruszynskim wielu swych rátował,
Y *Chanski y Przyrebski*, iednák Bog zachował
Wszystkich śmierci, y szfánku w onym zámieszaniu,
Y w ták gęstym od Niemcow z pulhakow strzelaniu.
Drudzy pilnie pátacu strzegli Krolewskiego:
Gdzie *Zołnierze Adámá* widząc *Stadnickiego*
Pod pátacém Krolewskim stojąc we drzwiách prawie,
A on trzyma miecz goły, będąc w dobrej sprawie,
Ku niemu prosto z rusznic kilku wystrzelili,
Bog ták chciał, że go przedsię z żadney nie tráfili.
Węgierska nie mogła przyść ná ten czas piechotá
Ná rátunek zámknione u bron były wrotá,
Y wzwody u drzewiánych mostow podniesione
Ná Motławie, y forty do iedney zámknione.
Krol też do nich áby sie posłał zátzymali,
Zá mury niepotrzebney zwády nie wszczynáli.
Gdy ták iuż kilká godzin oná burdá trwałá,
A Belona się między trupy uwiiála,
Ućieszywszy sie, w gęstym obłoku w pokoie
Wysokie, z oczu ludzkich poleciála swoje.
Burgrábiá y z inszemi potym ućiszyli
Zámieszanie, y wszystkich gmin uspokoili.
Ránne z plácu niešiono y trupy pobite,
Z czego sie ródowały *Párki* nie użyte,
Piekielnego *Jowiszá* iádowite plemię.
Ciála pobitych potym pochowano w ziemię,
Ciála ludzi niewinnych, którzy bez przyczyny,
Wdzięczne dusze podali do złej *Proserpiny*:

Ale czas przyidzie niegdy, że godne karanie

Wezmą ludzie swowolni, y zapłatę za nie:

Bo krew niewinna pomsty z nieba woła zawždy.

Ktorey sie ma spodziewać mężoboyca każdy.

Kto twoię wielką może wysłować cierpliwość

Zacny Krolu, y rozum? bo mogąc zelżywość

Miastu zaráz uczynić, y pomścić sie znácznie,

Skarác występne, chciales postąpić w tym bácznie,

Jáko we wszystkich sprawach, nie iesteś skwáplivy,

Tákeś sie y w tym nie dał uznać popędliwy:

Mogąc z czasem poddane swe pokarác za tę

Jch pierzchliwość, że wezmą przystoyną zapłatę:

Teraześ to, á słusznie, czasowi dárował,

Máiąc przed sobą drogę w którą sie gotował.

W tych dniach do Gdańską Nawy Szwedzkie przyplýnęły.

Y za miastem u brzegu Wilsnego stányły

Ná krzywych kotwach, ktore Krol kazał gotować

Coprecey w drogę Cieśłom, starych poprawowác:

Potrzeby do żywności wszystkie sposabiano

W okręty, y w galery, spiesznie gotowano:

Zeby iuż prędkiey drodze nic nie przeszkadzało.

Sáme wiátry życzliwe y morze wzywało,

Krolá do żeglowania, y by był wyiechał

Záraz w ten czas, spokojniey snáby był przeiechał

Báltyckie bystre wody, y niebespieczności

Uszedlby był, niewczásow, y morskiey srogości:

Ale sprawy Koronne, y potrzeby pilne,

Y ludzka sprawiedliwość, y krzywdy ich sílne,

We Gdańsku go ná sádziech długo zátrzymáły,
Y w čás on ták pogodny iáchác mu nie dáły.
Co iednák skromnie znošíl, chcąc bárziej dogodzić
Potrzebom ludzkim, niehcąc żeby miało schodzić
Co ná nim, Pan pobożny, y cnot pełen wszelkich,
Y dobroći wrodzoney, y dzielności wielkich.
Odpráwił spraw niemáło práwie ná wsiádaniu,
Y smutnem z poddanemi swemi roziáchaniu.
Dziewiąty był dzień Wrześniá, na ten čás gdy dawny
Gdańsk zostáwił, y mury wysokie, Krol sławny,
A stánął pod Látarnią, dokąd zgotowano
Zagłolotne okręty, dokąd sposobiano
Wszystkie potrzeby w drogę, tym czasem zwątłone
Okręty opráwiano, y liny kręczone
Wiázano u wysokich másztow, y zszywano
Zagle białe, y smołą nawy polewano.
Ták sie niegdy gotował syn piękney Cyprydy,
Pod Antángrem, u brzegu stokorodney Jdy,
Ná Morze nie zbrodzone, kiedy od Troiáńskich
Græcką ręką zburzonych od murow Dárdáńskich
Z Phrygiey do Włoch płynął, od oyczystych brzegow,
Gdzie potym (przez trudności wielkie) z łaski Bogow
Osiadł, skąd idzie narod Látynski, skąd sławne,
Początek wzięły piękne Rzymskie mury dawne,
Wysoko wyniešione, stąd bitni oycowie
Albáńscy przodek mieli szedziwi stárcowie.
Ták sie Jáson gotował, gdy do Colchu płynął
Po złotą owcę, ktory wielkim męstwem słynął.

Gdy y dziewczkę Krolewską wziął, y runo drogie:

Sáma Krolewná stroże, co go strzegli srogie
Uspiła, iż bezpiecznie z nią iáchał w swą drogę:

A oycu żalosnemu uczyniła trwogę,
Y smutek: bo y skárby, y sámá mężnemu
Zwierzylá sie od oycá Jásonowi swemu.

Już nic nie przeszkadzało, iuż potrzeby wszelkie
Pogotowiu, galery, iuż okręty wielkie

Sáme práwie wzywáły, y Morze głębokie

Krolá w drogę, y żagle podnosić szerokie
Rádziły ciche wiatry. Niechciał sie też báwić

Dłużey Krol, áby sie tym co prędzey mógł stáwić
W swym oyczystym krolestwie, poddáne teskliwe

Ućieszyć przyiáhaniem swoim, W tym życzliwe
Sobie Sármáty żegnał, co go prowadzili,

Ci, iáko z odiáchania iego smętni byli?
Kto to wymówić może? choćiasz ná čás máły.

Táka miłość ku Pánu, y ták umysł stały,
Y serce nieodmienne, y chęć wielka k niemu.

Co Krol wdzięcznie przyjmował, á udátne k temu
Lzámi swe zálał oczy, y z żalu ciężkiego

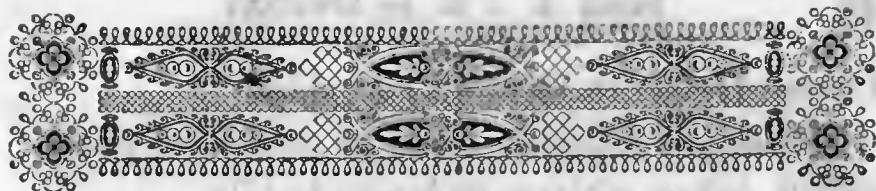
Ledwie co mógł przemówić. Potym do wielkiego
Wsiadł okrętu. A ludzie co po brzegách stali

Z płaczem Bogow wysokich nabożnie wzywali,
Aby szczęścili drogę, by dali pogodę,

Wiátr życzliwy ná żagle, cichą Morską wodę,
Zeby sfortunnyie sprawy iego prowadzili,

Y w rychle zaś w Sármáckich kráich postáwili.

KŚIĄG PIERWSZYCH DOKOŃCZENIE.



DROGI KROLA I. M. DO SZWECYJ,

K S I E G I I I .



PRáwie w ten czas gdy z polá rodząynego wszystki
Ludzie do gumná znoszą swojego pożytki,
Gdy z sádow rozmaíte owoce zbieráią,
Y poćiechę ciężkiego potu swego máią,
Krol sie też w tych dniách w drogę od Látárnie puścił
Do Szwecyje, y żagle szerokie rozpuścił
Ná słone morskie wody. z dział spizáných częste,
Y z okrętow ogromne, wypadály geste
Kule, z niemáłym hukiem, ták że ziemiá drżała.
Czemu sie morska Thetys pilnie przypátrzała,
Y śliczne Nereidy, y Proteus młody,
Y Glaucus zPálemonem nadobney urody.

Udątny Hypperion iąsnym z gory okiem

Wdzięcznie poglądał, kiedy po morzu szerokiem
Okrety cichym wiatrem od brzegu bieżąły:

A śliczne Nymphy co raz z wody wyglądały.
Nadobna Cimodoce, y piękney urody

Gallátea, y Neptun pátrzył siwobrody,
Władcá wod niezmięzonych, który roskázuie

Morzu, y nawálności iego sam hámuie:
Okolo niego wszędzie co w wodach mieszkáią

Bogowie, á ná wyspách wielkich przebywáią
Nymphy, ktore nadobna Dorys porodziła

Nereowi, y one w wyspách osádziła.

Y insze dziwy, ktore Ocæan szeroki

Ma w sobie, y ktore chowa nurt iego głęboki.
Tu chytra Pártenope, tu Tyrce zdrádlíwa,

Tu Triton, Hálcýone tám zaś nieszczęśliwa,
Ktorą (prze żáłość wielką gdy mężá stráciła

Od morskiey fale) Thetys w ptaká obrociła.

Dziwowáli sie wszyscy możnemu Krolowi,

Sliczney Krolowey, pánnom, wszystkiemu dworowi,
Który ná roznych nawách płynął rozsádzony,

Od Polskich brzegów z Panem swoim w Szweckie

strony.

Wprzod bieżał w swym okręcie Admirał świadomy

Drog morskich, Hetman dzielny, y Moskwie znáiomý
Swym męstwem, y Duńczykom, bo ich często swoią

Ręką ploszał, zá láską cny Grádywie twoią.

Zá nim Krolewską zaráz żagle rościągnione
Nawę spiesznie pędziely, porąc wody słone.
A tuż Krolewná Szwedzka z Pánnámi swoiemi,
Poglądáiąc oczymá ná morze wdzięcznemi,
Pobok Krolewskiey nawy byłá niedaleko:
Białe żagle poganiał wiátr zachodni lekko.
Lábec świadomy wody pływaći znamienity,
Stroną bieżał, białłemi piorámi okryty,
W którym Legat Papieski z towarzysztwem swoim,
Pospieszał sie sztyrniku zá stáraniem twoim.
Więc Fortuná, na ktorej Podkánclerzy płynął
Tharnowski, á tenby był zgoła wszystkich minął,
By był chciał, bo ták spiesznie łódź iego bieżałá,
Ze iáko strzałá z łuku ták właśnie lećiałá.
A z nim *Pstrokonski* Prælat zacny y uczony,
Y *Podlodowski* Trucás w cnoty ozdobiony,
Y inszych zacnych ludzi niemáło, *Sekowski*,
Narzemski, *Ielitowski*, kształtny *Krolikowski*,
Dzierzanowski Poetá, ktorego Cámæny
U wszystkich są przyjemne y niemáley ceny:
Bo iáko smáczny bywa sen sprácowánemu
Y słońcem żimney wody kusz upalonemu,
Ktora z kámienney skály obficie wypływa,
A onę śliczny iawor szyroki okrywa:
Ták ludziom iego wiersze uczonym przyjemne,
Ktoreby mogły błagáć y Bogi podziemne,
Ják niegdy Orpheowe z lyrá pieśni smutne,
Ublagály Plutoná y Párki okrutne.

Tharnowskiego doganiał *Ochmistrz* z *Maliszewskim*,

Z *Niemstą* y z synem swoim w okręcie *Krolewskim*.

Támże Doktor *Goslawski*, który y z dzielnosći

Godzien u wszech pochwały, z náuki, z godności.

Zá *Ochmistrzem* *Czarkowski* biegał zaś tak sporze:

Z *Pierzchlinskim*, iako kiedy ptak leci zá morze.

Czarkowski, który y z cnot, y z przodkow swych sławny.

Zá nim *Waier*, ktorego oćiec żołnierz dawny
Marsowi ulubiony, y mężney *Bellonie*.

Ten nigdy niestał w bitwach z mieczem swym ná stronie,
Ale ná pierwsze czoło záwsze sie postawił,

Mąż rycerski, y drugim dobre serce sprawił
W káżdey potrzebie, często gromił ręką swoją

Moskwę, ják niegdy *Græcki* *Sárpedon* pod *Troią*.
Niedźwiedź ná obie stronie ostrym nosem wody

Rospęchał, y głębokie *Ocæáńskie* brody,
Wilk z nim rowno, á czasem pozad go zostawił,

Y dáleko odbiegał, gdy sie wiátr popráwił.
A *Galczynski*, y známi ktorzysmy tám byli,

Dziękismy Bogom morskim y *Nymphom* czynili.
Galczynski swe ofiáry oddał *Neptunowi*,

Prælat cnot pełen wielkich, y *Eolusowi*,
Thetys wdzięcznie twe dzięki *Kielczowski* przyjęła:

Y twoie *Niemoiowski* *Gállátea* wzięła,
Nie wzgárdziła *Przyiemski* śliczna *Dorys* twemi:

Y tyś był nie pośledni zacny *Tosie* z swemi.
A ia siedząc u másztu błagałem wierszám

Ślicznego *Palemoná*, i z iego *Nimphámi*.

Zá Wilkiem Lipska Nawá, w ktorey *Ponetowski*,
Y *Muchowiecki*, *Myszka*, *Skrzyniecki*, *Streptowski*,
Udátny *Giebultowski*, ktory y godnością
Znáiony w wobcych kráiach, męstwem y dzielnością.
Więc *Rebowski* Sekretarz, ktory y z ludzkością
Z wielkich cnot swoich godzien pochwały, z grzecznością,
Ktore sie w młodych lećiach iego pokázuia,
Z náuki, z obyczáiw: rzadko sie náyduia
Z tak osobnym dowcipem y z taką dzielnością
Ludzie w tak młodym wieku, z taką státecznością:
Godzien bydz nie tylko tym piorem mym wspomniony,
Lecz zeby go sam sławił syn piękney Latony.
Stroną bieżał w okręcie Rotmistrz *Chocimirski*,
Z młodych ieszcze lat swoich záwždy człek rycerski
U sztyru stojąc strzelał z wod wyskakuiące
Delphiny, przyszłą fálę opowiadáiące:
Chocimirski co látá wszystkie strawił swoje
Ná woynách, gdy Moskiewskie *Stephan* gromił boie.
Zá nimi w inszych nawách záraz przyśpieszali
Do Helu, co ze Gdańská pośledz wyiecháli.
Tuby potrzebá wspomnieć inszych piorem twoim,
Nadobua *Terpsichore*, ktorzy z Krolem swoim
Przez morze żeglowáli. *Opacki* z *Moscinskim*,
Szczepanski *Mirakowski* Stárostá, z *Kruszynskim*,
Kolaczkowski, *Stradomski*, zacni Slachćicowie,
Y *Wisniowski*, y inszi Koronni synowie.
A śliczne *Nereidy* tuż sie przybliżały
Do okrętow, pilnie sie wszystkim przypátrzały

Urodziwym młodzieńcom, grzecznemu *Kreskiemu*,
Trzebienskiemu, y wielkiey cnoty *Ciechniowskiemu*,
Páchołtom Krolewskim, y *Rotemberkowi*,

Y co w Węgrzech swe látá trawił *Pielaszowi*.
Już blisko Helu byli, kiedy wiátr obrocił
Zás okręty ná morze, y ná zad ie wrocił,
Jedne do Gdańská, drugie po morzu szerokim
Rospędził: iásny Phæbus ná niebie wysokim
Popádział sprácowánych koni w niskie kráie,
Skąd wieczorna rumiáney twarzy zorzá wstáie.
Wypadła zá tym nagle noc z kráíow podziemnych
Czarna, záprząwszy parę w woz swoy krukow ciem-
nych.

Od Aquilonu powstał wiátr gwałtowny w nocy,
Kiedy iuż iásna zorzá swe zámknęła oczy,
Ktory wzburzywszy wody wielkie nawálności,
Práwie z sámych bystrego morzá głębokości,
Rospędził to tám to sám okręty ciosáne,
Ták, że wierzchy u mászto w nie były widziáne.
Cálą noc sie po morzu Báltyckim błákáli,

A drudzy záś do Gdańská znowu sie událi:
Bo ich wiátr ku Látárni ná zad záś obrocił,

Y piechotę Krolewską niemal wszystkę wrocił.
Noc y dzień ták ná morzu w trwodze oney trwali.

Potym wszyscy nabożne próśby udziáláli
Do Bogow, którzy morzem głębokim władáią,
Y wiátry niehá mowne w mocy swoiey máią.

Krol sam naprzod takąową prośbę w nawie swoiey

Uczyńił: Boże ktory masz w opiece twoiey
Sprawy moie, bo tobie nie tájne przyczyny

Dla ktorych do oyczystey zegluię kráiny,
Odpądz te nawálności y tak wielkie trwogi,

Day pogodę, lekki wiátr, nie bądź nam tak srogi,
Ktoremu ná wysokich skálách oddawáią

Chwałę, co nád wodámi w mych páństwach mie-
szkáią:

Y ia, gdy sie tám stáwię, u nich z láski twoiey,

Uczyńię zaráz dosyc powinności moiey,
Każe Oltarz postáwić cny Neptunie tobie

Nád morzem, ná wysokiey skále, kędy sobie
Náiądy śliczne kráin onych przebywáią.

Tobie co dzień ofiáry wdzięczne oddawáią.
Gdy tych słów Krol dokończył, zaráz nawálności
Stánęły, y Tryton sie puścił w głębokości.

A pogodá przyjemna zátym nastąpiła,

Z życzliwym wiátrzem żaglom. á Thetys pátrzyła
Śliczna z morzá, po pierśi tylko ukázuiać

Wdzięczne członki, nawam sie pilnie przypátruiać.
Już wozniki słoneczne ze wschodniego morzá

Wychodziły, iuż ráne widáć było zorzá,
Y Tytan ná swym siedząc iuż stolku złóciстым
Podnosił sie od ziemié ná woże ognistym,

Kiedy od Helu nawy przybiiáć sie ięły,

Y ná kotfách u brzegu porządnie stánęły.

Tám radosć niewymowna, tám Bogom ofiary
Morskim káždy oddawał, y przystoyné dary.
Naprzod zá zdrowie Krolá, więc zacney Krolowey,
Z osobná dáli dzięki zenie Neptunowey.
Kilká dni tám z niewczásow onych odpoczywał
Krol z dworem swym, lepszego wiátru oczekiwał,
Zeby tám ieszcze sprawy niektóre odprawił,
A *Bolka* ku Gdańskowi ná baćie wyprawił:
Który niebės pieczeństwá záżył niemálego,
Y zdrowia máło nie zbył nád wszystko milszego,
Ná służbie Páná swego, bo okrutné wály
On baćik iáko piłę iáką przewracały.
Ná nowiu Pázdzierniká wsiadł potym ná słone
Báltyskie wody, pędził wiátr nawy smolone.
Do Colmáru Krol kazał okręty styrować,
Lecz prozno wiátrom, y też morzu roskázować:
Bo gdysmy iuż więtszą część morzá przeiechali,
Y zá dzień sie u brzegow stánąc spodziewali:
Już widzieć skály Szwedzkie z masztu wysokiego,
Już mogł snádnie y brzegu doyrzec Smolándckiego,
Gdy przeciwny wiatr powstał w sámy wieczor práwie,
A okręty, ktore szły blisko siebie w sprawie,
Rospędził to tám to sam ná szerokie morze:
Y práwie w ten ciás kiedy śliczne zgásły zorze,
A noc czarna wypádlá z swych lochow podziemnych,
A około niey pełno wszędy stráchow ciemnych.
Nawałność sroga wstálá, y wály gwałtowne,
Ze okręty wiátr srogi przewracał budowne.

Raz pod niebo bałwany nawę podnosiły,

Drugi raz ią w przepąści morskie ponurzyły.

Znowu gdy sie z wnętrzości morskich ukazała,

W drugą sie niebezpieczność y trwogę dostała:

Bo ią przeciwnie między się wzięły bałwany,

Ták że y wierzch u másztu ledwie był widziány:

Czásem ią zaś ze wszystkim ták wały okryły,

Y srodze ná przemiány z obu stron w nie były.

A ludzie, ktorzy iedno w nawách wszystkich byli,

Nie máłych niebezpieczeństw y stráchow záżyli.

Dzień y noc tá náwałność, y ta trwogá trwała:

Aż potym gdy zwod Thetys nadobna wyźrzała,

Ucichły zaráz szturmy, y też nawálności,

Práwie w ten czas gdy Phæbus z morskich głębo-
kości.

Wychodził, roztóczywszy swe iásne promienie,

Pod ziemię zápędziwszy noc, y strászne cienie.

Co zá radość u wszystkich? á kto to wypowie?

Gdy strách poszedł y trwogá, wrociło sie zdrowie:

Bo ludzie iuż od stráchu ledwie żywi byli

Nápoły, y o sobie iuż práwie zwątpili:

Smierci tylko czekáiąc, która wszystkie trwogi

Sámá kończy, y smutek, boiaźń y žal srogi.

Nie długo potym onych póciech tákich było,

Bo sie zaś znowu morze tegoż dnia wzburzyło.

Srogim wichrem wzruszone wodę wydymáły

Wiátry wielkie, ták że sie y brzegi wzdrygály:

Abo z boku Boreas wypadłszy szalony,
Z skał zimnych od pułnocy gniewem poruszony,
Wzruszył morze tak, że sie z piaskiem pomieszały
Wody słone, y nawy wielkie ponurzały
W przepaści prawie do dna Bałtyckie głębokie,
Abo ie aż pod niebo wznosiły wysokie.
Gdziekolwiek iedno poyrzał, zewsząd wielkie trwogi:
Jeśli ku niebu, z gromem piorun latał srogi,
Y deszcz lał bez przestánku, á burze straszliwe
Szum ogromny czyniły: ieśliś ná gniewliwe
Zás morze weyrzał, wielki strách, y śmierć zdrádliva
Tusz stała u samego okrétu złośliwa.
A ludzie z płaczem wielkim do Bogá wołali
O miłosierdzie, y iego pomocy wzywali.
Dwa dni iuż, y noc iedną w tey niebiespieczności
Byli wszyscy, y w oney wielkiej nawálności.
Drugiey nocy nawiętsze ieszcze trwogi były,
Bo sie wiátry gwałtownie sobie przeciwiły,
Raz Auster, á drugi raz przemagał pułnocny,
To z zachodnim Boreas potykał sie mocny.
Teyze nocy powstawszy srogie náwalności,
Zátopić chciáły nawę naszą w głębokości,
Raz ią prawie pod same aż obłoki wbiły,
To ią zaś zbytne wáły słonych wod okryły:
Lecz styrnik nie lękliwy umiał w to ugodzić,
Ze nawie wáły srogie nic nie mogły szkodzić,
Bo styrem dobrze władał, umysłu nie strwożył,
A nádzieię w inákszym zaś szczęściu położył:

W czym sie namniey nie zawiódł, bo wnet ućichnęły
Prześciwne sobie wiątry, w morze sie pokryły
Halcyony, á Neptun Bog wielkiego morzá,
Ktoremu czołem biie ząwždy iásna zorzá,
Włóżył rękę w zuchwále igraiącą wodę,
A rospuścił po sobie swoię šíwą brodę.
Zączył teź náwálności srogie ustąpiły,
Y Syreny krzykliwe w morze sie pokryły:
Ućiekłá Pártenope, nárzác sie poczęli
Trytonowie, w głębokość morską uskoczyli.
A pogodá z życziwym wiątrém nástąpiłá,
Strách poszedł, á počiechá znowu sie wrociłá.
Jedná nam teyże nocy w one nawálności
Umárł Bosman w okręcie, od morskiej srogości:
Ktoregosmy ná skále potym pochowáli,
Gdysmy sie z niebespieczeństw do brzegu dostáli.
W ten czás práwie, kiedy iuz śliczny Hesper wschodził
A Pháeton woźniki słoneczne wywodził,
Prześciwne wiątry w swoje niedostępne skály,
Gdzie ich Eolus zámknął, wnet poućiekály:
A mysmys lekkim wiątrém do skał przyplýnęli
Gothlándskich, y ná kottách u brzegu stánęli.
Kto to wymowić może, iákie tám rádości,
Jákie wesele, gdysmy wyszli z nawálności?
Bych miał tyle ięzykow ile w Oceanie
Ryb iedno iest, lub piasku w bystrym Erydanie,
Ledwiebych wypowiedzieć to mógł dostátecznie.
Tám stojąc ná kotticach kilká dni bezpiecznie
Tom II.

U oney skály, wody nam iuż nie sstawáło
Słodkiey, iużesmy mieli y żywności máło.
A ludźie co ná wyspie Gothlánskiey mieszkáią,
Y ná wody Báłtyckie ustáwnie pátrzáią,
Sármáckie obaczywszy okręty zdáleká,
Kilkánaście wysłáli ná baćiech człowieká,
Chęc nam swą ofiáruiąc, przywieźli żywności
Wszelakiey do okrętow: á my ich ludzkości
Będąc wdzięczni, dar káždy chćiał im ofiárowáć
Zá taką chęc, lecz oni niechćieli przyimowáć
Od żadnego, y owszem oto nas próšili
Zebysmy do ich wyspy nawy swe przybili,
Dostátek do żywności potrzeb obiecuiąc,
Ludzkość swą y wszeláki wczás tám ofiáruiąc.
Gdzie iednák *Niemoiowski z Przyjemskim* iácháli
Do wyspy, y kilká dni tám odpoczywali
Z morskich wielkich niewczásow. W tym też Kraśickiego
Okręt z niebespieczeństwá przypłynął srogiego,
Z drugą stronę do teyże wyspy, u ktorego
Máoszt ućięto wysoki, dla szturmu wielkiego,
Gdy iuż sámi żeglarze y styrnik zwąpili
Zeby sie byli kiedy do brzegu przybili.
W takim stráchu, y w tákiej trwodze byli oni
Gwałtowną fálą, wáły, zewszád ogárnioni:
Gdzie iuż żadney nádzieie nie upátrowali
Inszey, tylko do Bogá ustáwnie wołáli
O ráunek, zeby ich z tych niebespieczności
Sam wybáwił, y z onych srogich nawálności.

Przybiły y Legatow do Cárłowey skały
Okręt, y galer kilká w nocy merskie wály.
Tám kotfy zápuściwszy Bogu dziękowali,
Ze sie ná ono mieysce gdzie y my dostali.
Tydżieniesmy eżekáli wiátru pogodnego
U skał onych, od brzegá milá Gothlándskiego.
Tey wyspy iest mil dzieśięć wzdłusz, á nászerz kilko:
Wśi budowne, á miásto Wyzby iedno tylko.
Do ktorego z różlicznych kráin sie zieźdzali
Kupcy, ktorzy po kupie morzem żegłowáli.
Y tám był port przednieyszy, tám kráie pułnocne
Swoie hándle miewały: potym kiedy mocne
Gdáńskie mury stánęły, tám sie obrociły,
Z lepszym zyskiem, á Wyzby dawne opuścili.
O tę wyspę ná morzu wiedli srogie woyny
Krol Szwecki z Duńskim: potym Duńczyk niespokoiny
Wygrał bitwę, y Gothlánd zaráz opánował.
Siłá ludzi z obu stron Mars srogi popsował:
Bo iedni od strászliwey strzelby poginęli,
A drudzy w potłuczonych nawach potonęli.
Morze potym żalosne trupy wyrzuciło
Do skał Cárłowych, gdzie ich moc po brzegách było:
Y dziś tám smutnych mogli tusz nád morzem siłá,
Ktorych okrutna falá ná on czás przybiłá:
Ostátek srogie morskie bestye pożárły,
Y miedzy sobą twarde kry lodowe stárły.
Gdysmy iuż tydzień stali tám u skał Cárłowych,
Znowu nawałność wstała od Aquilonowych

Zimnych kráin, y kilká dni ustáwnie trwálá,
 Ná ten czás sie Galerá z piechotą urwálá
 W nocy, którą bálwany miedzy sie porwálý,
 Y iusz práwie ná zgubę onę przewracálý:
 Nádzieie żadney niemász, krzyk do Bogá tylko,
 Plácz z wzdychániem od wszystkich: potym w godzin
 kilko
 Począł do skał Rypheiskich zász wiátr ustępowáć,
 A Neptun twarz swą śliczną z morzáz ukázowáć,
 Y Glaukus z Pálemónem nadobney urody,
 Potym sie ućiszyłý Oceańskie wody.
 Jednak w tey nawałności ieden okręt zginął,
 Ktory ná ślepą skálę w srogi szturm przypłynął,
 W puł sie práwie ná ostrey okręt spádáł skále,
 Ták że ludzi zostáło iednák kilko cále
 Ná iedney połowicy, drudzy potonęli,
 Y w przepáść głębokiego morzáz pogrążeńli.
 Owe do skał Elándskich przybiły bálwany,
 Którym żywot cudownie iest od Bogá dány.
 Ná tym okręcie mátká dwuch synaczkow máiąc,
 Gdy iusz ludzie tonęli, sámá sie chwytaiąc
 Deszczki, ná ktoreyby swe zdrowie záchowálá,
 Syná iednego tylko do siebie porwálá:
 Drugi przed iey oczymá poszedł w głębokości,
 Y zaráz go porwálý srogie nawałności.
 Ktoby mógł wypowiedzieć smutek mátki oney,
 Kto záłość ze wszystkich stron ták bárzo strapioney?

Niobe kiedy ná swych śmierć dżiatek pátrzáłá,
Od płaczu okrutnego zaráz skámieniáłá.
Y tobie sie dżiwuię mátko żáłościwa,
Ześ zostáłá od żalu ták wielkiego żywa.
Rybitwi có po skálách nád morzem mieszkáią,
A żywność z sámych tylko ryb obmyślewáią,
Usłyszawszy żáłosny pláč y nárzekánie,
Y ustáwne ku Bogu o pomoc wołánie,
Wsiadwszy ná łodzi swoje onych rátowáli,
Ktorzy ná połowicy okrętu zostáli.
A Krol sie też tym czásem dostał miedzy skály,
Od srogiej fále wolen: lecz insze zostály
Okręty u Gothlándu, pogody czekáiąc:
Gdzie po tym wiátr po sobie práwie dobry máiąc,
Podnieśli białe żagle, w ten czás gdy swóiego
Tytoná zostáwiłá zorza iedynego,
Ná wonnym łoszku leżąc, kędzierzáwe skronie
Jego ucáłowawszy, iuż swe prędkie konie
Hyperion wypádzáł ze wschodniego morzá,
Już y twarz swą nadobną skryłá śliczna zorzá.
Ledwie od skał Cárłowych pięć mil uiecháły
Okręty, álic wiátry przeciwné powstały,
Y znowusmy na ónosz mieysce przyácháli
Gdzie pierwey stály nawy: názáintrz dostáli
Lepszego wiátru, którym z láski Neptunowey
Przyplýnęliśmy do skał, y uszli surowey
Nawałności, która tej nocy wielka byłá,
Lecz nam miedzy skálámi nic nie uczyniá.

Jest Gorą którą Panną zdawną nazywają

Zeglarze, co po morzu Baltyckim pływają:

Daleko precz na wodzie, prawie pod obłoki

Wierzch głowy swojej mając: tey ze wszech stron

boki

Białwány, gdy sie iedno morze wzburzy, biał,

Jednak iey żadną miarą przecie nie pożyją:

Każdy sie o nie wstrąci, nie lekliwą stoi,

Gniewu sie srogich wiatrów by namniey nie boi:

Zwierzchu ma piękne drzewa, y zioła obfite,

Y cienie iaworami gestemi przykryte.

Tę co zdawną żeglują w uczciwości mają,

Bo kiedysie w srogi szturm tam do niey dostają,

Ona ich do swych kryje pokoiów zakrytych,

Ze sie namniey nie boją wiatrów nie użytych,

Ani srogich białwanów, które wywracają

Okrety, y o skały twarde rozbijają.

Przetosz za dobrodzieystwo iey, żeglarze taką

Sławę czynią, y wszędzie uczciwość wszelaką.

A ktoby iey nie uczył, albo iakie słowo

Rzekł o niey nieprzystoynie, taki rzadko zdrowo

Do życzliwego sobie brzegu więc przypłynie,

Lecz na morzu od srogiey nawalności zginie:

Albo w niebezpieczeństwo iakie znaczne wpadnie,

Z ktorego nie będzie mógł wynieść potym snadnie.

Czegosmy na okręcie naszym doświadczyli:

Bo kiedysmy już blisko Elzenaben byli

Miedzy skálmi, ták ieden z okrętu nášzego

Począł iey sprośnie láiać, y słowy stárszego
Szyprá o to strofować, że ták sprosney wiary.

On mu powiedział, że to zwyczaj u nas stáry,
Który przodkowie nášzy zdawná nam podáli,
Y próšili żebysmy zázwsze go chowáli.

Kto wie ieśli człowiekiem tá nie byłá gorá?

Ták Progne, ták obroslá Philomelá w piorá,
Ták Actæon w ieleniá, Adonis w pachniący

Kwiatek, á Arethusá w strumyszczech ciekaý,
Ták Atalántá w lwicę, y Niobe w twárdy

Marmor, ták Athlas w gorę, w kámién Battus hárdy,
Dyrce w rybę, á w trzćine Syringá zálosná,

Y śliczná Daphne w drzewo, ták Calisto sprosna
Niedźwiedzicą stánęlá, Philis w migdałowe

Drzewo, ták Pháetusá śliczná w topolowe:
Y tá, kto wie, ieśliże nie prze winę iáką

Stánęlá ná głębokim morzu skálą táką.
Wszystko Bogowie mogą, kto sie im sprzećiwi?

Y umárli w ich mocy, y ci co są żywi.
Ledwie tego domawia, gdy náš okręt nagle,

U ktorego dwá były podniešione żagle,
Wielkim pędem wiátr wpędził miedzy ciasne skály,

Ktore wierzchy pod niebo wyniešione miály.
Nie mógł styrnik ták prędko nawy wykierować,

Ni białých spuścić żaglow, kazał sie rátować
Kázdemu iák kto może, Bogu sie poruczyć,

Do deszczek ná ktorychby mógł wypłynąć rzucić.

- W tym uderzył w róg skały okręt z lewey strony
Gwałtownie: tam nie było już inszey obrony,
Jedno sie Bogu tylko sámemu poruczać,
A do dyłow y másztu co rychley sie rzucać.
Boiażń sroga ná wszystkie, nagła pádlá trwogá,
Płacz, krzyk wielki, rátunku wołáią od Bogá.
Jedni do batow, drudzy deszczek sie chwytałi,
Juszi ná brzeg z okrętu powyskákowáli.
Kędy naprzod *Mecinski* z *Wyskowskim* skoczyli,
Dobre serce y drugim zaráz uczynili:
Potym zá nimi słudzy też *Fugielwedrowi*
Wyskoczyli, chcąc żeby tak zostáli zdrowi:
Y inszych kilkanaście tak sie rátowáli.
A w tym sprawcy okrętu ná nich zawołáli.
Żeby się nie trwożyli, bo nic okrętowi,
Trzaskę tylko wyrwało iednemu dyłowi:
Lecz to już záprawują, wylewáią wodę,
Nie wielką prawi mocny okręt podiał szkodę.
Długo sie tłukł o one twarde okręt skały:
Náiały śliczne ná nas z wody wyglądały,
Z tego sie ciesząc, bosmy oney nie ucćili.
Śliczney Nimphy, iáko nas żeglarze próśili.
Bog iednák ktory nászey próśby nie przepomniał,
Ale na miłóśierdzie swoje wielkie wspomniał,
Wszystkich zdrowo záchował w tey niebezpieczności,
Tenże nas y wprzod wyrwał z morskich nawálności:
Zá co niech będzie imię iego pochwalone,
Y od duchow niebieskich y ziemskich ucćzone:

Ktory y z morskich umie przepąści rátować,
Y w nawiętszych przygodách kiedy chce záchowác.
By śmierć u boku stała, by nieprzyjaćiele
Zawsząd cię ogárnęli, iedno dufay śmieie
W łasce iego, nie będziesz nigdy opuszczony,
Ani w swym utrapieniu każdym zapomniony.
Z oney trwogi wyszedszy, y z niebespieczności,
Boskieyiesmy oddáli chwałę wszechmocności:
Ktory nas y przy zdrowiu záchował, y cále
Zostáwił, y ná oney nie dał zginąć skále.
W tych dniách Krol do Sztokolmu z kilka naw przyplýnął,
Y wszystkie niebespieczne mieyscá w skálách minął.
Kto wypowie wesele? kto wielkie radości?
Ktore mieli poddáni z iego obecności.
Bych miał tyle ięzykow, ile w Erydanie
Jest iedno ryb, lub dżiwow w bystrym Océanie,
Ledwiebych to wymowił: y bym wszystkie zdroie
Wyczerpnął z Helikonu, á wlał w pioro moje,
Ledwiebych ia opisać mógł to dostátecznie.
Samby tylko Apollo mógł to wspomnieć grzecznie,
Lub śliczna Cálliope, ktora w Helikonie
Cney Látony cáluie syná wdzięczne skronie.
Ná znák wielkiey radości z iego przyiechánia,
Z Zamku y z miastá były ogromne strzelánia,
Y z okrętow, ktore tám ná kotficach stały
Tuż pod mury: á morskie Boginie sie bały
Onego huku, ktory y skály przechodził,
A rybom co pływáią ná dnie morskim szkodził:

Y sam sie Neptun nie śmiał ukazać nąd wody,

Ani twarzy spániały: ani siwey brody.

Głos sie wszędzie od grzmotu onego rozlegał

Po skálách, aż obłokow wysokich dosięgał.

Potym kiedy już strzelbá oná ućichnęła,

A nawa do samego brzegu przystąpiła

Krolewska, Książę Cárzeł tamże poważnemi

Przywitał go od wszystkich słowy takowemi:

Witay Wielki Monárcho, Krolu ná pułnocy

Namożnieyszy, który masz te narody w mocy

Co pod siedmią wysokich Tryionow mieszkáią,

Tobie tak wiele Krolestw powinność oddáią.

Tobie hołduią bitni z dawná Sármatowie,

Tobie Szwecya, to waleczni Gottowie,

Inflánci, Podolánie, Lithwá, Filándya,

Ruś, Lapowie odlegli, y Ostrogoty,

Prusacy, co nąd wisłą głęboką mieszkáią,

Tobie Zmudź, Mázurowie, poddaństwo oddáią.

A ktoby mógł wyliczyć te kráiny wszystkie,

Ktore tobie hołduią, y czynią pożytki?

Te narody co w państwach oyczystych mieszkáią,

Z wielką cię uczciwością y chęcią witáią.

Zdawnásmy twą osobę widzieć pożąдали,

Y przyiechánia twego z radością czekáli.

Bog niech będzie pochwalon który mieszka w niebie,

Zá to że przyprowadził do nas zdrowo ciebie:

Y przeniosł cię przez wielkie Oceańskie wody,

A ná brzeg ten oyczysty wysadził bez szkody.

Otosmyć wiary nászey cale dotrzymali,

Y Krolestw tak sztyrokich tobie dochowali,
Szczęśliwie przyimi Pánstwá, po oycu cnotliwym,

Po ktorym iako baczym iesteś frásowliwym:

A słusznje: bo y wszystká tá zacna Koroná

Jest po nim y dziś ieszcze wielce zásmuconá:

Ktorego kiedy cnoty wspominać będziemy,

Wiele łez smutnych z oczu nászych wyleiemy.

Tę nam ieszcze poćiechę Bog po nim zostawił,

Ze cię ná iego mieyscu Pánem nam zostawił:

Ktory cnot iego będziesz y spraw náśladował,

A nas poddane swoje, iako on, miłował:

Sprawiedliwość káždemu, y práwo zachowasz,

Ukrzywdzonych rátuiesz, przyśięgi dochowasz:

A my tobie powinność oddawać będziemy,

Y uczciwość wszeláką czynić zawnždy chcemy.

Gdy tey mowy dokończył stryi iego rodzony

Książę Cárzeł, dzielnością wielką ozdobiony,

Krol mowę swą poważną uczynił do niego,

Lecz dla krotkości teraz tu nie wspomnię tego.

Senatorowie potym długą prowadzili

Mowę swoję w okręcie, którą gdy skończyli,

Prowadzili do zamku z uczciwością wielką,

Y z radością niemálą, á powolność wszelką

Jemu czyniąc. Po mieście ludzi pełno wszędzie,

Ták, że ledwie ná Wiosnę pszczoł tak wiele będzie

Ná Hiblu, kiedy roie wielkie wypuszczają,

A z kwiatkow rozmaitych słodki miód zbierają.

Káždy z rádością bieżał, chcąc ogládać swego
(Ktorego z dawná prágnał) Páná tak wdzięcznego.
A ten gdy w Zamek wchodził wszystkę wypuszczono
Zaraz strzelbę z okrętow, ogromnie strzelano:
Z wieże nád którą stoją trzy złote Korony
Kule z ogniem lećiały. Potym wprowadzony
Krol pospołu z Krolową do ozdobionego
Kościoła, który ślicznie z mármoru drogiego
Oćiec iego zbudował: tám chwałę oddawszy
Bogu swemu, y z dworem swym podziękowawszy,
Zá to że go we zdrowiu ze wszystkim postawił
We Szwecyey, y z onych złych przygod wyháwił:
Ze morze dał przepłynąć, y iego srogości
Wszystkie wytrwać, y kilká wielkich nawátności.
To gdy odpráwił, zaráz szedł do budownego
Pálacu, który głową krolestwa Szweckiego
Zamkow iest práwie wszystkich, pięknie wystawiony,
Armatą, ludźmi, strzelbą, dobrze opátrzony:
Ná skále twárdey siedzi: wkoło bystre wody
Oblały go, y nigdy nieprzebrnione brody:
Kosztém wielkim pálace pięknie zbudowane,
Filary z rozmaitych mármurow ćiosane.
Ledwie ták był ozdobny páłac w Ilionie
Pryjamá bogátego, gdy ieszcze w Koronie
Siedząc w pokoju wielkiej Azyey pánował,
Y Troiánom szczęśliwie bitnym roskázował:
Poki syn iego cudzey nie wzięł z Sparty żony,
Dla ktorey y sam zginął, Ilion zburzony,

Oćiec zábit, y bráćia wszyscy poginęli,

Od Grækow, y poddáni swoy upadek wzięli.

Zá co nigdy nie stała nieszczęśliwa ona

Krolá z Lácedemonu niestáteczna żoná.

Gdy wszedł do tych pokoiow, ktore mu zostawił

Oćiec zacny, y z wielką ozdobą wystawił,

Witála go Krolowa, żoná oycá iego,

Y synaczek málutki. A Krol Jan miał tego

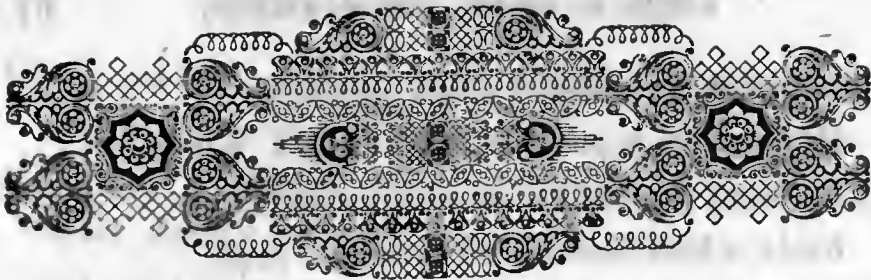
Z Belkowną, którą sobie wziął niegdy zá żonę

Dla cnot iey, y z gládkości wielkiey poiął onę.

Jákoż tákiey urody, tákiey iest piękności,

Ze y samym porowna Boginiom w gládkości.

KŚIĄG WTORYCH DOKOŃCZENIE.



DROGI KROLÁ I. M. DO SZWECYJY,

K S I E G I I I I .



Mieszkáiąc Krol w Sztokolmie, sprawy odpráwował
Páństw swoich, á potym sie ná pogrzeb gotował
Oycá swego, áby dość swoiey powinności
Uczyńił, y ku oycu synowskiey miłości,
Ktory mu skárby wielkie po sobie zostáwił,
Y ieszcze za żywotá na krolestwo wpráwił.
Prowadził tedy ciáło z wielką uciążiwością
Z Sztokolmu do Upsalá, y z tą powinnością
Ktorą powinien ciáłu Krolá ták zacnego,
Cnotámi co ich iedno iest ozdobionego:
Ktory był u wszech sławny swoią pobożnością,
Y cnemi postępkami, y sprawiedliwością:

Sławny był swą nauką, y rządem w pokoju,
Y rycerską dzielnością, gdy potrzeba w boiu:
Poddane swe miłował, każdemu łaskawie
Twarz swoje pokazywał, w iakiejkolwiek sprawie:
Występne karał, bronił z awždy ukrzywdzonych,
Ubogim dobrze czynił, cieszył utrapionych:
Dla których cnot na państwo był z więzienia wzięty,
Y z radością od wszystkich poddanych przyięty.
Z wielką tedy radością ciało tak zacnego
Oycą swego prowadził Krol do budownego
Upsalą, a z nim wszystek Senat y Krolowe,
Krolewną, Dwor, Pospolstwo, żołnierzstwo Cárłowe.
Kiedy iuż blisko miastą z ciałem wszyscy byli,
Do Kościoła porządkiem tym ie prowadzili:
Naprzod cztery stą Węgrow szło z Polski, zą tymi
Ząs piechotą Krolestwá Szweckiego, zą nimi
Dwie ście czterdzieści ósm Ráytárew Cárłowych
Na koniech, do wszelákiej potrzeby gotowych.
Zą tymi szło przez pięć set Ministrow z świecámi,
Arcybiskup Upsalski z dwiema Biskupámi:
Ci Lácínskím ięzykiem żáłośnie śpiewáli,
A wszyscy świece w ręku woskowe trzymáli.
Zą Ministrami tudziesz z trąbámi swoiemi
Ząs trębáczcie żáłośni: a zaráz za temi
Szły dwie osobie, ktore błękitne trzymały
W reku kiie, a te rząd w tumultcie działály.
Konie potym wiedziono, na których Szweckiego
Były herby Krolestwá, dworzánin każdego

Wiodł koniá, á przed káždym nioś chorągiew wielką,
Pokázuiąc pláczliwą twarzą żáłość wszelką.
Ná chorągwiach z obu stron herby málowáne
Swey ziemie, y powiátu były káżdey dáne.
A było tych chorągwi czarnych co z herbami
Trzydzieści y dwie, koni tákże co z kápami.
Záraz proporzec wielki błékitny nieśiono,
Na nim wszystkie Krolestwá herby wyrázono.
Zá tym osobá smutna tuż záraz iácháła,
Ktora kirys ná sobie pozłóciśty miáła,
Pod nią tákże zupełnym okryty żelázem
Koń dzielny, y drugiego wiedziony zárazem,
W którym sie zá żywotá kochał przed inszemi
Krol zmárły: á zá tym szli tudżiesz z kosztownemi
Ozdobámi Krolestwá cni Senatorowie,
Prześławney rády Szweckiey przednieyszi Pánowie.
Jeden nioś sceptrum złote, a drugi Koronę,
Trzeci iábłko, czwarty miecz, rycerską obronę.
Ná ostátku nieśiono ciało przesławnego
Krolá, pod báldekinem, który był z czarnego
Axámitu, takimże y trunnę nákryto,
A ná wierzchu krzyż z biały telety przyszyto:
Po bokach z obudwu stron wiśiały oyczyste
Ná árámicie srebrne herby pozłóciśte.
Dopiero syn żáłosny, Zygmunt Krol, odżiany
Długiem płászczem, szedł: tego niewypowiedziány
Smutek trapił, á z oczu łzy iego płynęły:
Z czego nie ublágáne Párki sie cieszyły,

Ktore siedząc pod ziemią przędą ludzkie ląta,
Gdy nic zerwą, odbieżeć kázdy muśi świątą:
Ani ich iáką rzeczą ubłagąć kto może,
Dobroć, cnotą, pobożność, u nich nie pomoże:
Niedbąią nic ná Krole, Pány świątą tego,
Nic ná złoto, pieniądze, ná żadną rzecz iego:
Wiednákies u nich cenie, bogáty, ubogi,
Meżny, y boiázliwy, pokorny y srogi.
Zá Krole Książę Cárzeł brát iego rodzony
Szedł żáłosnie, nád zwyczaj wielce zásmucony.
Zá którym szli Krolestwá Szweckiego Grofowie,
Paniąt y Sláchty śilá, y Senatorowie.
Dopiero żoná iego, łzami polewáiąc
Twarz swoię, y ustáwnie serdecznie wzdycháiąc,
Białym ruchem okryta, synaczká swojego
Máiąc przy sobie, czarnym płaszczem odźianego.
Ktory też oczki swoje obfitemi łzami
Oblewał. więc Krolewná szła z swemi ćiotkámí,
Mekielburska y Sáska Książny, frásowliwe
Siostry iego, od płóczu prawie ledwie żywe:
Lecz Krolewná, nád wszystkie bárzies żáłościwa,
Po oycu swym, szła leiąc łzy wielce troskliwa.
Zá nimi szła Krolowa Polska, ozdobiona
Wysokiemi cnotámí: więc Cárłowá żoná,
Y inszych Pań niemáło Krolestwá Szweckiego
Y Pánien, ktore Krolá plákály swojego.
Pospolstwá płci oboiey wielkość szła w żałobie,
Krolewskie wspomináiąc z płóczem cnoty sobie.

Nietylko ludzie ale y Tytan wysoki

 Zakrył twarz śliczną swoją czarnemi obłoki,
Niechcąc na smutek ludzki poglądać tak wielki,

 Który (za ciałem idąc) pokazywał wszelki,
Tak swoj, iak cudzoziemiec. Potym gdy wniesiono

 Do Kościoła Krolewskie ciało, postawiono
Trunnę w Káplicy, w której leży Gostaw sławny,

 Y tam go pochowano w oycowski grob dawny,
Z płaczem wszystkich: chorągwie one powieszono,

 Ktore przed ciałem iego, ziem wszystkich niesiono.
Potym szedł Król do choru słuchać smutney mowy,

 Ktorą czynił długimi Arcybiskup słowy:
Ministrowie po iego kazaniu śpiewali,

 A świece zapalone w rękach swych trzymáli.
Gdy śpiewać Ministrowie już przestáli ony

 Lámenty, *Typocius* wystąpił uczony,
Y łacińskim ięzykiem długą rzecz prowadził.

 Gdzie wielkim krásomostwem słów piękne sádził,
Ktoremi zacne Szweckie Krolestwo wynosił,

 Y zdawná bitne Gotty, y iako rozgłosił
Ten sławny naród imię swe po wszystkim świecie,

 Jako Tyrannow na swym niechcieli mieć grzbiecie,
Ktorzy im nád ich wolą chcieli roskázować

 Z Dániey, á wolności y prawá ich psować:

O co sie męźnie Gostaw Król sławny zástawił,

 Bog mu szczęścił, że prawá y wolność náprawił:
Poddáne od tyranná wybáwił srogiego,

 Miłością wielką zięty narodu swojego:

Zá co potym od wszystkich Krolem uczyniony,
Y ná páństvá tak wielkie zgodnie wysádzony.
Wspominał Typocius w swoiey mowie przy tym
Krolá Janá, iáko był u wszech znákomitym
Swą dzielnością, y życiem pobożnym, cnotámi,
Rycerskiemi gdy było potrzebá sprawámi.
Wspomniá y to iáką miáł miłość u poddánych,
Nie opuścił cnot inszych niewypowiedziánych.
Náostátku swey mowy wynosił Polskiego
Krolá, á syná iego Zygmunta Trzeciého:
Jáko go Bog ná Páństvá tak wielkie postáwił
Krolem, y z wielu znácznych trudności wybáwił:
Jáko nád nim swá Boská ma zázwdy obronę:
Jáko nie tylko Polská otrzymác Koronę,
Lecz y oyczyste Páństvá dał do władzey iego.
Nie przepomniá w mowie swey ieszcze wspomnieć
tego,
Jáko nieprzyáciele Bog iego pogromił,
Y ich pysznego wodzá zarázem uskromił:
Ktory mu w tym przeszkadzał co mu iuż był przeyrzał
Bog pierwey, gdy ná cnoty iego wielkie weyrzał.
To wspomináiąc przytym y insze dzielności
Jego Páńskie, wystawiał wielkie pobožności,
Skończył swá mowę. Zátym Krol do wysokiego
Jáchał zamku, áby tám odpoczął z onego
Smutku, y utrudzenia. Drugiego dnia potym
Począł z zacnym Senatem iuż náprawiać o tym,

Jákoby coprędzey mógł do Koronácyej

Przystąpić, y to skończyć po co do Szwecyej
Z Sármaćkich kráin płynął, przez morze głębokie.

Tám ná páłace wezwał, Senatu, wysokie,
Y o dobrym Krolestwá oyczystego radził,
Ná ktore go Bog z łáski y woley swej wsádził.
Kilká dni miedzy sobą rzeczy ućierali,

Y to co im poprzyśiádz miał Krol spisowáli.
Nawiętsza trudność była z strony Religiey,

Bo im Krol tey pozwolić niechćiał condiciey,
Zeby nowotne miały bydź wnoszone wiáry:

Lecz chćiał, żeby obyczáyzáchowáli stáry
Cnych przodkow swoich, ktorzy wiecznie sławni byli
W wierze Rzymskiey, á nowych sekt tám nie wno-
sili:

W ktorey im Bog od dawnych čásow błogosłáwił

Od wielu nieprzyściół nie raz ich wybáwił:
Jáko w teyże ták wielkie Páństwą rozszerzyli,

Y strászni w obcych kráiach swoim męstwem byli.
Co im Krol świętobliwy szeroce rozwodził,

Y przykłády z ich pismá dawnego przywodził:
Ale to nie pomogło, nic oni niedbali

Ná te Krolewskie słowá, áni pámiętáli
Ná cnoty przodkow swoich, trzymáli upornie

Nowey wiáry obronę, stali przy niey sformie:
Nigdy od niey y do swych gardł nie odstępować,
Ani Rzymskich obrzędow y wiáry przyimować.

Krol widząc upor taki, chciał pogodnieyszego

Czasu dostać, y użyć szczęścia życzliwszego.

Jako Pan w każdej sprawie nie iest pokwápliwý,

Tak też y w tym niechciał bydz zaraz popędliwy:

Wolał folgować, y to czasowi dąrować,

A do koronacyey prędzey sie gotować:

Ktorą z Pány ná pierwszy słożył dzień Márcowy,

Y roszakał ią ná dzień obwołać Wtorkowy.

A nim ieszcze Koronę złotą nań włożono,

Y władzą tak wielkiego Krolestwá mu dano,

Ministrowie tym czasem, y gmin ludzi wielki,

Szli do Zamku żeby tak mógł oglądać wszelki,

Páná swego: do ktorých Krol z pałacu swego

Zszedł ná doł, y stánąwszy u okná wielkiego,

Uczynił długą mowę do nich, obiecuiąc

Im wszystko, y łaskę swą Pańską ofiaruiąc:

Rzekł im dotrzymać tego co zacni przodkowie

Poprzyięgli. Po iego oney potym mowie

Wszyscy zgodnie Krolowi swemu dziękowáli,

Posłuszeństwo, y wiare, strzymać obiecali,

Ják życzliwi poddáni: czego potwierdzili

Przyięgą, ná to pálce wzgorę podnošili.

Gdy przyszedł náznáczony dzień koronacyey,

Ziecháli sie przednieyszy ludzie ze Szweceyey,

Ná tak wielką poćiechę patrzyć Pána swego,

Ktorey zdawna prągnęli. Tąmze do wielkiego

Kościoła Upsalskiego z Zamku prowadzili

Krolá z wielką radością, y triumph czynili.

Szedł Krol pieszo, á nád nim báldekin trzymáli,
Ktorego przed Kościołem Biskupi czekali
Ubráni, Arcybiskup, y Ministrow śilá,
Przy ktorých roznych wielka liczbá ludzi była.
Zá Krolem Xiążę Carzeł striy iego rodzony
Tuż zaráz szedł, w xiążęcy ubior obleczony.
A Krolowa zá nimi ná woźie iechała,
Białychgłow śilá zacnych koło siebie miała.
Gdzie była żoná Krolá nie dawno zmarłego,
Máiąc Janá synaczká tám przy sobie swego:
Była Krolewná śliczna, z ćiotkami swoiemi,
Y z Pániámi Krolestwá Szweckiego zacnemi.
Ktore umyślnie ná to z domow przyjechały,
Aby ná tę poćiechę ták wielką pátrzały.
Gdy iuż Krol do Kościoła wszedł ozdobionego,
Tám w chorze u oltarzá stánął przedniejszego.
Y z Krolową. Tym czásem po Szwecku śpiewali
Ministrowie, y pieśni ná orgánach gráli.
Było po tym śpiewaniu do ludzi kazanie,
W ktorým Krolewskie sławił cnoty, wychowanie,
Szczęście iego, y dzielność, y pobożne sprawy,
Dla ktorých go ták wielkich páństw chciał mieć lá-
skawy
Bog Krolem, y narodom zacnym roskazować,
Sármátom, Szwedom, Gottom, Wándalom pánować.
Kiedy iuż Arcybiskup swey dokończył mowy,
Y ono dostátniemi dosyc wywiodł słowy,

Po tym kazaniu były zaś znowu śpiewania:

A tym czasem Krol z formy szedł do ubierania.

Gdzie nań kosztowne szaty Krolewskie włożono:

Naprzód w brunatną szatę długą obleczono
Axámitną, perlami wszędzie hástowaną

Y drogiemi kámięmi nie oszácowaną,

U dołu bram szeroki z pereł násádzony:

Potym łáncuch z kámięni drogich nań włożony.

W tym ubierze prowadzon iest przed oltarz wielki,

Ták, że go mógł iuż snádnie widzieć człowiek
wszelki.

Przystąpił Arcybiskup zarázem do niego,

Modlitwy Szweckim mówił ięzykiem, á tego

Od Bogá mu winszował szczęścia, ktore dawni

Przodkowie mieli, w rzeczách rycerskich przesławni.

Potym Szpar Podkánclerzy ártykuły czytał,

Ktore Krol poprzyśięgał, á zosobná pytał,

Jeśli te wszystkie rzeczy strzymać obiecuie,

Wiáry, praw, y wolności bronić im ślubeie.

Ná co wszystko przyzwałá klęcząc dobrotliwy

Monárchá, y przyśięgá potwierdził. Szedziwy

Biskup zátym przystąpił, Arcybiskupowi

Nie dozwolił Korony kłásć Abráhámowi.

Naprzód tedy Krolowi szpadę podał, potym

Wziął bálsam, ktory w słoiku był chowány złotym,

A tym mu krzyż ná czele napierwey uczynił,

Więc ná szyi, ná ręku, zaś drugich przyczynił.

Záraz drogą Koronę Krolestwá Szwecckiego

Włóżył ná iego głowę, którą od dawnego
Czásu w skárbie chowáią. Potym laskę złotą

Dał w ręce, iáblko bárzo kosztowną robotą.
Záraz ludzie z rádości wielkiej záwołáli,

Ktorzy byli w Kościele co ná to pátrzáli,
Niech Krol náš sławny żyie Zygmunt długie látá,

Niech mu Bog w wielkim szczęściu da záżywać światá,
Niechay nieprzyacielom swoim strászny będzie,

Niech cnoty iego wielkie będą sławne wszędzie.
W bębny miedziáne bito, trębácze trąbili,

Grzmot wielki od rádości, z dział ogromnie bili.
Węgrowie bez przestánku z swych ruszníc strzeláli,

Szwedowie tákże strzelbę swoię wypuszczáli.
Tym czásem, nim sie ten huk uspokoił wielki,

Pospolity dziékował Bogu człowiek wszelki,
Zá to, że im doczekać dał Páná takiego,

Ktory nie uydzie niwczym cnego oycá swego.
Arcybiskup z Biskupy modły odprawili,

Y nabozeństwo swoje z Ministry skończyli.

A Krol w Koronie złotey, w ręku sceptrum máiąc,

Przed ołtarzem, sprawy swe Bogu poruczaiąc,
Siedział: záraz Krolowá w tym przyprowadzono,

Y Koronę na głowę iey złotą włożono.

Potym szedł ná maiestat, w Koronie, wysoki,

Nád którym był záwieszon baldekin szYROKI,
Támże go ná kosztownym stołku posadzono,

Ciebie Bogá chwalimy, po Szwecu śpiewáno.

Zátym Cárzeł w xiążęcym swym ubierze wstąpił
Ná máiestat, do Krolá tusz práwie przystąpił,
Y podniowszy dwa pálcá hołd oddawał iemu,
Y przysięgę uczynił, iáko Pánu swemu.
A chorągiew błękitną przed Krolewem trzymano,
Ná ktorey herby wszystkie wymálować dano.
Przyszedł y brát Krolewski malutki przyrodny,
Hołd czynił, y Grofowie, Kánclerz człowiek godny
Przyśiągł Krolowi klęcząc. Potym wprowadzono
Krolowá ná máiestat, którą posádzono
Podle Krolá, w Koronie. W rozmáite gráli
Muzyki, w bębny bito, z dział w zamku strzeláli.
Jáka więc rádość bywa ná wysokim niebie,
Gdy Jowisz dobrej myśli, máiąc wedlá siebie
W złotej Koronie swoię nadobną Iunonę,
Głádszą nád wszystkie co iest Bogiń w niebie żonę:
Tám mnieyszy koło niego zásiadszy Bogowie,
Káždy máiąc pachniący wieniec na swej głowie,
Wesela zażywáią wespół z Boginiámi,
Gry czynią rozmáite, y tańce z Nymphámi:
A syn piękney Látony z lutnią chodzi graiąc,
Dziewięć Pániën przy sobie Hælikońskich máiąc:
Nadobna Terpsichore w swoiey cytry strony
Przy iego lutni biie: á wiersz náuczony
Zás śpiewa Cálliope: á smyczkiem wypráwia
Errato, poskákuiąc nogi kształtnie stáwia:
Więc Wulcanus choć chromy, ná ták wdzięczne granie
Y Bogin Cástaliyskich przyjemne śpiewanie,
Tom II. 10

Wywiodł w taniec Cyprydę od śliczney Diony,

A Cupido mu służy z sáydaczkim pieśczoney:

Bá y Mars bitny, który rad goni ná zwadę.

Wywiodł swoię Bellonę, á Bachus Palladę:

Pán Cererę ktorego chwałą Arcádowie:

Sylwan Diianę, co mu cześć czynią Faunowie:

Y Alcydzieś srogiego lwá odziany skorą

Wplęsy poszedł, porwawszy Nimphe ladá którą:

Zá nim iuszi z swych sółkow powstawszy Bogowie

Poszli, Neptun, Palemon, Fauni, Satyrowie,

Więc Thetys, Galátea, Pomoná, Dryády,

Y co w rzekach mieszkáią głębokich Náiády:

A Krolewicz Troiáński noši w kubkách młody

Słodki napoy, y Hebe nadobney urody:

Ná co Jowisz patrząiec wesela záżywa,

Y nigdy lepszey myśli iák w ten czas nie bywa,

Tryumph y radość wielka ná wysokim niebie.

Tak właśnie sławny Krolu, gdy uyrzeli ciebie

W tym szczęściu, wszystek Senat, y zacne Xiążęta,

Lud wielki, y z Krolestwá Szweckiego Panięta,

Y ci ktorzy przez morze z tobą przyiecháli,

Aby ná twe poćiechy ták wielkie pátrzáli,

Weselą sie: á kto ich wypowie radości,

Ktore odnoszą z wielkiey ku tobie miłości?

Gdy iuż Koronacyą rządnie odprawiono,

Krolá z wielkim tryumphem w Zamek prowadzono

W Koronie, á Krolowa tusz zá nim iechála,

Koronę też ná śliczney głowie swoiey miała.

W bębny bito, w muzyki rozmaite grano,
Pieniądze między wielkie pospolstwo ciskano.
Kiedy wchodził do Zamku Krol ozdobionego,
Przed braną stało ludu kilką set wiezdnego,
Stryia jego, co na to w ten czas przyjechali.
Aby Pánu swojemu uciążliwość działali.
Gdy już Krola w pałace wyższe wprowadzono,
Wszystkę strzelbę ogromną zarazem puszczone,
Y z dział w zamku y w polu Szwedowie strzelali,
Y háydacy kilkakróć strzelbę wypuszczali:
Ze od grzmotu srogiego aż sie twarde skały
Koło zamku, y mury wysokie wzdrygały:
A Satyrowie co tam poblizu mieszkáli,
Od strachu do głębokich iasniń uciekali.
Tegoż dnia sprawił wielką cześć na Pány swoje
Krol w Zamku, gdzie kosztownie obito pokoie
Oponami złotemi, misterną robotą:
Tam wszystkich hojnie z wielką uczęszano ochotą,
Potrzeb wielkich dodając, muzyki rozlicznie
Na roznych miejscách grały, w trąby ustawicznie
Trąbiono, w bębny bito. a Krol za swym stołem
Z Cárłem siedział, z Krolową: a Dworzanie kołem
Y urzędnicy stali, posługi oddając
Pánu swemu, uciążliwość wielką wyrządzając.
Po wieczerzy na teyże tańce były sali,
Krol naprzod szedł z Krolową, a ci ktorzy stali
Przed nim, y Xiążę Cárzeł, wszyscy mu służyli:
Potym y sami tańce rozliczne czynili.

Noc czarna co w iaskiniach podziemnych siedziała,
Skoro sie od Tytaná tego dowiedziała,
Puściła sie zarázem przez głębokie morze,
Wysławszy nákrapiáne wprzód przed sobą zorze,
Aby też mogła widzieć takowe radości.

Y Cyntya zdálekiedy patrząc wysokośći,
Przybliżyła sie ná doł, y ku Upsalowi

Twarcz swoię obrociła prosto ku Zamkowi,
W którym Krol dobreymyśli ná ten czas záżywał
Z gośćmi swemi, á tańcow onych dokończywał:
Y ślicznemi oczymá przez okno patrzyła

Do sale wielkiej, w ktorej tá dobramyśl była:
Ustá máiąc rumiáne, ktoremi ślicznego

Endymioná niegdý całowała swego:
Dworzánom sie udátnym wszystko przypatrzała,
Ná obicie kosztowne pilne poglądała,
Ktore po wszystkich ściánach było w sali oney,
Mármurem, ochędostwem, wszelkim ozdobionej.

Ná złotem áftowanych oponach iedwabnych

Były pięknie wytkáne wojny Grækow dawnych,
Ktore z Troiány dzieście lat ustáwnie wiedli,

Od tego czasu iáko z naw ná brzeg wysiedli
Pod Ilion: tám było właśnie wyrácono,

Jáko Penteseleá śmiała porażono,
Jáko iá swym Achilles mieczem zábił mężnie,

Y woysko iey stárł wszystko na głowę potężnie:
Hector którym sposobem, u wszech wielce wzięty

Mąż rycerski, zápalił swą ręką okręty,

Sam iednák zdrowo uszedł, siłą porąziwszy
Nieprzyiaćioł, y mężow przedniejszych pobiwszy:
Jáko z Parisem czynił o swą Menelaus
Zonę zdradliwą: iáko cny Protesilaus
Zábít naprzod pod Troią: którym kształtem wzięto
Ilion nieszczęśliwy: iák Deiphobá ścieto:
Ktorem sposobem koniá w miásto wprowadzono,
Dla ktorego wysokie mury obálono.
Te rzeczy ná oponách były wyrázone,
Y prawie iako żywe niemal uczynione.
Były y insze bitwy ślicznie ástowane
Z rozlicznego iedwabiu, y złotem wytkáne,
Jáko Julius mężny walczył z Pompeiusem,
Jákíe woyská zwodziła Tomiris z Cyrusem.
Skoro Krol tę odprawił cześć w wielkim dostátku,
Szedł do pokoia swego, potym ná ostátku
Cárzeł był dobreymyśli z Polskimi Dworzány,
Y Krolestwa Szweckiego przednieyszemí Pány.
W kilká dni kazał w zamku máiestat budować
Krol zacny, ná którymby przysięę przyimować
Mogł od poddanych swoich: tam gdy náznáczony
Dzień przyszedł, z powinną czią od wszech prowadzony
Ná wysoki máiestat, ná którym czynili
Pośluszeństwo y wierność, czego potwierdzili
Ślubem podniowszy ręce, chłopi, Ministrowie,
Y z kázdego powiátu, y z miástá posłowie.

Tym wszystkim Krol obiecał prawá y wolności
Strzymać, y co poprzyściągł zachować w całości.
Czym ich chęci y serca ku sobie obrocił.
Co odprawiwszy, zaś się ná swoy pałac wrocił.
A tym czasem pieniądze między lud miotano
Z máiestatu, z dział w zamku y z rusznic strzelano.
Muzyki rozmaíte wszędzie w zamku grały,
A śliczne Szweckie Nymphy z okien wyglądały,
Y Sármaćkie Boginie wespół z Rákuskiemi
Poglądały oczymá ná wszystko ślicznemi :
Pátrzałá ná to, piękna (y z Krolewną) żoná
Książęciá Cárłá, która taką ozdobioná
Jest gładkością, że ledwie Juno takiey była,
Gdy ze dwiema Nymphami o piękność czyniłá :
Stałá tusz Pánná Syrá z nadobną Grofowną,
Stałá wdzięczna Tárnowska z grzeczną Pretwicowną,
Y udátna Krzystyná, dla ktorey gładkości
Záhámował kilkákroć Neptun nawálności :
Rozempus, y z siostrą swą nadobna Helená,
Y z spániątá Orszulá śliczna Mágdalená.
Tákie Nimphy Diáná ná tańce wywodzi,
Z ktoremi więc po brzegach Eurotowych chodzi,
Gry czyniąc rozmaíte po myślístwie swoim,
Gorácem upolona Hypperion twoim :
A ty widząc ich twarzy spieszysz sie ku ziemi,
Zebyś sie ich oczymá mógł nápatrzyć twemi.
Gdy iuż wedle potrzeby Krol wszystko odprawił,
Kilká dni sie w Upsalu tám ieszcze zabáwił,

Aby po onych pracách wytchnął nieco, potym
Jakoby do Sztokolmu iáchąć myślił o tym.

Cárzeł też Książę w tych dniách z Krol'em sie roziechał,

Y do Nikopen zamku swojego poiechał.

Krol posła Cesárskiego w Upsalu odprawił

Calá: ale tám y sam nie długo sie bawił,

Bo prosto do Sztokolmu, y z dworem swym iáchał.

A w tych dniách *Warszawicki* do Krolá przyiáchał,

Człowiek wielkiey godności, krásomowcá sławny,

Przed ktorym niewiem by co miał w náuce dáwny
Tulius Rzymski, prawie Demosthenes drugi:

Ten, nie tylko że pánom swym znaczne posługi
Krolom Sármaćkim czynił, prawie od młodości.

Lecz y w ten czás przez morskie płynął głębokości,
Aby Pánu swoiemu y w dalekiey stronie

Náuką swoją służył, nietylko w Koronie.

Boday sie zázwdy tácy synowie rodzili

W Polsce, coby iá swoją dzielnością zdobili.

A godność żeby miała nágradę y cnotá,

Ktora w wiétszey czći bydz ma nizli co iest złotá.

Do Sztokolmu kiedy Krol z Upsalá przyiechał,

Spraw państw swych odprawować pilnych nie zanie-
(chał:

Y kto miał krzywdę iáką, uciekł sie do niego,

On bez wielkiey poćiechy nie opuścił tego:

Czym sobie u poddanych miłość ziednał wielką,

Chęć powiną, poddaństwo, y powinność wszelką.

Tym czasem zimą poszła za Rypheyskie skały,
Lod zginął, białe śniegi od słońca zniszczały:
A Wiosną nastąpiła z kwiaty rozlicznemi,
Y łąki przyodziała trawami ślicznemi,
Y lasy gałęziste liściem ozdobiła,
Y ptástwo rozmaíte z Cieplic wypuściła,
Ktore w gęstwinách gniazda przykrytych czyniło,
Y głosy rozlicznemi káżdego cieszyło.
Y wiátry leksze wiały iuż morze`szalone,
Y iego nawałności były ukrocone.
Záczym sie też y nędzny żeglarz z tego cieszył,
A w dálekíe kráiny copręcey sie spieszył:
Y mógł iusz żagle swoje rozpuszczać szerokie,
Y mászty u okrętow podnosić wysokie.
Sowka muzyk Krolewski szedł sobie śpiewając
Wdzięcznym głosem, przez miásto ná Cytárze grając,
Okrutna Proserpiná słysząc iego granie
Zdaleká, y przy strunách ták śliczne śpiewanie,
Zárazem go w swe kráie podziemne porwała,
Ani go stámtąd ná świat potym wroćić chćiała.
Orpheus kiedy chodził do złey Persephony,
Y do Plutoná szukać swoiey śliczney żony,
Ná iego smutne granie podziemne plákáły
Duchy, y żonę mu wziąć z sobą roskazały:
Lecz iego wdzięczna Cytrá y z głosem przyjemnym,
Milsza niż Orpheowá iest Bogom podziemnym:
Bo iáko go raz sobie tám oni dostáli,
Puścić go niechcą, żeby strun iego słucháli.

W tych dniach *Laski* do Krolá w okręcie przypłynął
Woiewodá Siradzki: ktory zázwdy słynął
Po wszystkich kráioch męstwem, cnotą, y dzielnością
Rycerską, y dowcipem, y wielką ludzkością.
Ktory, nie tylko że sie w przednieyszym urodził
Domu w Polsce, (z ktorego mąż zázwdy wychodził
Ják z koniá Troiáńskiego, ták w rycerskich sprawách
Jáko też w Rzeczypospolitey potrzebnych zabáwách.)
Lecz y on swą dzielnością y sprawámi swemi,
Porowna z kázdey miáry z przodkámi zacnemi.
Jáko Tygris nie Kunę lecz Tygrisá rodzi,
Ták sie o tym przestáwnym Pánie też rzec godzi.
Miał oycá rycerskiego, y wielkiey godności,
Ktory był y u obcych pánow w uczcziwości,
Dla cnot wielkich, y męstwá: syn go też nie wydał,
Ale ieszcze y swoich moc dzielności przydał.
Y ciebie *Kryski* Muzá moiá nie przepomni,
Lecz wielką chęć ku Pánu ze mną twoię wspomni.
Boś ty, z wielkiey którą masz ku niemu miłości,
Wáżyłeś się przez morskie płynąć głębokości:
Niepomniąc y ná żywot, y ná zdrowie drogie,
Ktoregoś máło nie zbył w nawálności srogie.
Jednák cie Bog záchował, boś to z chęci wielkiey
Ku pánu swemu czynił: zá coś godzien wszelkiey
Wdzięczności, y pochwały, y znáczney nagrody,
Boś niemałe w ták długiey drodze podiał szkody
Więc Podciászy *Choinski* dowcipu wielkiego,
(Ktory swe trawił látá ná dworze zacnego
Tom II. 11

Cesarzá, który zwiedził krainy postronne,
Niemieckie, Hesperyjskie, y insuły one
Ktore Adryatyckie otoczyły wody,
Abo Medyteráńskie nieprzebrnione brody)
Práwie w ten czas ná śliczny wyśiadł brzeg Sztokolmski,
Y udtány *Garwaski* w tych dniách przybył z Polski.
Bo Polacy przez Páná będąc iuż teskliwi,
Jáko z áwždy iednáko byli mu chętniwi,
Ták y przez ten czas w oney iego niebytności
Dotrzymali mu wiáry, chęci, życzliwóści,
Ktorą Pánom swym zwykli státeczenie záchowác,
Dla nich krwie, máietności, nigdy nie żáłowác:
Pisali, prosząc, áby do nich sie náwrocił,
A mieszkánia w swym páństwie oyczystem ukrocił.
Jákoż z árázem chciał Krol do nich sie pospieszyć,
Y narod sobie chętny Sármácki pocieszyć:
Lecz iż Krolowa w ten czas w połogu leżała
W Sztokolmie, kędy corkę Kátárynę miała.
A tá nie długo swoich rodziców cieszyła,
Tylko trzydzięści y dwa dni ná świecie żyła:
Potym poszła ná wieczne do niebá rádości,
Wzgárdziwszy wszystkie światá tego oblúdnóści.
Ták kwiateczek upada ostrą kosą ścięty,
Lub ręką (ledwie sie co wzniosł od ziemi) wzięty.
A rodzicy z iey śmierci wielką żáłość mieli,
Przeto że iey nie długo ná świecie widzieli:
Ktorey młode członeczki w trunienkę schowáli,
Y żáłośnie przez kilká dni nád nią plákáli.

Potym odprawił Posła Fukierá zanego,
Ktory był od Xiążęciá posłan Bávárskiego.
A w tych też dniách Polacy z Gdąńská przypłynęli
W okręciech, y ná kotfach przed zamkiem stanęli.
Tych wszystká Pospolita Rzecz zgodnie posłała
Po Krolá, bo ze wszech stron trwogi wielkie miała:
Od rozných nieprzyaciół, ktorzy pilnowáli
Pogody, áby szkodę iáką udziáláli.
Jákoż swego dowiedli krwie chćiwi Pohánicy,
Przemierzli y wzgárdzeni Bogu bisurmánicy,
Wpádli w Pokucie, sílá szkody poczynili,
Wśi spaliwszy y miásta, ludzi moc pobili,
Szábłe swoje maczáiąc we krwi Chrześciáńskiej,
Y używáiąc swoiey srogości pogáńskiej.
Wyśiedli tedy na brzeg Sarmáccy Posłowie,
Rycerskich ludzi sílá y Senatorowie.
Szedł wprzód zacny *Czarkowski Nákielski Kásztellan*,
A z nim pospołu grzeczny też brát rodzony Jan:
Obádwa y z urody y z wielkiey godności,
Chwały godni, y w rzeczach rycerskich z dzielności.
Zá nim *Bykowski zaráz Kasztellan Konárski*,
Człtek zacny: więc *Stadnicki Adam* rycerz dárski.
Taki był *Palámedes*, *Euryalus* męzny,
Táki *Neoptolemus*, *Pátroclus* potężny.
Zá *Stadnickim Warszicki* osobney dzielności
Stárostá *Cyrski*, ktory práwie od młodości
W kráinách cudzoziemskich swoje trawił látá,
Y wielką część w swym wieku młodym zwiedził świata.

Danilowicz z nim wespół osobney dzielności,
 Zaczego domu, z śliczney urody, z gładkości,
 Z męstwą, z wdzięczney wymowy, z cnot niewysłownionych,
 Y z grzeczności (które go zdobią) niezliczonych,
 Jest przyjemny u wszystkich, y z wielkiej ludzkości,
 Y dla tey (ktorą w młodych leciech ma) godności.
 Więc mężny iako drugi *Aiáx Przeradowski*:
 Szedł *Dwierzánin* iak śmiały *Tideus Niegolowski*:
 Szedł *Karkowski*, ktorego dzielność pod *Byczyną*,
 Y insze wielkie męstwą zawždy u wszech słyną.
 Y inszych zacnych ludzi *Rycerskich* niemáło,
 Których wszystkich wspominać czasoby nie sstało:
 A káždyby z nich godzien osobney pochwały,
 Dla cnot y męstwá swego. Kiedy tak iuż stały
 Okręty ná kotficach, strzelbę wypuszczono,
 W bębny bito, á w trąby miedziáne trąbiono.
 Potym weszli ná páłac *Krolewski* *Posłowie*
 Zaczney *Polskiej Korony*, wprzod *Kásztellanowie*,
 Potym inszi witáli swiego z radością,
 Y z tą ktorą powinni iemu ucziwością.
 A *Król* siedząc ná sali káżdego przyimował
 Wdzięczną twarzą, y łaskę wszystkim okázował.
 Potym wystąpił zacny *Czarkowski*, y długą
 Rzecz uczynił do *Krolá*: á *Bykowski* druga
 Mowę dosyć poważną po nim zaś prowadził,
 Gdzie *Słowieńskim* językiem piękne słowa sádził:
 Wspomniał wielki frásunek *Polaków* teskliwych
 Przez *Páná* swego, wspomniał poddanych życliwych

Chętne sercá ku niemu, z iáką go radością
Wszyscy czekáią, z iáką wielką státecznością
Wiárę iemu trzymáią, przy tym niebiespieczeństw
Koronnych nie zápomniał, y wielkich okrucieństw,
Ktore sprośni Pohańcy w iego niebytności
Uczynili, y iákich użyli srogości
Jdąc do Węgier Ordy Tátárskie okrutne,
Pámięta ieszcze dobrze dziś Pokucie smutne
Jch tyráństwo: to wszystko oni wspomináli
Krolowi, á w drogę go copręcey wzywáli.
Jákoż y Krol był ná tym áby mógł pospieszyć,
A swoią obecnością Poláki pocieszyć.
Y dla tegoż do Gdańska copręcey wyprawił
Po okręty, áby sie iuż nie długo bawił,
Niewiescinskiego, ktory z wysokich cnot swoich
Y z náuki, z ludzkości, nie z tych wirszow moich,
Godzien wielkiey pochwały, y z swoiey godności,
Y z tey ktora u wszystkich ma ludzi miłości.
Ten iáko w kázdey sprawie, posługámi swemi
Dogadzał Pánu, ták też nie omieszká z temi
Nawámi do Sztokolmu przybydź bez mieszkánia,
Nie zániechał pilnego w tym czynić stáránia.



DROGI KROLA I. M. DO SZWECYI,

K S I E G I III.



SKoro okręty Gdańskie u brzegu stąnęły,
A miejsca niebezpieczne już wszystkie minęły,
Roskazał Krol potrzeby wszelakie gotować,
Mászty wielkie podnosić, okręty ładować.
Co gdy już dostatecznie wszystko zgotowano,
Y żywnością każdego w drogę opátrcono,
Wsiadł Krol y z Dworem swoim, y z ludźmi wszystkiemi,
Z płaczem sie pożegnawszy z Szwedami swoiemi:
Od których ácz z záołością przyszło mu odiechác,
Y ná czás dziedzicznego Krolestwá zaniechác,
JednákJz do Polakow nie málą też zięty
Miłością, od których był ná Krolestwo wzięty,

Jáko Pan dobrotliwy niechćiał ich opuścić:

Kazał tedy szyrokie iuż żagle rozpuścić:

Rząd wszystek zostawiwszy Krolestwa Szweckiego

Stryiowi z Senatormi. Potym do wielkiego

Wsiadł okrętu. Jáką tám w ten czas żałość mieli

Cni Szwedowie, kiedy go iuż w nawie widzieli

A on od nich odieżdża, w wielkim zostawiwszy

Jch smutku, á nie długo z nimi sie nábywszy.

Tydzień miedzy skálami okręty zmieszkály,

Bo niepráwie sposobne wiátry sobie miály.

Osmego dnia w Elznaben miedzy wysokiemi

Skálami ná kotficach stányły: tam swemi

Krzysztofh Muzyk strunámi Cytáry przyjemney

Zábawiał wszystkich. Sylwan stojąc w skale ciemne

Z drugimi Satyrámi, uszu nástawiali,

A ták wdzięcznego gránia y głosu słucháli.

Więc y Echo Bogini ktora w gorách onych

Zdawná mieszka, y Nimphy, ktore w wodách słonych

Máią z łaski możnego Neptuná pokoie,

Twarzy ukázowały śliczne z wody swoje,

Słucháiąc wdzięcznych, ktore z Cytrą śpiewał pieśni

Nász Amphion Słowieński. y Faunowie leśni

Po skálách wszędzie z krzakow gęstych wyglądáli

A ták wdzięcznego dźwięku Cytáry słucháli.

Wspominał pieśnią swoją rzeczy siłą dawnych,

Jáko Thebow dobywał Adrástus przesławnych,

Ják Polynices wieprzá strásznego przykryty

Skorą, y lwá srogiego Tydeus niepożyty,

Mężnie sobie ná wojnie támtey poczynáli,
Y czego męstwem swoim tám dokázowali.
Y inszych śiła rzeczy też wspominał przy tym,
Spiewáiąc przy Cytárze głosem známienitym.
A śliczna Amphitryte ná morzu pógodę
Uczyniła, y bystrą ućiszyła wodę,
Ná iego granie, y wiátr okrętom życźliwy
Dała. Krol też rozkazał wznosić urodźiwy
Białe żagle, ná morze wielkie ze Szwecyey,
A co prędzey pospieszać iuż do Sármanyey.
Wyieźdźiác z Elznáben portu ostatniego,
Ktory nád sámy m brzegiem iest morzáz wielkiego,
Pożegnał się z Krolewną śiostrą swą rodzoną,
Ciężkim płáčzem y żalem wielce zásmuconą,
Ktory iey serce trapił z iego odiáchania,
Y z ták prędkiego z państwem oyczystym rozstánia:
Krol też nie bez wielkiego płáczu y żáłości
Z nią się żegnał, y nie bez serdeczney ciężkości.
Tám kiedy iuż ná wielkie morze wychodziły
Z Elznáben okręty, Boginie pátrzyły
Przy Krolewnie ná skále tuż siedząc wysokiey,
Nád sámy m brzegiem wody Báłtyckiey głębokiey,
Wzdycháiąc: lecz Grofowná nabárźiey troskliwa
Miedzy wszystkimi była, y też frásowliwa,
Po wielkim przyacielu, ktory ią za żonę
Sobie wziąć miał, y w swoię zaprowadzić stronę:
Ktory iednák dla pilnych spraw musiał żeglować
Z pánem swoim do Polski, y tego pilnować

Co mu Rzeczpospolita Sármačka zleciłá,
Gdy go poń y z drugimi wespoł wyprawiłá.
Lecz on skoro odpráwi Pospoliteyrzeczý
Posługi, będzie to miał ustáwnie ná pieczy,
Aby sie zász do ciebie cna pánno náwrocił,
A twoy płacz y ten smutek ták wielki ukrocił.
Kto serdeczną tesknicę może wypowiedzieć
Twą cny *Gostomski*? y kto žal okrutny wiedzieć?
Táki miał *Demophoon*, gdy iádąc od *Troiey*
Máło sie nápatrzywszy cney *Phillidy* swoiey,
Musiał od niey odiáchąć, w ciężkim zostáwiwszy
Onę żálu, y sam też tákiegosz nábywszy.
W takim smutku co srogie *Centaury* zwoiował,
Y *Amázony* pobił, y *Theby* popsował,
Aryiadnę *Theseus* ná wyspie zostáwył,
Ktory iey dobrodzieystwem zdrowie swe wybáwył
Od złego *Minotaurá*, y z pokoiow mylnych
Lábiryntowych wyszedł, y z trudności śilnych.
Ták *Dido* od *Cyprydy* syná zostáwiona,
Po iego odiechaniu była zásmucona:
Y poki iedno widzieć mogłá żagle iego,
Niemogłá sie żáłosna zátzymać od tego,
Aby oczu swych łzami zálezwać nie miálá,
Poki iedno ná morze głębokie pátrzáłá.
Ták y ty cna *Groffowno*, pokiś mogłá śliczny
Okręt widzieć, poty cie trápił ustáwiczny
Płacz, y okrutna teskność: on też poki skály
Mógł doyrzec, z ktorey wdzięczne twe oczy pátrzáły,
Tom II. 12

Ustawnie wzdychał z płaczem, y iągody swoje
Polewał, wspominając ná grzeczności twoie.
A ty kiedyś nie mogła iuż żagłów szerokich
Doyrzeć, ani chorągwi u mąsztow wysokich,
Jákim żalem twe serce sliczna Pánno zięte,
Kiedy wszystkie poćiechy z oczu twoich wzięte.
Ktoby tak był szczęśliwym coby piorem swoim,
Mógł pisać dostatecznie o tym żalu twoim.
Już ćiosáne okręty u Gothlandu były,
Kiedy wiátry gwałtowne wody poruszyły,
Tak, że wielka nawałność następować ięła,
Ktora sie przed wieczorem samym prawie wszczęła:
Záczył ná wszystkich przyszedł strách y náglá twogá.
Tám naprzód *Fugielweder* uczynił do Bogá
Modlitwę, Prælat zacny y wielkiej godności,
W Krolewskiej nawie będąc, áby te srogości
Morskie raczył ućiszyć, y te wiátry silne
Odmienić. Potym wszyscy swoje prózby pilne
Ku Bogu z nabożeństwem wielkim obroćili,
A o lepszą pogodę y wiátry próśili.
W czym wnetże pocieszeni od Bogá zostáli,
Ktorego z płaczem prawie serdecznym wzywáli.
Bo zaraz ućichęły srogie nawałności,
Y Eolus zápedził w twárdych skał wnętrzości
Zuchwále wiátry, ktore wydymály wody,
Y tám ie zamknął, żeby nie czyniły szkody.
Okrętom wielkim. potym porządnie bieżály
Ku Gdańskowi, bo dobry wiátr po sobie miály.

Jáko ná on čás Jáson do Colchu z drugiemí
Po złotą owcę płynął z towarzyszymi swemi,
Kędy Kástor, y Polux, nadobney urody,
Herkules, y Telamon, Orpheus, Hylas młody,
Z nim pospołu unieśli Krolewnę, y drogi
Skarb, ktorego ustáwnie smok pilnował srogi:
Tákich ludzi rycerskich, y takiey urody
Przednieyszych práwie z Polski miał Krol z sobą
młody
W onych okręćiech, Groffow, Paniąt, Senatorow,
Y rozmaitych ludzi z cudzych Pánów dworow:
Kędy nalazł Hiszpaná, Włochá, Tátáryzná,
Fráncuzá, Niemcá, Moskwę, czarnego Murzyná,
Wegrow bitnych, y ludzi inszych godnych siłá,
Ktorychby Muza moia nie rychło zliczyłá.
Z temi kiedy do Helu przypłynął wszystkiemi
Zá dwa dni zá dwie nocy, prósbámi swoiemi
Nabożnie podziękował Bogu, ktory spráwy
Jego szczęścił, y był mu we wszystkim láskáwy:
Ktory go y przez morskie pierwey przeniósł wody,
Y wysadził u brzegow oyczystych bez szkody:
Y zász znowu w Sármáckich kráinách postáwił,
Od wielkich niebespieczeństw y przygod wybáwił.
A co pierwey ná morzu dziewięć niedziel były,
To teraz zá dwie nocy y dwa dni przebył
Okręty, cichym wiatrem do Polskiego brzegu,
W wielce życzliwym z láski Neptunowey biegu.

Zá co iemu uczynić Król każe kosztowny
Oltarz potym, y kościół postawić budowny,
W przednim mieście stolecznym, kędy Gráchus leży,
Ygdzie Wisła żeglowna tuż pod zamek bieży.
Przespawszy noc pod Helem kotwice wciągnęł
Do okrętow, á prosto do Gdańská płynęli.
Y kiedy iuż z Láternie okręty widziano
Ychorągwie u másztow, ogromnie strzelano
Z dział od wielkiej radości : potym wypuścili
Strzelbę wszystkę z okrętow: á zátym przybili
Do brzegu nawy swoje, żagle pospuszczali,
A ná brzeg pożądaný Polski wysiadáli.
Jáka radość poddánym, y iákie wesele
Ná ten czas było wszystkim, y iák poćiech wiele.
By mi swego użyczył Látoides piorá,
Abo która nadobney Mnemosyny corá,
Ledwiebych ia mógł wspomnieć o tym dostátecznie,
Y to do ludzi podać wierszem swoim grzecznie.
Potym kiedy Król wyszedł z okrętu wielkiego
U Láternie, iáł Bógá chwalić Wszechmocnego,
Zá to że ná brzeg Polski ze wszystkiemi zdrowy
Wyśiadł, y tákowemi dziękował mu słowy:
Boże któryś to niebo co ná nie pátrzymy,
Y wszystko to uczynił co pod nim widzimy,
To słońce ták nadobne, y te gwiazdy śliczne,
Ktore z láski twej máią światło ustáwiczne:
Ktoremu iest posłuszny ten okrąg miesięczny,
Y ten fundáment niebá wysokiego wdzięczny:

Któryś morze żeglowne słowem swoim sprawił,
Y tę ziemię szeroką mocą twą postawił:
Y zwierzętá rozliczne, ptástwo rozmaíte,
Y te ziółá pachniące, y lásy przykryte:
Y lud wszystek co go iest ná-ziemi szypokiey,
Y ryby ktore w wodzie pływaią głębokiey:
Tobie Bogu moiemu swe dzięki oddáwam,
Y wielkie dobrodzieystwá twę Pánie wyznawam,
Ktorychem ia doznawał ieszcze od młodości,
Y mocney ręki twoiey y dobrotliwości.
Bo nietylko żeś mi dał Sármaty przesławne
W moc moię, y Krolestwo przodkow moich dawne:
Aleś mi ieszcze łáski twey pozwolił ná to,
Ze ie w pokoju rządę. A ia ciebie zá to
Chwalić będę o Boże zawždy dobrotliwy,
Y twoie imię sławić pokim iedno żywy.
Któryś mię y przez morze teraz przeprowadził,
Y z ludem któryś mi dał w moc zdrowo wysádził,
Bądź pochwalon na ziemi y ná wielkim niebie,
Od wszystkiego stworzenia, ktore sławi ciebie.
Kiedy tego dokończył, záraz przystąpili
Cni Polacy, y długą mowę uczynili
Do Krolá, witáiąc go z serdeczną rádością,
Y z oną którą mieli ku niemu miłością.
Wspomináli w mowie swey w iákowej teskności,
Wiakim frásunku byli, w iego niebytności.
Ciesząc sie z przyiechánia iego, dziękowali
Bogu zá to, że go záś zdrowo oglądali.

A on káždego twarzą łaskawą przyjmował,
Y wdzięczność swym poddánym wiernym okazał :
Ktorzy mu y Krolestwá wcale dochowali,
Y stale obiecáney wiary dotrzymáli.
Potym, kiedy porządnie to iuż odprawili,
Zárázem go do Gdańská wszyscy prowadźili.
Z radością niewymowną tám lud niezliczony
Zabiegał, chcąc oglédąć Krolá ná wsze strony :
Po brzegách Wiślnych wszędzie pełno ludzi było,
W ulicách, z okien, zewsząd, wielkość ich pátrzyło.
Tám kiedy iuż do mostu w baćie zielonego
Przyplłynął, wdzięcznie przyjęt od Judu wszystkiego:
Y poważnemi Senat przywitał go słowy.
A potym kiedy oney dokończyli mowy,
Prowadzon iest do miastá zaráz budownego,
Y ze czcią do páłacu w rynku kosztownego.
Támże z morskich niewczásow sobie odpoczywał,
A ná konie ktore przyść miály oczekiwał.
Gdańszczánie wielką wdzięczność mu pokazowali,
Jako Pánu, y potrzeb wszystkich dodawali.
A nie tylko sámemu, lecz co ich z nim było,
Ták że ninączym prawie wszystkim nie schodziło.
Zátym kiedy iuż konie z Sámborá przysłano,
Y wozy, y potrzeby insze zgotowano,
Nie długo sie zábawiał, zaráz sie pospieszył
Do Krákówá, áby tám y drugich pocieszył
Swym przyiązdem, ktorzy go z radością czekali,
Bo sie trwog y trudności wielkich obawiali,

Od bliskich nieprzyjaciół, gdyby nie przyjechał,
Abo sie spieszyć do nich copręcey zaniechał.
Ja też ná ten czas z rythmy swoiemi zostaię:
Tobie, o Uránia, ofiary oddaię,
Zá to, żeś mi sie dała ná oyczystym brzegu
Oglądać, y z morskiego odpoczynać biegu.

DROGI SZWECKIEY K. J. M. DOKOŃCZENIE.

The first of these is the fact that the United States is a young nation. It is only about 150 years old, and its history is therefore a history of rapid growth and change. The second is the fact that the United States is a large nation. It covers a vast area of land, and its population is one of the largest in the world. The third is the fact that the United States is a diverse nation. It is made up of many different peoples, races, and religions, and this diversity has been one of its strengths.

The fourth is the fact that the United States is a nation of immigrants. Most of the people who live in the United States today are the descendants of immigrants from other countries. This has made the United States a melting pot of different cultures and traditions.

The fifth is the fact that the United States is a nation of pioneers. From the first settlers to the present day, the United States has been a land of exploration and discovery.

The sixth is the fact that the United States is a nation of freedom. The United States was founded on the principles of liberty and democracy, and these principles have been the foundation of its success.

The seventh is the fact that the United States is a nation of progress. The United States has been at the forefront of many of the most important advances in science, technology, and industry.

The eighth is the fact that the United States is a nation of peace. The United States has been a leading force for peace in the world, and it has played a key role in many of the most important peace treaties.

The ninth is the fact that the United States is a nation of hope. The United States has always been a land of opportunity, and it has always been a land where people can make a better life for themselves.

The tenth is the fact that the United States is a nation of love. The United States has always been a land where people have loved each other, and it has always been a land where people have loved their country.

PRZYPOWIESCI POLSKIE,

PRZEZ

SALOMONA RYSIŃSKIEGO

ZEBRANE, A TERAZ NOWO WYDANE, Y NA CENTURIY
OŚMNAŚCIE ROZŁOŻONE.



NAKLÁDEM IÁKUBÁ WIROWSKIEGO

BIBLIOPOLE LUBELSKIEGO.

RORU PÁŃSKIEGO, 1629.

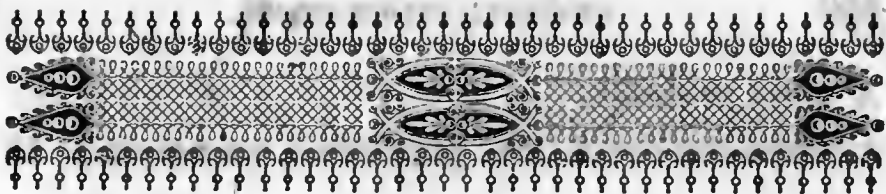
Tom II.

13

NÁ PRZYPOWIEŚCI POLSKIE S. R.

*Przysłowia różne różnym językiem wydano,
Násze snadź dla niedbáłstwá głucho do tąd miano.
Ty pierwszy pokazałeś Rysinski, moy drogi,
Ze y w to nasz Sármácki język nie ubogi.
Záczym Muzá Słowieńska takie twe zabáwy.
Osądziłá być godne wiekuistey słáwy.
Słáwy, którą, zdárzy Bog, ty zákwitniesz wszędzie,
Dokąd potomkow cnego Lechá stawáć będzie.*

D. N.



PROVERBIORUM POLONICORUM

CENTURIA PRIMA.

A.

ABiało? Biało. A czarno? Czarno.

Abo moy Grosz nie Groszem?

A golono? Golono. A strzyżono? Strzyżono.

Abo moiá gębá cholewá?

Abo piy, ábo się biy. *Aut bibe, aut abi.*

Aboś nie słyszał, kiedy w liśi ogon trąbiono?

Aboś tu po ogień przyszedł?

A moiá Káretá gdzie? Tám gdzie iá Konie zówiozły.

A nászy w chrost.

Anielskie tám mieszkánie, gdzie iadáią, á nie feydáią. 10

Ani bąknął, áni iąknął.

Ani be, áni me. *Ne gry quidem. Proverb. Græc.*

Ani mię tám, áni mię sám. *Lupum auribusteneo. Terent.*

Ani ná wśi, áni w mieście, nie trzebá wierzyć niewieście.

Nec cras nec heri, nunquam credas mulieri.

Atoż nász żywot, ufeydawszy się umrzeć.

Ave Rabbi, á zá płotem Drabi.

A w tymem się ocknął, áno iuż dzień, á wszyscy w białey
zbroi. *Interim ego expectatus sum. Proverb. Græc.*

B.

BAbá z wozu, kołom lzey.

Bábá lecąc ze wschodu wołálá, Co dáley to gorzey.

Báránie, Nie mąc wodą. 20

Bárziewy iuszno, niżli rybno.

Będzie też słońce przed naszymi wroty.

Będzie dobrze, kiedy złe szyję złamie.

Będiesz miał: ále trzebá żebyś poćierpiał.

Bez przyczyny, nie szukay dziedziny.

Bez pieniędzy do Miástá, bez soli do domu.

Bez leć ná woz, bez wioslá ná wodę, bez ostrog ná ko-

Bez práce, nie będą Kołacze. (nia nie wśiáday.

Bez wieści przygody przypadáią.

Beśpiecznie myszy biegáią, gdy Kotá domá nie máią. 30

Bez wiosłá ná morze.

Biedna stárości, wszyscy cię żądamy,

A kiedy przydziesz to zaś nárzekamy. *Senectutem, ut adipiscantur, omnes optant, eandem recusant adepti. Cicero.*

Senectutem, quamdiu abest, quilibet exoptat, eandem postquam venerit, incusat. Menecrates.

Bierze Wilk y liczone. *Non curat numerum lupo. Maro.*

Biega z nim by z Wilczą skorą po Kolędzie.

Bąki strzela.

Biy, płacz, uciekay á świádcz.

Biádá tey Kokoszy ná ktorey Jástrzabá łowią.

Biy Nyklu łgarze.

Biy Mroczku Zydy.

Będziesz bit, iáko święty Wit.

40

Biyże Sochá, boć ich trochá, y to płochá.

Bitemu psu, tylko kiy ukázáć.

Terretur minimò pennæ stridore columba.

Vnguibus accipiter saucia facta tuis. Ovidius.

Błazenska rzecz nie ma odpowiedzi.

Inutilis quæstio solvitur silentio.

Błaznow wszędzie pełno. *Stultorum plena sunt omnia.*

Blizsza koszulá niż kábat. *Genu surá propius.*

Bity płácze. *Dolor facit disertos.*

Bog wysoko, á przyiáciel dáleko.

Bogá mieć w rękú, á zbáwienia nie uprosić!

Non dimittam te, nisi benedixeris mihi. 32 Genes: 26.

Bog troycę lubi. *Numero Deus impare gaudet. Maro.*
 Bogu służ: á Diablá nie gnieway. *Iagiello K.* 50

Bogátę pokutá, ubogiego lálnia.

Błogosławienstwo Rodzicow, wiele może.

Biie ná bárk.

Błogo temu przy dworze, komu domá pług orze.

Bogáty zá ubogiego nie pláci.

Bogáty się dziwuie, czym się żebrak gnáruie.

Bogáty się dziwi, czym się chudziná żywi.

Boiác się Wilká do lása nie iść.

Brát umrze, drugi zostánie.

Brodá iák u Proroká, á cnotá iák u Drabá.

Cum faciem videas, videtur esse quantivis precii. Terent.

Brzegowi poderwánemu nigdy nie dufay. 60

By był Wilk nie feydał, iużby był dawno zá gorą.

Bylismy tu byli, ále nie utyli: y wy tu będziecie, á nie

Być kozie ná wożie. (utyiecie.

By nie cudze płatki, nie miałby kráwiec kárwatki.

By nie przygody, byłby świat iáko gody.

By nie mroz ná złe pokrzywy, byłby ten fast ząwsze żywy.

By ná psie raz.

By muchy ná miód.

By pies ná śienie, sam go nie ie, á krowie`go nie da.

Canis in præsepio. Proverb: Græc:

Był Wilk w sieci y przed siecią.

Vulpes iterum laqueo non capitur. Svidas. 70

By to było Pánu Bogu miło, namby sie nigdy nie
Bywszy źle zepsowało się. (zprzykrzyło. *N. Rey.*

Boskiey náтуры zákrawa, iednym bierze, drugim dawa.

Bywszy z Oycá Kuchárzem, záchciał też być Málárzem.

Byś swemu psu y nogę uciął, przecię on zą tobą poy-

By wrobl ná stodole. (dzie

Bywał Janek u dworu, wie iáko w piecu palą.

By Pánnom nie dzieci, Zołnierzom nie straż, Urzędni-

(kom nie liczbá, ić.

Biádá temu domowi, gdzie krowá doboda wołowi.

Bywszy w Ruśi, do domu muśi. 80

Bywszy u ludzi, będzie y u nas.

By kon o swey śile wiedział, żadenby ná nim nie siedział

Bywały: był trzykroć ná Beskićie, á czwarty raz ná

Krępaku zbiiał.

C.

CZapká zą Bieret.

Czi Kántorze Mistrzá. *Honores grandes.*

Co wczás, to znás. | Co wczás, to dobrze.

Czásu woyny, y czásu powietrza nawięcey nowin.

Bellum pater omnium. Proverb. Græc.

Co Bog dał to w kobiałkę.

Co się prędko wznieći, nie długo świeći. *Quod citò fit,*

citò perit.

Co kray to obyczay. *Suus cuique genti mos.*

Człowiek Boże igrzysko. *Dii homines ut pilam habent,*
Plaut.

Chłop ma być iák náśiekány kiy. *Forma viros neglecta*
debet.

Czego się z rázu storupá nápiie, to się zniefy potym nigdy
nie wymyie. *Quod nova testa capit, inveterata*
sapit.

Quo semel est imbuta recens servabit odorem, Testa
diu. Horatius.

Co się upieczce to ukroy. *Præsentibus utere.*

Cicha wodá brzegi podrywa. *Quá flumen placidum*
est, forsán latet altius unda. Cato.

Cnotá w czerwieni chodźi. *Rubor est vitutis color.*

Chleb z solą z dobrą wolą.

Czapkę, chlebem y solą, ludzie sobie ludzi niewolą.

Czyiá szkodá, tego y grzech. 100

PROVERBIORUM POLONICORUM

CENTURIA SECUNDA.

Chudobá cnoty nie tráci.

Chorobá nie piástuie.

Cnotá y pokorá nie ma mieyscá u dworá.

Sinceris & simplicibus vae semper in aula.

Co ná sercu u trzeźwego, to ná ięzyku u piiánego.

Quod in corde sobrii, id in ore ebrii.

Co muśisz, czyñ z chęci.

Co się sstało, rozstać się nie może.

Quod factum est, in factum fieri nequit.

Co z oczu to z myśli. *Quod procul ab oculis, procul ab*

Czego oko nie widzi, tego sercu nie żal. *(animo.*

Co się łyso urodzi, łyso zginie.

Cudze ręce lekkie, ale nie użyteczne. *Leves sunt
alienæ manus, sed inutiles.* 10

Cnotą nogę złamałá, z Prawdy dno wypadło,

A' Pokorze u dworu iuż bárzo nádbłádło.

Czosnek trzy kroć przesádzony obraca się w truźiznę.

Cieszka boleść, gdy się chce ieść, ieszcze cięższa, kiedy
iedzą á nie dádzą

Człowiek ták, á Bog ináczey. *Homo proponit, Deus
(disponit. Hieron.*

Chromy chce dáley skoczyć, á ślepy widzieć.

Co głowá to rozum. *Quot capita, tot sensus, Terent.*

Co Pánek to dzbánek.

Cygan dziećmi świádczy.

Chárt pokorny, ogarz łákomy, wyżeł zwádliwy.

Co wiedzieć iáko bierá pádnie. 20

Czyi Byczek tego byczek, byle nasze cielátko.

Chuda fárá, sam Pleban dzwoni.

Chłop nośi proch, á Pan Bog kulki.

Co zá Czech słowo trzymać?

Chudźino z Kleparzá, niechci Bog przysparzá.

Chłopiętá nigdy nie urosą.

Chodźi iák owieczká, á tryksá iák Băran.

Co zá szászek, wróćac się ná swe legowisko.

Chceszli przyiaćiela stráćić, pieniędzy mu pożycz.

Co drugiemu dasz, tego sam nie masz. 30

Ciężey winien co źle rádźi.

Cięzsza krzywdá od swego.

Części Urzędnicy szkodzą wszyscy.

Co śmiesz rádźić, śmiej sam czynić.

Patere legem quam ipse tuleris, Charondas.

Co się nágodźi, schowác nie szkodźi.

Co chorobá, to Doktor.

Co Diabeł zgubi, to my znajdziem.

Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyn.

Quæ tibi fieri non vis, alteri ne feceris.

Ciągnie do siebie, by Mágnés żelázo.

Trahit ad se ut Cæcias nubem. Proverb. Græc.

Cudzemú psu, cudzemú koniowi, y cudzey żenie, nie
trzebá dowierzać. 40

Cięszki sąsiad we wsi, w domu, y ná wozie, ále na-
cięższy w łózku.

Czas octu zá piecem pilnować.

Cená w mieszek nie idzie.

Chyłem borem, czarnym szlakiem.

Co otrok to otrok, á co murwá to murwá.

Cudzą pszenicę ogánia, á iego wroble piia.
 Czego Pánowie nówárzą, tym się poddáni popárzą.

Quicquid delirant Reges, plectuntur Achivi. Horatius.

Cztery nogi białe, piąta łysiná, ieśli Koń dobry, wielka
 nowiná.

Chłopi ná wsi, á żacy w szkole odmiánie Przełożonych
 bárzo rádźi.

Chłop radby co tydzień Woytá, co mieśiác Urzędniká, á
 co rok inszego Páná miał. 50

Cztery kąty, á pieć piąty.

Co w swoich śmieciách, to nie zginie.

Czosnek ma głowę białą, a ogon zielony.

Czci gory, lásy, mosty, chceszli mieć grzbiet prosty.

Czas z czasem, czas zá czasem, czas przed czasem, czas
 po czasie, wszystko się z czasem mieni.

Tempora mutantur, & nos mutamur in illis.

Co wino rádźi piiáią á tłuste káski iadáią

Nie zbiorą tácy pieniędzy, owszem záuwsze będą
 w nędzy

Qui amat vinum & pingvia, non ditabitur.

21. Prover. 17.

*Qui voluptati obsequentes sunt, dum vivunt, haud
 multum haeredem adjuvant. Terentius.*

Cześć przyrodzenia nie mieni.

Co małym ptaszkiem do ksiąg wleci, tego nawiętszym

Choć ubogo, byle chędogo. (wółem nie wyciągniesz.

Czego nie wárzyć, tego szkodá y zárębować. 60

Cudnie kiedy grá, á kiedy przestánienie ieszcze cudniey.
Chybáby łyká poschły, konopie grad potłukł, á przez
szubienicę wodá ciekłá, tedyby nie wiśiał.

Chrzan się chlubił, Dobry ia z miodem. A miod ná to:

Kát cię prośi, dobry ia y bez ciebie.

Co mi po studni, kiedy się z stoku nápiię?

Cum tibi sufficient cyathi, cur dolia quæris?

Ciągnie Wilká przyrodzenie do łásá.

Naturam expellas furca, tamen usque recurret.

Horatius.

Co sobie Ziemiánin nágotuie, to mu Senátor zie.

Ciągnie się żyłá, gdzie się náłożyłá. *Natura trahit ad
sua jura.*

Chłopská rzecz siłá ieść: á siłá pić szláchhecká.

Choć pieniądze wydasz, przecię mieszek choway.

Co pozno, to prozno.

70

Chlustał, chlustał, aż też ustał.

Czuie wilká w życie. *Canes vetuli non latrant temere.*

Co wiedzieć kogo pierwey wilk uie.

Co ciáło lubi, to duszę gubi.

Corporis delictum, animi exitium.

Corká swey mátki we wszem náśláduie.

Suczka swey Pániey záwsze trop pilnuie.

Qualis mater, talis & filia. Ezech. 16.

Qualis hera, talis catella. Pol. Virgil.

Co się ná rozum wydáią, rádźi tácy upadáią.

Faciunt intelligendo, ut nihil intelligant. Terent.

Co się rádźi zalecáią, nie rádźi się ozeniáią.

Omnes qui amant, graviter sibi uxorem dari ferunt.

Idem.

Chłop ná chłopá, kiedy wedle boku płochá.

Często z brzegow wylewa, kto długie wodze miewa.

Nimia licentia evadet in aliquod magnum malum.

Terent.

Czego kto prágnie ná iáwi, to musen przed oczy stáwi.

Somniat ea, quae vigilans voluit. *Idem.* 80

Chytry by woł.

Vulpes bovem agit. *Svidas.*

Czego nie masz, nie obiecuy.

Chłopá ná Páná nie godźi się wsádzáć.

Czeka iák kániá dżdźá.

D.

Dwa Pan, trzy woysko.

Do czásu dzbánek wodę nośi.

Dárowánemu koniowi nit pátrzą w zęby.

Dobra psu muchá, á Mátyaszowi płótká.

Dobre, długo się pámięta, á złe ieszcze dáley.

Dobre dáleko słyháć, á złe ieszcze dłużey.

Fama malum quo non aliud velocius ullum: Maro. 90

Dziwne spráwy Boskie. *Mirabilis est Dominus in ope-*

Dziwnie Bog strzeże niewinnego. *ribus suis.*

Datek Páná dobrego, czyni słuęę pilnego.
 Dobremu koniowi przysypuiał obroku, á złemu uymuiał.
 Dobrze mówią przy dworze, nie kupią kotá w worze.

Spem precio non emo. Teren:

Dobra chęć stoi zá uczynek. *Voluntas reputatur pro facto.*
 Drzwi do lásá.

Dzięćiół drzewo psuiąc, y nos sobie psuie.

Dla tego kował ma kleszcze, żeby go nie ugaráło.

Do Koryntu przyść nie káżdemu snáđnie.

Non cuius homini contingit adire Corinthum.

Horat. 100

PROVERBIORUM POLONICORUM

CENTURIA TERTIA.

DO stárego kozuchá, nowe rękawy.
 Do swego dyábęł łyszkę miodu włożył, á do cudzego dwie.
 Dobre z dobrym, á złe sámó.
 Dobrze to komu się konie wiodą, y żony.
 Dałci Bog dáry, Używayże miáry.
 Dáleko kęsy záiącá.
 Dla śćieszki gościńcá nie opuszczay.
 Dom iák Piekło.
 Domowego złóđzieiá, nikt się nie ustrzeże.
 Day Boże w dobry czás mówić, á we zły milczeć. 10

Drogi Diáment złotem osadzony.

W rostopnym sercu umysł unizony.

Dar za dar, słowá za słowá.

Res vis? res porta: Pro verbis, verba reporta.

Dobra kozá ná wrzešie.

Dość sárnie ogońá porzyć.

Ne sutor ultra crepidam.

Dla przyjaciela nowego, nie opuszczay stárego.

Novos parans amicos, ne obliviscere veterum. Herm:

Dniem láto nie pozne.

(Barbarus.

Quod parum est, pro nullo habetur. Aristot:

Dáleko piętá oká. *Aliter sues olent, oliter catuli.*

Dzieście Zbroynych u iednego nágiego nic nie wezmą.

Day áboć wydrę.

Dźwięk za węc.

20

Dano kurowi grzędę, á on ieszcze wieze chce.

Dla pokoiu tę broń noszę, O który cię Boże proszę.

Do práwás przyiechał nie z práwem.

Regionis quam incolis, mores induito. Proverb: Græc.

Si fueris Romæ, Romano vivito more.

Si fueris alibi, vivito sicut ibi. Vulgus.

Day to psu co masz ná sercu.

Dáleko gębá od potráwy. *Inter os & ossam.*

Dziádowska sztuká, tycze się wnuká.

Turpis fama datur sæpe minoribus. Ausonius.

Do dobrego trudno o kłusaká, á do złego iednochodni.

(czek iák tu był.

Dawszy rękómá, biegay nogómá.
Dobrze rádźi, kto ludzi nie wádźi.

Do práwá iednego woru z pieniądzmi, a drugiego z pil-
nością potrzebá. 30

Diabeł niechciał być Kuchárzem, Furmánem, Mámką,
ále chciał być młynárskim Wieprzem, urzędniczym
Koniem, y w plebanii Kucharką.

Dwuliczna Kitayká.

Dziś pić, Jutro nic.

Dla kęsa sławki, iako trawki, Zołnierz zdrowie waży.

Dobre záchowanie lepsze niż gotowe pieniądze.

Qui profuit multis, hunc tuentur multi. L. Vives.

Vulgo.

Bonus Servatius, facit bonum Bonifacium.

Tota vita dies unus. L. Vives.

Dziuráwy wor trudno nápchác.

Pertuso dolio nihil infunde. L. Vives.

Domysłisz się kiedy czarny woł ná nogę nástąpi.

Dostanie się go o cudzey stráwie.

Dryia w Szmíglu koniá wygrálá, á chłopá obieszono. 40

Dwá zá łep, trzeci do Kálety.

Dla zazdrości, nie pokázuy máiętności.

Propter invidiam, vela opulentiam.

Domá stroyny, ná Woynie hoyny, u Dworu myśliwy,
w Kárczmie zwádliwy, nigdy nie wskora.

Dom nie Zaiąc, nie ućieczce.

Do sieci wpádnie, kto z głupim krádnie.

Dębowa wić uczy robić, á Brzozowa, rozum dawa.

Dwa rázy Zoná mężá biłá: Raz, że ogurki łupił; Drugi
raz, że iáblek nie łupił.

Dla tego się Bráćia dzielá, Ze ieden słodko iada, á
drugi gorzko: Jeden słono, á drugi kwásno.

Do Kościołá trzebá klusem, á z Kościołá iednochodá.

Dziecię nie płácze, Mátká niewie czego potrzebuie. 50

Dobra noc rozumie, wiesz to Pan Bog kiedy się z tobá
oglądam.

Diabeł Ewę po Włosku zwodził, Ewá Adámá po Czesku
Bogich po Niemiecku gromił, Anioł zaś po Węgier-
Dzięciołowi swoy nos nie wádzi. (sku z Ráiu wygnał.

Dał się Bog nápić, á Diabeł nie dał się wypáć.

Dobre z dobrym, á złe sámó.

Drzewo ktore skrzypi, dłużej w Leśie stoi.

Dwiema ciásno, á iednemu ták wczás. (porádę chodzą.

Dzieśięć Lisowátych do iednego Białokurowátého ná
Day Boże wszystko umieć, á nie wszystkiego używáć.

*Scire malum, non est malum: sed facere malum, est
pessimum.*

Dla rány się nie bić, dla pochmiela nie pić. 60

Dwáy głupich ná świecie: Pan, co niechętnego słuže
chowa: á sługá co niechętnemu Pánu służy.

Dáley Kot trzásnie, nizli mysz skoczy.

Dwor iák dziuráwy wor, nigdy go nie nápchasz.

Dla Przyjaciela najlepiej Kukielkę kupić: bo jeśli się
mu nie podoba, tedy ją sam ziesz.

Dwie niedzieli kwitnie, dwie Niedzieli się wysypuie,
dwie niedzieli dojrzewa zboże na polu.

Dobra wieść, kiedy niosą ieść.

Dla tego Diabeł mądry, ze stary.

Dobry człowiek nie frąsuie się kiedy Szubienicę widzi.

Lex justo non est posita. B. Paulus.

Dziewki iak Konopie prętko rosta.

Dormi potus & vives: Tam spi gdzie się upiiesz. 70

Do Kościoła kiedy chcesz, a na Ratusz musisz.

Dawszy cześć, dayże y wolą.

Dziecię za rękę, Matkę za serce.

Dobre piwo piy sam, a zły miód day sám.

Day Boże dobrą broń mieć, a nigdy iey nie używać.

Dwu trzeci rozwadza.

E.

EY dość po przęckę.

Memento te: Intra pelliculam Cerdo tenere tuam.

Martial.

Ey śiáno śiáno, mogliby ie Xięza ieść.

Ey toć łze, aż ściány schną.

F.

FOrá z Dworá.

80

Flágmá powroz ná stáre.

Fistek zá fistek, Listek zá listek.

Fortel ná hárdego, niedbác nic o niego.

Furman we złym rázie odrzeka się swego stanu, á przy-
iechawszy ná nocleg znowu woz smáruie.

Fortunatow mieszek. *Aureum vellus, Svidas.*

G.

GAniác kupić, á chwaląc przedać.

Laudat venales, qui vult extrudere merces. Horat.

*Malum est, malum est, dicit omnis emptor, sed cum
recesserit, tunc gloriabitur. 20. Proverb: 14.*

Gdzie miło, tám oczy: gdzie boli, tám ręce.

Vbi quivis dolet, ibi manum habet.

Głos ludzki, Głos Boży. *Vox populi, Vox Dei.*

Głodnemu chleb ná myśli.

Gromádá Psow, śmierć Zaięcza.

90

Głos ludzki zgadza się z wolą Bożą.

Gdzie Rozum z Cnotą, dobry skład.

Gorsza spráwá niż w Ośieku,

Gospodarz powinien wiedzieć o Polu, o Gumnie y stáyni.

Gospodyni powinna wiedzieć o Kuchni, o Szpizárni, y o Piwnicy.

Grzechy młodości karze Pan Bog ná stáre kości.

Visitat Dominus delicta juventutis, in ossa senectutis.

Głodnych y Muchá powádzi.

Głupi, kiedy milczy, zá mądrego uydzie.

Stultus quamdiu tacet, sapiens esse videtur.

Głowká by Makowká, á rozumu by náplwał.

O quale caput: & cerebrum non habet. Æsopus.

Gdzie cienko, tám się rwie. *Abrumpitur facillè tenuis funiculus. Lucianus.*

Gwałtem wziąć może, ále dáć nie może. *Volenti non fit injuria.*

100

PROVERBIORUM POLONICORUM

CENTURIA QVARTA.

Gdzie Cię rádźi widzą, tám nie często byway: á gdzie nie rádźi tám nigdy.

Gdzie Diábeł nie może, tám Bábę pošle.

Non audet stygius Dæmon tentare, quod audet Dives fraudis anus &c.

Gniew bez siły nic nie iest. *Vana est sine viribus Ira.*

Gdzie siłá, tám y moc.

Gniewa się Bába ná targ, á targ o tym niewie.

Gdzie ogon rządzi, tám Głowá błądzi.

Gdzie nie mozesz przeskoczyć, tám trzeba podleść.

Fastigio caput submitte. L. Vives.

Głádki ná strych, a szpetny do pudlá.

Gorzałką zá grosz przyjaciela uczcisz, á zá dziesięć umorzysz.

Gorzałká iák złodziey, áni wzwiesz iáko się wkrádnie. 10

Gospodarzowi trzeba być gluchym y ślepym.

Gdy się możni mnożą, ludzie ubożą.

Cum surrexerint impii, absconduntur homines, 22.

Prov. 28.

Gdy szukasz rády, strzeż się pilno zdrády.

Gdy dwáy rzeką żeś piiány, mozesz iść spáć bez nágány.

Gdzie Pan hárdy, á chleb twárdy, ktemu piwnicá ná kołku, biádá tám chudemu páchołku.

Gdy Sokoł zpieszéie, bije go y wroná.

Mortuo Leoni etiam mures insultant.

Gdzie trzeba pápáć, tám trzeba y kakáć.

Grzegorz, czegoż? Podź robić, o nie mogąc chodźić: podźie ieść, toć muszę poleść.

Gospodárstwo, kłopotárstwo.

Gospodárstwo węzłowáte słowo, nie wnet będzie, co rzeczesz, gotowo. 20

Gdzie rozumu nie, czas pomoże.

Grábieżna kláczá, kontentuie się y plewámi.

Głośny dzwonek Zła sławá.

Gdzie dla dwu nágotuią, tám się trzeci náie:

Gdy iedziesz w drogę, áno piecze słońce,

Nie chron się dla dżdża wziąć sobie opóncze.

Ingrediare viam, caelo licet usque sereno,

Ad pluvias nunquam penula desit aquas. Martial

Gdzie kogo nie proszą, tám go kiiem wynoszą.

Gdy się kto tobie bárzo ofiáruie,

Albo Cię iuz ciął, álbo ciąć gotuie. *Trov. Italicum.*

Głupi dáie, mądry bierze.

Głośny bęben zá gorą, á kiedy do nas przyidzie, álic iák
pudełko

Quae Remota metuuntur, admota contemnuntur.

Tacitus.

Minuit praesentia famam. Lucanus.

Gdzie złe przypadki, tám przyiáciel rzadki.

Cum fortuna perit, nullus amicus erit. Ovid.

Viri calamitosi, amici diffugiunt. Prov. Graecum. 30

Głaszcz ty kotowi skórę, á on ogon wzgorę.

Gospodarzá w domu nie częstuy, czeládzi mu nie poy,

Zenie się iego nie zálecay.

Gdy chudak Páná dáruie, Diabeł z niego przekwintuie.

Cum pauper diviti donat, tunc Diabolus ridet.

Prov. Ital.

Gość w dom, Bog w dom. *Hospes venit Christus venit.*

Gdzie Pan Bog kościół buduie, tám diabeł káplicę stáwi.

Diabolus est simia operum divinatorum.

Gdzie pow e sucho, tám po uszy ulgniesz, godzien wiáry.

Groźny ná żonę kto nie ma swej żony.

Gospodarzá w domu trzebá słuchać.

Quod jubet hospes agas, Si non vis sumere plagas.

Gdzie iedzą, tám iedz, á gdzie robią, tám idź precz nie
zawadzay.

Gdzie się leie, tám się dobrze dzieie. 40

Gdzie go z ieść, tám go z ieść, byle nie domá.

Gorąca miłość, sánna drogá, krogulcze pole, nie długo
trwáią.

Głupiemu służyć, w nocy iездzić, w kárczmie gospodá-
rować, wszystko niemal zá iedno.

Gdzie Xięża á furmáni pią, tám naylepsze piwo.

Gość ná iedną noc w cudzym domu zostawszy kołek
w ściánę w bije.

Gdzie zgodá, tám Pan Bog mieszka.

H.

HAńbá, Bohátyrskie dzieci. *Heroum filii noxae.*

Hárkáwemu rzeczy dostáie.

Hámuy kołá z gory, Chcąc ochronić skory.

Hánkámci ia Mátyaszu hánká,

A tyś mniemał że Woiewodzanká. 50

J.

JAki Pau, táki kram. *Mala mens, malus animus.* Ter.
Ministri ferunt Dominorum suorum mores. Vllr.
 Huttenus.

Jeden iest sposob urodzenia, á tyśiác zginienia.

Vna est nascendi, moriendi mille figuræ.

Jákíe drzewo, táki owoc.

Qualis quæque arbor, tales solet edere fructus.

Jáko gała, takó biłá. *Vicem pro vice, reddam tibi amice.*

Jnszy Krol, á insza Páni Báránowska.

Już widzę że nie przelewki.

Jeszcze się nie urodziło, a iuż okrzczono.

Qui futurus est, vocatum est nomen ejus. 6. Eccles. 10

Już to głód, kiedy wilk wilká kąsa.

Acerba sunt tempora, quibus lupum lupus est. I. Casus.

J wilk syt, y owce cáłe.

Jedná nędzá nie dokuczy. *Nulla calamitas sola.* 60

J tego Pan Bog nie pomáłu treskce,

Komu da szpetną twarz, miłosne serce.

Jm dálej w lás, tym więcej drew.

Dato uno absurdo, sequuntur infinita.

Jednemu szydlá golá, á drugiemu brzytwy niechcá.

Jákoby ná Niemieckim kazániu był.

Jákoby też o żeláznym Wilku báiał.

Jákoby też groch na ściáne miotał.

Jáko wodá z Káczki.

Jkoń nád sílę nie skoczy. *Ad impossibilia nemo obligatur.*

Jáko sobie pościelesz, ták się wypisz.

In diestus Eliæ, kiedy zákstą kiie. 70

Jm kot stárszy, tym ogon twárdszy.

Już to szczwany Wilk.

Ja o Páwle, á on o Gáwle. *Ego de allio, ille verò de cepis.*

Jedná cnotá, nie cnotá. *Vna virtus, nulla virtus.*

Jáki táki urząd, lepszy niż prosta służbá.

Jął się gryść rzemieniá.

Ja z tobą w rynek, á ty przedsię w ulicę.

Jeśliś Pan, śiaday na Kobiercu.

Jdźze Serafinku, Máćierzyn kochánku.

Już po Herapie. 80

Jáko się nie upalić, ogień w zánadrzu máiąc?

Numquid potest homo abscondere ignem in sinu suo, ut vestimenta illius non ardeant? 6. Proverb. 27.

Jeśliś Pan choway sługi.

Już dzisiaj y wszy kaszlą.

Jeden Oćiec dzieściáci synow wychowa, á dzieścić synow
iednego Oycá wychować nie mogą.

Jedno zwinąć, drugie zminąć.

Jáko ty Rodźice swoje, ták cię uczczą dziatki twoie.

Quæ feceris Parentibus, eadem a liberis expecta.

Jm więcej gátunku, tym więcej frásunku.

Plus est sollicitus magis beatus. Ausonius.

Ják wianki wił.

Ják we stu koni przybyt.

Jeśli się kto náprze z strony koniá, wozu, sukniey, żony, ku iákiey kolwiek potrzebie, nie puszczaý z domu bez siebie: woz połamiá, sukniá zmáżá, koń osádniá, żonę z láská odeszlá. 90

Jle chytrcow, tyle mędrcow.

Jákíe odzienie, tákíe uczczenie.

Jákó cię widzą, tákó cię piszą.

Junosza ogień w dom w nasza.

Jdąc do Dworu, trzebá cierpliwości woru.

Jedná Bába kámieñ do studnie wwáli, á dzieśięć go chłopow nie dobędzie.

Jeden zá ósmnaście, á drugi zá dwádzieściá bez dwu.

Jeszcze mu się to nie przepiekło, á iuż ná nowe zá-
Jáká praca, táká płaca. rabia.

Jeden Wiedeñ, Prágá mágá, Krákow Miásto. 100

PROVERBIORUM POLONICORUM

CENTURIA QUINTA.

Ják po Xiędzu, co kto porwał, to iego.

Ják Aniołki połykał.

Jednym ciosem gębá z nosem.

Ják dzieśięćinny brog wszystko przyjmuie.

Ják pod rynną siedział.

Jdąc do Woytá, obá się boytá.

Jedno sásá, á drugie do lásá.

Disparibus bobus non benè trahitur currus.

Jáko Cię mogę, chociaż przez nogę.

Dolus an virtus quis in hoste requirat? Maro.

Jednemu się Pop podoba, á drugiemu Popádya.

Scilicet arrident hæc tibi, at illa mihi. Gallimachus.

Jáki kroy, táki stroy.

10

Język kiedy błądzi, prawdę mowi.

Lingua errans vera dicit.

Jeden Krowę zá rogi trzyma, á drugi ią doi.

Alter habet titulum, alter habet vitulum.

Jmći cò wolniey, tym się zstaw dolniey.

Si fortuna juvat, caveto tolli. Ausonius.

Ják Morze, wszystko ná wierzch wyrzuci.

Jeśli wádze, tedy się wyprowadze.

Ják z kozłá, ni mleká, ni wełny.

Jáka spowiedź, tákie rozgrzeszenie.

Járząbek Páński ptak, á chłopska potráwá.

Járząbká może iednego dáć Pánu, á kuropatw trzebá

Jednęž á iednę piosnkę śpiewa.

(parę.

Semper chorda oberrat eadem. Horatius.

20

Jedno w lice, a drugie ná petlice.

Jedná iáskółká nie przynosi Wiosny.

Vna hirundo non facit Ver.

Już mu y Sędomirski Doktor nie pomoże.

Ne Mercurius quidem cum Musis sanaverit. Galenus.

Ják w Aptece, ták w Złotárni, ni do czego się nie gárni,

Bo tám tego wnet zawstydzą, kogo być nátrętem widzą.

Ják Wilk záwsze ná owce mrze, Tá k zły schnie, gdy nie
Już iedno Bogá, kiedy domá nogá. (czyni źle.

Omnis res jam in vado. Terentius.

Ja z nim w pole, á on przed się do lásá.

Jeden głupi dzieśiąci mądrych zwiedzie, á dzieśięć

mądrych iednego głupiego nic. *Plus potest unus*

stultus interrogare, quàm decem sapientes respondere.

Jm kto stárszy, tym powinien być mędrszy.

Jáko się woł dorwie trawy,

Kiedy przestác niewie spráwy.

Jedno rydel á motyká, tá ich rozerwác może.

Hunc nisi mors adimet mihi nemo. Terent.

Jákby mu noż w serce wráził.

Jákby go gomołką przestrzelił.

Jdą z sobą ná udry.

Jáie dżięieysze, chleb wczoráyszy, ćiełę sześć niedzielne,

á wino łóńskie nalepsze.

Ovum unius horæ, panis unius diei, vitulus unius mensis, vinum unius anni, optima. Proverb. Belg.

Jm kto uczeńszy, tym bywá nádętszy. *Scientia inflat.*

Jżeś to máły, nie bądź zuchwáły.

1 Cor. 8.

Jednemu nązbyt, á drugiemu nic.

Fortuna multis nimium dedit, nemini satis. Mimus.

Już to nie dworká, co nie ukaże rozporká.

Jm kto głupszy, tym bywa beśpieczniejszy. *Fabius. 40°*

K.

KTo się ná mleku spárzy, ten ná wodę dmucha.

Kto nie da ná pieszczalkę, ten w nią nie gra.

Kiedy się łyká drą, w ten czás ie drzy.

Dum suberna suberant, subera suberare memento.

Kiedy Niedźwiedzia uderzy gąłąż, tedy ryknie, á kiedy go drzewo przywali, tedy milczy. *Glande percussus vociferatur Vrsus: sed cum frons cadit, Vrsus cum silentio vadit.*

Koćień gárcowi przygánia, á obá smolą.

Vae tibi, vae nigræ dicebat cacabus olla.

Kto oczymá nie doyrzy, ten mięszkiem dopláci.

Komu się zmiele, ále tobie się skrupi.

Káždy ma swego molá co go gryzie.

Quisque suos patimur manes. Maro.

Kto śilá mowi, ten się wymowi.

In multiloquio non deerit peccatum.

Káżdemu swoje miło, chocia ná poły zgniło.

Simia foetus suos quamvis deformes, arctissimè amat. 50

Káżda liszká swoy ogon chwali.

Quisq; suum laudat, quamvis laudabile non sit.

Kamień ku gorze rzucony, wraca się na głowę ciskającego.

In se sputit, qui in cælum sputit: 1. Scaliger.

Kto przebiera, ten przymiera.

Każdy młynarz na swoje koło wodę prowadzi.

Komu prosię zginie, temu w uszu piszczy.

Kruk krukowi nigdy oką nie wykluie.

Dat veniam corvis, vexat censura columbas. Iuvenalis

Kto ludzi nie słucha, ten y Boga nie słucha.

Kto tonie, y gołego się mieczą chwyta.

Kto sobie zły, á komuż dobry?

Qui sibi nequam, cui bonus.

Kto ma czas, á czasu czeka, czas trąci. *Qui occasio-
nes amittit, maximam partem rerum bonarum
amittit.* 60

Kto się ludzi nie wstydzi, ten się y Bogą nie boi.

Kiedy Pan Bog záchce, y na piecu da.

Interdum Dii etiam dormientibus nent.

Kto w szczęściu pływa, mało dba o drugie.

Każda przyiaźń nic nie wádzi.

Kto łaskę Páńską szácuie, cóś w sobie niepewnego czuie.

Kto nie rychło chodzi, ten sobie szkodzi. *Absentes ca-
(reant.*

Kto nie szuka wieczerzy, tego wieczerza nie szuka.

Kto siłą obiecuie, mało dáie. *Qui facilis est in promit-
tendo, difficilis est in præstando.*

Kto mieczem wojuie, od mieczá ginie.

Qui gladio ferit, gladio perit.

Komu do śmiechu, a drugiemu do zdechu. 70

Kto się raz przeniewierzy, temu nigdy nie wierzą.

Aristoteles interrogatus: Quid lucrarentur mendaces, respondit: Ut cum vera dicant, nemo illis credat.

Kto pyta, nie błądzi. *Qui incipit dubitare, incipit sapere.. Arist.*

Kto z przyrodzenia głupi, y w Paryżu sobie rozumu nie
(kupi.

Komu Bog rozumu nie da, Kował mu go nie ukuie.

Kto w ogon wierzy, ten piorko z ogoná z naydzie.

Każdy o sobie dobrze rozumie.

Káždy ná swym sercu buyny.

Kto chodzi po nocy, szuka kiiowey niemocy.

Qui nocti ambulat, offendit. Salvator.

Kogo gryzie mol zakryty, nie w smák mu obiad obfity.

Huic Epulae sordent, quem tecta piacula mordent.

Ktore rzeczy białagłowá, pisz ná bystrey wodzie słowá.

Mulier cupido, quod dicit amanti.

In vento & rapida scribere oportet aqua. Catullus. 80

Kto nieprzyiaćielowi folguie, Ten sobie śmierć gotuie.

Qui inimico parcit, Exitium sibi accersit.

Kuś się o nie równą, równa cię záwsze potkáć może.

Kiedyby się o káżdą krzywdę brał! tedy choćby po
włosku z głowy wryrywano, nie sstałoby ich ná
głowie.

Kto chowa ptaki z pisku, ten miewa łąyną w zysku.
 Kto iedzie ná niedźwiedziá, niech sobie łożko gotuie,
 á kto ná wieprza, niechay grob.

Kto nie szanuie groszá, ten zá grosz nie stoi.
 Krol wielki Pan, á łopátą cukru nie iada.
 Kto pod kim dołek kopa, sam, wen wpádnie.

Qui fodit foveam, incidet in eam.

26. Proverb. 27. 10 Eccles. 8. 27. Sirach. 20.

Kiedy groszy w pytlu neni, w ten czas się y rozum
 Kto zá kogo ręczy, tego Diabeł męczy. (zmieni.

Sponde, noxa praesto est. Pittacus. 90

Kto w piecu lega, ten drugiego ożogiem máca.

*Stultus ambulans in via, cum ipse sit insipiens,
 omnes stultos esse existimat. 10. Eccles. 5*

Kto w Kárczmie służy, temu w Browárze płáca.
 Kto pierwey do Młyná záiedzie, temu pierwey zmela.

Qui prior tempore, potior jure.

Kiedy się Koniá náprą, á Dziewki, nie trzymáy.

Kwápi się, by Popowná zá mąż.

Quo properas? num eugium vis scindere. Nævius.

Koszulká ná śmierć.

Kto ráno wstáie, Temu Pan Bog dáie.

Kto sobie nie woli, Tego głowá boli.

Kto łáskaw nie zápominay, Kto nie łáskaw niespominay.

Koń ná czterech nogách á usterka się.

PROVERBIORUM POLONICORUM

CENTURIA SEXTA.

Klin klinem wybić.

Malus nodus, malo cuneo pellendus.

Kiedy trąfi Kos ná Kosá, tedy ieden z nich umyka nosá.
Kogo się nieszczęście imię, ten sobie nos ućieráiąc pálec
wywinie.

Kto chce być dobrym powiedáczem, trzebá żeby był pier-
wey dobrym słucháczem.

*Brevissima est ad discendum via, audiendi dili-
gentia. L. Viv.*

Kto się chwali, ten się powáli.

Kto się dotyka smoły, zmáże się od niey.

Qui tangit picem, inquinabitur ab ea. 13. Sirach. 1.

Kto Bogá zdrádził, á kogoż nie zdrádzi?

Kto milczy, zezwala. *Qui tacet, consentire videtur.*

Káždy leniwy wieszczy. *Omnis piger vatem agit.*

Kto bywa ná koniu, ten bywa y pod koniem. 10

Kto smáruie, iedzie.

Kiedy ięzyk milczy, rozum nizacz nie stoi.

Thesauri absconditi, nulla est utilitas.

Któ miłuie rzewnie, ten száleie pewnie.

Kto miłuie powoli, tego głowá nie boli.

Kazałci za gnile gruszki podziękować.

Kto na końcu śiada, ten polewkę iada.

Komu się ryby nie dostanie, ten na polewce przestanie.

Kto dał zęby, ten da y chleb. *Prover. Lithvan.*

Certamini spes est, quod vitam qui dedit, idem

*Et velit & possit suppeditare cibum, P. Elster-
leben.*

Kászá, wysługá nászá.

20

Kiedy Pánowie za łeb chodzą, tedy u poddanych włosy

Kto służy z łaski, u tego bywa mieszek płaski. (trzeszczą.

Kto na czym wozku jeździ, tego piosnkę śpiewa.

Kto nie ma sługi, niech sobie sam służy.

Kto nie ma koniá, niech piechotą chodzi.

Krol dał, á Gásztolt wziął.

Kto przy prawdzie, ten nápoły ma wygráną.

Kto ma żytko, ten ma wszystko.

Kto swowolnie żywie, swowolnie ginie.

Qui sine lege vivit, sine lege vitam finit.

Kiedy widzą, tedy kłam: kiedy nie widzą, tedy knam. 30

Kto śmie zelgąć, śmie y ukrąść.

Kto pyta, nie ma woli dać.

Káždy pies na swym śmiećisku śmiął.

Nihil ferocius cane in suo sterquilinio. 1. Scaliger.

Kos na kosá, chłop na chłopá.

Dii boni, vir viro quid præstat? Terentius.

Káždy ptaszek swoim się noskiem żywi.
 Kiedy Bog dopuści, sámó olstro spuści.
 Kiedy woz násmáruiesz, iákobyś trzećie^o koniá przyprzągl.
 Koń Turek, chłóp Mázurek, czapká magierká, száblá
 Węgierká.

Krákowski trzewik, Poznanska pánna, Wiślická zemlá,
 Przemysłkie piwo.

Kto służy z láski, temu miłóšierdziem płacą. 40

Kord broń, száblá stroy. *Abo.*
 Kord do boiu, száblá do stroiu.
 Koniowi nogę kuią, á zábá też swoiey nádstawia.
 Kto nádzieią żyw, wskorali, będzie wielki dziw. *Spes
 alit & falit.*

Kościół odárszy Plebánią pobija.

Nudato Petro Paulum tegit. G. Budæus.

Kto ná białym koniu nie siedział, nie siedział ná do-
 brym.

Kto zá rok Páná nie zrozumie, á zá dwá nic nie wy-
 służy, ten się pewnie u dworá zádłuży.

Kon, Pánná y wino, wielkiego ochędostwá potrzebuia.
 Kręci się by ono iste w przyrębli.

Kręć Máćku głową, by cię Diabeł nie usidlił. 50

Káždy powinien przed óżenieniem, trzy latá száleć.
 Komu ciásno, niech ustępuie.

Kto ná morzu nie bywał, ten dziwów nie widał.

Non vidit mira, qui non vidit maria.

Kiedy pieská białą, y Lewek się boi.

Kto grozi przestrzega.

Kto nieopátrźnie czyni, szkodę popada.

Kto pili nie zmyli.

Kto się czego nie uczył, nie może drugiego náuczyć.

Quodque quis ignorat, nemo docere potest.

Komuś powinniejszy, temu pierwey dogadzay.

Kogo szczęście głaszcze, tego rádo troszcze. *Fortuna*

cum blanditur, captatum venit. P. Mimus. 60

Kto lećie próżnuie, Zimie nędzę czuie.

Kto wiele mowi, ten máło czyni. *Divites verborum*

inopes sunt rerum

Kto urąga, mniey cnoty ma.

Kto zazdrościw, sam sobie krzyw. *Invidus alterius ma-*
crescit rebus opimis. Horátius.

Kto ma mniey, ma beśpieczniey.

Kto rad szczebiece, wszystko wymiece.

Percunctatorem fugito, nam garrulus idem est.

Horatius.

Káždy ma swoje rupie.

Kto dobrze robi, śmierci się nie boi.

Rectè faciendo neminem timeas.

Kto miecz trzyma, pokoy miewa. *Arma ferunt pacem.*

Kto gárdzi, iada chleb twárdy.

70

Komu wiła mił, nigdy mądry nie był.

Kto mówi co wie, swych się wad dowie.

Qui dicit quæ vult, audiet quæ non vult.

Kto dźiała skoro, nie bywa mu sporo.

Kto słucha pochlebce, mądry być niechce.

Kto ma ciężą, tego nie wiążą.

Kto we żniwá pátrzy chłodu, nácierpi się żimie głodu.

Kto nie ma co dáć, muśi u drzwi stać.

Si nihil attuleris ibis Homere foras. Ovidius.

Kur zápiął. *Gallina cecinit. Terentius.*

Kráwiec igły szukáiąc, zá grosz świec spalił.

Kto chce kogo bić, muśi sam przy tym być. 80

Káżdego zdánie przyjmuy, á swego się rozumu trzymay.

Kto krzywo przysięże, rzadko rok przeżyie.

Kto rad oblápia mężátki, bez obliczney rány rzadki.

Kto wytrwa kiedy stoł y drzwi skrzypią, wytrwa kiedy y
łożko będzie skrzypiało.

Kracovia, kup sobie iáko y ia.

Kiedy zebrać, tedy szaleć?

Káždy mądry znácznie ma upáść.

Kto zły, záwždy zły. *Qui semel malus, semper præ-*
sumitur malus. R. Iuris.

Kazał Pan, muśiał sam.

Kiedyby Opát kostek przy sobie nie nośił, tedyby Mni-
szy w nie nie gráli. 90

Ktoż pieczenia piecze, żeby mu się iey nie dostało, á
przynamniey tłustości ná chleb? 1. Cor. 9. 8.

Quis pascit gregem, & de lacte gregis non vescitur? B. Paulus.

Ktora go przed sobą nosząc nie ustrzeże, druga za nią chodząc pewnie nie ustrzeże.

Cum potentiore ne litiges. bo na tym nie utyjesz.

Kto się nie czuie, niech się nie frásuie.

A kto się czuie, niech się poprąwuie.

Comesde Wątory, gdzie ieden kmieć, á trzy dwory.

Kto pierwszy, tep lepszy.

Kto duższy, ten lepszy.

Kupiłbym wieś, ále pieniądze gđzięś.

Koń nániósł.

Kon bez odmiány oddać, z iedną sobie chować, ze dwiema przyacielowi, ze trzema nieprzyacielowi, á ze czterma przedać.

100.

PROVERBIORUM POLONICORUM

CENTURIA SEPTIMA.

KTo w pełney przyaciela zkrzywdzi, zkrzywdzi y w czym inszym

Kto się komu cudzym nie záchowa, swoim nigdy.

Kto cudze łyczko zgubi, rzemykiem swoim przypłaci.

Krzyczy by gąsior na wiosnę.

Kto groch ie. nie wiśi.

Krowa ktora siła ryczy, mało mleka dawa.

Qui divites sunt verborum, inopes sunt rerum.

Kto muruie, buduie: kto zdrzewá kleći, ogień w domu
nieći.

Kmieca tám miłość, gdzie przy ludziách sobie láia, bez
ludzi się oblápiáią. (*)

Kiedy się stáry z młodą ożeni, tedy właśnie, iákoby
w stáry woz szalone konie záłożył.

*Qui vult honestè occidere senem, det illi uxorem
pulchram & juvenem.* 10

Kto ser iada pies go nie ukási, złodziey go nie okrádnie,
y nie stárzeie się.

Kiedy złodzieiá wieszáią, radby żeby z nim wszystkich
powieszano.

Kto ná cudzym skąpy, swego nigdy nieudzieli.

Ktora czyta, śpiewa, gędzie, z tey rzadko cnotliwa będzie.

Kto z młodu chodzi iako stáry, ná stárość skacze iák
młody.

Maturè fiat senex oportet, qui non cito velit esse senex.

Kto ma zgodę ná pieczy, zgodzi się z przyjacielem w
kázdey rzeczy.

Kokosz wleciawszy ná żyto rozgrzeba, á w śmieciách
iednego ziárna szuka.

Kiedy Bog záchce, zazdrość nie przeszkodzi.

Kiedy nie, praca nic się nie powodzi.

(*) Wyraz zdawniały, oznaczający w potocznej i codzienniej
rozmowie, uścisk przyjacielski — serdeczny.

Deo dante nil officit Livor.

Deo non dante, nihil proficit labor. Greg. Nazyanzen.

Kto miłuię przyacięłá, miłuię y psá ięgo.

Kiedy Niedźwiedziá prowadzono do miodu, tedy mu uszy
oberwano, á kiedy od miodu, tedy ogon. 20

Krew nie wodá, wojenne lekárstwo.

Kto zna morze, wie co gorze. Kto się mści, dwa rázy
bywa bit.

Krákowskim tárgiem ná połowicy przestánie.

Ktorá geś uderzą, tá gegnie.

Kto piiáne rzeczy wspomni, wrzećionem mu oko wykłóć.

Komu Bog nie obiecał śmierci, ten się y z grobu wy-
wierci.

Kto nie ma wswoim rodzie siostry murwy, á brátá zło-
dzieiá, zmaż ten rym. *Rara est familia, in qua
non sit fur, aut meretrix. 1. Scaliger.*

Kto milczeć niechce, ten próżno klekce.

Kiedyć się ścięle, znay przyacięle. 30

Kto złym pobłaza, dobrych uraza.

Nocet bonis, quisquis parcit malis. T. Mimis.

Kto zemną chlebá ieść niechce, iá znim y kołaczow nie
będę

Kiedy ziąstrzębieię Sowá, chce wyższej latać Sokolá.

Kogo Rodzice nie karzą rozgá, tego kát mieczem karze.

Káždy błazen swoim stroiem. *Quisque suo sensu abundat.*

Kuchárzá ktory głodem umrze, nie chowáią ná Cmintarzu.

Káždy ná stáročć żáluie, że się z młodu nie uczył.

Kto chce wygráć kaczorá, trzeba wazyc gąsiorá.

Necesse est facere sumptum, qui quærit lucrum. Mimus.

Kto służy, wolność tráci.

Kto czego niewdzięczen, ten tego nie godzien.

Ab ingratis tolluntur beneficia.

40

Kto ma złoto, ma práwo po sobie.

Ius faciunt nummi, faciunt Decreta Ducati. Vel:

Mutnegra cum Murva, faciunt rectissima cúrva.

Kto się rad dłuży, nie rad słowá trzyma.

Qui debet, mentitur. 1. Scaliger.

Kto po kładkách mądrze stąpa, ten się rzadko w błócie
kąpa

Non de ponte cadit, qui cum sapientia vadit.

Kiedy kogo Bog chce skárác, tedy mu rozum odeymie.

*Quorum fortunam mutare numen constituit, eorum
consilia perturbat. Vell: Paterculus.*

*Fatis urgentibus Rempublicam omnia salutaria mo-
nita spernuntur. T. Livius.*

*Fortuna quos evertere statuit, excæcare solet. Ma-
Iratu ad pœnam Deus si quos trahit, (chiavellus.*

Auferre mentem talibus primùm solet. Lycurgus.

Kto się chce mieć dobrze ná dzień, niech sobie gęś
zarznie, kto na tydzień, niech wieprzá zákole, kto
ná miesiąc, niech wołu zabiie, kto ná cały rok,

niech żonę poymie, á kto do śmierci, niech Xię-
dzem zostanie. *Proverb. Ital.*

Kto z przodku wygrawa, ná ostátku nie ma co stáwić.
Kto piie ten tyie, kto miłuie bywa zdrow, kto biie żo-
nę, będzie zbáwion.

Komu szczęście dogadza, tego w głupstwo wprowadza.
Fortuna quem nimium fovet, stultum facit. Mim.
Kiedyby ubogi Pánu nie dawał, prętkoby Pan zubożał.
Kogo kobzá uweseli, fráncá ubogáci, á demnoweszki
ućieszą, wielki fortunat. 50

Kędys bywał Szátanie? Zwodziłem świat moy Pánie.
Kiedy z cudzego, tedy *Nu, Nu*, á kiedy zswe° tedy *Nie*,
Kto wierzy w czáry, tego weźmie Diabeł stáry, (*Nie*.
Kiedy *Venus* w domu rządzić będzie, być *Mársowi* z ku-
rámi na grzędzie.

Kto nie doyrzy oczkiem, ten dopłaci mieszkciem.
Kto cie w máley rzeczy zkrzywdzi, zkrzywdzi y w wielkiej.
*Qui in modico iniquus est, etia in multo iniquus
erit. 16. Luc. 10*

Kto się o psá y o chłopcá niewেźmie, niewেźmie się y o
żonę

Kto we dwudziestu lećiech zá łeb nie poydzie, do śmier-
ci nie poydzie.

Kiedy człowiek łáki koši, ledá Bábá dezdz uproši. 60

Kto w dzieśiáci lećiech nie będzie nadobny, we dwu-
dziestu głádki, we trzydziestu duży, we czterdzie-

stu mądry, w pięćdziesiąt bogaty, w sześćdziesiąt
nabożny, tedy już do śmierci takim nie będzie.

*Dec pul, bis grat, ter fort, quart sap, quin dis,
sex san, post nullus fis. Behelius.*

Klucze do rąk, drabkę na Szubienicę.

F. F. F. F.

Factorem facias, furem facias.

Kto łże, ten y krádnie. *Ostende mihi mendacem, & o-
stendam tibi furem.*

Kto raz miłego wstydu przeskoczy gránice.

Ten już znácznie będzie miał niewstydlive lice.

*Qui semel verecundiæ fines transilierit, cum gna-
viter oportet esse impudentem. Cicero.*

Kształtny w opasaniu, by gęsie iáie w tásmie.

Końskim nogom, szeptáney powieści, kupieckim zalotom
opatrzenie trzeba wierzyć. (nich státek.

Koniá nie biy, sługi nie lży, żony nie drażni, chceszli mieć z

Koń ma być czuły, nog pewnych, y gęby wolney.

Kto sług nie ma, á sam sobie służyć niechce, głupi
człowiek

Kto grozi, á nikt sie go nie boi, na swą szkodę czyni 70

Kto przysięga, á nikt mu nie wierzy, záwiedzie się.

Kto datek obiecuie, a nic nie ma, nie iednego záwiedzie.

Kto chce być gładkim, trzeba przycierpieć.

Koniá na pole nie pożyczay, na borg biorąc drugim nie
daway.

Kiedy pies spi, Żyd przyśięga, pijańcy się modli, a białogłowa płacze, rzadko wierzyć trzeba.

*Cum mulier plorat, dormit canis, ebrius orat,
Iudæus jurat, nil mundus credere curat.*

Każdy się zmieni, kto się ożeni. Krądzione kupić, pieniądze zgubić.

Kto drzwi za sobą nie zamyka, albo Páuskiey abo psiey natury zakrawa.

Kto o prawdzie dzwoni, taki na guz goni. *Veritas odin parit.*

Kto w żeleni, żenić się nie leni. 80

Kto Oycowi nie wyćierpi, ten drugim oczy wylupi.

Quem feret, si parentem non feret suum? Terentius.

Komuż zedrzeć pypeć, iedno ubogiemu? Pan się pewnie odeymie swemu. *Non rete accipitri tenditur, nec milvio.*

Każdy Wilk szarą sierść ma. *Omnes sibi congruunt, unum cum noris, omnes noveris. Terentius.*

Kiedy Niedźwiedzią raz przemożesz. już go gdzie chcesz za nos powiedziesz.

Kto się nie rodzi, ten nie umiera, *Abo;*

Każdy co się rodzi umrzeć musi.

Statutum est omnibus hominibus semel mori. Apollos.

Kto bliski Kościoła, ten ostatni do kościoła.

Proximus Ecclesie semper solet ultimus esse.

Kto w łązni a przy stole śpiewa, trzeba mu po stu złotych płacić.

Kto ma noż umyty, temu trzeba z drogi ustąpić.

Krupki mu ná podołku smażą.

90

Kát ostatni urząd.

Kiy ná chłopy, żelázo ná szláchtę.

Komuż piac, ieśli nie kurom?

Kędzierzáwe włosy, wichrowáte myśli.

Kto śilá piie, rad się pobiie.

Kto snom wierzy, oszukawa się.

Karanie słuszne, lekárstwo duszne.

Káždy kot w nocy czarny.

Kto łatwie uwierzy, wnet się w łeb uderzy.

Kto z dobrych szydzi, tym się Bog brzydzi.

100

PROVERBIORUM POLONICORUM

CENTURIA OCTAVA.

Kto z Bogiem zacząnie, uczyni bącznie.

Kto ma sześć koni w woźie, tyśiąc złotych w szkátule, á
Pánnę we dwu milách, ten może czapkę na stole
położyć.

Káždy Doktor ma trzy postáwy ná sobie: kiedy przyi-
dzie, miły iák Anioł: kiedy uleczy, dobry iák Bog:
kiedy się nagrody upomina, zły iák Diabeł.

Quid mirare hospes tria virginis ora Dianæ?

Tres facies Medicus semper habere solet:

*Angelus est etenim, properat dum limen ad ægri:
Dum curat Deus est: dum petit æra, Satan.*

L.

Labor, Chłop, Avaritia, Pop.

Lácno przy kłodzie ogień niećić.

Lácno przebarszcząć, kiedy dostawa.

Lácno o kiy kto chce psá bić.

Facile fustem inveniet, qui canem verberare volet.

Lácno o przyczynę, kto chce bić chudźinę.

Ludzkością żaden nie zgrzeszy.

Lácno domá diskursy ná kozubie odprawować. 10

Lácno w polu o krzemień, kiedy krześiwo u pásá. 1. Al-
Lákoma rzecz chrost. (ber. R.

Lákomy więcej trąci.

Lákomy ták tego używa co ma, iáko y tego, czego nie ma.

*Avaro tam deest quod habet, quam quod non ha-
(bet. P. Mim9.*

Lápay Tomku, poki ná pomku,

Láp dwie kączki zá iedną nogę.

Láská Pańska na pstrym koniu ieżdźi.

Láská Pańska bez dátku nic nie iest.

Láská Boża, dobre zdrowie, co lepszego niech kto powie.

Ledwoby się korcem máku powinowáctwá doráchował.

Lelum polelum, fistum po fistum.

Leniwy dwa razy robi.

Leniu nąć iáie. A czy obłupione?

Lećie mi go nie chłódź, źimie mi go nie grzey.

Lempay wáláchá Párulu.

Lepiey rękawem zatkać, niżli całą suknią.

Lepiey wiedzieć, niż mniemąć.

Lepiey Páńskie szczenie piástować, niż szlácheckie dzie-

Lepiey nie grzeszyć, niż pokutować. (cię.

Melius est pœnitenda non facere, quàm pœnitentiam

Lepiey popuszczáiąc, niżli popluwaiąc. (agere. 30

Lepiey się złodźiey sam strzeże, niżli się go ludzie strzegą.

Lepiey kiedy zbywa, niżli kiedy niedostawa.

Melius est abundare, quàm deficere.

Lekko z ptaki byś ich nie zpłoszył. *Festina lente.*

Lepiey bogáty psá ćwicz, niż ubogi Syná.

Lepiey kiedy mączo, niżli kiedy łączno.

Lepsza miárá niżli wiárá.

Lepsza trochá dobrego, niżli wiele złego.

Lepsza szkodká niżli szkodá.

Lepsza cnotá we błócie, niż niecnotá we złoćie.

Lepszy karány. *Phryx plagis emendatur.* 40

Lepszy słomiány żywot, niżli iedwabna śmierć.

Lepszy miészek zá grosz kiedy kopá w nim, niżli zá ko-
pę kiedy grosz w nim.

Lepiey swoje łatać, niżli cudze chwatać.

Lepszy sąsiad bliski, niżli Brát dáleki.

Melior est amicus propinquus, quàm frater longinquus.

Lepszy sunt złotá, niż centnar ołowu.

Lepsze iedno chwałá Bogu, niżli dwoie dali Bog.

Melius est habere quàm avere.

Præstat possidere, quàm persequi. R. Iuris.

Lepszy stáry sługá z iedną wádą, niżli nowy z dżiesięcią.

Lepszy mądry złodziey, niż głupi włodarz.

Lepszy żołnierz zbroyny, á niżeli stroyny.

J. Caesar maluit milites armatos potius, quàm ornatos habere.

Lepszy gil niż motyl, chociaż obá ptacy.

50

Lepszy czasem ieden wieczor bywa, niżli dwa poránki.

Lepszy łot szczęścia, niżli sunt rozumu.

Lepszy dobry pies, niżli zły człowiek.

Lepsze iáycá od Dunáycá, niżeli od Wisły.

Lepsze piwo dáleko, á wino blisko.

Lepszy sunt száfránu, niżli woz šíáná.

Lgarze Pan Bog karze, ieśli nie mrozem, tedy powro-
Liši ogon zá towar nie uchodźi. (zem.

Lišie pomkni się, kuno przed stoł, sobolu zá stoł, á ty
báránie zá piec.

Lis grzeie, kuná chłodzi, sobol zdoibi, báran wszy płodzi. 60

Lis nie mogąc kiszki dośiąc, rzekł odchodząc: powrozćci
też był.

Loy piie, á másłem się smáruie. *Melle se perungit.*

Prov. Græc.

Leżąc wilk nie tyje. Low sobie kotku.
 Lżywy, nieprzyiąźliwy. *Mendaces, Fallaces.*
 Ludźie z domu gnoy wożą, á my do domu.
 Lotrowi łotrowskie się dzieie.

Malos malè perdet Salvator.

Ludźie dla nas budowáli, á my dla ludźi.

*Alii nobis, nos aliis, ædificamus, Vel
 Struxerunt alii nobis, nos posteritati,
 Sic prius acceptum reddimus officium.*

Ludzkością káždy się przymili.

Ludzka rzecz upáść, á diabelska w błędzie trwáć.

Humanum est errare, sed Diaboli in errore perseverare. 70

Lysy z wojny nie ućiecze, y żoná od niego nie ućieka.

Lzey nędznemu nie sámemu. *Gaudium est miseris soci-
 os habere pœnarum.*

M,

MA kielbie we łbie. *Fœnum habet in cornu.*

Marga łáciną by martwe ċiełę ogonem.

Ma chleb rogi, *Satietas ferociam parit. Eurip.*

Aniewola nogi. *Pedibus timor addidit alas. Ovid.*

Mądreemu dosyć námienić. *Sapienti satis dictum. De-
 Sapientem mittas nihil ei dicas. Vulgo. (mosth.*

Ma się iáko groch przy drodze.

Mali być ciepło, niechże będzie znoy.

Máte złodzieie wieszáią, á wielkim się kłaniáią.
Ma diabłá w kryćiu, á dwu w nośie.

80

Mácoszyne dziećię dwa rázy bierze.
Máiąc gościá w domu, nie czyn̄ zczeládźią gomonu.
Mali być ládá iákim Popē, lepiey ze będzie dobrym chłope.
Máli w dymie, á wielcy w wodzie, urody swey pożytek
(odnoszą.

Máło ná tym że ma kto wolá, ieśli nie ma dobrej.
Ma sie iáko pączek w másle. Ma swego do nowego.
Mędrsze dżisia iáyćá á niżli kokoszy. *Fulmenta lectum
scandunt. Varro.*

Między graczmi diabeł pieniądze bierze.
Miey ięzyk zá zębomá. *Digito compesce labellum.* 90

Miedzy rzemieślniki, naywiększy łgarze szewcy.

Omnis quidem mentitur artifex.

Sed sutor hoc in genere est pessimus. G. Faernus.

Málych ptakow mále gniazdá. *Pusillæ ariculæ pusil-
los nidos construunt.*

Mow wilku pácierz, á wilk, Owćá, Báran.

Miłuymy się iáko bráćia, á pátrzymy swego iáko żydzi.

Miecz z kowány, wilk chowány, Zyd krzczony przyaciél
(iednány.

Miłe domá. *Domus chara, domus optima. Pro. Græ.*

Mow ty ścienie, *salus* zbawienie.

Miárá we wszem ma być zachowána. *Mod9 in reb9 optim9.*

Mnie z ust, á iemu mimo uszy szust.

Myśl w niebie, á rzyć w popiele. 100

PROVERBIORUM POLONICORUM

CENTURIA NONA.

Miły ieżu nie kol.

Młody może umrzeć, á stary muśi.

Młodzik niewolnik, Máisz towarzys, Cwik Pan.

Młynárzu, są tu ryby? Są Pánie moy. Wierę niewiem
by były? Wieręć niewiem Pánie moy.

Młody Koń w pieniądze idźie, á stary z pieniędzy.

Mnich niemowny, kot niełowny, gách wstydlivy, gracz
sprawiedliwy, nigdy nie w skuráią.

Muchá w mleku, ábo Cygan w bieli.

In hospitio formoso, hospes deformis.

Mieyskie dziećie iáko prośie, á szlácheckie iáko szczenie.

Mieysce y czas często śmiáłości dodáią.

Miłośnice, drapieznice. 10

Miłości, tylko cie do śmierci.

Mieć się by pies ná łańcuchu.

Tanquam leo corda vinctus agitatur. Lucianus.

Mieyska przyjaźń, konwie ná piwo á rozná ná pieczenia
Mierzi go łákomy, wolałby sam. (nie bronić.

Mamli świnie páść, wołę całą trzodę.

Præstat vitis ulmum esse, quàm hederæ.

Miedzy dwiema śiekierá zginęła.

Mowiwszy po bǎranie, trzebá też co y po wilku rzec.

Miło tám pátrzyć, gdzie w nadobnym cíele

Cnotá z Rozumem gniazdo sobie ściele.

Gratior est pulcro veniens in corpore virtus. Maro.

Mowiła chuda, iáko się uda.

Muśiał to w Bábinie słyszeć.

20

Miłość Pánienska, szczęście w kárty, łaská Páńska, y kra-
sá rozey, nie długo trwałe rzeczy.

Mnichowi dawszy ieść, trzebá mu y w biesági włożyć.

Mniey trzymay o sobie, gdy szczęście po tobie.

Fortunam reverenter habe. Ausonius.

Młodyś ieszcze, wyśpiewasz sobie.

Muśi żyć w nędzy, kto nie ma pieniędzy.

Si non habes æs, miser es, & pingvia non es.

Myśl cła nie płáci. *Cogitationis pænam nemo patitur.*

Młoda rádá, Pánienska łaská, Márcowa pogodá, skutku

Mostem się kładzie, kto z kim ná zdrádzie. (nie máią.

Mieyskiy przyjaźni, wierney miłości, przewozu we krę
muśi przypłacić.

Mow wilkowi paćierz, á wilk woli kozią máćierz.

Verba fiant mortuo. Terentius.

30

Młynarz nie umączony zwierzyná,
 Mur żelazny dobre sumnienie. *Hic murus aheneus esto*
Nil conscire sibi, nulla pallescere culpa. Horatius.

N.

NU w Jmie Boże.

Quicquid agitis, in nomine Domini agite. B. Paulus.

Ni Bogu świeczki, ni Diabłu ożogá.

Nie máluy Diablá ná ścienie, być się nie przysnił.

Nie mień octu piwo wárząc.

Ná pischczalkę iest, á ná świeczkę nië mász.

Nie podeymuy się szászku legáwego polá.

Faber cum sis, tractas non fabrilia. Eurip.

Nie w czas łyżká po obiedzie. *Miserum est post festum*
venire.

Nie skłáday się z Dworem, przyplácisz tego worem. 40

Nie wszystko to złoto co się świeci.

Non omnes sancti qui calcant limina templi.

Nie odgrzebay kiedy cię nie ugara.

Extra teli iactum quiesce: Prov. Græc.

Tua quod nihil refert percontari desine. Terent.

Nie skropisz tego święconą wodą.

Nie ućiecze, co się odwlecze. *Non aufertur, quod differtur.*

Nie trzebá gębie wierzyć. *Os est impostor.*

Niewiadomość grzechu nie czyni. *Ignorantia excusat delictũ*

Nie gmeray w onym istem, by bárzies nie śmierziało.
Malum bene conditum ne moveas.

Nie mow hup aż przeskoczysz.
Noli ante victoriam triumphum canere.

Nie wszyscy na woz, drudzy w kielnię.
Ná stárym do młyná. *Equorum senio confectorum, ne pellis quidem usui est. Lucianus.* 50

Nie trwam o gwiazdy, kiedy Xiężyc świeci.

Ná pochyłe drzewo y kozy láżą.
Cadente quercu quivis ligna colligit.

Nie miec się kotku ná niedźwiedzia, bo kiedy niedźwiedź
drzańnie, tedy kotek wrzańnie.

Nie miała Bábá kłopotu, y kupiła sobie párszywe prósię.
Lydo viro negotium non erat, sed foras progressus paravit. Prov. Græc.

Nie miec sádlá ná psá, bo ie zie.

Nie zá jeden dzień Krákow zbudowano. *Successivè fit motus*

Nie szydź z Bogá, żebyć święci kiiem nie dopráli.

Nolite errare, Deus non irridetur, B. Paulus..

Nieśmiałe serce czći nie dowodzi.

Timidi nunquam erexere trophæum. Lucianus.

Nie ciągni psá zá ogon, bo cię ukąsi, álbo ofeyda.

Nie káždy krolá zna.

Nieboiá pśi kásaią.

Nowe śitko ná nowym kolku wieszaią.

Novum cribrum novo paxillo pendeat.

Nie igray myszko z kotką.

Nie kładź palcá między drzwi, być się nie uskrzynął.

Inter sacrum & saxum. Vel, Inter incudem &

Nie po drzewie przygodá chodzi, po ludziách. (*malleum.*

Nie broy Ráchembergu, przed czásem zginiesz.

Ne impie agas multum, ne moriaris in tempore non

Nie po szwie się porze.

(*tuo. 7. Eccles. 18.*

Nierychły Pan Bog, ále łuczny.

Seræ Deüm molæ, sed graviter molunt.

Nie káždy wie co mu zdrowo.

Nie przylecá do Leniá pieczone gołąbki,

By siedział, y nádsiedział zgotowawszy ząbki.

Non tibi per ventos assa columba venit.

70

Nie lubi Pan Bog krzywdy.

Naygorsze śniadanie, naylepszy obiad psuie.

Niedzielne śniadanie, á Piątkowe śpiewanie, rzadko na Niemiec dał się dla towarzyszá obieścić. (dobre wychodzi.

Nie cięży swe boroczno koniowi.

Nabożny, by świętego Gerzego koñ.

Nie ząwsze przy Dworze gody, czásem głody. *Non semper*

Nie zátai się szydło w worze.

Saturnalia.

Nie ma być więtszy rozchod, niż przychod.

Sumptus ne superet censum.

Nie płáci bogáty, płáci winowáty.

80

Nie drzewiey pies popłynie, aż mu się wody w rzyć nąlinie
Naciężey się ochynąć.

Nie zablądzi, kogo cnotą rządzi.

Niewola nauczy robić. *Paupertas addocet artes. Prov. Græc.*

Nie miec kości pod stoł, niech się psi nie wądzą.

Nie wielki fortel, y mały przewagi.

Ná krotkie nogi wysokie bączmági.

Nowe grzechy pobudzaią stáre plagi.

Nę tobie nieboże, co mnie nie może.

Ná święty Bog wie.

Ná święty Adam.

90

Ná święty nigdy.

Ná zielone świątki. *Ad Calendas Græcas.*

Nie gnieway tego dżisia, kogo iutro masz przeproszać.

Nie gryż ze Diabłem orzechow.

Mandere cum Dominis, non tutum est ceresa magnis.

Nużby niebo upádło, y skowronki potłukło.

Quid si nunc cælum ruat. Terent.

Ná mieyscu kámyk mchem obrasta.

Non fit hirsutus lapis ad loca multa volutus.

Ná cle przyszło, ná przewożie odeszło.

Malè collecta, malè disiecta.

Ná hárdego dołek, á ná raczego kolek.

Qui festinus pedibus est, offendit. Pol. Virgil.

Nie pomogą żioła, kiedy roskaże wsiądać gola.

Contra vim mortis, non est medicamen in hortis.

Nie częste widanie, gotowe nieznanie. 100

PROVERBIORUM POLONICORUM

CENTURIA DECIMA.

Nie daleko drzewa jabłko pada.

Non procul a proprio stipite poma cadunt.

Nie każda ziemia daie jabłką.

Non omnis fert omnia tellus. Maro.

Nie każdemu w szubce przystoi.

Non omnia omnibus apta.

Nie bądź błaznem, kiedy nie możesz być wielkim Pánem.

Aut Regem aut stultum nasci oportet. Prov. Græc.

Nie urodzi Sowa Sokoła.

Non imbellem progenerant aquilæ columbam. Horat.

Niemasz gorszej rzeczy, iako kiedy sowa ziastrzębieie.

Asperius nihil est, humili cum surgit in altum.

Claudianus.

Nie iednako Pan Bog daie, iednemu gęś, drugiemu iaie.

Nie rady kury na wesele, ale muszą.

Nie radą kozą na targ, ale musi.

Nápisano u białego lwá, nie czekáią iednego dwa. 10

Nie iednemu Pan Bog wszystko dał, ale wszystkim
w wszystko.

Ni do rady, ni do zwady.

Neque ad chorum, neque ad forum.

Nośi wilk, ale poniosą y wilką.

Captantes capimur. Prov. Græc.

Nie wszystko to prawdą, co Xiądz ná kazaniu powie.

Nie o to ią bito, że chodziłá w żyto, ale że domá nie sypiała.

Non propter pedis erratum ad liram, Diogenianus.

Ná suszy pływa. *In portu navigat. Terent.*

Ná suszy kotá ciągnie.

Nie káždy weźmie po Bekwárku lutniey.

Nie miec się z motyką ná słońce.

Nie łam synu żrzebięcia.

11

Nie mow pyszno, być ná złe nie wyszło.

Nie czyñ złemu dobrze.

Ná kogo przymówká, á ná się by słówká.

Domi Talpa, foris Lynx.

Ná dobrym powiádczu siła należy.

Multum refert, quo quis modo quid referat.

Na kogo Bog, na tego y ludzie.

Ná frymárku ieden tráci. *Glauci & Diomedis permutatio.*

Námácał go po skrách.

Nie waż wiela ná máło.

Nie utonie co ma wiścieć.

Nikt nie iest bez Ale.

Nulli sunt visi, qui caruere NISI.

30

Nie zapomni gruszki w popiele.

Nie do kordá, Pánie Hordá.

Nie wierz nikomu, nie zdrádzi cię nikt.

Nemini fidens, a nemine decipiére.

Nie z kázdego záká bywa Xiądz.

Non ex omni ligno fit Mercurius.

Nie wie głowá co ięzyk blekoce.

Dat sine mente sonum.

Lingva ne præcurrat mentem.

Nie wiele oleiu w głowie.

Nie wszystko ma spełná domá.

Nie trzebá głupich śiac, sámi się rodzą.

Noc ma swoy obyczay.

Nie wierz Wuju Wuyney.

40

Nie gray, nie przegrasz.

Nalepszy gracz, nawiętszy łotr.

Optimus artifex, pessimus vir. Aristot.

Nászy, co potonęli w kaszy.

Nie mierzą chłopá w korzec, iáko owies.

Niebieski Dziedzic, ná ziemi nie ma nic.

Nie sobie gwoli kucharz potrawy zápráwuie.

Gulam Domini debet habere coquus. Martial.

Nie wie co to Pokoy, kto nie skosztował Woyny.

Dulcia non meruit, qui non gustavit amara.

Nie będzie miał groszá, kto nie szánuie kwartniká.

Nie trzysi się o stary Koćiel, bo się usmolisz.

Nie rymci, ale stoi za nasze.

50

Nie wie gdzie Bogą zdrądzono. *Verus Israëlita.*

Nie to komu Zoná umrze, ale kiedy sam, śmierci się

Nie ma się gębą wyższej nosa nościć.

rowna:

Ni to kaczor, ni to kączka.

Nie straszny nágiemu rozboy.

Cantabit vacuus, coram Latrone viator. Iuvenalis.

Nie kiy, ale drewno.

Nie wádzi ná Bocká rzucić.

Nie iednego niewinnego obieszá.

Nie idzie o rzemień, ale o całą skórę,

Ná niedźwiedzia skórę piie, á niedźwiedź ieszcze w le-
sie. 60

Nie to złodziey co ukrádnie, ale to co schowa.

Nie ma być gniewano, co ma być oddano.

Nie dba o wygranie, iedno o mężne potkanie.

Nie iutro zmartwychwstać.

Nie będzie z gówná bicz.

Nie twoiey máćierzyny kołacz.

Nie uroście dziecię, ktore się nie tłucze.

Ná stárego łáyná łázá.

Nie dármo ná miód krzyż wieszáią.

Nie dbam o wielki stroy, iedno o pożytek swoy,

70

Nie trzebá się żadney rzeczy odrzekáć, chybá krásć, á
nosá sobie ukásić.

Niemász gorszego człowieka nád tego, który z choroby
powstanie.

Nie wszystkiego trzebá baczyć.

Niecnotliwa zazdrość, chybá w niebie iey niemász.

Nie mieysce szuka głowy, ále głowá mieyscá.

Ná piesze wodá, á ná iezne trztáczká.

Nie pás, nie zajmáć.

Nie każdy bástárd iednákie szczęście miewa.

Nie obiecány kásek y z gęby wypádnie.

Multa cadent inter calicem supremaque labra.

Nie trzebá tym zártowáć, co śmierdzi, co szkodzi, y co
boli.

Non patitur ludum, fama, fides, oculus. 80

Nátárł mu pieprzu w nos.

Nie ma Kotá w domu, coby nań wołał w *MIARę*.

Nie pożyczwszy, ná tydzień gniewu: pożyczwszy, ná
(cały rok.

Nie żáday złego nikomu, byś te° nie doznał w domu.

Nieprzyścielowi nigdy nie wierz.

Ne credas inimico tuo in æternum. *Syrach.*

Niewieścia żałobá tylko u pogrzebu.

Niż się masz mścić, trzebá pomyslić.

Nowsze záwsze lepsze.

Nierowni, niezgodni.

Nic po wienie, gdy niecnotá w Zenie. 90

Niewiástá, która wstyd stráci, prędko się z niecnotą zbráć.

Nalepiey się swą piędzią mierzyć.

Metiri se quemque suo modulo ac pede, verum est. Horat.

Ná Kobyle ieżdźi, á kobyły szuka.

Ná pilności, y ná dostátku práwo należy.

Nálazł Diabeł grzebło.

Nie sroćem z ogoná wypadł.

Nie czyn się Piátku Niedziela.

Nierządem Polska stoi.

Naywięcey Doktorow ná świećcie.

Nie da sobie w nos dmuchác. 100

PROVERBIORUM POLONICORUM

CENTURIA VNDECIMA.

Namniey ná świećcie Zydow, Doktorow, y Szláchty.

Náplwał mi w kászę.

Nie Zmodzską beczką furią mierzą, Krákowskim kor-
cem, y to pod strych.

Niemiec bez figlá z ławy nie spádnie.

Nie mogą się nápatrzyć siebie, Pan drzwiami, á Páni o-

Nie pomogą Ráyce, kiedy się feydać záchce. (knem.

Maturum stercus, est intolerabile pondus.

Ná Lowcá zwierz.

Ná stárość dwa gárby.

Time senectutem, non enim venit sola.

Ni me tutki, ni me śiutki.

Namnieysza przyiaźń nie zawądzi.

10

Naypodlejszego nieprzyaciela nie trzebá lekce ważyć.

*Qui sapit, nec nimis timet hostes, nec contemnit
nimis. Æneas Sylvius.*

Nieprzećiw się mowie, miey rozum w głowie.

Nic po cierniu, kiedy roża spádnie.

Contemnunt spinam, cum cecidére Rosæ. Ovid.

Nie mow Krolowi Beszte, bo Cię zetną ieszce.

Nie zedrzysz zemną pápierowych trzewikow.

Nie wnet ieść, kiedy rzeką gęś.

Ná krotkim toporzysku.

Nie żárt Pánie Poznáuński, o iednego kobylego syná, dwa-
naście Cygánow wiśi.

Nie biegasz, nie masz : Nie szukasz nie znaydziesz.

Qui quærit inveniet, pulsanti aperietur. Salvator.

Norymberskiey roboty pácholek.

20

Nie kupuy máiętności, kupuy sąsiádá.

Nie ma gdzie głowy przytulić. *Non habet cui indormiat.*

Non habet ubi caput reclinet. Salvator.

Nie śpieway áże z god poiedziesz.

Nie byłby iedynak.

Ná Wilká okrzyk, á Niedźwiedź pszczoły drze.

Ni śiádło ni pádło.

Niedźwiedź zdechł, dudy o ziemię.

Nie nowiná siwcowi woyná.
 Niecnotliwe miásto, niemász zá co kupić.
 Nie wypárzoney gęby.

30

Nie da tániey, iedno iáko w tárgu.
 Nie ránoś wstał, nie będźiesz miał.
 Ná złodzieiu czapká gore.
 Nie godzi się kłody przez pień wálić.
 Niecnotliwe gárdło, wszystko pożárło.

Operarius ebriosus non locupletabitur. 19. *Syrach* 1.

Nie ták szpetny Diabeł, iáko go máluią.
 Nie tak Lew srogi, iáko go máluią.
 Námáz ty chłopá mástem, przedsię on dziegćiem śmierdzi.
 Nie wszystkim wszystko iednáko się widzi.

Alia aliis sunt pulcra. *Svidas.*

Nie zágrzeie mieyscá.

40

Nie odroście iáko Rákowi Nogá.
 Nie ten co pocznie, ále co dokona, sławę otrzyma.

Finis coronat opus.

Nie káždy wesół, co śpiewa.
 Nie był przy rozdawániu.
 Nie wczás dáią chlebá husto, kiedy zębów w gębie pusto.
 Ná koniowi owsá, kiedy idzie do psá.
 Nie zlezáły towar, ślepy kupiec.
 Nie ciężą Jeleniowi rogi.
 Nie wyjeżdżay w pole przed swáty.

Nie pomoże wronie kąpanie. *Frustra Æthyops lavatur.* 50

Niech Pan Bog rǎdzi o swoiey czelǎdźi.

Ni z gościǎ korzyści.

Nie pomoże, mǎlowǎne łóże.

Niespokoyna głowǎ, y w pustkǎch zwǎdę znaydzie.

Niech się dobrze zbroi, kogo się gmin boi.

Quem multi metuunt, multos metuat necesse est.

Nie dudkuy złemu plemieniu, nic nǎ tym choć ma w
Rzemieniu.

Nie wielkie dźiwy, iź łotr szczęśliwy.

Niemǎsz lepszey zwierzyny, iǎko nǎszǎ gǎskǎ,

Dobre piorko, dobry mech, nie gǎń mi y miǎskǎ.

Nie trwam o iedzę, kiedy dobrze śiedzę.

Nie iedz Rzodkwie, ǎż się zǎpoći, nie piy po niey, ǎż
się przewroći. 60

Niewiem skǎd ia mam począc.

Quid tibi primum, aut quid postremum recenseam.

Nie da sobie rǎkawǎ urwǎć.

Lucianus.

Nie bǎdzie z tey rzy mǎkǎ.

Nowiny zǎwsze uprzedzǎiǎ sǎmǎ rzecz.

Na Jutrznǎ nabożny, nǎ Mszǎ pyszny, nǎ Nieszpor pi-
iany.

Nie mogł po koniu, wiǎc po hołobǎch. *Momus cum
Venerem carpere non posset, Sandalium ejus carpsit.*

Non omnibo omnia apta, nie wszystkim gruszki, drugim
iǎbłkǎ.

Ná końcu ięzyká drogá.

Nie będą ze psiey skory Jáłowicze boty.

Ná wojnie naprzod się nie wymykay, ápozad nie zostaway.

In bello nec primus nec ultimus esto.

70

Ná się drugi broń nośi. *Suo ipsius gladio hunc iugulo.*

Terent.

Nászá rzecz iák Rożkowá. *Iuxta Mandrabuli morem
negotium procedit. Lucianus.*

Nim Doktor iednego uleczy, dzieściąci ich umorzy.

Iuvenes Medici plerumque sunt Homicidæ.

Imperfectus Medicus perfectus Homicida.

*Medicorum errata terra tegit, industriam sol illu-
strat.*

*Medicus cæmiterium implet, Iurisconsultus pati-
bulum,*

Theologus infernum.

Niemászci iedno iako nászá Kárázya.

Nocna Gzegzolká zázawsze dzienną przekuka.

Nie wołay, boć wezmą gębę ná Ratusz.

Nie wykręćisz się siánem.

Nie będzie w Polsce dobrze, áż pierwey będzie bárzo

Nie zbyway stárey sukni, poki nowey nie spráwisz. (źle.

Nie w kázdym ogrodzie to ziólko się rodzi.

80

Nie iuż nowy dom zbudował, kto stáry obálił.

Nie po stolcu. *Ab Equis ad Asinos.*

Nie z Reiestru trzebá Pánu służyć.

Nam się u ludzi, á ludziom się zász u nas

Zda się grzeczniejszy, u Giermaká kutas.

Alieną nobis, nostra aliis plus placent. P. Mimus.

Nie miło Złodzieiowi ná szubienicę patrzeć.

Ná uprzedzeniu kázda rzecz należy.

Nápisác węglem ná czeluściach. *Alba linea in albo*
(lapide.

Ná ucztę nie bądź pierwszym, ani ostatnim.

Ad convivium priorem venire inurbanum, posterio-
rem grave. Lucianus.

Non tentabis, Nie wytrąbisz.

Nálazł Rogut perłę. *Gallus unionem in fmeto reperit. 90*

Nie káždemu się ná lutni grác zeydźcie.

Non cuiusvis est lyram pulsare. Prov. Græc.

Nie wytrwa psia nogá ná ławie, musi być pod ławą.

Nie zwierzay się nikomu, gdy o pożytek idźcie.

Nie goń tego co naprzod wyiáchał, nie czekay tego
co pozad iedźcie, chceszli mieć nocleg wcześny.

Nie trzebá tám lgác, gdzie człek piejszo doydźcie, ábo
ná koniu doiedźcie.

Ni brát, ni swát.

Nie káždy łysy Plebán. *Non quilibet calvus Parochus.*

Nie trzebá máku siekác. *Actum ne agas. Terent.*

Nie námowisz, nie Dorotká. *Vulpes muneribus non capitur.*

Ná wiátr mowisz. *Ventis loqueris. Svidas. 100*

PROVERBIORUM POLONICORUM**CENTURIA DUODECIMA.**

Nie Doktorá pytay, chorego pytay, gdzie go boli.

Nie to Kosterá co grá, to kosterá co kosterom przyświeca.

Ná gládką Zonę pátrząc syt nie będźiesz.

Ná przednowiu pustki w gumnie.

Nie trzebá być goráco kąpánym.

Ná zgonney toni.

Naydziesz czasem y tákiego, co się boi ćieniá swego.

Nie rádaby szyiá puszczałá, iedno iż ręká szczkawkę zá-

Naciężey począc. (dálá.

Naciężey się ostrászyć. 10

Naciężey się ochynąć: *Omne principium grave.*

Prima coitio acerrima est. Terentius.

Nie dbam o wielki gárniec, kiedy się z máłego náiem.

Nie mogłem tobie, ledwo sobie. *Proximus egomet mihi.*

O.

OD Bogá poczynaymy. *A Iove principium Musæ, Maro.*

A Diis immortalibus sunt nobis ageti capienda primor-

(dia. Cic.

Nil exordire, non invocato prius numine. L. Vives.

Oko Páńskie tuczy koniá. *Oculus Domini saginat equum.*

O przygodzie, myśl ná swobodzie.

Opuszczeni od ludzi, są w opiece u Bogá.

Vbi desinit consilium humanum, ibi incipit auxilium Divinũ August.

Ogláday się ná zádnie kołá. *Quod sequitur, specta. Cato.*

Ofeydawszy oblizuie.

Od złego dłużniká, y plewámi bierz. 20

Opończa ode dźdźá.

O wilku mowią, á wilk przede drzwiami. *Lupus in fabula.*

Od wróćania boli głowá.

Od rzemyká do koziká, od koziká do koniká, á potym ná szubienicę.

Od stworzenia światá, tkwi noż w połćiu, z ktore do tych dob żaden ieszcze nie ukroił.

Osoliłeś by Prágę.

Oczy wytrzeszczył, á gębę nápełczył.

Supercilium attollentes, buccas inflantes. Prove. Græc.

Ostátek świnię wryły.

Oy Máćku, Máćcieiu, nie swą równią poymuiesz, moiá dziewczká Włodárzowná, á tyś prosty kmić.

Od Annaszá do Káifaszá. *Ab He' ode ad Pilatum.* 30

Od złego nie czekay dobrodzieystwá.

Omnes tres, wszytka wieś.

O tey dobie, kázdy sobie.

Ożenił się Ryło, Diabeł mu po niey było.

Ożenił się Kołodziey poiął Murwę, sam Złodziey.

Ochotá gorsza niż niewola.

Otoż tobie Byśku Mázia.

Opiera się by kot ná ledzie.

O moje żyto, mnież dobito.

40

Orzech, Stokwisz, Niewiástá, iednym kształtem żyją,

Nic dobrego nie czynią, kiedy ich nie biją.

Nux, asinus, mulier, simili sunt lege ligati,

Hæc tria nil rectè faciunt, si verbera cessent. 30

Opuchá droższa kozuchá.

Ożiminę w fártuchu, á Járzynę w kozuchu.

Odął się by pułtorá nieszczęścia.

Od fukow przyszło do pukow.

A verbis madidi veniunt ad verbera tandem.

P.

Panie Chryste, sercá nie odmieniy.

Quid dedit velle, det & perficere. B. Paulus.

Pan Bog á mięszek, to przyiáciel práwy,

A ludzka przyiaźń, tylko dla zábáwy.

Przed trzaskiem do lásá nie iść?

Po szkodzie Polak mądry. *Piscator ictus sapit.*

Po niści kłębką dochodzą.

Pomoże by umarłemu kádzidło.

40

Prawdą kole oczy. *Veritas odium parit. Terent.*

Przez co kto grzeszy, przez to bywa karány.

Per quæ quis peccat, per eadem punitur.

Psi głos nie idzie do niebios.

Canis Lunam allatrans cursum eius non impedit.

Poki chodzim, poty się godzim.

Przepłynawszy utonął. *Toto bove devorato in cauda defecit. Huttenus.*

Pánu Rymá, Pániey sápká, á czeládzi párskot.

Przenágábáná cierpliwość, obraca się w popędliwość.

Furor fit læsa sæpius patientia. Mimus.

Poszli krowkę, alic oná przyniešie gowienko.

Ne rudibus, quicquam committat asellis,

Res benè curatas, qui volet esse suas.

Pan iáko chce, á chudżiná iáko może.

Pewny by Turski z ogáry, A szusfárovski z kárásmi. 50

Przywára pod wieczor.

Pierwsza żoná od Bogá, druga od ludzi, trzecia od
Diablá.

Przy suchem y mokre zgore.

Ponura świńká, głęboko w ziemi ryie.

Potrzebá práwo łamie. *Necessitas frangit legem.*

Piiánego, á Dziecięciá, Pan Bog strzeże.

Psia máć ioszcze nie zdechlá.

Przypádłych rzeczy lekce nie waz *Anteeunt tacitas semper præsagia clades.*

Postáwy dosyc, á wátku málo.

Pan Bog szczęściem włádnie.

60

Pilność sługi dobrego, czyni Páná dátneho.

Przed zazdrością, w niebie nie być.

Proste ście, wdzięczne Pánu Bogu *Diligit Dominus re-*
(*ctos corde.*)

Pierwey ma być otworz, niż Pomaga Bog.

Pilny, by Zaiąc bębná.

Pląta się, by piąte koło w woźie.

Poszedł do lásá ná grzyby.

Poleżysz z Ruski miesiąc.

Piiány, á dziecię, prawdę powie. *In vino veritas. Prov.*
Græc.

Poymałem Tátárrzyná: wiedźze go sam. niechce iść:
podźze ty sam. niechce mię puścić. 70

Pániey młodey śmiech, Pánicy stárey ni káská.

Poiechał cielęciem, á przyiechał wołem.

Pieniądze wszystko mogá. *Pecunię obediunt omnia. 10.*
Eccl. 19

Pan káždy dobrá rádá stoi.

Páństwo rozdwoione, trudno ma być uspokoióne.

Omne Regnum in se divisum, desolabitur. Salvator.

Pan poddánemi, á poddáni Pánem stoia.

Potykay się w imię Boże, na toś to brał zołd nieboże.

Przyszley rzeczy nie żałuy, niepodobney rzeczy niewierz,
o nierówną się nie kuś, tedy sobie głowy nie
zfrásuiesz.

Pierwey sprobuy, potym strofuy.

Páni młoda, iáko Zrzebiec.

80

Prokopie nie morduy.

Pokusy nie wádzą, w gębę nie dádzą.

Popráwił się z piecá ná głowę.

Puszczay, co wiedzieć, ná co się porywa.

Prosta Ewángelia, może iey wierzyć kto chce.

Przed Niewodem ryby łowi. *Ante victoriam triumphat.*

Ptacy ieszcze w leśie, á on iuż roženki struże.

Capra nondum peperit, & jam hædus saltat in ædibus.

Piy piwo, iákiegoś náwárzył.

Exedendum tibi est, quod intrivisti. Terentius.

Przydało mu się, by ślepey kokoszy ziárno.

Gallina cæcutiens reperit granulum.

Pan sługi á Oćiec syna, nigdy nie zelzy.

90

Przedał Jmienie, á kupił Rzemienie.

Plápła, co mu ślinká do gęby przynieśie. *Quicquid in
buccam. Cic.*

Pośleszli do Páryżá, ośielká głupiego.

Jeśli tu był osłem, tám nie będzie koń z niego.

Tom II.

22

Pansios si quis stolidum transmittat asellum:

Si fuit hic asinus, non erit illic equus.

Piy, á nie wy.

Po obietnicę, trzebá na prętkim koniu iáchác.

Przez posły wilk nie tyje. *Absens hæres non erit.*

Przesadził się w rozum, by Tátárzyn we Zbroję.

Przyszedł niestátek, y wziął ostátek.

Pan Bog wynálazł Jármárki, á Diábeł Frymárki.

Páńska chorobá, ubogiego zdrowie.

PROVERBIORUM POLONICORUM

CENTURIA DECIMA TERTIA.

Przywiodł go ná hak.

Puścił się ná szrot.

Powinęła mu się nogá.

Potrzasa porożem.

Pochlebstwo gorsze, niż trućizná.

Pobrano by czeczotki ná lepie.

Polski most, niemiecki post, Włoskie nabożeństwo,
wszytko to błazeństwo.

Párdubickie rucznice, Kłátowskie sery.

Pierwey trzebá przed swoją sieniá umieść.

Posel, iáko Ośiel, co nań włożą, to nieście.

10

Pełno tám wszystkiego, iák w Sáháydáku.

Przestroga od Bogá. *Excitat & monitor corda supi-*
(*na Deus.*)

Pomoc nierowna, niepewna. *Dissimilia non facile uni-*
Pánów mnostwo, czyni ubostwo. *untur.*

Prze niezgodę tracą ludzie świebode.

Pokuś pierwey słowy, niż sięgniesz do głowy.

Omnia prius experiri, quàm armis sapientem decet.

Poty Murwá miłuię, poki w Mieszkú czuie. (*Terent.*)

Lenonem Lena, non diligit absque crumena:

Prędzey będzie nim się goła splećie.

Poki żytá, poty bytá, wszák nie dác od tego mytá.

Przetoćiem nie ryczy, áno go dománie. 20

Przed kim było klucze kryć, temu w ręce dano.

Po snaćci Rzemieśniká poznáć. *Instrumenta declarant*

Przy pszenicy muśi być kákol. (*artificem.*)

Przywiązał się by ćiele do krowy.

Pewnego dla niepewnego nie opuszczay.

Ne incerta certis anteponantur, veto.

Przyśięgá Bogá nie oszukasz.

Prożnowánie w rychłą nędzę przychodzi.

Egestatis mater Inertia.

Pánny w znowie, piwá z kádzi, pod čás skosztowác

Pies suki nie kása. (nie wádzi. 30

Przyiácháwszy do Káliszá, w piec.

Podśiałá sobie rutki.

Przyłożywszy do żdzieblá szeląg, będziesz miał kukielkę.
 Przed stołem siedząc, iákoby też w Láźni posługował.
 Pan bez slugi, Xiążę bez ziemie, Oćiec bez dźięci, Ziemiá-
 Poiednána przyiaźn, iák Márcowy lod. (nin bez Kmieci.
 Pan się ná slugę zá żywotá ieży,

Po śmierci rowno z nim w kośnicy leży.

Mors scepra ligonibus æquat.

Po Jármárku zły targ. *Nundinis solutis non est ne-*
gotiatio mercimoniorum. Damascenus.

Przyśiadł mu fałdow.

40

Podbił mu bębenká.

Przeciwno prawdzie rozumu nie. *Veritas invicta.*

Przyaciół nie ma być iáko kwiatek, który poki świe-

Przypędził go do zimney wody. (ży, poty miły.

Przy iednym szczęściu, dwie szkodzie Bog dáie.

Pieniądze licá nie máią.

Pierwey sobie, potym tobie. *Proximus egomet mihi.*

Terent.

Pierwey sobie, potym drugiemu, możeli być. *Ordi-*

nata charitas, a seipso incipit.

Pierwey Sobkowi, potym Dobkowi.

Poydęć iá do Kościolá, ále Paćierzá nie będę mowił. 50

Przy Orle, żywią się y wroble.

Corvus relicto ab Aquila cadavere vescitur. Pol.

Virgil.

Ptak który chce ná dwu drzewach usieść ná ziemię upada.

Qui binos lepores una sectabitur hora,

Vno quandoque, quandoque carebit utroque.

Po groszu zbierając zbierzesz, po szelągu ćiskając, roz-
Pokorney głowy miecz nie śiecie. (ćiskasz.

Pąńska prośbá gorsza niż roskazanie.

Potentior cum rogat, imperat. Ausonius.

Svasio illius, qui jubere potest, vim necessitatis affert.

Tacitus.

Pierwszego przestępcę w woysku, bez miłosierdzia karzą.

Po málu idąc, daley zaydziesz. *Si non properaveris,*

Prszto Kłyśiu, oto pień. (pervenies. *Zvingerus.*

Przech chwálisz Dziády, gdyś sam szkárády? *Quis pa-*
trem laudat, propriæ nisi laudis inanis?

Prawdy się nie náiesz, lżą się nie udawisz. 60

Przyiechálá Nędzá do Swárzędzá. *Simile ducitur ad*
simile. Græ.

Przyidzie Kwiecień, ostátek z gumna wymięciem.

Przyidzie May, przedsię bydlu day.

Przyszedł Niestatek, y wziął ostátek.

Pan iáko chce, á chudziná iáko może.

Poszlubioną Pánnę, káždy chce mieć zá żonę.

Przed gościem Zony nie chwal, czeládzi swey nie zá-
lecaj, z koniem się niepopisuy.

Pierwsze kociętá zá płot.

Panná iáko Pánná, ále rzepá w sámym tuku.

Pápároná gąská, Domátur gniazdosz. 70

Pierwszego tǎrgu nigdy nie upuszczay.

Podrwił święto Pietrze.

Pluskał, pluskał, á nie umuskál.

Pan Bog ludziom nie dogodzi, á coż człowiek?

Prawo gorsze niż miecz.

Poznasz wosk.

Per fas, per nefas, byle było u nas.

Prętka robotá z ręku páda. *Canis festinans, cecos parit catulos.*

Piiánego obietnicá, ubogiego wczás, á skąpego hoyność,

Pan Bog czásy rozdáie. (nie zǎwsze ucieszá. 80

Po nie śmiálym ieźdcu Koniá, á po śmiálym mężu wdo-

Pogláda nań by Woł ná Rzeźniká. (wy szkodá dostáwác.

Postáremu Pan Bártosz.

Prosty Biernat. *Davus non Oepidus.*

Piątek gości rozgánia. (verbera.

Po fukách następuią puki. *Qui non curat verba, curabit*

Pierwey sto godzin wyćiecie, nim się niewiástá oblecze.

Dum comuntur, dum moliuntur fæminæ, annus est.

Terent.

Pátrż skąd wiátr wieie, tedy cie deǐdz nie zleie.

Proźno temu skrzypieć, kto niechce tańcowác.

Surdo narras fabulam, Terentius.

Pśiną oczy zǎsłonił. *Abstersit pudorem. Vel,*

Perfricuit frontem.

R.

Ranego wstania, wczesnego zaśiania, á młodego ożenienia nikt nie żałował.

Rownego Páná gniew, gotowe nieszczęście.

Rychley się dobra nowiná, niżli zła odmieni.

Rowny święty, przestęp.

Rozśmiał się, by Mázur ná zemlę.

Rączemu guz ná brzuchu roście, a leniwemu ná grzbiecie.

Rány zá rány, á wroćmy sobie Bárany.

Ręká rozumu nie ma.

Rowny z rownego się weseli.

Pares cum paribus facilè congregantur. Cic.

Rychley chudźiná dla chudźiny uczyni, niżli dostátni. 100

PROVERBIORUM POLONICORUM**CENTURIA DECIMA QUARTA.**

Rzadki ślepy widzi.

Ruszył go w sádnó.

Rzemieśnik, niewolnik u tego co mu robi.

Ręká rękę umywa, nogá nogę wspiera.

Manus manum lavat, pes pedem fulcit. Euripid.

Rząd Niewieści, nie czyni czci.

Radź się inszego, á przedsię pátrż swego.

Rozne mieszkánie, przychodzi w nieznánie.

Rychleyby wytrwał, kiedyby mu chrząszcza przez nos
puszczano.

Rybá rybą, Ptak ptakiem, á Człowiek człowiekiem żywie.

Sic pisces sæpè minutos magnus comest.

Rozigrał się by Ciele.

10

Raz tni, dwa pchni, gdzie o gárdło idzie.

Raná się zgoi, á słowo się nie zgoi.

Ensis vulnerat corpus, mentem oratio.

Ráno wstawszy co robić, bo ináczey tákzebyś leżał.

Rozum bez cnoty, miecz w ręku szalonego.

Eloquentia sine sapientia est gladius in manibus furiosi.

Rzadko co ludzie z pálcą sobie wyzsą.

Non omnino falsum est, quod rumore populi iactatur.

Aristotel. Vulgo: Non fac, non dicunt.

Rączy by pień ná ptaki.

Rey wiedzie. *Choragum agit.*

Rádaby duszá do Ráiu, ále grzechy nie puszczáią.

Rzadko rzecz uczciwa, bez pożytku bywa.

Rad puszcza nity, sprzęt źle nábyty.

20

Rána siewbá, często omyła, á pozna ząwsze.

Rzadki młody chętnie się uczy.

Radby go w łyżce wody utopił.

Rzemieśnikowi przed cząsem nie pląć, Koni ná borg nie
przedaway, Zony bez poságu do domu nie bierz.

Robiąc uziąbł, á iedząc zápocił się.

Redde quod debes. Abo idź do wieże.

Resztem goni. *Res ad restem rediit.*

Rycerstwo zá niem, gryzłoby kamień.

Rozum okrasá rzeczy.

Rogiem nástał, będzie pogodá.

30

S.

Smierć nie pátrzy w zęby.

Słomiány Stárostá, dębowego Ziemiániná zwalczy.

Strzeżonego y Bog strzeże.

Stáry sługá, iák stáry pies.

Spráwiedliwe nábycie, y ná morzu nie tonie.

Siedlismy iáko sol.

Słowko wroblem wyleći, á wołem się wraca.

Et volat emissum semel irrevocabile verbum. Horat.

Siłá złego, dwáy ná iednego. *Ne Hercules contra duos.*

Szkodá kráśy, gdzie rozumu pusto.

Swiát gdy kogo cieszy, zdradza.

40

Szpetna przysádá, kto cudnie mowi, á źle myśli.

S.

S.

S.

S.

Sam Stworzyciel Szczęściem Száfuie.

Szpetną twarz Cnotá przyozdobić może.

Ale Niecnoćie gładkość nie pomoże.

Sen mára, Pan Bog wiára.

Smierć koniec wszystkiemu. *Mors ultima linea rerum.*
Horat.

Szumno, á w pięty zimno.
Siedźże tu grzybie, aż cię Diabeł zdybie.
Sámo się złe stłucze.
Sámá Niecnotá káżdego skarze.
Smieie się by złe ná szkodę.

50

Sámá stárość, stoi zá chorobę. *Senectus ipsa morbus.*
Terent.

Sześć rzeczy powinien mieć szlachcić w domu dla gościá,
Káplun tłusty, Piwo dobre, Chleb chędogi, Ocet mo-
cny, świece iásne, y Gorzałkę przednią.

Szczęście niewieście, Fortuná chłopiá.

Srać nie woiovąć.

Smáczny chleb krádziony. *Dulces aquæ furtivæ.*

9. Prov. 17.

Státek czyni dostátek.

Święty to grosz co kopy strzeże.

Święta to kopá, co dzieśiáci strzeże.

Skąpego nie obieray sobie zá przyiaćielá práwego.

Skąpy dwa razy pláci.

60

Stánisław z izby, Stánisław do izby. *Sigismundus. R.*
Szydłem mu we łbie układano.

Spieszy się by szwiec z boty ná targ.

Siłá dom pótrzebuie.

Syn w dom, Dżiewká z domu. *Mulier egressa paternis
ædibus, non amplius est parentum, sed conjugis Ma-
sculum verò genus, perpetuò manet in ædibus.*

Euripid.

Stára miłość iáko stara Fráncá.

Sam Bog nie bierze, gdzie niemáš nic.

Szkodá krasy, gdzie rozumu pusto.

Sordet honos formæ, qui non sapientia juncta est.

C. Faernus.

Smiály co się ze dwiema biie, ále śmielszy, co się żeni, á
Sikorá dworny ptak. (nie ma nic. 70

Szánuy mię domá, będę Cię szánowálá u ludzi.

Swinie pásć, y to dáleko od zboża.

Sam się swoim nożem zarznął. *Suo sibi hunc gladio
jugulo. Terentius.*

Szkodá psu białego chlebá.

Stáremu, bywałemu, y wielkiemu Pánu, musi człowiek
(wierzyć.

Stárzy rádźi sobie lát przyczyniáią, á młodzi uymuią.

Sila bez rozumu sámá się kaźi. *Vis cōsiliū capers mole
ruit sua.*

Stánał mu kością w gárdle. *Horatius.*

Szerokie wrota do Dworu, ále wąskie ze dworu.

Száchem páda.

80

Spyta cię Zimá zarázem, bylliś Lećie gospodarzem.
 Sam dźiałay, przyiaćioł nie czekáy. *Ne quid expectes
 amicos quod tute agere possis. Agellius.*

Stroż nád strożem, á obá krádną. *Ridiculum est custo-
 de indigere custodem. Plato.*

Sobie szkodzi, kto złego swobodzi.

Strzedz Niewiásty, nálewác w piasty.

Smiechy swe grzechy.

Strzeż się gości, którzy máią ości.

Smierci, żaden stę nie wywierci.

Sobie gali, gdy cię zły chwali.

Sobotnim Sztychem.

90

Skacze by ćiele u kolká.

Stráchy ná Láchy.

Szách álbo met.

Strászydło ná wroble.

Sroká we krzu.

Sol ná sery, á sery ná sol.

Siedm Rzemiosł, czternaście nieszczęścia.

Święty kiy, by miał Jelcá.

Szczuká zdechłá, ále zęby zostały.

Skupili się by Liszki do Kusznierzá.

100

PROVERBIORUM POLONICORUM

CENTURIA DECIMA QUINTA.

Stáry ále Járy.

Szláchćic u dworu służy, á domá mu kiy roście.

Święta pierzynká, by rękawá miálá.

Stánął mu zá Rozány wianek.

Sztuczka od Mostku.

Swawola káždego zepsuie. *Omnes sumus licentia deteriores. Ter.*

Siła pies we dzbanie widzi, ále głowá nie wnidzie.

Syn tylko worki zliczy, w rozumie nie dziedźczy.

Ars non dividitur inter Hæredes. Prov. Hispanicum.

Swawola w piekle gore.

Splócz mleko z wątroby, chceszli uyść choroby. 10

Suchy Márzec, mokry May, czyni gumno iáko gay.

Inter P. & P. si non erit P. non multum erit P.

Sprobowawszy psá obieść.

Stáry furman rad słucha kiedy kto biczem trzáska.

Sam sobie gędę, sám wesoł będę.

Qui sapit, in tacito gaudeat ille sinu. Tibull.

Słuchayże mię, wszákemci nie trzeszczał w Láźni

Stroy Anielski, chod Złodzieyski, głos Diabelski, á
mięso báranie, u Pawá.

Sowá ze krzá, á dwie w kierz.

Spokoyne wyfeydanie, stoi zá dobre śniadanie.

Stáry gospodarz Pan Bog, wie kiedy komu cze° potrzebá.

Swiecá ludziom usługując, sámá się trawi.

Aliis inserviendo consumor.

20

Swiec á drábiny, będą nowiny.

Smierć pokáże, co kto ma. *Testamentũ hominis speculũ*
Plin.

Spi na to dobrze. *Porrectis pedibus dormit. Lucianus.*

Dormit in utramque aurem. Terent.

Smiałká wszędzie biia.

Stára Pánná, na stárego Zołnierzá czeka.

Stárszy Pan Bog, niż święty Marcin.

Szkodá tym styru zwierzać, ktorzy nie pływáli.

Sługá ma być wierny, nie leniwy, y nie pyszny.

Słowo wyrzeczone, dziedzictwo strácone, y czas który minie, z wodą co upłynie, nigdy się nie zwracáią.

Nescit vox missa reverti. Horat.

Virginitas nulla est unquam reparabilis arte.

Nec quæ præterit, cursu revocabitur unda.

Nec quæ præterit, hora redire potest. Ovid.

Stárego lisá trudno ulápić.

Seni verba dare difficile est. Terent.

30

Szyią tám komus káptur. *Aliquid monstri alunt. Terent.*

Stároście z chlewká. Woiewodzie z piekárniey.

Sierotá cięższa niż kámién.

Szturm ludzi nie rodzi.

Smielszy kur ná swoich śmieciách, niż ná cudzych wrotách.

Stroi Bába firleie, kiedy sobie podleie.

T.

Tylko Bogá á skrzypic.

Trudna zgodá z ogniem wodá. *Contraria nunquam uniuntur.*

Tego co robić nie chce, mąką w ręce kole. *Nolenti omnia
difficilia.*

Temu naywiększy grzech, komu co zginie. 40

Tłucze się by Márek po piekle.

Trąfił ze dżdża pod rynnę.

Incidit in prunas, cupiens vitare patellam.

Targowy dzień, pilnuy káždy swego.

Tám są ryby, gdzie się ich namniey nie spodziewasz.

Quo minimè reris gurgite piscis inest. Ovidius.

Trzebá Bábie ná boty.

Trudno Wilkiem orać. *Asinus ad Lynam.*

Trzy rzeczy w szlácheckim mieście bączni nágány być
godne upátruiać: kędy Dwor wyższy niżli Kościół,
Kárczmá okazálszą niżli Ratusz, pśiárnia budo-
wniejsza niżli szpital.

To w zysku, co w pysku.

Trudno ziednego wołu dwie skorze zedrzeć.

Nemo duplici pœna afficiendus. R. Iuris.

Tłustego polćia nie trzebá smárować. 50

Trąfiłá Martá ná Gotartá. *Cascus Cascam ducit. Varro.*

Táz Bába, też koła.

Trąfiłá kosá ná kámién. *Novacula ad cotem.*

Trudno mądrego oszukać.

Trudno z god ná gody.

Trzy rzeczy, á nic grzeczy.

Trzy Niewidy.

Trzy po trzy.

Trudno z iedną mácierzyną, ná dwoie gody.

Tám się Orłowie złátuią, gdzie ścierw czuią. *Vbicunque fuerit cadaver, illuc congregabuntur & aquilæ. Salvator.* 60

Ty cudzego szczypty, á Diabeł twego gárścią.

Ták trzebá Rzemień ciągnąć, iákoby się nie zerwał.

Ták ráná boli w goleni, iáko y w głowie.

Tráfił mu w Rumel.

Trzyma się iák piiány płotu.

Tráfił ná prąsk.

Ták to bolesno komu Zoná umrze, iáko kiedy kto zábiiie

Twárda kość Drabiku. (się w łokieć.

Táz Bábá ná tychże kołách.

Trudno tego wodzić, kto nie może chodźć. 70

Tylko to chorego pytáią, ieśli chce.

Ták ważna Msza czytána, iáko y śpiewána,

Tego tylko zdziálá zábiią, kogo Piorun ma zabić.

Stephan, R.

Ten niech láie, ktory dáie.

Trudno muru głową przebić.

Ten temu Pan, kto kogo zie.

Ták temu rad, iákoby mu pśi obiad ziedli.

Ták temu rad, iákoby mu nogę uciął.

Tu mu mił, iáko sol w oku.

Trzebá mu iák wrzodowi wygadzać.

80

Ták to prawdá, iáko kiedy żywe kielbásy po świecie latały.

Trzebá tám stápać, iák po brzytwách.

Tanquam super spinas incedentes. Lucianus.

Tráfił Diabeł na Pogáná.

Twárdy Kóział doić.

Ty zá plotki, á plotki zá cię. *Angvem concupiscis, & te*

angvis Prov. Græc.

Tak dobry ubogi, iáko y ten co nie ma nic.

Tu gore, tu boli. *Hinc lupus urget, hinc canis angit.*

Trzyma mu grzbiet. *Tergora tuetur. Prov. Græc.*

Tędy bliżey á dáley? owędy dáley á bliżey.

Longius, sed tutius. L. Vives.

Tráfił by kulą w płot.

90

Ták dobra Kukielká, iáko y biały chleb.

Ty iedno wiesz, á ia drugie.

Ták'u Xiędzá iák u Wdowy, káždy chodźi po swej woli.

Ták się go to imie, iáko groch ściány.

Trzy rzeczy żadnego nie przynoszą pożytku: cudze pienią-

dze liczyć, cudzego psá karmić, y cudzą Zonę lubować.

Trudno Złodzieiá okrać.

Tám woz muśi, gdzie się konie náprą. *Varo Vibid sequitur.*

Vel, Funis sistulam sequutus est. Prov. Hispan.

Trudno dwiemá Pánom dogodzić.

Nemo potest Dominis rectè servire duobus. Vel:

Deficit ambobus, qui vult servire duobus.

Te° trzebá hámovác, co się do broni porywa, á co do
mieszká tego nie trzebá.

Torowánym gościncem ládá kto się wlecze.

Inventis addere non est difficile.

100

PROVERBIORUM POLONICORUM

CENTURIA DECIMA SEXTA.

Trzebá się zmáczác, kto chce ryby łowić.

Táką mocą rozgrzesza, iáką sam od drugiego ma. *Ne-
mo potest plus juris in alium conferre, quam
ipse habere dignoscitur.* *R. Iuris.*

Trudno z Bogiem walczyć.

Trudno przeciwko wodzie pływać.

Ták długo strugał, aż też przestrugał. *Nihil minus
expedit, quam agrum nimis colere.* *Plinius.*

Táiemnicę wydác, przez nogę rzucić, ná poczciwość
się tárgnoć, nieprzeiednáne rzeczy.

Tegoż płotu koł.

To pewna nowiná, bywszy Láto będzie zimá.

Omnium rarum vicissitudo est. *Terent.*

Trzy látá przed wąsem, trzy látá z wąsem, trzy látá po

Trudno z blazny ná záiac. (wąsie. 10

U.

U Choway Pánie złego robaká chrząszczá.

U Wdowy, chleb gotowy, ále nie káżdemu zdrowy.

U stráchá wielkie oczy. *Metus omnia majora reddit.*

Upierz mi kozuch, á wełny nie maczay.

Ustąp gówno twarogowi. *Da locum melioribus. Terent.*

Umkni Czechu, siłás stáwił.

U Dworu dwornie, á domá wybornie.

Ubiwszy nie dádzą się náplákác. *Nemo tam iniquus in servos est Dominus, ut quos luctu affecerit, lugere non permittat. Huttenus.*

Ugodzi nieszczęście wszędzie, choć podobieństwá nie

Ubogiemu Bog nie ubogi. (będzie. 20

Ućiekay Márku Antoni, nim cie Wiekierá dogoni.

U leniwych zázwsze święto. *Ignavis semper feriae.*

Urostą wilczkowi zęby.

Urząd urzędowi wierzy.

U tego tańca, dwa końcá.

Uwiiia się by Złódziey w Jármárk.

U kiiá dwa końcá.

U kátá mu kray, á u szubienice koniec.

UBáránowá wielka wodá, kázdy się tám wozić muśi.

Umysł niewieści, nie ma stałości.

Varium & mutabile semper, Fœmina. Maro. 30

Uiácháwszy milę, postoy koniom chwilę: uiáchawszy trzy,
czołá koniom potrzy, uiáchawszy sześć, dayże koniom ieść:

Umizga się by Czáplá w kobieli.

Umizga się, by ogrodny záiąc.

Ukazał mu psi ząb. *Theonino dente rodit.*

U Diablá ryby, á pieprz u dwu.

U Kráwcá zázwsze ma byé zdárta suknia, á u Szewcá

Ukázuie gruszki ná wierzbie. (dziuráwy bot.

Uległ miedzy trupy.

Ustoi się, iák młode piwo zá czássem.

Omne Principium fervet, medium tepet, finis friget.

Uczyní mié wieszczym, á uczynię cié bogátym. 40

Umie swego psá leczyć.

Ubogi z wodą wárzy.

Uchodząc przed Wilkiem, tráfił ná Niedźwiedziá.

Incidit in Scyllam volens vitare Charybdim.

U Białychgłów długie włosy, á rozum krotki.

Longam Cæsariem fert, curtam fœmina mentem.

Uchoway Boże zdrowych potraw, wielkiego szczęścia,
y cnotliwey Zony kiedykolwiek.

Uryaszowe listy. *Bellerophontis literæ.*

Uszy slucháiąc, Język mowiąc, Ręce do siebie gárnąc,
Serce pożádáiąc, nigdy się nie násycá.

Non satiatur oculus visu, nec auris auditu impletur

Ubogi á pyszny, Boży nieprzyiáciel. (1 *Eccl.* 8.

Ukrzywdzonemu szkodá może się nágrodzić, ále lzy
nigdy. *Hedwigis. R.*

Umie Pan Bog ugodzić, gdzie boli. 50

Ubogiego Láźnia, Páńska pokutá.

U wielkiego dworu, będzie wszystko z potrzebę, tylko

Uchodzi w rękoieści. (trzebá poczekáć.

W.

WEdług stáwu grobla.

Wie ś. Marćin, dla czego płaszcz dał.

Pileum donat, ut pallium recipiat.

Wie pies czyie sádło ziadł.

Wkáftan Báwełnę, á w chomąto słomę.

Bori fœnum, Psittaco saccarum. 1. Scaliger.

Wstyd dworzániną nie karmi.

Inutilis est viro egenti verecundia. Plato.

Więtszy huk, niżli puk.

Wywołał wilká z lásá.

60

W odměcie ryby nalepiey się łowią.

Turbatō melius capiuntur flumine pisces.

Wszystko podobno u Bogá. *Omnia Deo possible.*

W káżdey rzeczy zazdrość, chybá w nędzy nic.

Sola miseria caret invidia.

Wilká zá uszy trzyma. *Lupum auribus teneo. Terent.*

Wszystkosmy ludźie, tylko Xiądz Pleban człowiek.

Wszystko Bog odmienić może.

W cudzym domu drwá rąbią, á do nas wiory lecą.

Więcey ma Pan Bog niżli rozdał. *Habet Dominus unde dare possit multo his plura. 2. Paral. 22 9.*

Włoch przed szkodą, Niemiec wszkodźie, Polak po
szkodźie przychodzi k sobie. *Italus ante damnum,*

Germanus in damno, Polonus post damnum sapit.

W Rzymie być, a Papieżá nie widzieć.

70

Wdowá sobie Pan.

Wyszorował mu koćielki.

Włożył pischcele w miech.

Własne Zaięcze łayno, ni śmierdzi ni pachnie.

Wielka różnicá, Pan Báránowski á Woźnicá.

Woł zá morzem pogroszu, á od przewozu sto złotych.

W Páryżu rzeka Mleczna, brzegi Jágláne, á Woł pie-
czony nád nią, y noż w nim.

Wierna miłość, nie zbyty gość.

Wolna myśl iedná roskosz u człowieká.

Mens secura iuge conjugium.

W smętku nic nie smákuie.

Difficile est tristi fingere mente iocum. Ovid. 80

Wymknął go iák Philipá z konopi.

Witay mi káczká nie brodzác.

W dostátku trudno miarę záchowác.

Luxuriant animi rebus plerumque secundis. Ovid.

Wiedney łące pášieni.

Węzá ma w kálećie.

Włoczy się zá nim Páñstwo, by zá sárną ogon.

Wysilił się w rozum, by sárná w ogon.

Wet zá wet, dármo nic.

Wszędzie ná błazny kápie.

Wziął ná kieł.

90

Wyprawił go z kuszą ná wroble.

Widzę że nie peć.

Wziął to Diabeł za stary dług.
 Wolalbym w Márkowej świnie pasc.
 W Kárczmie niemasz Pána.
 Wyjechał by Wesz na czoło.
 Wydał go na mięsne iátki.
 Więcey gość za godzinę w cudzym domu uyrzy, niż
 gospodarz za rok.
 Wydał go na rzeź.
 Ważywszy na Ryby, a na pieprz nie ważyć? 100

PROVERBIORUM POLONICORUM

CENTURIA DECIMA SEPTIMA.

W czepku się urodził, a w powrosku zginie.
 Wrouami go karmiono, a krucy go ziedzą.
 Woyná bez wići.
 Wyspał się by mysz na pudle.
 Wygląda by szczurek z mąki.
 Wszytkiego pomoże, z kusze, y z sámostrzálu.
 W czym się kochamy, to nam często szkodzi.
 W szczęściu ludzie się zapomináią.
 Więcey się chłop tego hoi, co beśpiecznie w kroku stoi.
 Wielcy Złodzieie mále wieszáią. *Magni fures par-*
vum ducunt. Diogenes. 10
 Wdowiec z wdową, rzadko dobrze z sobą.
 We zley toni.

Wdowy zá mąż gotowy.

Wiele przewodzą, gdzie się wszyscy zgodzą.

Wszystko się rozleci, co szcmissz dla dzieci.

Wierna Bursá, zie bez obrusá.

Wodę do morzá wozić. *Aquam Oceano effundere.*

W kárzynie, w Láźni, w Młynie, y w Kościele nie znác

Wodę mierzyć.

(Páná.

Wsádził go ná Bárzego.

20

Wilkowi owce poruczono. *Lupo ovem commisisti. Terent.*

Wodzi go zá nos.

Wisłá iák Bog, iednemu dáie, drugiemu bierze.

Wiedzą sąsiedzi, iáko kto siedzi.

Wszystkich się radź, á iednego słuchay.

Włoczy się by Gygan po świećie.

W ostrogách.

(ravit.

Wszystko poiadł y zkościámi. *Cũ ipso canistro ònia devo-*

W káźdey rzeczy pátrrz końcá. *Finem negotiorum specta-*
re jubeo. Solon.

30

W nádzieię wiela, málá nie opuszczay.

Wilcza pokorá.

Wypráwuie się by Rzemień w ogniu.

Wáżono, miła Zono. *Iacta est alea. Terent.*

Wie Pan Bog czyi Káplun, á czyi Báran.

Własny nieboszczyk Dąbek, co w stoiączki zdechl.

Własny Pękowskiego piesek.

Wsádzono go w kozi rożek.

Wará wásá.

W ciernie Brácia.

40

W dzień Symoná Judy, boi się koń grudy.

Festa dies Judę, prohibet incedere nudę.

Wodę czerpa przetákiem, kto bez Xiąg chce być Zakiem.

Haurit aquam cribro, qui studet absque libro.

Woyná iednego z bogáci, á sto ich zuboży.

Wilk ná dziedzinie nie szkodzi.

Wrzucił kość między nie.

Wolno do Piekłá, by chciał o puł nocy,

Otworem stoi tá przekłéta mocy.

Noctes atque dies patet atri ianua ditis. Maro.

Wszędzie dobrze, á domá nalepiey.

*Nihil est jucundius lectulo domestico. Q. Frater
apud Cic.*

Własny olej, pnie się ku gorze.

W łózko máły, á w kolebkę wielki.

Wszystko się nágrodzić może, tylko strách nic. 50

Wiele słuchać, rzecz beśpieczna.

Wiele mowić, rzecz wszeteczna.

*Audi multa, loquere pauca, Nulli tacuisse nocet, no-
cet esse locutum. Cató.*

W Máiu się rodził, Hárpápiem się báwi.

Wszystko tu zostanie, po śmierci twej Pánie.

Wielkiemu Pánu záwsze kostká dobrze pada.

Tom II.

25

Iovis taxilli semper feliciter cadunt.

Wielkiemu Pánu nie wszystko trzebá baczyć.

Quo quis maior est, magis est placabilis iræ. Ovid.

W głowie szum, w kościach łom, w mieszku trwogá,
rátuy dla Bogá.

Własny Trębeckiego Diabeł, trudno się go skropić.

Właśnie iák w komorze sádlá.

Wiemy to Pánie Piłacie, iż ten łańcuch dawno maćcie.

Káždy więzien co gi nośi, od śmierci się nie wyprosi. 60

W nowinę mu biały chleb. *Ne per somnium quidem
albo pane saturatus. Lucianus.*

Wszystko człek dla zdrowia waży. *Cuncta quæ habet
homo dabit pro anima sua. 2. Job. 4.*

Wdom przed gościem, z domu zá gościem. *Advenien-
tem hospitem oportet hilariter excipere, abeuntem
vero humaniter dimittere. Euripides.*

W iedney ręce chleb, á w drugiey kámiień trzyma.

Altera manu panem, altera lapidem gerit.

Wielka tárápátá, dziuráwa wdezdź chátá.

Wyrzucono go iáko żábę z wierszy.

Wielkie Bogáctwo, wierna miłość, ciężka chorobá, y
zranione sumniepie, nie mogą być zátáione.

Wczorájszego dnia szuka. *Nodum in scirpo quærit.
Terent.*

Wstyd w młodym człowieku Cnotá, á wstárym Nie-
cnotá.

Wleźże pod ławę, á rzecz, Mądry ia. 70

W tym się polu dobrze rodźi, po którym gospodarz
chodźi.

*Fimus qui cadit de calceis Domini, fertilem reddit
agrum. Varro.*

Wstyd Kotá w ogon.

Wie Pan Bog co czyni. *Benè omnia fecit.*

Wykupił koszulę, á suknią zástawił. *Versuram solvit.*

X.

Xiądz Gámrat wszystko wiedźiał, á nic nie wiedźiał.

Margarites multa scit, sed omnia malè scit. Plato.

Xiądz do Klechy: Atoż ták: Tobie piskorz, á mnie
węgorz.

Albo ták: Mnie węgorz, á tobie piskorz. A Klechá ná to,
A mnie przecię piskorz.

Xięże Janie, będę się ia kwikálá, będęli też zbáwioná.

Y.

Y Koszt y praca wniwecz. *Oleum & operam perdidit.*

Y ná chromym pomstá doiedźie.

Y w kápicy wełná.

Y w száchách przyiaćielá poznáć.

Y ptak tám lecąc pioro uroni.

Y nálaższy trzebá zliczyć.

Y ci chleb iedzą, co domu nie wiedzą.

Y czarna Kokosz, biáłe iáyćá niešie.

Etiam atra gallina candida ova excludit.

Y strzyże y goli.

Y włos ma swoy cień. *Et pilo sua membra.*

Y mrowká ma swoy gniew. *Et formicæ sua bilis inest.*

Y biedna muchá odeymuie się.

Sæpe etiam instanti læsa repugnat ovis. Ovid.

Y świniá czasem miiáiąc człowieká krząknie. 90

Y wrony nań kraczą.

Y pśi nań nie szczekáią.

Y Bábá śmielsza zá murem.

Y Bábá zá murem biie.

Y Koń ná koniá pátrząc, kiedy nie ie, tedy schnie.

Y obręcz uderzy, kiedy kto ná nie następí.

Sæpe etiam instanti læsa repugnat ovis. Ovid.

Y Mysz kiedy się mąki obie, tedy się ieý gorzka widzi.

Y tám wre, y sám wre.

Z.

ZAwsze u dworu dzieścić ná iednego służy.

Záwsze ludzie nowin przyczyniáią.

Fama vires acquirit eundo, Maro.
Semper & auditis aliquid novus adjicit auctor. Naso. 100

PROVERBIORUM POLONICORUM

CENTURIA DECIMA OCTAVA.

Złe nabyte, nie bywa dobrze pożyte. *Malè parata, male dilabuntur.*

Złe położenie, dobrego psuie. *Occasio facit furem.*

Zadna biesiada nie może być bez blazna. *Etiam in lautissimo convivio reperiuntur, qui minus lautè tractantur. Plutarchus.*

Zaskoczono mu od spąsi.

Zdybiem się u soli.

Ze złego targu, z uszymą do domu.

Z pustey stodoły, albo sową, albo Diabeł wyleci.

Zbieraycie sieci, bo już ptacy nie lecą.

Zoná á śmierć, przeznaczone rzeczy od Bogá.

Znać ptaká po pierzu. *E plumis dignoscitur ales. 10*

Znać ptaká po głosie. *Ex Cantu dignoscitur avis.*

Z doświadczenia rozum się mnoży. *Experientia rerũ magistra.*

Zá szczęściem godność, zá dostátkiem dobra myśl.

Zá godnością łaska Páńska.

Zaden nie powinien być bogátym, ieno cnotliwym.

Zprzybytku głowá nie boli.

Zgadżay się gębá z mieszkciem.

Zwielkiey chmury, máły deǳdż. *Nubes sine pluvia.*

Zaden ná się nie powie. *(Pro. Græc.*

Zaden swey wády do siebie nie baczy.

Sed non videmus manticae, quod in tergo est. Catullus. 20

Zdrowy choroby, á chory ma się spodziewać śmierci.

Z káleki Pan, z Klechy Pleban.

Zá młodu się tarnek ostrzy. *Vrit maturè, quod vult
urtica manere.*

Ziemiański staw, á Cesárskie ryby.

Zła miłość o głodzie *Sine cerere & bacho friget Ve-
nus. Terent.*

Z szwágrem ná Záiąc, z brátem ná Niedźwiedziá.

Frater cum adjuvatur a fratre, est quasi Civitas munita.

Z cudzego koniá y śrzod błotá z śiáday.

Znay kozá Fránká.

Zły to ptak, co upuszcza.

Zły to ptak, co swe gniazdo plugáwi. 30

Znać Dudká między Dziećcioły.

Zła tám otuchá, gdzie szepcą do uchá.

Złodziey w nocy krádnie, á we dnie go wieszá.

Noctu clepens interdium suspenditur.

Záiął go ná Rzepie.

Zdrow by rybká, rybka iáko śledź, á śledź iáko gnoy.

Zprzysięgiem słowkiem rzadko, a rączką nigdy.

Znam cię ziółko, żeś pokrzywką.

Frigidus o pueri, fugite hinc, latet anguis in herba. Maro.

Zbytek kázi pożytek.

Ziednym w doł, z drugim w dom.

Zony bez siebie do przyjaciół nie puszczay. 40

Zaden się ná świat z rozumem nie rodzi.

Nemo nascitur artifex. D. Erasmus.

Zártem się prawdy domowić nie wádzi.

Ridentem dicere verum, quid vetat? Horat.

Zmyto go bez ługu.

Z pomocą rzeki płyną. *Magnus ope minorum. L. Vives.*

Zá młodu światá użyć.

Zostawił go ná koszu. *Liquit illum sub cultro. Horat.*

Zdárto mu pypec.

Z wielkiego miastá, nigdy ku nocy nie wyjeżdżay.

Złodziey mi nie Brát, Murwá mi nie siostrá.

Zagrał mu *Castigans*. 50

Z tłustego mięsá, tłusta polewka.

Znać piwo po zakwásie. *Protinus apparet planta futura ferax.*

Zły chłop od Zony.

Zbladł by Toruńska cegła.

Złego człowieká karze Pan Bog przez gorszego.

Zmłodu w táfcie, a ná stárość w pláchcie.

Zámykay gębę Woytku, bo teraz Láyná po świećie la-
táią.

Zelážna sierść, żelázny Koń

Złe towarzystwo, ná złe wychodzi.

Z nieprzyjacielem umrzeć nie żal.

60

Zły w przygodzie przyiacielá nie znajdzie.

Zgodnych nikt nie przełomi *Concordia invicta*.

Zły, radby izby z nim wszyscy poginęli.

Zaden w swej sprawie, Sędzią być nie może.

Nocens se iudice nemo absolvitur. Iuvenalis.

Zła wola, Niewola.

Zli więcey mają, iż cudze łapáią.

Złe myszurowi, z ięciem być Lwowi.

Zywot stársze^o uczy młodsze^o. *Vita est nobis aliena
magistra. Cato.*

Złodziey domowy, nieprzyjaciel gotowy.

Zoná rzadko bez gomoná.

70

Zámydłono mu oczy.

Zydá grześć.

Z okná Mąż, w krześle Senator, á ná koniu Rycerz.

Z kárłow wyrósł, á chłopá nie dorósł.

Zły szkápá, kiedy się uprze, y z gory nie pociągnie.

Zbił go zinochody.

Zła robotá, złe się pláci.

Záden cudzey żony nie poymie.

Złe ma sąsiady, kto się sam chwali. *Laudet te os alienum.*

Laus ex proprio ore sordet.

Złemu trudno się wymówić.

80

Zwyczaj łatwo rzeczy czyni. *Assuetudo omnia reddit facilia.*

Znać człowieka po skorze.

Za chudziną Pan Bog.

Zadna śmierć nie iest bez przyczyny.

Mors aliquam causam semper habere solet.

Złote gory obiecuie, a nie ma y ołowianych.

Aureos montes polliceri. Svidas.

Z. Z Z Z Z Z

Ze Złym Zle Znaleść, Zle Zgubić.

Zaiachali Jezni.

Ziadłaby go Kotką przez noc.

Z Husárskiego siodła ręką albo nogą, a z Kozáckiego
szyją przypłacaia.

Zydowska duszą, a Xieże zebranie,

Po śmierci, Bog wie, komu się dostanie.

Z Pánem kart nie gray, w zawod nie puszczay, pieniądze
mu nie pożyczay,

Zono podźmy do Kościółá, nie mam w czym miły. Podź-

mysz do Kárczmy. Dziewko, day sám stáre bo-
ty: są tám gdzieś pod ławą.

Złodziey bywszy w domu káty zostáwi, á ogień kiedy
przydzie, wszystko pobierze.

Zła to spráwá, kto naprzód w Obozie wykroczy.

Z oney rzeczy Xięże Janie nic.

Złym złego zbyć.

Zhołduiesz káżdego swoią

Rychley wymową, niż zbroią.

Zá Krolá Olbráchtá, wyniszczona szláchtá. *M. Bielski.*

Zá młodu gáłaski náchylác trzebá, bo kiedy się zroście
tedy się iuż złamie.

Z kim Bog ten biie. *Qui potior causa, potior victoria*

100

PROVERBIORUM POLONICORUM

A P P E N D I X.

Ze złego nálogu, trudno ku Bogu.

Zgadzáią się iák Pies z Kotką.

Zgodá między námi, iák Wilkom z bárány.

Lupis & agnis quanta sortito obigit.

Tecum mihi concordia est. Horatius.

Znaymy się po sierści.

Zdomu nie iadszy, á z lásá nie wyfeydawszy się nie wy-
ieǳzay.

Zna się ná rzeczách, by Świniá ná pieprzu.

Quid Sui cum Amarantho?

Zle psá w studni drażnić.

Cum canibus in puteo non est pugnandum. Pro. Græc.

Zywot Dworski, świetnogorzki. *Aulica vita, splendida
miseria.*

Zboyce niesprawiedliwie wydzierają, a sprawiedliwie
się dzielą.

Etiam inter latrones viget justitia. Cicero.

Zaiachawszy za Dunay, już do domu nie dumay. 10

Złodziey na złodzieiá nie powie. *Carus erit Verri, qui
Verrem tempore quovis accusare potest.*

Zgłupim w kárty, z mądrym w żárty.

Zawołány na kupie gnoiu.

Znać dobrze po mowie, co się dzieie w głowie.

Effæminatorum effæminata oratio.

Zydzie kup ten kiy, widzisz iáko smágły.

Zaden tego nie náwroci, od kogo Bog twarz odwroci.

Z Koniem nie gray, Niewieście nie ulegay, Pieniądze
sam choway, chceszli być bez skody.

Zoná ma być trzeźwa, ochędożna y cnotliwa.

Zaloty głosem, śianie w deždź, zwádá po piianiu, rzad-
ko z pożytkiem. 20

Zle się zboże spieniężyło, zaráz postáwy przybyło.

Quia paululum accessit pecuniæ, sublatis sunt animi. Te-

Ze psy wrząd, z kotkami w taniec. *rent.*

Z przyrodzenia to pochodzi, że się Zonkà z żonką zgodzi.

Mulier mulieri magis congruit. Terent.

Znać że drogo pszenicę sprzedał, bo czapkę brożcem
ná łeb wdział.

Zonà Mężowi może się urodzić, à Mátká iuż nic.

Bárżiej łączno, nizli mączno.

Masło przed obiádem złoto, po obiedzie śrebro, à po
wieczerzy ołow, ktorego dnia człowiek ná czczo masło
ie ábo czosnek, tego dnia może się trućizny nie bać.

Máło dác wstyd, à sílá žal.

Nie pytaý stárego, pytaý bywálego.

Nałog łamie przyrodzenie. *Consuetudo altera natura.* 30

Stul pysk.

Sławny pływacz, w ládá rzece utonie, à sławnego Ry-
cerzá w ládá kárczmie zábiją.

OEKONOMIA

ALBO

PORZĄDEK

ZABAW ZIEMIANSKICH.

WEDŁUG CZTERECH CZĘŚCI ROKU:

Z którego się każdemu nauczyć potrzeba,
Iako w dobrach Ziemińskich nażywać ma chleba.

WYDANY PRZEZ

WŁADISŁAWA STANI: IEZOWSKIEGO

STUDENTA KACNET AKADEMII: KRAK:

Non vidi justum derelictū nec semen eius quaerens panem.

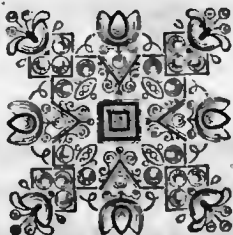
Psalm: 37.

O fortunatos nimium bona si sua norint

Agricolae, quibus ipsa procul discordibus armis.

Fundit humo facilem victum iustissima tellus.

IACOBVS VSTIENSIS Librorum Censor.



W KRAKOWIE.

W DRUK: MARCINA FILIPOW:

ROKU PAŃSKIEGO 1648.

**NA PRZEZACNY KLEYNOT
ICH MM. PP. LIPSKICH.**

Rycerskich Mężow sławnych, radnych głów wymową.
Mężnych Harcerzow, których Krzyż zdoła z podkową,
Do tego y przeciwnym bystrołotne strzały,
Ktore nieprzyaciela w serce vmierzały?
Nuz y widły ktoremi niegdy Rycerz sławny,
Nieprzyacioly gromił, wziął za Kleynot dawny.
Znaczne bardzo Ich Mościow Panow LIPSKICH dzieła,
Od których swą obronę cna Oyczyzna wzięła.

Wielmożnemu Jego Mości Panu.

P. SAMWELOWI

Z LIPIA

LIPSKIEMU,

PODKOMORZEMU NAJASNIEYSZEGO, KROLEWICZA JEGO MOŚCI

KAROLA BISKUPA PŁOCKIEGO, STAROSCI ZIWIECKIEMU

PANU MIŁOŚCIWEMU & c.

PRETYM.

ICH MOŚCIOM PANOM.

P. ZIEMIANYM y GOSPODARZOM WSZELKIM.

PRZY DOBRYM ZDROWIU DNI POGODNYCH ŻYCZE.

Z Miałą Sientią udąć się do tego wielkiego y zacnego, nie grzeczy bo *magnos magna decent*: ale też y pod kogo podlejszey kondycyey podpąć y onego za Patroną obrąć, nie do rzeczy: gdyż słuszną *compensare in alio* gdzie jest *defectus in uno*. Dobrze uchodzi Patronem iakim zacnym nądstawić wielkości kiedy czego o małe jest. Mam ia za to że y mnie dobrze uydzie,

kiedy *hunc pertenuem ingenij mei paulum* pod Wielmożność W. M. P. poddam, rozumiejąc ze *staturam pumilionis montis iuuabit magnitudo*. Siłyć w prawdzie słabe dowćipu mego cienkiego, żebym się tego nie ważył upominaią mówiąc mi *deficies, antequam efficies*: ale Wielmożność y wspaniłość twoia z iakąś wielką złączoną ludzkością, abyś śmiało ważył się zachęca y przywabia, ciesząc mię *efficies; antequam defeceris*: zachęćaią iławne y sławne wielkich Przodków twoich cnoty, Duchownych Arcybiskupow, Biskupow, Referendarzow, Opátow: Swieckich Kásztellanow, Woiewodow, Stárostow, Sekretarzow, wielkie y odwazne dla miłości Oyczyzny dzieła. Ktorych wszystká Koroná Polska dobrze się nápatrzyła? á chronográfowie kárty swoje y owszem Księgi wielkie niemi po nápełniáli; y piorá poztępiáli, y ręce po fátygowáli, umieli otym powiedzieć Strykowski, Páprocki, Opolski, y nászey Akádemiey wierszopisowie wiedzą, iáko przodkowie zacni W. M. P. dźwigáli ná kárkách swoich odwaznych potężnie miłą Oyczynę, synami iej'prawdziwe mi bydź się poczuwaiąc, y dotychczas dźwígác y wspierác oney nie przestaią, z tym się często decláruiąc z czym y Orator Rzymski ożywał się, *consulamur bonis praesentes fructus negligamus posteritati & gloriae senciamus, id esse optimū putemus quod erit rectissimum, speremus quae volumus, sed quod acciderit feramus, cogitemus denique corpus virorum fortium magnorumque hominum esse mortale, animi verò motus & virtutis gloriam sempiternam*. Záczyń też ono ich pewnie nie minęło, y bez wątpienia potkało? co tenże Xiążę Oratorow powiedział. *Qui Patriam conseruauerint, adiuuerint, auxerint, illi certum habent in caelo ac definitum locum*. Lecz ieszcze ważę się y powtore z pracą dowćipu moiego pod cień skrzydeł Wielmożności twoiey podpaść: wiedząc otym

żeś Wielmożny iest, żeś szczodroblivy iest. A ieżeli iáblko iedno od kogoś lichego komuś wielkiemu (iáko Artaxerxesowi) dáne, ná wielką mu zárobiło łaskę, bo y iáblko wdzięcznie przyjęte y chęć ochotnie dającego ukontentowana została: tedyć y mnie nádzieiá dobra, że chęć moią zasługami powolnemi od twoiey Wielmożności wstrętu nie uzna, ále owszem dozna wszelkiew y ochotney szczodroblivości. Płod zaś dowcipu moiego nie inszy iest, tylko Rok ze Czterech części złożony, y wystáwiony. Iáko Wiosná wieńcem pięknie z rozmaitego kwiećcia uplecionym ozdobiona. iáko Láto gorące wielkimi skarbámi, żyznego zboża ubogácone, iáko Iesień obfita smácznemi owocámi hoyna, iáko Zimá przykra przedłużonemi nocámi wczásowita, krotko opisałem. Ktorą pracą y zábawę tobie Miłościwy Pánie Podkomorzy za kolęde ofiáruię, rozumiem ze ućiebie ućiechę swoię y poszánowanie znaydzie. Weyrzyże ná nie okiem wesółym y przyimi ręką ochotną. Przytym usług moich powolność W. M. P. oddáię, tego życząc.

Poki Wiosná bedzie sie z dobiłá kwiátami,
Poki Láto, y Iesien swemi owocami.
Poki Zimá bedzie nam swym zimnem szkodziłá,
Poty twą Fámilia niech bedzie swieciłá.

DO CZYTELNIKA.

Namilszy Czytelniku ieśli co rozumiesz?

Przypatrz sie pilno rzeczom, co sie rządzić vmiesz.

Ieżeli masz do tego rozum przyrodzony,

Iaka w ludziach odmiáná: Iako świat skážony.

Wszyscyśmy doczekáli takowego wieku,

Ze sie trudno dopytać ó dobrym człowieku.

Iuz teraz złych dostátek, dobrych, bårdzo máło;

Co sie dzieie; Pan Bog wie, przez co sie to stáło?

Konferuy czasy stáre: czasy świątobliwe,

Ludzie w cnotách kwitnące: ludzie osobliwe,

Muśisz to káždy przyznáć, gdy obaczysz potym,

Co zá czasy nàstáną? przeczytawszy otym,

DROGE Zálósną Prawdy, z ktorey vznáć może,

Ieśliż nie rzecz prawdziwa ty sam widzisz Boze.

Záczym rádzę káżdemu, by swego żywotá

Popráwił ná tym świecie, chceli bez kłopotá

Wniść do Niebá, bo pewnie gdy ináczey będzie,

Miásto wielkiej póciechy, ná biedney vsiędzie.

Przytym proszę vwážay, co sie to pisało?

Dla dobrych Gospodarzow, bo mi sie tak zdało,

Zebym im piekne sprawy Ziemiańskie zálecił,

Tákże do gospodarstwá zámysły záchęcił.

Záczym káždemu czytać tę ksiązkę nie wádzi,

Zrozumieć gospodarstwo, iáko sie prowadzi.

Káždy niech Czterech Części Roku vpátruie,

Iáko rok swym porządkiem czas swoy odpráwuie.

W káżdey Cwierci niech będzie pilny Gospodarstwa

Chceli aby ná potym nie vznał vbostwá.

Rożni, roznie spráwuia, Gospodárstwá swoje,

Ktorych wszytych nie mogło spisać pióro moje?

Do tegom ieszcze młody w swych lećiech Gospodarz,

Nie miey mi proszę zá złe, zem nie pisał oraz

O tak szerokich spráwach, potocznych Ziemiańskich

Bo nie wszytki iednáko płynie z ręku Páńskich,

Iednym siłą, drugim mniey, Pan Bog chlebà dawa,

Iákoby to rozumieć, racziy mi nie stawa.

Trudna disputátya koło tego chlebà,

Poniewasz go nie bierze zaden tylko z niebá,

Bráćie zawsze pokornie, y naboznie Ora,

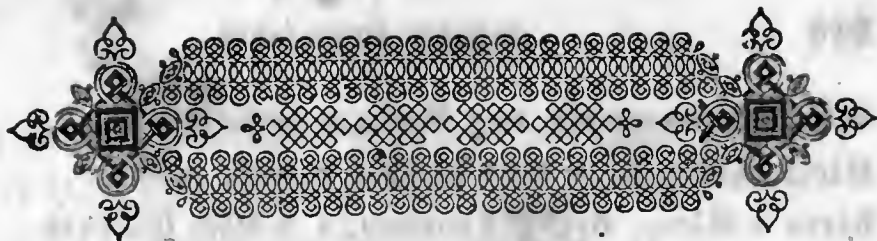
Chceszli byś sie dobrze miał, potężnie Labora.

Owoc pod liście, złoto pod ziemię sie kryie,

Znaydzie kto w liściach szuka? y kto ziemię ryie:

Wiesz nącym ci należy, lepiej sobie zgądniesz,
Masz tu wszystko wyraźnie, ieśli czego prągniesz.
Ztąd sie mozesz nauczyć; iako we Wsi rządzić
Tylko wważnie czytaj, a waruy w czym z błądzić.
Prawda iże nie w kazdey krainie iednakie,
Widziałem Gospodarstwa, na świecie wszelakie.
Będący w Cudzych Ziemiach, wiele wpatrując,
Prawdę musze powiedzieć, rzeczy nie cukrując:
Iakie tam są porządki rokoszne we wszystkim:
Iakie rządy przystoynne, ktore głośnie wszystkim.
I ci to przyznać muszą ktorzy gdzie bywali?
Ieśli sposobu w rzeczach będąc tam doznali.
Dosyć otym, gdyżem ia iuż te rzeczy zwiedział,
Niechayże sam zprobuie, kto chce zeby wiedział?
Porządek w kazdey rzeczy, wielki w Gospodarstwie
Ma według Kondycyey każdy w ochędostwie.
Tu, kto lepszy Gospodarz? albo rządzić vmie:
Niech sie na swym poprawi, ieśli co rozumie.
By mi ták wiele czasu pracować stawàło,
Iako mam do pisània konceptow nie máło,
Vczyniłbym sto ksiązek w teyże Mątereyey,
A wygodziłoby się Polskiew Hystoryey:
Do tego potrzebnà iest, y Mąthemàtyka
Rządom, stanom wszelákim, y Geometrykà,

Ile owym ktorzy się w náukách kochàią?
Ze według niey sprawuią, gdy co czynić máią?
Zeglarzowi plywàjąc, przez port oplàkàny,
Zegluiąc za Ocean; po perły streskàny.
W Zamku Pànu Mądreemu, y Gospodarzowi
We Wsi, w polu, męznemu w boiu Zołnierzowi,
W iàkim miescu ma stànać, y kiedy się ruszyć,
Ze ò nieprzyacièlà chce kopiie kruszyć
Tàkby kàždy Ziemianin w swoim gospodarstwie
Powinien się sprawowàć z Constellatyi w Pàństwie.
W który czàs oraczowi vmiał kazàć z pługiem
Po mánowcàch zàwàdzić, zoràć iednym cugiem,
Vpàtrowàć ktore sà Plànety szkodliwe?
Iezeli w dobrych Znàkách, àlbo też zgodliwe.
Iàko bywa Złączenie, ze złym Saturnusem,
Z którym Mars iàdowity, y z Merkuryusem,
Kwàdrygonus, Przeciwny, ze Smoczym ogonem.
Łàskàwego Iowiszà, Wenery z Trygonem,
Nie trzebà się wystrzegàć kiedy wznàkách zgodnych
Ze im nie przeszkadzàią, w rządách ich osobnych
Muzo mistrzini wierszow, sporządz serca ludzkie,
Aby te wiersze moje: te Rytm y maluczkie,
Były wdzięczne odemnie Czytelniku zacny,
Na ktore vnizenie proszę byś był baczny.



CZASU WIOSNY ZABAWA.



Bobus humum renouat cultam spe plenus arator:
Quæstus agri bonus hic nobile fœnus habet.

NJepodobna opisać te sprawy Ziemiańskie,
Do których się przyłoży pilne oko Páńskie.
Naprzód gdy Phebus, spędzi śnieg z polá y lody,
Zrzodeł smácznych słodkie wynikáią wody,
Ziemiá fárbista kosy rozpuscita zielone,
Kwiatki róźnych kolorow, ślicznie ozdobione.
Zgłodniáłe stádá prágna ztrawá słodkiey rosy,
Już trzody w polách, ptacy krzyczá pod Niebiosy:
Rozlicznemi głosámi, swych not dobywáiąc
Wesołych, iákoby się sobie zprzećiwiáiąc,
Z wielką rádością Páná Bogá wychwálaią
W gáiąc słowiczki, w polách skówronki śpiewáią,



Czemu nam przyganiáią te ptaszétá mále?
Temu widząc nas wśłużbie Bożey ták niedbále.

Wiosną bywa wesoła, trzy Mieście nieśie:

Marcá, Kwietniá, y Máia pięknie w polu, w leśie.

Báran w Márcu, Byk w Kwietniu, á w Máiu Blizniętá

Przyblizáią się do nas, z ciepłem niebożętá:

Jáko wianki wił wszędzie, wietrzyk miły wieie,

Káždy wten czás zradościá, iest dobre y nádzieie

Gdzie poyrysz iákoko się wszystko, śmiało w Máiu,

Miło ná Wsi y w Mieście, y zwierz wesoł w gáiu.

Pola, y łaki, wdzięczne kwiatki wydawáią,

Zbożá, drzewá, w ten czás się wszelkie odnawiaią.

Trawá odrasta, chociaż wniwecz się obroci,

A człowiek gdy raz umrze, więcey się nie wroci.

Bo skoro Zimá minie znowu inszą trawę

Wydawa ziemiá młodą, bydłom potrawę,

A my mizerni ludzie odbiegszy gotowych

Roskoszy, zapomniemy ná wieki światowych,

Tám niewiemy prawdziwie gdzie się obrociemy,

Zá iásne tego światá, pod ciemną muśiemy.

Oczekiwa ná świecie wszelákie stworzenie,

A ile ktore bierze z Słońcá swe odzienie,

Czeka Wiosny zieloney wszelká rzecz z ochotą:

Rychło Pan Bog rozgrzeie ziemię swą ciepłotą,

Czeká zboze zemdlone swej Niebieskiej rosy,

Ráduią się kwiateczki, y trawiste kosy.

Ráduią się y drzewá, sády y Winnice,

Rozmáite żiołeczka wynoszą z piwnice:

Umiejętny Ogródnik Páńskie żiołá sádzi,

W Rozmierzáne kwádraty, wierydarzom rádźi,

Czynią sztuki foremne, Kompasy z bukszpanu,
 W ktore sádzą różnych farb kwiáty tulipanu :
 Sádzą y literámi Sententye różne,
 Tytuły Pánow swoich gdzie iest miesce prózne.
 Przyszygają pod miarę buxpan, y beż Włoski
 Korćipki rowno wiążą, dlá iągód, odnoski.
 Ráduie się wszelki lud, bo słodkie nowinki,
 Przynosi nam miły May zielone iárzynki,
 Miszskuláncye Włoskie, potym Sálateczki.
 Szpárági, y Kárczochy, smáczne lákoteczki.
 Temi Ludzie pod ow czas zwykli swoje chętki
 Mitygowác áppetit, pośilác smák prędkie.
 Ceres Bogini won czas ták szczęśliwa była,
 Instrumentá Ziemiáńskie, dla rol wymyśliła,
 Niewiedziałyby był kmiotek, czym sprawowác rolą,
 Pánu Ziemiáninowi ? wygodzić ná wolą.
 Znać ze była tá Páni bystrego rozomu,
 Upátrowála mądrze czego trzebá w domu,
 Rostropna gospodyní z tey Ceresi była
 Poświęcilibyśmy iá, gdyby teraz żyła.
 Wten czas poczynáią się przystoyné zábáwy,
 Grodzić, Szczepić, y Sádzić, náprawowác stáwy,
 Orác role, radlic, śiac, sprawowác ogrody,
 A wkáżdym sprawowáníu przestrzegác pogody.
 Potym pozásiewaszý potrzebniesze wzory,
 Kazác chłopom plúgámi závádzić w ugory:
 Rola zdawná naylepsza: Rola Kleynot drogi,
 Kto iey umie pilnowác, nie będzie ubogi.

Nayprzednieyszy to hándel, rola Sláchcie belá
Bo tá pożytki wszelkie czyni; y czynielá;
Tá z miłym Oycem naszym, nastálá od wieká:
Tá nam skarby przynosi, podpira człowieká;
Tá przodki nasze mile, wszystkie wychowálá:
Tá im w káżdey potrzebie dostátki dawálá.
Y nam dzisieyszych czasow udziela obfitó,
Bog zá iedno žiarnecko nágradza sowito,
Bo z kim iest Bog temu też wiele dobr dostáie,
Záwsze hoynie wszytkiego z láski swey dodáie.

* * *

O rola pożyteczna, smáczna y kochána,
Z láski Bogá milego, nam ná żywnosé dána,
Ciebie trzebá sprawowác dobrze, y szánowác;
Trzebá się w tobie kochác: tákże Cię pilnowác.
Acz są niektorzy? co Cię namniey nie szánuią,
Ale znáczną nie láskę też po tobie czuią,
Często ich nędzá wściera, trapi nie dostátek,
Co trochę mieli z Ciebie, zgubili ostátek.
A Ci ktorzy się w tobie szczerze zákocháli,
Teraz z Ciebie nie ktorzy Pánami zostáli.
Y tych u ktorych przedtym zábiegáli chlebá:
Zá kontráktem dodáią wszytkiego co trzebá.

* * *

Przodkowie nášzy przedtym w Roley się kocháli,
O fálszywych kontráktách nigdy nie słycháli,

Których tych czasow w Polsce? podostátku wszędzie,
 Bo przed Szoty, Zydámi, Wioski nie nábędzie
 Szlachćic, muśi do Miástá; bo ná Wśi nie może
 Wskorác, z drozáły Wioski, ách któż go wspomóże?
 Arendowác mu nie chcą, mowią ze piéniędzy
 Wiécy dáie Zyd; Szlachćic muśi zostác w nędzy
 Zubogienu działkami wniwecz się obraca.
 Mieszkáiący ná burku, wszystko po utraca.
 Albo też gdzie ná lichy muśi Kondycyey
 Siedzieć, kończący swoy wiek, iák w Penitencyey:
 To żadnemu nie szkodzi, który Sláchćic dawny
 Z Przodkow swych? nápisány wykład ná to Práwny..

* * *

Szláchćic który poćiwy? by siedział w ogrodzie,
 Rowny Kásztellanowi: także Woiewodzie.
 Ktoż iest większą przyczyną? ze Szlachtá drobnieie;
 Pánowie nie pobożni, Zydow dobrodzieie.
 Wolą dawać bezbożnym z wiáry wykřetarzom?
 Co zmyśláią pokorę, wielkim wykřetarzom.
 Nie póżywi się teraz Szlachćic z Máiętności,
 Zydzi wszędzie trzymáią, co naylepsze włości?
 Jáki tym Pan Bog nágradzáć, to surowo będzie
 Uyrzy káždy, gdy ná Sąd srogi swoy záśiedzie:
 A ile tym ktorzy są życzliwszy Pogánstwu,
 Wiécy chlebá dawáią, niżli Chrześćianstwu.

* * *

Lepieyby tę życzliwość czynić Krwi Szlácheckiey,
 Nie Zydowskiey, nie Szockiey, áni też Niemieckiey,

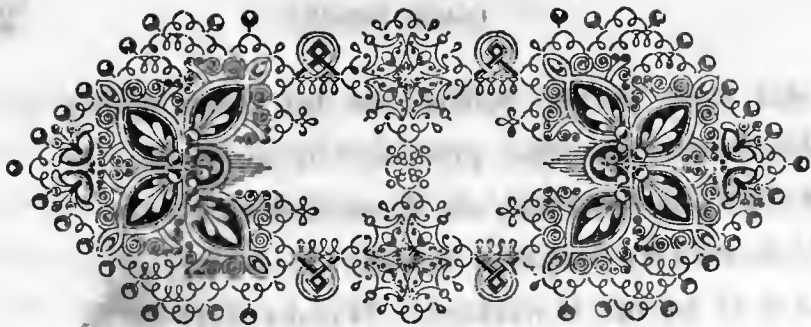
Sporszaby bełá zázwsze Arendá pobożna:
Nizeli z Żydowskich rąk większa, á niezbożna:
Lepsze są cztery grosze; á zrak sprawiedliwych.
Nizeli dziesięć groszy; z Żydowskich fałszywych
Rzeczé snádniej mi z Żydem, á nizeli z swoim,
Wątpię, prędzey oszuka, y ućieczę z twoim.
Kto widział nie wiernego, by dotrzymał wiary,
Káždy młody Żyd szálbierz? ieszcze większy stáry
Czemże lekce wazycie swe stany Pánowie?
Czemu swe ánimusze Koronni Synowie
Pokládacie w tych ludziách, ktorzy brzydcy Bogu,
Kościołom Bożym, ludziom, że swego nálogu.
Y to iák mogá cierpieć Pánowie Sądowi,
Jákby nie należało nic ich urzędowi.
Co w Miástách y w Miásteczkách służby dopuszczáią
Chrześciáńskiey czeládzi: Żydom nie zbrańiáią
Przez co iest wielka krzywdá, w przod Bogu samemu?
Zbrzydkich nieznośnych zbrodni, zgorszenie káżdemu

* * *

Z tych niecnót ktore służą? temu to Pogáństwu,
Biádá, biádá, wam Sędziom, nuż inszemu Páństwu.
Máią też ludzie Dworscy zabaweczki swoje,
Ale ze od tych rózne: ktorých pióro moje
Wypisać niechce? bo też ściśle miesce, czemu?
Niewiem: ze nie sposobny teraz czas po temu,
Mowi że się tych czasów, o prawdę gniewáią,
A zá poczełbstwo chwałá, nigdy nie ná láią.

Lecz otym potym będzie: bo też pioro moje;
Máiąc insze do tego, przedsięwzięcie swoje,
Muśiało się powrócić, do Ziemiąńskich rzeczy,
Záchowawszy dyskursy opisane w rzeczy,
Lecz ze się już w własności Wiosną odprawiła,
Y ciebie Czytelniká troszkę zábawiła;
Muszę też co powiedzieć? o wesołym Lećcie,
Nátym nic choć Zoilus mruczy, y coś plećcie.





ZABAWA WESOŁEGO ŁATA.



Messis adest, voti plenus: fata messor agrorum
Oblitus somni, congerit, atq'; cibi.

GDy się do nas przytoczy w dziecińnoćieple Łáto,
Wielce mamy dziękować Pánu Bogu zá to,
Wszystko się w polách śmieie: wszystko się żieleni,
W ten czás iuż dobry oracz robić się nie leni;
Bo kiedy miłe Łáto roboty przytoczy,
Pátrząc w pole ná wszystko, ráduią się oczy:
Kiedy Słońce gorące doyrzáość przywodzi,
Wszystkim użytkom Ziemskim, piękny czás przychodzi.
Rák, Lew, Pánná, trzy znáki, nie każą próżnować,
Wszyscy w ten czás rák y nog muszą nie żáłować:

Bo bywają pod ten czas ciepłe trzy Miesiące,
Czerwiec, Lipiec, y Sierpień, aż nązbyt gorące,
Pożyteczne káżdemu, y z miłym kochaniem,
Bo zimá dáie się znáć, cięszko z próżnowaniem.
Káżdego pyta iakoś Látó strawił bráćie,
Jeżeliś był opátrznym: to ląskáwa ná cie:
Jeżeli masz dostátek w stogách, y w stodołách,
Czymbyś mógł swoy dobytek przeżywić w oborách.
Odpowiedze jey śmieie, nie boię się ciebie,
Mam dostátek wszystkiego, w spiżarniách u siebie.

* * *

Má swe piękne zábawy, iest ząwsze co czynić;
Zápawdę z Látá trzebá wszystkiego przyczynić,
Z Látá zysk bierze káždy gospodarz z swey prace,
Káże zázynáć ná chleb, káże ná kołacze:
Káże Sierpy ząkládáć ná zboże doyżrzále,
Kupy żencow do tego zgromádzáć nie mále.
Jedni rzesko po zbożu sierpámi szermuiąc,
Drudzy chyžo po ląkách z kosámi hárcuiąc:
Pogody proszą z niebá, bo śiáná potrzebá
Dla koni, y dla bydłá; á dla ludzi chlebá.

* * *

A Pan Gospodarz z Pánią śiadszy w cieniu wchłódzie:
Albo pod drzewem pięknym przy ciekaćcey wodzie:
Gdzie wodá z Krynic szumi, ptaszkowie śpiewáią,
Wszelákiey im ućiechy wdzięczney dodawáią,

Ná robotniki swoje pilno poglądáią
Z dzbąną sobie ochłody czasem podawáią.
Uśnie też podczas smáczno ná zieloney trawie,
Przy oney pracy swoiey, y miley zábáwie.
Iták dzień strawi pięknie swoią zabaweczką,
Y ućieszy sie mile z swoią Małzoneczką.
Insi pilno ogrody, sády rewiduią,
Zgołá ná ten czas wszyscy namniey nie proznuią:
Nie proznuie czeladká, koniki y woły,
Zochotą kładąc snopki, wożą do stodoły,
Zprzątáiąc z polá, brogi nápełniáią, stogi,
Zeby Pan potym nie był y zniemi ubogi:
Robią nie tesknią sobie pocieráiąc czołá,
By nie stálá ná zimę pustkámí stodołá.
Izeby mieli zázawsze co ieść, co pić w domu,
Ze wszelákiem dobytkiem, y wygodzić komu.
Już Gospodarz czeladce, nie zda sie bydz srogi,
Gdy poglądá ná swoje nápełnione brogi,
Má dość wszystkiego iák Pán, gdy to w dom wprowadzi,
Czyni dobrze poddánym, tákże y czeládzi.
A do tego też zázawsze má w czas swoj wszeláki,
Byleby tylko sám chciał, choćby nie wiem iáki.
Umie kłopotom wszelkim domówym zábiegać,
Umie swego dobrego we wszystkich przestrzegáć
Luboby też od kogo miał co przeciwnego?
Respektnje ná ostrość Práwá Koronnego,
Z káżdym zgodliwie mieszka: má dosyc miłości,
Nie wádzi sie z sąsiády: nie czyni przykrości,

Nie zánoszą do Grodow, nán Protestácyey,
Nie otrzyma też nánim zaden Bánnicyey.
Nie da kilku set grzywien Sądowi y stronie,
Nie zástáwi folwárku, ma wszystko w ochronie.
Woli krzywdy ustąpić złemu człowiekowi,
Który mądry, y báczny, kwoli frásunkowi,
Nizeli ná Trybunał przeiezdzać się co raz?
Bo jest z wielkim kłopotem, y kálećie uraz.
W boiázni Bożey żywot przystoynie prowadząc,
Przez wszytek czas życie swe, ząwsze ná tym sádząc,
By w Rzeczypospolitey namniey nie proznował,
A kwoli niey sam siebie iáwnie odzálówał,
Y fátyg nie zwyczáynych : nie zálóuiąc náto,
Zkąd sławę nie śmiertelną od niešie też zátó.
Bácznie wszystko spráwuiąc, rząd dobry prowadzi,
A w kázdey się spraweczce przyiaćielá rádźi,
Táka má bydz uprzejma miłość przyiaćielska,
Szczerość, zgodá, życziwość, prawdziwa Anyelska ;
Bo kto rad przyiaćielá kázdego miłuię,
Tákiego też zróznych miar Pan Bog opátuię.
Ząwsze tákich miłuię, y rad błogosłáwi,
Y nápotomne czásy dźiatki ich wysłáwi.
Ile ktore przodkow swych torem postępuią,
Y we wszytkim zacnoscí domu náśláuuią.
Ják nie ktorzy dostáią bronią sławy w boiu,
Náučení wymową, y rzádem w pokoiu :
Ták też y Gospodarzom, trzebá sławy w domu,
By mieli wszelkie cnoty swoje poświádomu,

Ktoremiby Sąsiądom, w Ojczyźnie słyneli,
Kościoł Boży zdobili, y Bogu służyli.

Drugi dla złości swoiey, ty widzisz moy Boże,
Sam, sobie, swym warcholstwem, wygodzić nie może,
Nietylkoby miał komu byź dobrym sąsiądem
Sápa, dmuchá, choć zimno, siedząc nád obiádem,
Stawia kozły, zamarszczy czoło, pátrzy krzywo.
Kiedy kogo częstuie, przymawia zelzywo,
Ufa szczęściu kiedy go trośienkę wynieśie?
Nie respektuie ná śmierć, w głowie iako wleśie,
Pániey láie, czeládzi, chodzący po domu,
Nie odpowie łagodnie ni náco, nikomu.

* * *

Znaydzie się czym zábawić, kto chce żyć cnotliwie?
Tylko żeby życie swe prowadził pocciwie,
Jedzie w pole z pieskami w Dąbrowách połuiąc,
Dobytek swoy, y role pilno przepátruiać,
Ktore polá? w których Wsiách roskazać sprawować,
Dla przysłego ośiewu, ná Jeśien gotować.
Pásterz siedząc pod dębem, krzyczy ná, piscalce,
Pásący wpolu trzody wesół o powalce,
A koziółkowie przed niem sálty wyprawuią,
Bárani się tryksáią: drudzy wyskákuią.
Albo też z śiateczkami ná záiączki posłać,
Ze przynamniey, z dzieśiáci, by iednego dostać,
Albo z ruśnice káczkę postrzeliwszy nieśie,
Albo grzywaczá tráfi, upátrzywszy w leśie,

Albo gdzie siedzą drobne ptaszęta u wody,
Niebożęta zprągnione, dla swoiey ochłody,
Albo się pszczelnikowi pilno przypatruje,
Gdy się matka z pszczołkami rojąc przelatuje.

* * *

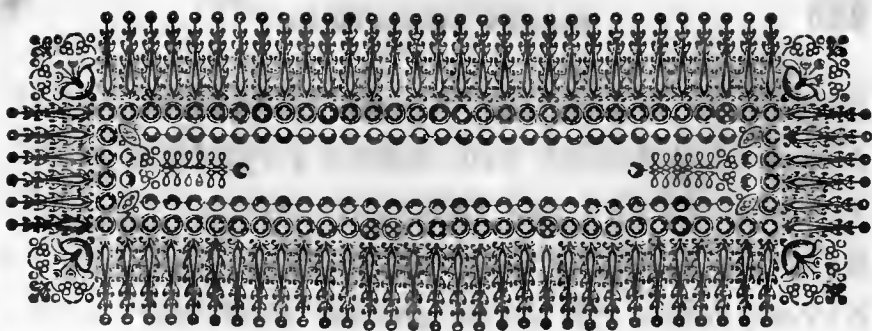
Ktoby swoje domostwo sprawował dozorem?
Tegoby niepodobna rzecz wyrazić piorem:
Który stáraniem swoim wszystko upatruie?
Zyjąc w boiázni Bożey, niwczym nie szwánkuie.
Tym się zawsze cieszyć ma ze ztamtąd pożytki:
Od Bogá powierzone znacznie bierze wszystkie.
Ale niewiem iáko też takowi wytrwają,
Ktorzy w swym proznowaniu zabawy nie mają:
Co jest ze ich nie teskno? Káżdá rzecz na świecie,
Nigdy nie chce proznować, tak Zimie y Lećie,
Zwierzęta, Ptáki, Ryby, robaczki wszelákíe,
Czynią cokolwiek, by też były niewiem jákie,
Ják wiewiórká w żywności siebie opatruje,
Jáko mrowká málenka z Látá się funduie,
Nuż i różna ptászyná, gdy gniazdo swe ściele,
Kto ich tego náuczył: á pracuią wiele:
Przyrodzenie náucza, także y człowieká,
By się strzegł proznowania; á pracował zleká,
Bo zázwsze z proznowania wszystko złe pochodzi,
Tákowy w dobrowolne ubostwo przychodzi.
Wszelkie dobra nábyte, w dobrym używaniu,
Trwają dłużej niżeli w naylepszym chowaniu;

Bo ktokolwiek ich według potrzeby używa,
Sam nie wie z kąd mu wiele dostałkow przybywa,

* *
*

A dał ci Pan Bog dobrą, bądźże też ty dobrym,
Nie bądź nązbyt łakomym, ani bardzo szczodrym,
Udzielay podczas miernie: a tak łakomego
Przezwicką uydziesz: ale y nązbyt szczodrego.
Z tą doznasz przyjaćielskiey ząwsze życzliwości,
Gdy sławą nieśmiertelną nągrodzić z miłości:
O którą? że nie wszyscy bąrdo mąlo dbąią;
Bąrdziej się o nikczemne łakomstwo stąráią,
W którym iąko ciekąwi ludzie smák poczuli,
Cnotą y boiąśń Bożą do kątą sie tuli.





ZABAWA CZASU JESIEŃ.



*Pampineas nonus en Authomnus porrigit vnas:
Purpureiq; redit vena liquore meri.*

POtym obfita Jeśień, gdy do nas przystąpi,
Już Gospodarz z inszemi pracami nastąpi.
Stára się by wszystkiego ná czas nágotował,
Izeby czasu Zimy niwczym nie szwánkował.
Ják pięknie Wagá z Wrześniem, z sobą się zgadzaią,
Ták też ludzie wstanách swych postępować máią.
Niedźwiadká náśladować, w ten czas z Pázdziernikiem,
Bo każe gospodarstwo wieść dobrze we wszystkim.

Strzelec iák iest omyślny, z swoim Listopádem,
Záprawdę te Mieśiące nam dobrym przykładem.
Zprzątneliście iuż z polá, zásiać záś potrzebá,
By záwsze dostawáło w domu wászym chlebá.
Ná Zimę dobrze role spraw, zbożem záśiánym:
By znowu Jeśieñ przyszlá w wiąneczku kłóśiánym.

* * *

Pan Bog wszytkiego dawa nam ná niskiey ziemi,
Szczodrobliwie nas chowá pod skrzydlámi swemi,
Zá pracą pilną naszą wszytkiego dodáie,
Tylko niech w cnotách człowiek nigdy nie ustáie,
Jeśieñ Wino, y iáblká dawa rozmáite;
Przynosi nam owoce smáczne y obfite,
Ktore zwykli pod ten czas obierać z winnice,
Pozbierawszy z fruktámi, nośić do piwnice,
Winne groná wyćiskáć; z Winnice żebrawszy,
Słodkie owoce chowáć, z drzewá oberwawszy,
Smáżyć w ćukrze, kminkiem też posypáne suszyć.
Dla postow, álbo wetow, potrzebná rzecz użyć.
Nuż też y z dębow zoładź, z buku bukiew z bieráć,
We drwá się opátrowáć: y pszoły podbierać.
Zbożá ná siew gotowáć, chceżli potym użyć,
Wieprze, Bárány, Woły, od potrzeby tuczyć,
Chłopow doyrzec by dobrze młóćili w stodole,
Kiedy będą zboże śiać, iedź zá nimi w pole
Wziáwszy ptaká ná rękę, y psá nie závádzi,
Bo Pánowie żwierzynę iedzą bárdzo rádźi.

Raź uczyć biegąc żrebce, y przeieźdzać w kole,
 Byś miał naczym poskoczyć chyżo z hárty w pole:
 Młode wolki náuczyć, wiármách záprawować,
 Zeby w roley umiały chodzić, nie táncować,
 Stáwy, Sádzawki spuszczać: á drugie ná rybiác,
 W kaźdey sprawie potrzebá czasu nie uchybiác,
 Kaź iárzyny w ogrodách, rozmaíte kopác,
 Rzepy w polách, potym ie do lochow pochować.

* *

Już żiołeczka, y kwiecie, bárwy swezmieniáią,
 Już drzeweczka liście swe zemdlále składáią;
 Drzewá choć są potężne? ná leśiech szwánkuią,
 Y nam káżdemu co rok látá swe doymuią?
 Już złupione są polá z swoiey zieloności,
 Pozbeły swoiey piękney, miłey ozdobności.
 Chwála Bogu gdy tobie dosyc uczynieły,
 Ze cie ná Zímę hoynie chlebem opátrzeły:
 Rozmaitych legumin w spizarn nápełniwszy,
 Roskaż sypać w spiklerze zboże wymłóciwszy
 Czasem do Miástá záwieść przedać nie závádzi,
 Zleciwszy hogoboyney, y dobrej czeládzi:
 Lecz czeládzi życzliwey tych czasow nie stáło,
 Jest kosterow piiánic, dobrej bárdzo máło.
 Przeto Pánu potrzebá zázwsze byđz ostrożnym,
 A wiedzieć komu ufác; dobrym y pobożnym.

* *

Szláchetny Ziemiáninie pobożny cnotliwy,
 Sposob żywotá twego iáko iest szczęśliwy?

Y świątobliwy, bo y myśl twoiá zabáwna,
Nie ták wnet z grzeszyć może; iuż to iest rzecz pewna,
Ale ci którzy ząwsze w proznowaniu leżą,
Jáko z proce kámienie? grzechy do nich bieżą.
Mądry to káždy człowiek, co sie pracy imie?
Bo ten głodu nie uzna, ták Lećie y Zimie.
Káždy gospodarz; pilny prędko się wspomóże?
Bo tákemu łaską swą Pan Bog dopomóże.

* *

Jákíe piękne przezwiská, Cnym Ziemiánom dáne,
Od Ziemię, ktore z Krolow? z Przodkow, otrzymane?
Ktory Szláchćic Ziemiánin? Ziemskiey Kondycyey,
Dwá tytuły: (żeby kto wąpił z presumptyey)
Ma? ieśli iest Szláchetne z Przodkow swoich plemię;
Y ten iest dobry Szláchćic; co nie ma swey Ziemie?
Też ci nie iedni máią Ziemie, Wśi, Mieszczanie,
A nie są we Wśi Szláchći; ni w Mieście Ziemiánie.
Kto? ieśli nie iest Szláchćic, Ziemie sobie kupi:
Zá Ziemiániná waży, káždy go też łupi.
Y tego, komu dádzą zá iákíe zasługi?
Zá Szláchćicá nie wazą, chłop iáko y drugi.
Szláchćic ma byđź Szláchetny; nąd wszelákíe Stany,
Z Przodkow, z sławy, z postępku, z inszych cnot nazwany.
Jest siłá mieyskich ludzi, Szláchecckie przezwiská
Używáią częstokroć y rzemieśniczyská,
Dobrze rzemieśnikowi mieć przezwisko na wicz,
Nie ná ski, Szlácheccka to, wárowniey Kukłowicz.

Tákowych tytulantow często bierzmowano,
 By Mieyskiego, y Cechow, takim nie dawano,
 Bo drudzy z bogącą się, cechow nie słuchają,
 Ni Ráycow, w kopę, w dumę, w tytuły ufają,
 Ná tákowych Sędziowie krzywo poglądają,
 Po káletách ich cwiczą, kiedy przypadaia

* *

Nayspráwiedliwszy hándel, kto z Bogiem hándluie?
 Bo ten poki żyw nędzy żadney nie uczuie:
 Ale szczęśliwy ten iest, y nádszczęśliwemi,
 Kto sie umie miárkować z postępkami swemi?
 Záprawdę iuż tych czasow tákowych nie wiele,
 Dziwna rzecz ze obmowcow wszędzie bárdzo wiele?
 Lecz iáko czerw zły drzewu gdy go zewsząd toczy
 Táki przyaciél nie mówiąc, co go boli w oczy?
 Ale nie mász wiecie w tym żadney wątpliwości,
 A by miała bydz cnotá bez iákiey zazdrości,
 Bo iáko cień gdy ciála ząwsze násláduie:
 Táki zá cnotą przekłéta zazdrość postępuie.
 Więc siła iest tákowych, co swą łegodnością
 Oszukáia? przestregam? zdrádliwą chytrością.

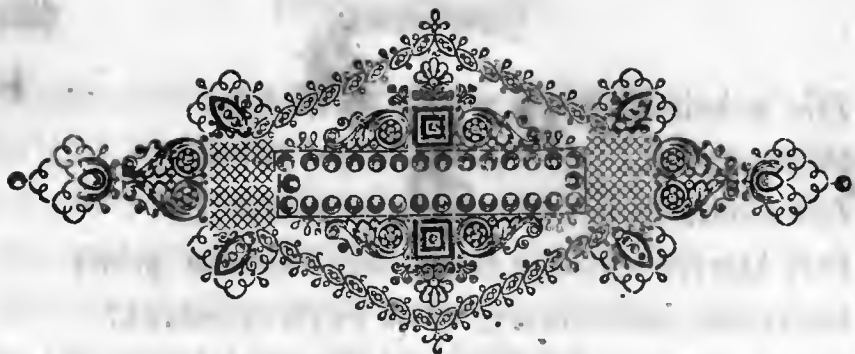
* *

Kiedy czuia ze co masz? to cie rádzi widzą,
 Wytrząsnąwszy káletę, potym z ciebie szydzą:
 Táki ząwsze Mieyska przyiaśń bywa osobiwa
 Nie iednemu ste da znáć: bárdzo iest szkodliwa.
 Przeto rádżę by káždy miał swoje ná pieczy,
 Chceli sam żyć w pokoju, y mieć swoje rzeczy

W całej: żebyś nie żył o swoje trudności,
Bo teraz między ludźmi siła odmienności:
Ale iako takim Pan Bog to nagradza,
Wniwecz wszystko obroci; tak fortuną zdradza,
Wszystko się czasu swego wywroci na nice:
Bo takim zakryte Boskie tajemnice.
Jako nasi przodkowie; o których słychamy?
Jako żyli cnotliwie? gdy onich czytamy:
Niedziw że teraz w Polsce cnoty bardzo mało,
Bo prawdziwych Polaków u nas się przebrało.
Gdyby nasi Dziadowie teraz z martwy wstali
Pewnieby w Nukow swoich nie zaraz poznali:
Teraz się wszyscy ludzie na świecie zbieśli;
Zaczynają też wszelkie rzeczy dobre się zmieniać.
Przed laty ludzie byli dobrego żywota,
Dawał im Bog wszystkiego, prawie przez kłopoty;
Teraz drugi praca i w dzień i w nocy,
Darmo to kiedy nie masz od Boga pomocy:
Bądź bracie Bogobojnym, jeżeli cnotliwym
Będzie też tobie Pan Bog hojnie szczodroliwym,
Dać dobrze zdrowie w całej: Dać i miłośności,
Tylko nie bądź łakomym, a żyj bez zazdrości:
Miłośność by namniejszą, miej za wielką własną,
A cudzą najprzestrzeższą rozumiej za ciążną.
Bo kto pragnie cudzego, i swoje utraci,
Na ostatek że wszystkim w niwecz się obraca.
Szczęśliwy to jest człowiek, który bez kłopotu?
Nie nabywając chciwie łakomego złota,

Zyie w boiázni Bożey wiodąc swoje Látá
Wskromności, używáiąc wesołego światá?
Zyie Zimie, y Lećie máiąc różne sprawy
Przy ktorych chwałąc Bogá, jest káżdemu práwy.
Jeszcze táki szczęśliwszy, co ná swym przestawa?
Który wslawie żyjący? tákiemu Bog dawa.
Nie frásuie sie nigdy márnie nic nie stráći,
Zyie iák Pan w pokoju; z káżdym sie pobráć,
Páná Bogá się boiąc z ludzmi szczerze idzie,
Prawdę mowi káżdemu, gdy tego czas przydzie
Ani sławy nikomu: niwczym nie uymuie;
Ani fałszem nárabia, nie rad pochlebuie
Káždy sie sprawom iego pilno przypátruie,
Y cnotliwym pobożnym záwsze bydź miánuie.





CZASZ ZIMY ZABAWA.



*Semper hyems senibus metuenda trementibus æuo.
Sed iuvenes vegetat, roborat, auget, alit.*

GRudzień z Koźiorcem, Roku skończenie przynosi,
By drugiego doczekał; każdy Bogą prosi.
Styczeń ostry poczyną zawsze Nowe Látó,
Kto doczeka powinien chwalić Bogą záto.
Luty mrožnośniejysty, uczyni rączego
Z káżdego leniwego w drodze ochoczego.
Wodnik z Rybámi, siedząc głęboko zámkniony,
Z Ryfsejskich gor Boreás, z mrozem przypędzony:

Maz Gospodarzu sławny z polá, y z ogrodow,
Teraz sobie odpoczni; á cieszyć się z dochodow:
Teraz już następuią ućieszne zábawy
Teraz sobie uśiadszy iák Gospodarz práwy,
Przy ciepłym piecu w izbie: álbo u kominá
Z miłych sąsiádem swoim ná piíay się winá,
Álbo miodu słodkiego domá sycznego:
Álbo piwá dobrego práwie pszenicznego.

* * *

Wskrzypce zágrawszy skoczno, w kobzę ukráinská,
Ućieszysz się z Pániámi, iák Cytrą Hyszpánská,
Pan Gospodarz z Gościámi wesół hyžo skacze,
Páni káże piec gęsi, káplony, kołacze,
Rozmáite potráwy ochotnie gotuią
Ktoremi w dzięczne gościé chętlíwie częstuią?
O gospodarstwie śiedząc przy stole gadáią,
Przytym Dworski, Zołnierski, żywot spomináią:
Jákże to teraz czásy, y ludzie nástáli?
Czy też tácy przed láty, zá przodków bywáli?
Ták z sobą rozmawiáiąc, ćieszą się pospołu,
Jedzą smáczno y piíą, u hoynego stołu.
Skoro się z sobą trochę mile zábáwiwszy,
Potym Gościá wdzięcznego pięknie odpráwiwszy:
Znowu rádźi z Małżonką o zábáwie w domu,
Y co kiedy roskazác ma porządnie komu?
Álbo wieprze karmne być, nádźiewáć kielbásy,
Są to rzeczy potrzebne w mięsopustne czásy,

Polćie w korytách solić, dobra iest słoniną
Z grochem, szołdrą w Wielką Noc, lepszą niż zwierzyną.
Albo dochod y insze pożytki ráchowác,
Zásłużone pieniądze czeládzi gotowác
Albo w pole wyiechác, ze psy dla zwierzyny,
Przysposobić dla gości świeżey zaięczyny.
Sárny, Liszki, po śniegu, Wilki wśieciách dławić,
Wieprze dzikie, Jelenie, ták pięknie dzień strawić,
Albo do lasá po drwá chłopcy wyseláią;
Albo pod lodem Ryby śieciámi łápáią.
Kázdy dobry gospodarz nigdy nie proznuie
Do tego ktory pilny? ze osobie czuie,
Zwłasczá do gospodarstwá, kiedy ma ochotę?
Záczym kázdy wnet znaydzie sam sobie robotę.

* * *

Wielka liczbá tego iest, co sie we wsiách rodzi?
Z Ktorych? wszeláka żywność, do Miástá przychodzi.
Mowią ze nieporządne? hoyne násze kráie,
Przeię wszelkich dostátkow postronnym dodaie.
Jákie idą do Cudzych Ziem? od nás dostátki,
Ják wiele po spuszczáią wodámi przez státki.
Zkąd się wszyscy bogácą, zwłasczá Cudzoziemcy;
Zkąd chlebá dostawáią o koliczni Niemcy?
Z Polski; tá iáko Mátká wszystkiego dodaie,
Przyznawáią to sámi, bo im chlebá dáie.
Ale rzecz nie potrzebna, co woły rzeźnicy?
Wyganiáią ná Śląsko, trácą po próznicy,

Tym drogość mieszać czynią, w Krolestwie nie mąlą.
Trzebą tego ząbronić rzeczą doskonąłą,
Niechay sobie przyiedzie, ták Slęzak, y Niemiec
Po Woły, y káżdą rzecz wszelki Cudzoziemiec.

* *

Wiec powiedáią przez co pieniędzy nie mamy?
Temu ze ich zą frászki, indziey wysyłamy:
Ktore Szoći iáko chcą, dręgo przedawáią?
A Polacy dla tego wielką szkodę máią.
Piekna to inuentya raz ná Seymie bełá,
Aby táksá ze czterech stron w Polscze stánelá:
Lecz gdy u nas Pánowie; co kiedy urádzą?
Do effektu dobrego nic nie przyprowadzą,
Máiąc ták szczęśliwego Krolá Władysławá
Záczym mogąc to spráwić, wielka by to sławá
Byłá, bo y to wszystko coby sámi chćieli?
A zwałszczá do porządku; u Páná by mieli.

* *

J to nie rzecz Mieszczánom siłá pozwaláią:
Już sie po większey części do Wiosek w naszáią
Ztąd nie ktorzy? nie dbáią o porządki Mieyskie,
Ze trzymáią zábawne gospodarstwá Wieyskie.
Ták wiele Mieszczan Szláchta tych czasow nástawa,
Cudzoziemskim zwyczáiem, czy iákim sie stawa
W Polscze? dla tego Szláchty do potrzeby máło
W Woiewodztwách; ich przez to siłá zubożáło:

Rzadko teraz w ktorey Wsi nátráfisz Szlachćicá?
Jeżeli mieszka, w księżey, nie znajdziez dziedzicá,
Ktoryby czasu káżdey potrzeby wypráwił
Syná swego, álbo sam, do boiu sie stáwił.
Przebráło sie tych czasow, ochotnych do boiu,
By męstwem záchowáli Oyczyznę w pokoiu,
Nie próšili Przodkowie żadnych Cudzoziemcow,
Ani też záciągáli dla pomocy Niemcow:
Sámi zázwsze potężnie, znáczny odpor dáli,
Tácy Bráćia odważni przed láty bywáli.

* * *

Pátrzáią obcy ludzie ná zbytki w chodzeniu,
Ze w pićiu miáry nie mász w wymyślnym iedzeniu.
Dziwuią sie Pogánie grubi: á skromniejszy,
Czemu teraz Polacy bárdziej rozpustniejszy?
Przyganiáią co ná swym máiąc nie przestawa?
Co czásem nie potrzebnie pieniádze wydawa?
Ná márne rzeczy insze, y ná zbytnie stroie
Káždy táki szalony, szukác máiąc swoje.
Ma w czym ehodzić, ma co ieść? co pić zázwsze w domu?
Ma płotno, ma obuwie, nie da nic nikomu,
Może dla czeládzi z swey wełny dáć nárobić
Z Sukná zupan, ubiory, y Kontus urobić:
Może mieć kozuch z skory zewlokszy z báráná,
Będzie ieszcze ciepłszy niż sobol u Páná,
Dobre boty wołowe, piękne y ćielece,
A trwálsze są, y lepsze, niż zółte Paniece:

Náchodzi sie w tym pięknie chociaż to poprostu,
A bez utráty wielkiej, y proznego kosztu.

* * *

Przodkowie nášzy przedtym o szkárłat nie dbáli:
Woiewodowie zacni w sárzy więc chadzáli:
O żadne drogie stroie? przed czásy nie stali,
Błogosláwił im Pan Bog, piéniężni bywáli,
Mieli wszelkie dostátki, drugim dodawáli,
Swiátobliwisz to ludzie Przodkowie bywáli.
Acz teraz nie mam zá złe: temu co przystoi?
A zwiászczá Pánu, ktory ma, niechay sie stroi
Zdrow; bo musi dogadzáć swoiey kondycyey,
Albo téż urzędowi, álbo professyey.
Ale tym ktorzy swego dostátku nie máią,
Zkąd sie tácy ná zbytki wszelkie przesadzáią.
Dziwna rzecz Kárázyey teraz iuż nie znáią,
Y ná lundysz niektorzy słudzy sie gniewáią.
Szukáią bárwy coby byłá od bláwatá,
Choć w tym bláwacie podczas znaydzie y iálatá:
Nie tylko Szláchtę; czásem drudzy y ná piwo,
Kiedy winá nie máią, poglądáią krzywo,
Jle owi grzywowie, co czupryny w tyle
Noszą? przod wygoliwszy; iák grzywy kobyle
Wzięli quidem stáry, stroy, záś długie zupany,
Włóczą sie w nich by flory, kászą sie nád stany:
Tylko to Pánom wielkim ták chodźić do rzeczy,
Státecznym, y wspániáłym, czeládźi nie grzeczy,

Wśieć mu ná koń nie byzo, do posług nie rážno,
 Tłucze sie po kolánách, do tancá nie snázno.
 Ná Seymikách wołáią, chcąc czego dokazać?
 Máiąc wszystko w státutách, nie mogą zákazác,
 W iákim stroiu Szláchecckie stany chodzić máią,
 Czyli sie godzi wszystkim: iáko zázywáią
 Błáwátow, y Mieszczánie, száty wielkopáńskie
 Dawáią sobie robić Szláchecckie, Hetmáńskie.
 Służáli, tákże chłopi, nie znác co Pániece
 Nietylkoby Rycerskie: ále y Xiążęce.
 Już y w Consultátyey, Mátrony Koronne
 Pokazály, w porządkách sposoby postronne,
 Jákie porządki w Polsce potrzebne podáią;
 Ktore im wielcy ludzie? y Mądry przyznáią.

* *

Więc niektorzy Pánowie dla pamp, y márności,
 Chcąc zeby był widziány z bédzie máiętności.
 Pić, bántietowác tydzień byle się postáwić,
 By też y Wioski pozbydź, y chłopy zástáwić,
 Nie ráchuie dochodow, áni swey intraty,
 Wiedzie koszt niepotrzebny, y wielkie utráty.
 Pod dobrą myślą szumny, ciągnie sie y trawi,
 Mogąc mieć potym długo rázem wszystko strawi:
 Potym gdy iuż niema nic, nie rychło záluie,
 Nikt go w ten czás nie widzi, sam záś wysługuie.

* *

Mądry każdy, ktory sie z mieszkciem swym ráchuie
 Záwsze według dochodow, rozchod swoy miárkuie.

Przeto trzebá każdemu záwsze byé ostrożnym,
Moderowáć swoy dochod, y z rozchodem próżnym.
Sam Pan Bog nierad widzi wszelákiego zbytku,
Ták człowiek ktory przez to żadnego pożytku.
Niema: iest rzecz szkodliwa w domu, y w kálecie,
Wy coście sprobowali lepiej o tym wiecie.
Jnsza możnym dostátnim, co máią intraty,
Przywiozą im z solwárkow: záwsze Pan bogáty,
Czásem sam ze swoiemi, zástoł sobie siędzie,
Rozmáitych pulmiskow, do trzydziestu będzie,
Jeszcze kosztem niemáłym práwie urobionych,
Rozmáitym, áz názbyt kształtem ozdobionych,
Pieprzu, Száfranu, pełne, dostátek korzenia,
Cytryn, Migdałow, Cukrow, uciechá iedzenia:
Czy poiedzą to wszystko? nietkną sie y piątey,
Nietylkoby trzydziestey, ále y dziesiątey.
Ledwo ogláda, potym rozchwycą wnet słudzy,
Albo chłopietá ziadszy zá łeb chodzą drudzy:
Nuż odźwierni co czynią gdy misy zmywáią,
Ják rokoszne polewki w rynsztok wylewáią:
Ják wiele kosztowały z swemi zápráwami,
Więcey niżli sámá rzecz; płyną rinsztokámi,
W kuchni pełno po ziemi pieprzu y száfranu,
Jákoż to ma bydź sporo tákowemu Pánu?
Nuż co kosztuią wety, álbo y zwierzyná;
Frukty, Cukry, rozliczne, nie wspominam winá:
Pomorancze, Migdały, Figi, Márcypány,
Kásztány, insze rzeczy, Włoskie Pármezány.

Silá ná to pieniędzy do roku wynidzie,
Páná głowá záboli gdy ráchowác przydzie.

* *

Pátrzymyiáko wielki zysk z nas postronni máią
Aż sromotá, bo sie znas zá to pośmiewáią.
Nayszkodliwszy Bąkowie Zakonu stárego:
Bo Pszczołom wybieráią miód z roiu Nowego.
Zal sie Boże, że mamy máło rostopności,
Trzebá sie nam náuczyć; od nich tey mądrości,
Ubożemy szkátuły swe, ich bogáćiemy
Przez co bárdzo niszczemy? y wszystko tráćiemy
Byś my trochę rostopniey o rzeczách rádźieli
Siłabyś my Oyczyźnie skárbow przyczynieli:
Tesknilby Zyd, y Turczyn, Angielczyk, y Niemiec,
Przywiozłby Wegrzyn Winá; káždy Cudzoziemiec
Modliłby sie z towáry: lezby ie táksowác
Umiec; nie nádáremno swe pieniądze psowác.
Káżdá rzecz w cenę poszłá, drogość urádzili.
Przez Táksy, nie zwyczajne, wszyscy pobládzili,
Káždá rzecz beło umiec ná poł po szácowác,
A wszelákie Towáry, co Rok im Táksowác?
Táksę przybić w Ratuszu, pod winámi kazác,
Aby sie nie wazeli nic drożey przedawác,
Káždy przeczyta zá co? będzie miał co kupić.
J tak nas nie będzie mógł nikt po mieszkú łupić.
Jeśli sie Kupcom niezda: niechay tu nie wożá.
Tákich Towárow drogich, Panstwá nie ubożá.

Postánowali *quidem* iuż stąpione sukná
Przedawác w Sukiennicách, dla trudnego kupná.
Kupi kto cztery łokcie Fálendiszu sobie?
Daż go do postrzygáczá, iáka szkodá tobie
Kiedy sie z stąpi łokieć, czásem y pięć ćwierci,
Z tego żupan nie będzie, asz sie w głowie wierci.
Kráwiec go niechce kráiác, przyrzucić do prówá,
Ztąd kłopot nie potrzebny, u nas dzika spráwá.
Y domowe wszelákie Táksowác koniecznie:
Bo by nigdy nie było bez drogości wiecznie:
Ustawić od roboty, bo iuż rzemieśnicy:
Więcey niż rzecz kosztuie; biorą poprożnicy.
Byłoby dosyć u nas pieniędzy, y chlebá,
Nie szukáiąc u Żydow, kiedy ich potrzebá.
Ale száty kobierce, y płászcze sobole,
Nieś do Żydow ná zástaw, poiedzą to mole.
Jáko trącą gdy lichwę ták wielką im pláćá,
Nie dziw: siła tákowych co sie znimi bráćá?
Więcey życzą Pánowie, temu to Pogáństwu,
Y bronią ich, nizeli swemu Chrześciaństwu.
Ach dziwna spráwá dobry wszechmogący Boże,
Ktoż fortele nieszczęsne, tu opisác może.

* * *

Cnotliwy człowiek bárdzo sie temu dziwuie,
Rozmáicie w głowie swey sobie ruminuie,
Mowi byłoby zá co walczyć, y murowác,
Muśieliby nas obcy ináczey szánowác:

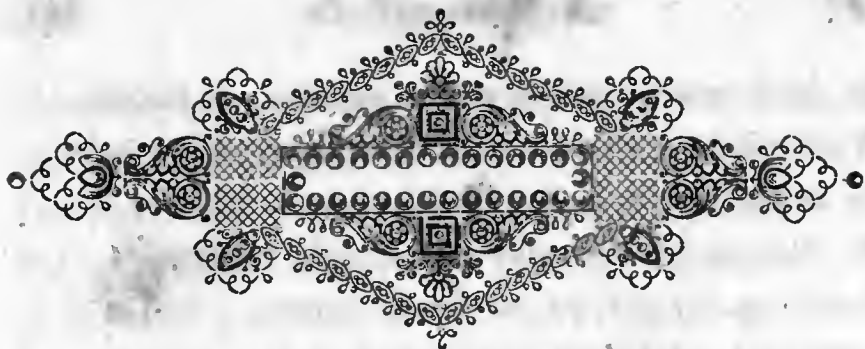
Mowi gdybyśmy chcieli torem przodków swych iść;
Możemy sie bez wielu rzeczy w Polsce obyć.
Chwaląc Bogą gorąco, mamy wszystko w domu,
Nie przeplacając drogo rąk chciwych nikomu,
Są żywności wszelakie, iest srebro y złoto,
Nie potrzebá do Cudzey Ziemie ieździć po to:
Są sukna, są y płotna; są zbroie y konie,
Możemy y do Turek nie posyłać ponie.
Nic po Petercymencie, gdy wystále piwo,
Alákántu też drugi nie piia iák żywo;
Málmázyey, przecię żyw, há y zdrowszy bywa,
Niedba o sek, choć z pierzem często nie używa.

* *

Dobra bywa pieczenia gorna w tłustym wole,
Tákże gąská pieczona, á káplon w rosole:
Y świeża stuká miészá, álbo cielęcíná,
Głowizná z chrzanem smáczna, z koprem iágnięcíná
Prosię tłuste pieczone, słoníná w iárzynie,
Wgrochu, nie myśli drugi nigdy o żwierzynie,
O Rybę záwsze lácno, gdy sadzawki w domu,
Ma dla swoiey potrzeby, y dáć może komu.
Bez wielkich ceremoniy, żyie w swey swobodzie,
Je, piie, záwsze wesoł, nie uśnie o głodzie
Pomiernie żyjąc w pracy, prowadzi swe látá
Niedba ożadną pampe márną tego światá:
Ná cudze nie iest chciwy: ná swoim przestawa,
Przeto Pan Bog wszystkiego tákiemu dodawa.

Co dzień więcej przybywa? w spiżarni, w stodole,
W stájniách, w oborách mnoho, miło poyrzeć w pole.
Jle komu Pan Bog da, myśl zawsze beśpieczną
Od długow, ná dewszytko iest ućiechą wieczną,
Zaden go nie pożywa: ni Kredytorowie,
Niema żadnych kłopotow prawnych na swey głowie:
Uśnie beśpiecznie iák Pan, z Małżonką w swym domu,
Snu mu nikt nie przerywa, nie winien nikomu.
Názáitruz ráno naprzod: gdy wesolo wstánie,
Panu Bogu dziękuje, zá wszelkie stáranie
Ućieszne tedy Wieyskie są wszystkie zábawy,
Jle żywot pobożny; także też y sprawy:
Ktoż to może opisać tak sprawy różliczne?
Ktoż ie wyliczyć może wszystkie okoliczne?
Kto delicye słodkie? y pożytki wielkie,
Ućiechy w dzieczeni mile: Kto dostátki wszelkie?
Sam Krásomowcá Mądry tego nie wypowie:
A kto temu nie wierzy? niechay sie sam dowie.





ZABAWY ZIEMIANKI.



STárożytnie zwyczajie ktore w Polsce bely?
Kedy są? co sie dzieie? czyli iuż zginęły?
Gdzieby sie onie pytać? moie zacne Pánie,
Odpowiedźcie proszę was na moie pytanie.
Wiem że was iest potrosze, co ie pamiętacie?
Jeżeliż takie były, same to przyznaćie.
One szczęśliwe látá, za wászey pamięci
Były dobre, pobożne, ludzie prawie święci:
Kedyż są one czasy? one piękne Pánie,
Ktore záwsze przystoynie żyły w swoim stanie?

One Pánie pobożne przestrzegáły tego,
Aby z siebie przykładu nie dawáły złego,
W cnotách świętych, y pracách, rády się kochały:
W których pobożnie żyjąc wiek odpráwowały?
Nie w stroiách, áni zbytkách márnym tego świata
Jáko teraz nie ktore? trawia swoje látá,
Ale się zázwsze oto naybárdziej stáráły,
Zeby sobie y działkom, dostátki zbierały,
Nie wszystko ná grzbiet kładły żeby ie widziano
Y bez miáry áż názbyt onych rozumiano.
Nie chcę im stroiow gáńić, ni owych Perukow
Bo im niektórym pięknie, oprócz owych ruchow,
Przystoyna rzecz Szláhciance kiedy się ubierze,
Według swey Kondycyey chodzić w swoiey mierze:
Nie iest to rzecz áby śmiał kto gáńić wolności
Szláheckie? ná co nie ma zleconey pilności?
Może záżyć y stroiow, ále obyczáynie,
Nie wynosząc się w pychę; nie psuiąc szát marnie.
Mądrze czynią nie ktore Szláchetne Mátrony?
Ktore iuż zágubiely u szat swych ogony?
Ale iáko tych czasow zwykły czynić Pánie,
Jedná nád drugą stroyniey: Miłóć pátrzyć ná nie,
Tylko że polityki nie ktore nie znáią?
Jze ieszcze spodnice nád zwyczaj miewáią
Ktoremi więcey kurzą? ziemię umietáią,
Aże y wstyd spominác, sáme się szárgáią,
Kiedy idzie po błócie uszárgá się wszyćká,
Trzewiczki, y pończoszki, y licha spodniczká.

Więc bogatych máteriy ná száty szukáią,
A coż ponich? kiedy ie wniwecz obráćią?
Spráwielby płasczyk zá to co sie zá nią włoczy?
Ach hospodynne pátrząc; áże bolą oczy.
Jeszcze większa dla pampy prowadzić sie kaza
A pácholcy ie bárdziey nogámi pomáza
Bo gdzie przez stopnie ciásno, więcey im závádzá,
Przez nie ostrožność, prędzey ie w błoto w prowadzá:
W Cudzych Ziemiách zwyczaj iest, że prowadzá Páunny,
Pánie, zwłaszcza ktore są piękne iák Dyáunny?
Ale tám niemász śmieci, prochu, áni błotá
Nie zepsuie tám száty że szerego zlotá.
Słusnie kiedy iest chora, trzebá iá prowadzić;
- Albo sobie podpiie, że niemoże chodźić;
Bo niemász we zwyczajú prowadzić zdrowego,
Tylko Pánnę w taneczek, álbo piánego.
Káždyby miał weyrzawszy gáńić takie zbytki,
Y nieprzystoyne życia, wykorzeniáć wszytki:
Przystoynieyszeby rzeczy, u nas w Polsce beły;
Zeby Pánie pieszcoty takie odmieniely,
Nie záwsze ich záżywáć, czásem do roboty,
Złóżywszy z siebie száty, kosztowne Kleynoty:
Porząduie wszędzie doyrzec, y rozkazáć sámá,
Boiáć sie wszelkiey szkody, y złych słow od Páná;
Kury, y gęsi sádzić, odsadzáć ćieleťá,
A pod owieczki, stáre podsadzáć iágnięťá.
W Máiu, z owiec, ożimiá każ wełnę odbieráć:
W Rześniu z nowu gdy będą ciepłá sie záváć.

Szkody przestrzegać w gumnie, także y woborze,
A nie tylko w spizárni, ále y w komorze.
W Alembiku przepalać prostą gorzałeczkę
Z Winá, z Cukrem, z korzeniem, ziółmi, ná wodeczkę
Zrożey, z gruszek konfekty, z Cukrem w miodzie smáżyć
Z wiśni sokow nárobić, z śliw powidlá wárzyć,
Ziele tátárskie w Cukrze, skorki Cytrynowe,
Smáżyć kázde osobno, y Pomoráńczowe.
Potrzebna to rzecz w domu mieć dla Malżoneczká:
Polityczna dla gościá, swego zołádeczká,
Słábego, dobre Wodki rozmáite w domu,
Dla przypadku iákiego, y ráunku komu,
Miernie ich záżywáiąc z ráná, czásem ná noc:
Rożey w cukrze záżywáć, czyni wielką pomoc.
Nie w stydác sie, nie mowić, niemam czym częstowáć
Lepiey sie w czás Mościwa Páni przygotowáć.

* * *

Powinna kázda żoná iák przyiaćiel práwy,
Mieć w gospodarstwie swoje przystoynie zábawy.
Jáko spráwiać nabiáły, przedziwá, y płotná,
Roskazawszy czeládzi, sámá bydź ochotna.
Ná rozmáite ciástá spráwiać mąki przednie,
Krupy perłowe, drobne, rózne krupki średnie.
Jndyki, y káplony, geśi w koycu tuczyć,
Chusty pięknie poprawszy, umieć ie posuszyć:
Albo co ieść gotowáć Pánu Malżonkowi,
Zeby sie podobáło iego zołádkowi

Kuchni nie chcę zalecać, bo to dobrze wiecie,
Po kuchmistrzách wam mało, sami to umiecie,
Jako wszelkie zwierzyń, y ryby gotują,
Powárzywszy korzeniem różnym zaprawują:
Ná dobrej gospodyniey wszytek rząd należy,
Zwłaszcza domowy, który przed oczymá leży?
O grody w czas ná Wiosne kazác pozásiewać,
Zeby miały plewiarki: plewiąc nádczym śpiewać?
Zásiać umieć roskazác sáłatki nowinki,
Ogorki, y málony, kárczochy, iárzynki.
Wszelkie ogrodne rzeczy, y násienia rózne,
Zbierác, suszyć, y schowác, w suwszy w worki prózne,
Lepsze swoje domowe, kupne oszukiwa,
Dárowne nie świadome, y to rzecz wátpliwa,

* * *

Kiedy ieý da Pan Jezus málenkie Pánienki,
Przystoyna to zábawá pobożney małżonki,
Aby ie w cnotách świętych wszytkiego uczelá,
Czytác, szyc, obyczáiw pięknych wyćwiczelá:
Tego pilnie przestrzegác by zawsze w skromności,
Przy twoim boku były zázwsze w ostrożności.
Bo czeladká swawolna, piosnek nie uczciwych,
Uczá gadek, słow, zártow, igrzisk nie wstydlivych.
Z młodu karác potrzebá, byś nienárzekálá
Chceszli ábyś poćiechy po nich doczekálá
Tákże ostrożnie umiey, y czeládział rządzić
Zeby cie Pan Bog zá nie ostro niechćiał sądzić:

Zeby wstydu, nie sławy, w czym nie nárobieli?
Albo sromoty, szkody, iákiey nie czynieli:
Do tego Páńskich w czasow uprzejmie przestrzegay,
Y wszelakim kłopotom domowym zábiegay:
Wszystko nátym należy u dobrej małżonki
Aby znośić umiała mężowe frásonki:
W káżdym przypadku cieszyć? mężá kochánego
Nie frásować, nie trapić, Páná iedynego,
A mąż pátrzący ná to, musi byđź łaskáwym,
Y Zonie swej kocháney, przyiácielem práwym.
Jle który poćciwy? Szlácheckich postępkow:
Przestrzega stanu, sławy, nie czyni występkw.
Ale który nie cnotá? miásto w domu rzádu,
W drodze, kędykolwiek, pełen iest nierzádu.
Czy nádobrez wychodzi tákiemu mężowi?
Piekło sie nań otwiera, nie sławá domowi,
Táki nigdy nie godzien by go szánowała,
Druga musi, iżeby kłopotu nie miała.
Wy ktoreście iuż dawno są gospodyniami:
Ze ták á nie ináczey, przyznaćie to sami.
Ja sam tego nie świádom, ále ták rozumiem,
Gospodárstwá nie wiodłem, áni rzádzić umiem,
Dla tego też o wszystkim nie piszę szeroko,
Zem ieszcze sam niebywał w tych rzeczách głęboko,
Ani też ieszcze niemam tákiey gospodynicy,
Zebym sie mógł ná uczyć gospodárstwá przy niey,
Teraź że máło umiem, mogę potym więcey;
Przy dobrej gospodynicy náuczyć sie přecey:

Zeznać mi to możecie, co się w tym czuiecie?
Jle które po trosze prawdę miłujecie.
Niechże was błogosławią Bogowie weseli:
A mnie też Muzy cieszą; y Dyánná wbieli:
Z wonnego Lauru Więniec, zá prace uwiełá,
Zá życziwości moje ná głowę włozelá.





ZBYTKI PIERAZNIEYSZE.

MIEYSKICH BIAŁYCHGŁÓW.



DZiwna rzecz iest moy Boże, co teraz zá látá?
Wszystko sie odwieniło; czy iuż koniec świata?
Jáka przystoyność byłá u ludzi cnotliwych:
Jáka szcerość, pokorá, onych Pañ wstydlivych,
Boiáźń Boża przykładem káżdemu kwitnąca,
Swiętobliwość, pobożność, w modlitwách gorąca:
Pánu Bogu służyły ustáwnie serdecznie,
Zá to ich też ná wszystkim błogosławił wiecznie.
W Kościele nie ná próżnych rozmowách siadály
Złego przykłádu z siebie nikomu nie dáły.

Teraz żadna Paćierzá nabożnie niezmowi,
 Więcej iedná o drugiey, plotek sie námowi,
 Niż o potrzebnych rzeczách, Albo o zábawách
 Poćiwyh; przedtym Mieszczki, tak żyły w swych sprá-
 wách,

Kwitnął lud Mieyski pięsknie swoją pobożnością,
 Jáku Roża pachniáca, swą wdzięczną wonnością.

* * *

Teraz Mieszczki ná zbytki wszelkie się puszczáią
 Przez co y Mężow swoich wniwecz obracáią,
 Każą sobie dodawác ná stroie pieniądze
 Drugi prostak musí dác, w tym zostánie w nędzy,
 Choćby sie miał nieborak u żydow zástawić;
 Albo nádom u kogo wziác przecię iey spráwić,
 Jeśli iey nie pozwoli bédzie sie gniewála,
 Y do kilku dni zmężem nie bédzie gadála,
 Albo druga dla Mężá uczyni kazánie
 Domowe po Kościelnym, prędzey niż śniadánie
 Kiedy ieszcze má Mężá iákiego beiáná,
 Wyciągnie go náco chce hrubego koiáná:
 Náostátek ieżeli urodziwa bédzie,
 Wnet przez bábę od kogo wszytkiego nábędzie.

* * *

W Miástách wielkich oprócz Zon, y Pánien Rádzieckich,
 Włoskich ludzi dostátnich, także y kupieckich,
 Uyrzysz stroyno w bláwacie, ledá rzemieśniczke
 Láncuszno, y w sobolách, káczmarke, złotniczke,

Tákże corki wkosztownych szátách urobionych,
W perukách, po fráncusku dziwnie ozdobionych.
A co święto? to insza, muśi iey bydz szátá?
Co wesele odmiáná iáka wielka strátá?
Bo ieżeli obaczá u Wielmożney Pániey
Szátę nową robotą; to muśi bydz nániey,
Zawicie nową fozą, álbo opásanie
Kápelusz, bindę, czapkę, wnet iá náto stánie.
Lácno im to przychodzi, bo ze złego piwská;
Owym co winmi szalá, z przypráwnego winská?
Andburskie, zá Wegierskie, przypráwne udáią,
Piwsko nie wykiśiáłe, nie wystale dáią:
Do piwnic, do szynkarek, złe piwská rozdáią,
Moráwskie Wińská słodzą, ztąd wielki žysk máią,
Z kąd kámieniczne znajdzież bogáte káczmarki,
Ze złego Wińská strojne, piéniężne szynkarki.
Czy dozrzá tego u nas? niektorzy Pánowie?
Jeśli co postanowią? z rázu ták surowie
Przykazá, pod winámi, długoż tego bywa.
Złożá im podáronki, toż záś znowu bywa.
Przekupki, báby rządzą w rinku, przekupniowie,
Niesłucháią uśtáwy, wszyscy iák Pánowie:
Trudno co mieć w porządku, gdzie urząd nie dbáły,
Bo go żaden niesłucha, ták wielki y máły.
Wszystkę Rzeczpospolitá; swá spráwiedliwościá
Niszczá, ze tych nie karzá swoiá surowościá:
Ze Szláchecki stan niewie, iáko sie ma stroić,
Wszystko sie Mieszczkam z nidzie ná złość Szláchcie broić.

Już nie iednę sromotnie oto zniewazano,
Y ná Ratuszu kárác surowo kazano:
Przećie ony ná to nic iákoby niedbáią
Choć mężowie od tego wielkie soszy dáią.

* *

Koniecznie żeby ostro w tym karáne beiy,
By sie niwczym Szlachćiankom ták nie przeciwiely
Kiedy sie będą stroić według przystoynośći,
Zátym stan Mieyski będzie w większey ućciwośći,
Y Szlachćiankam nie mále okázyie dáią
Przez zbytki swe nikczemne, ktore w sobie máią?
Bo gdy widzi Szlachćianká, Mieszczkę w drogiey szácie;
To Páná molestuię by ią też w bláwaćie
Nošił, tákże y corki: Niewász czego chwalić,
Trzebáby to z doprawdy bárdzo Mieszczkám zgánić.
Zkąd kiedy corki máią ieszcze mlodoletne,
To ie po Włosku stroić; choć też gládkoszetne,
Głowy im ubieráią w fráncuskie peruki,
Miásto cwiczenia czego? pobożney nauki,
A maia bydź dżiatkom swym przykładem skromności,
Jeszcze ie sámy uczą z bytecznych prozności,
Nic inszego nie robią tylko siebie stroia
We drzwiách sie przedawáią: álbo woknie stoia.
Nuż owe, we swej woley co nie są w kárności,
Ze dozoru nie máią, ni żadney pilności.
To po domu szaleia, z niemi y száfarki
Z Kupczykámi, z chłopcámi, z usnácty kuchárki

Ledwo szły nie połamia, czasem się popiwszy
Czynią wielkie rozpusty, swój czas upatrzawszy,
Czasem też y wogrodach na przechacce kędy,
Skokow swych zażywają, ucieśzą się wszędy.
Swawolniczek z niektórych Pánien się znaydują.
Ze takowe igrzyska bardo im smakują.
Ktore do lat przychodzą dawaj Pánie Oycze?
Na szaty po Francusku, nowym krojem corce,

* *
* *

Jeśli na to nie masz z kąd, tedy kto z kieszenie
Dukatami pogłaszcze? y da na noszenie.
Krawcy Włoscy nie wiedzą, iako królać mają?
Z Polskiem na wendetę: natym się nie znają:
Podrąpie się nie ieden, choć krawiec Francuski,
Kiedy mu kazą zmyślać już nie stroy Rakuski.
Jeśli się nie obaczą wezmą Niderlański,
Máło y natym będzie, znowu y Hiszpański.
Naostatek za czasem, posła po Jndijski:
Napotym kto będzie żył? po Antypodijski.
Zaraz ie za Szlachcicą wydać obiecują,
Posági, y wyprawy, Szlacheckie szacują.
Lecz się Szlachcic rozsądzi, co za familey?
Brac za Zonę nie równą; Mieyskiey kondycyey.
Tráfią się nie którzy? ze poymuią Mieszczi,
Podeyrzani bywają, różne onych wieszczki.
Y tak owe czekając, szumne się bydz widzą,
Skoro się postárzeją, y Mieyscy z nich szydzą.

Zączym pośiawszy rotki, zaydą w czasy letne,
 Ninac sie nie przydądzą, bo z nich báby szpetne.
 Jezeli którą dądzą zą Szłáchćicą kiedy?
 Dostanie Mieszczá mezá, także też y biedy,
 Zniewagi po dostátku, wszędy ząwsze będzie,
 Uciechy ná poł splączem, z kiem gđziekolwiek siędzie.
 Nie pokázuy sie ná ziazd, áni ná wesele,
 Ledá kto iey náłáie? y z niewazy śmieie.

* *

Siłá tákich iest Mieszczan, zonki przystroiwszy
 Szumno, letnik, y płaszczyk, wszystko iey spráwiwszy.
 Ząsto álbo y ządwie, potrzebá przypádnie,
 U Zydow po zástawia, w tym w lichwie przepádnie.
 Kiedy zą rok żydowi lichwy nie ząpląć,
 Muśi przedać, y márnie ledá ząco strąć,
 Jáki kost wielki gdy to nowo spráwowáli,
 Znowu czy máła szkodá? że po utracáli.
 Y ták sie wniwecz nisczą, ile Rzemieśnicy,
 Przez zbytnie stroie żon swych, trącą po próznicy.

* *

Święty Páweł Aposztoł, dyscypuł Chrystusá,
 Spisał stroy białogłowski, do Thymotheusá
 W liście swoim, bo Doktor był Rzymski, naywyższy
 A Krolá niebieskiego on Kánclerz nayblizszy.
 Czegoby był ząniechał rad; lecz dla wzgorszenia;
 Przykłádu Kościołowi, także polepszenia
 Ludziom zwałsczá białey płci, ktore są skwápliwe
 Ná zbytki, y męszczynie, do zguby szkodliwe.

Gdy sie mieszcza ubierze sila to kosztuie,
Więcey nizli Szlachcianka, niech kto oszacuie.
Dobry Mieszczce muchaiier nie drogi Turecki,
Trwalszy nisz Adamaszek przedni; a Wenecki:
Dobry Czámlet, albo też sukienka zielona
Nie Atlasowa szata, kosztownie robiona.

* * *

Julia Cesarzewná Augustá też belá,
Tak sie czasu iednego szumno ustroiela,
Przyszla do Oycá swego, by go ucieszeła:
Niechcial do niey nic mowic; ze tak stroyno belá,
Gdy po Oycu Julia ten gniew zrozumiala,
Nazaiutrz sie w podleysze ubiory przybrala,
Do ktorego przyszedzsy nisko oblapiela?
Rzekl iey piekniey ci teraz; nizes w czora belá.
Nie tak sie buczno w Rzymie niawiasy stroily,
Ani zbytkow; iak teraz, w on czas niebroily:
A przecie nanie ostry sad postanowiono,
Chociaz z zbytkow nie wielkich, srodze ich gromiono

* * *

Y w Polsceby potrzeba uczynic staranie,
Aby na to widano surowe karanie.
Niemoze bydz inaczey? urzad zordynowac,
A tych zbytkow swawolnych ostro pohamowac:
Bo zbytek zly (a ile w ludziach) y szkodliwy,
A Rzeczypospolitey bardzo iest zdradliwy:
Przezen wszyscy giniemy, zal sie Boze tego,
Ze srogo nie karzemy, co Oyczyźnie zlego.

Kiedy będzie porządek pewny w ochędostwie?
Siła ludzi nie będzie zostawć w ubostwie.

* * *

Niechay Mościwa Páni, y rowna Szláchćianká,
Według swey kondycyey nośi sie Ziemianká;
Tákże ináčzey Mieszkzi: á ile ucćiwe,
Służebne, y nie rządne, pótym niecnotliwe
Bo siła niewstydlivych, stanu podlepszego,
Co stroiu zázywáią, áz názbyt wászego.
Ale drugie niemáią stanu, áni cnoty.
Wazą sie w száty ubrać tákove niecnoty.

* * *

Y to wspomnieć nie wádzi iákíe zbytki w życiu?
Jákí koszt wielki czynią? nie przystoyny w pićiu,
Ze męzowie niewiedzą co iuz czynić máią?
Wpadszy w nedzę; z frásunku prędko umieráią,
Po śmierći męzá swego gdy w dową zostánie,
Záraz kmoszek porządnych z gębámi dostánie,
Co prágnienie miewáią? álbo rády mdleią,
Káżdą godzinę tesknią? gdy názáb nie leią.
Bo tákove niektore obyczáie máią,
Jedná do drugiey kufle rzesko wytrząsáią:
Ták w pićiu rozmáitým bárdzo zbytnie żyją,
Málmázyą, y Wino, co naydrozsze pią,
Alákánt, Muszkátelle; wszystko trunki drogie;
Sromotá ná stan Mieyski czynić zbytki srogie.
Do tego rozmáite ász názbyt potráwy.
Czyli máło kosztuią do zwierzyn zápráwy?

Pożyteczniejby mieszcze mięso y iárzyná,
Do korzenia potráwá; nizeli zwierzyná;
Jnsza kiedy goście ma? álbo przyiaćiele;
Może kilká pulmiskow nágotowác śmieie:
Rzecz dla tego robię, żebym iádlá, piłá,
Nie ná to Cię Bog stworzeł, ábyś mu służyłá
Dla tego iedz byś żyłá, poki Boża wola;
Nie dla tego byś iádlá, ziy, bo to swa wola:
Ziy według natury, tá prześtaie námále,
A będziesz záwsze miałá swoje zdrowie wcale:
Jest miará w káżdey rzeczy, są pewne gránice,
Ktore skoro przestąpisz, wszystká rzecz ná nice.

* * *

Podobniejby ták zbytńie żyć: w Szlácheckim stanie,
Przystoyniey im we wszystkim, y ná to ich stánie
A nie pokażećie mi by ták żyły hoynie,
Zyją iáko Ziemianki w skromności przystoynie.
Otże wásze rozpusty; Pánie Mieszczki maćie,
A przecię prawdzie miescá, u siebie nie daćie.
Rozumiećie ze sie wam wszystko czynić godzi:
Ze wam tego nie bronią, y ták wam uchodzi.
Trzebá temu zábiegác dla Bogá koniecznie,
Aby Rzeczpospolita nie upádlá wiecznie.
Dosyć bo ná to czásu potrzebá długiego,
Zátym kończąc, spuszczam to, ná kogo inszego:
Nie ráptem o nich pisał Sálomon uczony:
Niemogł ich zrozumieć, ia mam opisać ony.

Ten skrypcik małoletney experyentyey,
 Zalecam do czytania ludzkiej presencyey,
 Miánowicie tym Pániom, co rády czytáią?
 Niechay to, com nápiśa? zá przestroge máią?
 Aby ich nie karano, nie życzę im tego,
 Dla tegom też nie piśał onich ták nic złego;
 Mogłbym siła; niechćiałem piśać szerzey otym,
 Bym sobie u nich łáski nie náruszył potym.
 Gdyżem od nich potrosze przyiáźni doznawał
 Wniektorych rzeczách pewnich, ludzkość im przyznawał
 Czego mi jest bárdzo zá, zem był ták niedbály.
 Kiedy mi sie z sekretmi swemi odkrywály.
 Záczyń nie życzę sobie urzędu nád niemi,
 Wolę iáko y przedtym w zgodzie mieszkáć z niemi.
 Wiem ze żadna nie będzie táka beż rozsádku,
 Ktoraby się gniewála o prawdę z poczátku.
 Zem nápiśał potrosze łágodnemi słowy,
 Bo sie rády ćieszyćie piieszczonemi mowy.
 Nie mieyciesz prosze zá złe, ieśli co przykrego?
 Piśałem dla dobrego póżytku wászego.

Panie Zoiluśie: álbo ráczey obmowco.

ZAzdrości swey dogàdziesz, bo chociażby złoto
 W gębę twoię płynęło; rzekłbys że to błoto:
 Ia niedbam żebyś chwałił: A to iáko baczysz
 Nápiśałem: Ty ná swym poprawiay iak raczysz.



PAMIĘTNIKI
DO PANOWANIA
JANA III SOBIESKIEGO.

(z rękopismu współczesnego Biblioteki Józefa Dzierżkowskiego we Lwowie.)

PAMIRI

NO. 1000

THE PAMIRI

1.

List Króla JMci do Jch MoCiow PP: Senatorów na Sejmiki ante Coronaõnem które przypadają pro Die Ultima Decembr. 1675.

JAN TRZECI Z BOŻEJ ŁASKI KRÓL POLSKI & & &

Urodzony wiernie nam miły. Acz Uniwersałami któremi Sejm Generalny lubo po pracach obozowych czasu niedawszy *quieti intemowany* obiasnielismy w iakiey fortunie Rzpta znajduje się. J że ubezpieczywszy od potęgi wschodniey licznego którego Pan Bóg dał wyprzeć z granic państw naszych *Nieprzlla* (*) nie na odpoczynek, ale ad *curas Status* wracamy. abysmy za sowite prace complementum miłości Rzptey in *Campo Electorali* to iest koronę odebrali. *Conuenimus* iednak zosobna tym listem wierność twoię, nietylko *intentia* Nasze komunikuiąc, ale żądaiąc żebyś y na termin Seymiku *Woctwa* (**) swego ziachać, y *Consilia* Rzptey

(*) Nieprzyjaciela.

(**) Województwa.

dexteritate suæ miarkować, publiczne potrzeby *conciuebus* zalecić, y obmyśliwanie ich poprzeć, a potem Aktom Naszy, dla tym większy całego Narodu uciwości i honoru *assistere* zechciał. Żądamy niemniej y obliguiemy abyś miał na pamięci, gdyby one niektore conventy chciały ambitiose oppugnare. Wczym niewątpiemy że się Uprzeźmość Wasza oppones, y pokażes *quantū* velis Rzptey et Maiestati. Przez co przyłożysz do znamienitych zasług swych, y do osobliwey wktorey mamy osobę Jego w Consideratij: niemnieysze *momentū* uskarbienia respectu y affectu naszego z którego dobrego wierności twoiey teraz życzymy zdrowia od P. Boga.

Dan wozozie nad Zbruczą rzeką pod Czarnokoziencam
Dnia 10 Lystopada 1675 Roku.

JAN KRÓL. (L. S.)

2.

*Uniwersał JKMC: na Seym przyszły Coronatij na
Seymiki Wocho (*) de data ut supr: 1675.*

JAN TRZECI Z BOŻEY ŁASKI KRÓL POLSKI & & &

Wszem wobec y każdemu zosobna, komu otem wie-
dzieć należy; osobliwie iednak Naywielebniejszym u

(*) Województw.

Przewielebnym, i Wielebnym w Bogu, Jasnie Wielmożnym i Urodzonym Senatorom, Dygnitarzom, y wszystkiemu Rycerstwu; także Miastom, y wszelkiej *conditii* ludziom, w Koronie Polskiej y W X: Litewskim y w Prowinciach do nich przyległych *ius et interesse habentibus*, uprzeymie y wiernie Nam miłym do wiadomości donoszymy: Jż wracamy się in in *Sinũ* Rzptey Miłujący Ociec ad pupillam, syn do Matki *ex studio*, nie zmiękkich y delikackich *sub favonis* przechadzek, ale z głodnych y millionami zdziedzicznej *substancii* Naszey obsypanych obozow zimowych, chłodnych, lgnistych, albo ostrych przepraw, pustyni, ledwo wiarą poiętych, *studio* zaszczytu Rzptey mężnie wytrzymanych. Wracamy po złamaney *rebelii*, y przymuszoney do posłuszeństwa Ukrainie przyłączoney ad Compagem, y *succurrowanych* fortecach, wyrzuconych meczetach, wykożenionych Nowego Krymu gniazdach. Wracamy po przepłoszonych y nastrzelanych Sołtanow Baszow, Beiach, y Murzach bez liczby bitych, albo powiązanych: spędzonych hufcach, z *Misyru*, z *Anatolii*, nie tylko z *Rumelii*, albo z *Gracii* zebranych, że się po *Wezerze*, albo samym Cesarzu mało liczniejszych spodziewać. Po wydartym *Nieprhci* (*) moście y przeiętych od Dunaiu nieprzyjacielowi *communicatii*, oczyszczonym Dnieprze, obnażonym wszelkiej usługi i wygody *Kamienica*. Zgoła *cursum consumauimus Remp: Seruauimus*, y czekamy

(*) Nieprzyjacielowi.

Coronam. Wszystkie wprowadzie Antecessorow Naszych *sumus imitati* przykłady: owszem *cursus Nature: sui sollicitæ* prowadziło nas dawno do Coronatyi która *Soly: et glori.* twierdzą. *Jussit* na to *lex* 20 Julii po tym *primam January*, actowi temu naznaczywszy ale *ussit* miłość Synowska że siebie zapomniawszy *maluit mereri quam Coronari*; woleliśmy 20 Julii zbliżone na *Cecorze* y ku Lwowi zmierzające potęgi wschodnie (żeby się były in *Mutuas* zwiarolomnemi *cædes* w Ukrainie wykierowały) *curam, Vim extraixerunt. Primam January* wzięło ordynowanie zkrainy przezimowanie *extra viscera et in hostes* żołnierza, zbliżywszy się do iedności sił Moskiewskich. Zastłona naostatek Rzpłey od Hana ieszcze *primis diebus January* w polach bliskich ziawionego, który się ku Wisle ze wszystkimi Sołtanami zabierał. Teraz iednak gdy Bog Zastępów, za staraniem naszym mężstwem wodzów, radą przytomnego Senatu, odwagą Rycerstwa wszystkiego, zdiął te jarzmo zkarków naszych i Rzpłey: *Curus* obozu in *curus status* przemieniamy, y bierzemy się do do Seymu ktoremu *ex Senatus consilio* dzień 4 Lutego w roku przyszłym a Seymikom dzień 31 Mięca Grudnia, Seymikiem zas generalnym na mieyscach zwyczajnych dzień 18 Stycznia w roku także przyszłym naysposobnieysze rozumiemy, który to Sejm iż bez Coronatyi bydź nie może, tedy dzień wtory Męca Lutego także w roku przyszłym naysposobnieyszy rozumiemy i obieramy. A do ucciwości Aktow pomienionych uprzej:

i wierną W. W: Oycowsko *inuitamus*, przydając że do Krakowa miasta stołecznego naszego, dnia 20 Stycznia wiażd mieć chcemy. Pełni nadzieie, że których zdrowie zdrowiem własnym, wczasy domowe, niewczasem krolewskim, głową naostatek własną całość głowy każdego zastąpiliśmy, y uwolnili ku ozdobie naszej y całego Narodu; drogi i niewczasu żałować niezechcecie, i tak rady swoje miarkować będziecie iakobysmy y czasu złotego do przygotowania sie na odpor zaiuszonemu na wygubienie Chrześcijaństwa nieprzyiacielowi nie zgubili, y *ad excubias* za Rzptą do tyż sciany powracać wczesnie, y doyrzeć wystawienia woysk, y zpostronnemi Chrzescianskiemy Pany o posiłki (ieźli się tak Rzptey będzie zdało) uczynić mogli. Ktory Uniwersał ażeby do wiadomości wszystkich przyszedł, on publikować po Grodach sądowych y *per Extractū* po powiatach rozsyłać Urzędowi zalecamy. A dla większey iego wagi ręką własną podpisujemy, y pieczęć przycisnąć rozkazaliśmy.

Dan wozie nad Zbruczą rzeką pod Czarnokoziencami
Dnia 10 Miesiąca Lystopada 1675 Roku.

JAN KROL. (L. S.)

3.

*List Krola JEoMci do JchMCiow PP: Senatorow
z pod Żorawna de data 21. 8bris 1676.*

JAN 3^{ci} Z BOŻEY ŁASKI KROL POLSKI.

Wielmożny uprzejmie Nam miły. Szczegolney to łascce y Boskiey nad Nami opatrności przypisuiemy, że podięta Nasza dla miłej oyczyzny praca y odwaga, pożądaną państwowym naszym przyniosła *tranquilitatem*. Trudna bowiem y niepodobna rzecz była, z tak szczupłą garścią woyska, bez osobliwey Ręki Boskiey *assystency*, tak wielkiey nieprzyziaciela wydolać potenty. Atoli lubo *Constantia et patientia* iego przełomalismy, zawziętość tak iż sam *instabat* nieprzyziaciel, abyśmy do umówienia pokoju przystąpili. Niemiała iednak y nas y woyska Rzpta na tak oczewistą prawie wydawać zgubę, kiedy Sancita Seymowe, domowego w naymnieyszym punkcie nieprzywiodła skutku: czym się to stało, że y wyprawa niestaneła, y mniej 8000 ludzi computowanych z woyską Koronnego z WX. Lit: zaś 5000 nieprzyszło. Dla tego że nietylko uchwalonych dwie cwierci, ale y naymnieyszego niewzięły halesa: więc kiedy taka druga woyska mianowicie pieszego liczba na różne rozłożona garnizony, snadnie *metiri licet*, iaka tu tylko cząstka znami była woyska ile że się takie

znaydowały chorągwie, w których po 15, 18 y 20 niedostawało towarzystwa. Inaczey tedy niemogliśmy, tylko do pokoiu umówienia przystąpić, którego są takowe puncta:

Ukrainy wielkicy nam Turcy ustępuią, y gdzie nasze są *præsidia* tam zostawać do wielkiego od nas poselstwa, decyzyi Carskiej mają.

Reuguz Cosacis cedat według pact Budziackich.

Ratione Podola odesłano punct do bytności posła Ws^o u Porty, bo na to pozwolenia niemieli.

Teraz za gońca urodzonego *Modrzeiewskiego* Podczaszego. Sieradzkiego posłaliśmy. *Lypkom* Tatarom ma do roku służyć wolność, albo tu in Reip: zostawać, albo się do nich wyprowadzić. Posiłek woysk Tureckich i Tatarskich na każdego nieprzyjaciela obiecali: zastawę Lwowską i Pomorzanską wracają. Jassyru na $\frac{100}{m}$ po miasteczkach i fortecach zagarnionego in instanti nam wrócili. Grób Pański Hierozolimski y inne miejsca Hierozolimskie Schysmaticom oddane, nazad katholicom wracają: et liberum w Panstwach swoich S: Religionis *Exercitiū* pozwalają. Tatarowie *inaudito* dotąd exemplo żadnych cale nie będą czynić zágonów: i teraz bez Jassyru powracają. Sprawilo to kilkanaście tysięcy Talerow nie danych tylko obiecanych, a nawet y zastawy w tym od nas według zwyczaiu niewzieli. Na dalsze zaś zwyczajnymi kontentować mają upominkami, y to kiedy nam dobrze stawać będą, żadnych nieczyniąc *incurssiy*. Te puncta umówiwszy roziechali-

smy się z sobą. Teraz chcąc w Rzptej tak w Hibernie iako y w podatkach niektore *current* usługi, pilnie *allaberamus*, żeby połowę tak z korony iako z W X: Lit: zwinęło się woyska, tych mianowicie ktorzy do obozu za tak wiele ordynansów niestanęli, ktorzy ludzie *cum defraudatione Reip: complet* niemieli, ktorzy się ladaia-ko w teraznieyszej pisali okazji, i ktorzy ludzie, albo do Polski uciekali albo się do *Nieprzlla* przedawali: co nas tu na tym miejscu z Ukrainy iuż z *Confirmatio* dochodzi przez umyslnych kozaków y oficerów. Moskwa utaiwszy przed nami swej intenty, y naymnieyszej nam nie dając wiadomości we 20000 woyska Dniepr przeszedzsy *Czehryn* opanowała, y cos ieszcze więcey przedsiębierze a na nas tego Turcy ani Han mógł *euencere* abysmy na dowod y utwierdzenie braterstwa woyskom naszym za Dniepr z niemi iść kazali, cale to od Remp: biorąc ktorey *integrum* erit na przyszłym Seymie *de suis disponere Fatis*. Więc że się PP. Radom na ten czas przy nas będącym tak zda aby Seymowi *in Januario* Roku przyszłegoznaczony był termin y *Wóctwa* niektore oto *instant*: żądamy prędkiego w tym Uprzheim. Wasz. zdania, oraz o nayprzednieyszych do instanciy na Seymiki materjach zeby Cancellaria nasza spieszną nagotowała się *expeditiā*. Dobrego zatym Uprzheim. Waszey od P: Boga życzymy zdrowia.

Data ut spupra.

JAN KROL. (L. S.)

My po obozowych pracach y fatigach niżeli do Warszawy poiedziemy wtych sam odpoczniemy kraiach *fermendo* zdrowie aby tym zdolnieysze do przyszłych Seymowych było niewczasow. *Terminū Commissionis* zdało się nam odłożyć, y do Warszawy pod czas Seymu przenieść, gdzieby niepodobna wygłodzonym kraiom *Consistentiami* woyska *in tanto concursu* ludzi y koni *subsistere*.

4.

List oscby godney z pod Żorawa 24 8bris 1676.

Gdy iuż woyska naszego kończą się dzieła, y ia dotąd zachowaną z WMCP: terminuie correspondencyą bo iuż z obszerniejszą wszystkich naszych transakcyi sam wkrótce przybydź obiecuie się. To *pro finali* donosząc, że po odstąpieniu we wtorek przeszły woysk Tureckich od Nas, a Tatarskich we srode: Krol JMC. we czwartek ruszył się za Dniestr pod Żuraw gdzie iuż woyska naszego stawa rozporządzenie tym sposobem. Naprzod cassnią go 18000, a 20000 zachowuią do Seymu, który Seym K: JMC: determinował *in Januario* zacząć. Commissią także życzy K. JMC odprawić pod czas Seymu, iezli PP: Comissarze na *despensationem* prawa pozwolą. Ztąd także rozchodzi się woysko na kwatery Zimowe, które rozdano we wszystkich Krolewskich y Duchownych dobrach. Hiberny zaś *distributa* d: 2

Novembris we Lwowie zacznie się odprawować. Krol JMC. dziś odiachał ztąd do Jaworowa z JMCP: Posłem Francuzkim, który tu wczora przybiegł ze Lwowa ze wszystką prawie starszyzną woyskową naszą która tam była. Już mieysca gdzie która chorągiew ma stać rozdane, a iutro koło woyskowe i rozeiście się naznaczone. O *Czehrynie* iuż WMCP: dobrze wiesz że go Moskwa wzięła y Dorosza odesłała do stolicy. Była y ta wiadomość że woyska Moskiewskie widziano około *Kalnika*, ale to tylko miał być podjazd, lubo to *fama* iest, iakoby wszystko woysko miało iść pod *Kamieniec*. Te chorągwie i Regimenta co w obozie stały niebyły cale zwinione, y te wszystkie poczty co przy chorągwiach niebyły casowano: chorągwie także które złe y kuso służyć zwykły, a chorągwiom y Regimentom wszystkim koni y portiy uięto, *ad proportionem*, iako kto wiele miał. Ostatek do ustney rozmowy. Data ut supra.

5.

Excerpt z listu Krola JMC: cyfrowanego do P: Wdy Chelmińskiego zobożu spod Żorawna d. 10 8bris pisanego do obozu pode Lwow. Die 17 Eiusdem przepisanego 1676..

Lysty Nasze do WMCi pisane 6 p *sentis*, także ordynans do Hohola Łazinskiego *Kiaszki* iezli doszły rąk

WMCi powtarzamy aby tych ludzi szukać przez różnych posłańców iako y *Darowskiego* chorągwi *Ruszczycowey* y ynnych. Tych pomienionych ludzi kazać szukać około *Brodów*, *Dubna*, *Zasławia*, *Konstantynowa*, *Polonnego*, *Miedzyborza*, *Baru*, *Niemirowa*. Pisaliśmy wtychże lystach naszych, abyście się nie przebierali na *Rozdół* do *Żydaczewa*, bo tam *Kosze* ledwie niewszystkie y *Ordy*, ale abyście szli do *Chodorostawu* po tamtej stronie *Dniestru*. Jest to miasteczko bardzo położeniu dobrym, ztamtąd do *Żurawna* który tu jest tylko półtory mile, zaczym communicatia z nami byłaby snadnieysza, bo mamy most przez *Dniestr* wtyłe obozu naszego. Tamże na toż miejsce do *Żurawna*, kazaliśmy się przebierać, y *Denemarkowi ex prosidio* z *Stanisławowa* z pięcią *Polskich Chorągwi*, y z *Régimentami* także dwiema pułkami *Kozackimi*. Wtymeśmy nie szczęśliwi że listy od nas poprzeymał *Nieprzyjaciel*, które na hardo go wsadziły: trzeba się WMCi ruszyć ze *Lwowa* tak żebyście stanęli przez dzień y noc w *Chodorostawie*. Chorągwi *Ussarskich* macie tam mieć osm - siedm *Kozackich* a *Xcia* ósma, niech dla *Boga* nieczekaia na *Rynsztunki* albo konie *Usarskie* niech y na *Kozackych* przychodzą, y w *Kozackych* *rynsztunkach*, kto się ieszcze niewygotował byle z dobrą strzelbą, a choć z *dzidami*, a nie, z *Copiami*: *Dzid* kilka wozów każcie WMC. przy sobie wieść, bo się ich siła w woysku pokruszyło: My dalibóg zapłacimy rzemiesnikom. Posłać też do *Żółkwi* gdzie tam ma być grotow u slu-

sarżow gotowych kilkaset. Gdziekolwiek ludzi zastać możecie zbieraycie do kupy y *ex praesidiis* zwodźcie, bo już tego roku ten nieprzyjaciół pewnie fortec dobywać nie będzie. Pospolite ruszenia niech przynamniej *ad famam* choć poblizsze na koń wsiadaia, bo Turcy y Tatarowie mowia: „*Wiemy że wam Pospolite ruszenia na pomoc nie przydą, mianowicie Wielgopolskie.*“ W zebraniu wód i rzek w Jesieni, cale nas nadzieia omyliła. *Swieczę* rzekę y *Dniestr* wbrod nieprzyjaciół przechodzi, tak ze nizkąd niemamy wolney drogi y tyłu. Baterie Tureckie tak bliskie są obozu naszego, że już nam w obóz do 3000 kul swoich z dział wrzucili: granaty z moździerzów wczora dopiero rzucać poczelili. Wazą granaty na 60 funtow; kule zaś począwszy nad 12 do 48. Niemożemy tedy mu z naszych tam ich dosięgać, zkąd oni nas dosięgaia, ani fortyty na nich uczynić bo iest rzeka, między nami y onemi. Ale to wszystko u nas za żarty: Woyska ich ktore są wszelkie tak Tureckie iako y Tatarskie tenże mają niewczas co y my. Wszyscy bowiem zkoni niezsiadaia tak Turcy iako y Tatarowie, ktoremi Turcy obiedwie swoje zasłonili skrzydła: ale nas te rzeczy barziej *præmunt*. Naprzod *amunitiy* iużesmy większą wystrzelali połowę, której że się mało wzięło, odpowiedzą Bogu y Oyczyźnie ci, którzy tego są przyczyną, y taby się tu nie była ruszyła ze Lwowa, gdybysmy niedali swoich 800 czerwonych złotych. Wziąć tedy *ammunitiy* z Cekausa Lwowskiego według Regestru P. Kąckiego w Cyfrach

także pisanego. Druga rzecz nas *præmit* głód na konie y na ludzie pod niektórymi chorągwiami, które y szeląga na dwie czwierci nie wzięły. Piechoty y Draganie mają się jeszcze dobrze, których według dawnego zwyczaju nasza sustentuie szkatuła. Mięś jeszcze mają dosyć i tanie: żyta po troszę, ale wody na młyny cale niemasz. Trzecia rzecz *transfugia* żołdatow y czeladzi gęste do nieprzyjaciela lubo w oczach ich drugich sciągają, miasto dobrego przyjęcia. Czwarta uciekanie tych zdraycow do Polskiej. Dla Boga przeymować, łapać, y karać. Siła się ich powiada że z niewoli uchodzą, ale od Tatarów w sukni z niewoli nieuchodzą. O Regimentie P. *Korycińskiego*, ani P. *Prebendowskiego* ani PP. *Butlerow* nie WMC nieoznaymuiesz lepiejby było żeby te Regimenty przyszły były na wojnę bez barwy, niżeli w barwie na *Gregorianki* do Lwowa po wyszciu dwa Cwierci w Marcu. Soli też niemasz, bo się też Bazar niebarzo dobrze ufundował. Nieprzyjacielowi woyna z nami się przykrzy, nieodrzucają też pokoju, ale chardzie y pyszno każą. Barzo się dziwią woysku naszemu y przyznawają że dobre y bitne ale na nich woyska potrzeba było tyle troy. W *Rozdole* mają bydz chorągwie *Dragańskie* Xcia JMCP. Wdy Belzkiego, y tym każ WMC. drogę sobie zachodzić do *Chudorostawu*. Jakie to nieszczęście że iuż *S. Szymon* y *Judy* zgrudą następują! ale Regimenty y Chorągwie do obozu gwałtem zaciągają się niechęcią. Już by tu był koniec woyny z wielką narodu naszego sławą, y z przysługą całemu

Chrześcijaństwu, ale snadz za grzechy nasze że przeważają *iniquitates* Pogaństwa. Królowej JeyMC lyst nasz odesłać: ieden albo dwa dostały się w ręce nieprzyjacielskie. Racz WMC. one *animować* aby się nieturbowała że częstych od Nas nie będzie odbierała wiadomości. JMCP: *Markiesa* y P. *Conte Malini* (*) pozdrów WMC. od Nas, także P. Posła Angielskiego którego trudu tak daleko żałuję. Niepuszczajcie ich nigdzie od siebie, a sami dobrze się wybierajcie, wiak naywiększey w marszu idąc ostrożnością. P. Wdę Sieradzkiego Xcia Podkanclerzego WXL. P: Strażnika: P: Pisarza Polne° P. Zamoyskiego y wszystkich mile pozdrawiam. JMC. Xdzu Prymasowi JchMC. Xięży Biskupow P: P Pieczętarzom, Senatorom, także Trybunałowi, to co się wyżej namieniło racz WMC oznaymić bo my czasu y Securitatem niemamy.

Datū ut supra.

PS. Po zapieczętowanym iuż do Królowej JeyMC. liście doznali Turcy zwielką swoją confusią *quid possit* Sarmata. Wyszło wszystko ich woysko w pole *ex occasione uelitationum* y moc ordy: naszych kilkanaście tylko lekkich chorągwi bez iednego usarza: ale iako na naszych natarli, tak ich *fortissime represserunt* bo przecie y kozakow y cokolwiek piechoty, y kilka dział *dis-*

(*) *Markies* był to d'Arquian ojciec królowej Maryi Razimiry: *Conte Malini* (de Maligny) był brat tej królowej: zostawał w służbie polskiej jako generał i pólkownik Dragonów, towarzyszył Janowi III w bitwie pod Wiedniem.

posueramus. W obozie ich wielka była trwoga, iż na niektórych miejscach namioty zbierano. Janczarowie y działa z iedney cofnęli reduty. Gdyby nam straż wczesnie obwiesciła była, zebysmy cokolwiek Usary wyprawdzili byli, znaczna by wnieprzyiacielu była klęska. J tak moc Turkow z ordą na placu zostało y siła rannych. Proszę to opowiedziec Królowey Jey M Ci.

6.

*Conditie pokoju z Turkami pod Żorawnem zawartego
Die 16 Octobris 1676.*

1. Że traktat zawarty z KJMC. Michałem pod Kamieniem ma bydz *annihilowanỹ* tak że żadna wzmianka haraczu niema bydz wspomniona. J owszem conditia ktoraby mogła *aggrauare* Remp: ma bydz de toto cassowana.

2. Co się tchnie *Kamieńca* Podolskiego, ten przy Turkach ma zostawać z pewnym ograniczeniem od KJMC opisany. Strony zaś Podola, tak *Szeyten* Basza deklarował bo niema potestatem w tym tractować. Assecurował iednak że Porta na to pozwoli, byle Krol JMC wyprawił Posła generalnego na ztwierdzenie tego pokoju, czego otrzyma satysfakcją. Co się zaś tchnie Ukrainy zostawuie Porta Rzptej w posessią większą część Ukrai-

ny: to iest *Białocerkiew, Kołnik, Pawłoczq, Niemierow* y inne *territoria*: Porta zaś małą contentuie się częścią a to tą którą miał *Doroszeńko* wręku.

3. Że oddaia wszystkich więźniow y Jassy tego roku zebrany, i że Tatarowie więcej Cambulow rozpuszczać nie mają ani żadnego czynic nieprzyjacielskiego Aktu.

4. Ustępuia Turcy sumy obiecanej ze Lwowa, y mają po odejściu za tydzień we Lwowie one więźnie stawić, tak tych Lwowskich, także y tych co zpod Zborowa, są zatrzymani w Ordzie.

5. Że wiary Chrześcianskiej Katholickiej Exercitum ma bydz liberum we wszystkich miejscach które przy Porcie zostaią przez ten tractat.

6. Porta y Tatarowie obiecuią ścisłą przyiazn y ziednoczenie sił z Rzptą, naprzeciwko każdemu nieprzyjacielowi Rzptey, gdy się poda okazia. Ofiarowała się też Orda przechodzić Dniepr, y w ZaDnieprzu zimować. Na co Krol JMC niepozwoił nie doradziwszy się wprzód Rzptey.

7. Obiecali grób Boży powrocić Zakonnikom Sgo Franciszka według tractatów wyższych, a rugować Schysmatikow, którzy tam teraz świeżo osiedli.

8. Potrzebuią turcy, aby posła wielkiego do Porty *pro ratificatione* tractatow wyprawili, to iest albo Xcia JMCP. Wdę Belskiego lub też P: Marszałka nadwornego Koronn: w czym determinatyi KJMC nieuczynił, iezli z tych ktorego albo kogo inszego zesle.

7.

*Respons Króla JMC, na Lysty JMC Xiędza Krakowskiego
z Żółkwi de data 20 Nouembris 1676.*

Rendissime in Christo Sincere Dilecte.

Dwa oraz od Uprzeymośći W: odebraliśmy Lysty. Pierwszy de data 12 Nouembr. drugi de data Eiusdem. W pierwszym nam Uprzeymość Wasza oznaymuiesz że od niektórych Szlachty tameczney Maszmiac przestrogi, iakoby przysłanych z postronnych kraiów pieniędzy niektórym osobom na zaciągi ludzi na pomoc do Węgier. Rebellizantom Cesarza JMC: y że to y teraz godney wiary ludzie potwierdzili, że te osoby ktore się tych podieli zaciągów, teraz obietnice swoje do skutku przywieść mają, z tych ludzi ktorzy się teraz abdankuią, y zwiiaią. Znać że to tacy Uprzeymośći Waszey powiadali ludzie albo od takich słyszeli, ktorzy naylepsze y nayzdrowsze tey Oyczyzny *medicamenta*, tych osobliwie złych czasów *in toxicum* obracać zwykli. Coś to podobnego owey expedytiy Ukrainney po Electiey szczęśliwey Naszey, gdyśmy Woyska przed zimą, dla ulgi ubogich ludzi *ex uisceribus Regni* wyprowadzili. A teyże faryny ludzie *passim* udawali y rozpisowali, że woysko dla tego umyslnie wyprowadzono, aby go zruinować: a zatym Rzptą *omni* ogołocić praesidio y do kosztu

przywieść, żeby nowe zaciągała, y tak ią przez to *eneruare*. Coż zaś *eventus* pokazał tylko że lepsze wyszło z Ukrainy, niżeli na tę *campanią* z Polskiej, że Rzpta uwolniona była od przechodów y od *Consistentiy*, y że całe lato aż do *Seymu Coronationis*, wojsko bez płacy, w ustawiczoneysłużyło pracy, i że się dotąd tego, co się na ten czas w Ukrainie zakroiło, dotrzymało.

Teraz znowu gdy dla takoweyże ulgi ubogim ludziom, zdało się część woyska zwinąć osobliwie tak ktorzy albo potrzeby omieszkali, albo nie tak dla niey iako należało y ich kazała powinność przybyli, a których taka iest liczba y była, że nietylko dobra duchowne a statii byłyby wolne, aleby się ieszcze y krolewskim wielka uczyniła folga. Coż znowu ci zli ludzie, y tę tak swiętobliwą intencją na złe chęci obrócić, wczesnie iuż puszczając głosy, yż dla tego tę część woyska zwiiają, aby się do węgierskich zaciągali *Rebellizantów*! Więc tedy kiedy y to złe, to y tey części niezwiiać woyska, y złych niekarać? *Consequentia* bowiem iest że ludzie domu i służby niemaiący przytulenia szukać muszą.

Eligendum tedy *quid melius est*, myśmy *utrumque approbare* gotowi: wostatku wto się nie mieszamy, powiedzieliśmy tylko *sensum Nostrum*, ieszcze wobozie. *Executio* zaś iest przy Wielmożnych Hetmanach y Commisarzach *ad Hyberna Reip*: naznaczonych. Żeby iednak pieniądze na te wydawać miano zaciągi, albo

żeby nasz nietylko *Consens* na to, y naymnieysza była *conniuentia*, iest to taki fałsz y kłamstwo, y *impostura* iakich na świecie większych niebyło. Przyznamy się że poki takie, albo tym podobne bayki y przedtym y teraz inter vulgus tylko *sparyebatur, risum magis quam stomachum* u Nas to *mouebat*, ale kiedy już y uszy Uprzeym: W: tak wielkiego in Repub: Senatorsa y wkosciele Bożym Pasterza przyjmują, nie przez żalu takowe przyjmujemy wiadomości. Wszakżeśmy y sami na Seymie *Coronationis* tey, o wyjeżdżaniu za granicę poparli Constituty, y Uniwersały. nietylko z Hetmanskiej ale y z naszej zaraz wychodziły Cancellarij. Cesarza JMCi lubosmy ieszcze żadney ku sobie nieuznali życzliwości wiemy iednak y czuiemy cośmy Bogu y sobie powinni. Aleć y Narod Nasz niedoswiadczył wczym poblyszym ztym Panem Nasze aduersa były *communia*, kiedy ich *Molimine* tey tak ciężki woyny na nas się obaliła *Moles*, czego są niewątpliwe dowody, ani się na tym mylić możemy, że cokolwiek opacznych *disseminatur* nowin, wszystko to *per emmissarios* na Nas inuidiam dzieie.

W drugim zaś swoim Uprzeym: Wasza *exagieru-*iesz lęście, iako dla wielkich grzechów, a mianowicie niesprawiedliwości P. Bóg Polskę karze y Nasze niewysłuchiwa suspina, ani *Uniwersi Cleri supplicationes*. Przyznawamy to że Nas P. Bóg słusznie każe, że *iusta iuditia sunt ejus*, y ieszcze daleko więcej zasłużyliśmy: ponieważ *supergressae sunt iniquitates Nostrae caput*

nostrum. Żebysmy jednak zosoby naszej *impedimentū* ponere mieli; *ne nos Deus non exaudiat*, wtym wielką cierpiemy krzywdę, bo ani *permittimus*, ani *dissimulamus*. Ale wtym na nieszczęście ubolewamy nasze, że kiedyśmy byli na Hetmańskim urzędzie, wszystkie o osobę naszą odbiiały *inuidiæ*, y nam się tylko samym *ex officio* sprawować przychodziło. Antecesserowie nasi wolni, *et immunes* zostawali. Teraz gdy nas wyżej powołał, y gdy nam iuż y buławę wielką do czasu tylko zatrzymaną przysobie *tanto* na przeszłym Seymie *strepitu et dispendio* czasu *agitato* oddać przyszło. Ato się przecie spokojnie wysiedzieć niemożemy, a *telis inuidiæ*, która iest *pedisequa*, nie urzędow tylko y Tronu, ale własney osoby naszej. Coż my winni, y cosmy przysięgli kościołowi y chwale Bożey wdobrej u Nas to pamięci, iako y *contract* za buławy Naszey *cum approbatione* Constitutiey 1670 uczynionej, który iakośmy nienaruszenie trzymali y zachowali żywym iczdeś y sam Uprzeymść Wasza y cały *Clerus* świadkiem. Ale y to wteyże Nam iest pamięci, iaki iest tey w której się urodzilismy Oyczyźnie *status*, y którey Gubernium P. Bog na niezdolne ramiona wrzucił. Ażasz się Uprzeym: Wasza nienapatrzył *quanto metu et feruore executio legis* rozdania wakansow *urgebatur*, iako y do niczego przystąpić niechciano. A zaś to nie Nasza była *propositia*, że nam potrzeba uchwalić woyska, zeby *in hostio* z niemi nie *in uisceribus Regni* zimować? A zaś nieuchwaliliśmy y dziękowaliśmy Uprzeym: Waszey *pro Zelo et amore* gdy z wy-

prawy y nayokrytszy, y nayporządnieyszy w tych tu kraiach stanął Regiment? Przyznamy y to iako się wielka krzywda dzieie że *in æquali Rep: inæqualiter* się pociągają. Żeby się to zaś naprawić y wreżę wprowadzić mogło, co się przez tak wiele lat psowało: chciey uprzejmość Wasza *suo discernere iudicio*, iezli to iest *humanū absolute* zakazować y niedopuszczyć. Wiesz dobrze Uprzejmość Wasza, że nam wolność tey Ojczyzny y prærogatywy Urzędow niepozwalają, ale y na insze ieszcze musiało się y musi oglądać *inconueniens*, iako to na niepłatne woysko, wczym się szczyrzyć więcey? Wostatku tym konczemy iakosmy wyżej wyrazili, że iezli się tyle zwinie woyska, ile ich aby zwinieni byli, zasłużyło, tedy nietylko dobra Duchowne od *consistentiy* mogą bydz wolne, ale y krolewskie wielką uznaliby folgę. Wktórey materiy iuż nieraz Wołą y Sumnienie nasze *intimauius*. Dobrego zatym zdrowia.

8.

SPECIFICATIA

*Wszystkich rzeczy po branych po krwawey bitwie Tureckiej do Cesarza Wiedeńskiego zobożu Tureckiego.
(1683 pod Wiedniem wziętych.)*

4000 Cetnarów prochu. 6000 Cetnarów lontów.
4000 Cetnarów ołowiu. 20000 zapalających kul.

- 18000 ręcznych granatów. 50 Cetnarów smoły i ży-
 18000 motyczek i szufel. wice.
 50 Cetnarów Saletry. półmiliona funtów lnianego
 5 Cetnarów woskowa- oleiu.
 nego płotna do namiotów. 300000 różnych apparamen-
 50 Cetnarów podków tów do robienia min.
 Tureckich i ufnali. 20000 włosianych próżnych
 1100 Forsztów. worow do napelnienia ziemią
 400 Piłł do rzezania. y piaskiem do foss rzucania.
 1000 worów prożnych 50 Cetnarów bratnali.
 welnianych. 4000 owczych skór.
 100 Cetnarów łoiu y inne 20 Cetnarów sznurów
 do smarowidła. różnych z Wielbłądziej i wo-
 2000 Skórzanych pul- łowey sierci robionych.
 wersaków. 500 Janczarek.
 50 Cetnarów niewyro- 50 kip bawelny.
 bionego żelaza. 2000 żelaznych tarcz y Kar-
 8000 prożnych wozow do waszów.
 wożenia amunicyey. 1000 Roszków do prochów
 18900 wielkich y małych Janiczarskich.
 rożnych kul do rzucania. 4000 wielkich miechów do
 rozdymania kul ognistych.
 200 wind drewnianych do
 wytaczania armaty.
 2000 wielkich bombów.
 4 Kartany wielkie.
 160 wielkich y małych dział.

Niezliczona y niezmierna liczba różnych lin do windowania armaty.

16 kowadeł wielkich kowalskich. 20000 różnych rusznic do zapalania y rzucania wielkich y małych granatów.

9.

List Krola J^{MCi} do J^{MCC} Pana Wdy Wilenskiego z obozu nad Dunaiem. przeciwko Granom d: 10 8bris 1683.

Jasnie Wielmożny uprzejmie nam miły mając tu codzienne prawie do *wictoryey* nad nieprzyjacielem okazy, tym bardzi nam ubolewać przychodzi na to żescie się Uprzejmość Wasza dotąd przebrać do nas niemogli z woyskiem, ktore Uprzejmość W: przy sobie macie. Oto dnia wczorayszego pobłogosławił nam Pan Bog Zastępów zesmy woysko Passow z tę stronę *Granu*, alias *Strygonu* pod Fortecą *Parkan* nazwaną nad mostem Strygońskim *funditus* prawie zniesli. Stało się wpięciu *circiter* godzinach, żeśmy ich opalowali fortecę *Parkan* wzięli, gdzie się bronić chcieli: tandem do mostu chcąc się do *Granu* po tamtą stronę przeprawić, ten się z niemi załamał, dopieroż wszyscy nago się rozbierać poczęli, tak że się zdała iakaś dnia Sądneho *imago*. Natarła *interea* piechota nasza działami, dopieroż onych blisko brzegu na wyspie stoją-

cych, kulami gęstemi, armatami y kartaczami tak razić poczęli, że kupami w Dunay wpadali, ieden drugiego popychając y topiąc a to dla tego żeby lepiej wpław Dunay przepływali, ale im się to szczęście nie nadało, bo chyba na drzewie mógł który wypłynąć y to zrzadka. Passow (Baszów) dwóch żywcem poymanych mamy *Sylistriyskiego y Alepskiego, Budzyński* postrzelony niewiemy iako się obraca, ieszcze znać między więzniami dway znajdować się muszą. Tak Bóg miłosierny hardego nieprzyaciela tego karze, za co mu niech będzie cześć y chwała. Jeszcze będzie y Uprzeym: W: samym *agendi occasio* chceycie tylko iako naysprzedzey do Nas przybywać. Więc że Uprzeymność Wasza JWgo Graffa *Tekielego* marszem swoim znać minąć niebędziecie mogli, ten zaś iuż w *Contract* znamy zachodzi, tedy pilnie y usilnie maiętności iego ochrońcie, iako też y inszych zalecam żeby *inclinatos ad pacem* nieodrażać. Czekaiać zatym Uprzeym: W: tu wkraiach Ruskich życzę Uprzey: Waszey zdrowia dobrego.

Inne Complementa są te.

Wtey potrzebie zginęło Turków 15000, oprócz tych co potonęli, y tych co ich było 1000 w Parkanie, ktorych dobyto. Ci byli naysybornieysi bo od Cesarza przysłani y iako *ex Captivis Bassis multi* byli zdalekich stron pod Turkiem będących, iako to z *Arabiey*. Wtey

potrzebie mało było Tatarów, z których poymanyh posłał Krol JMC iednego do Hana nowo postanowionego, dziękuiąc mu iż się *in modestia continet*, y winszych prywatach; Han Tatarski zwoyskiem swym leży pod Budą. Pod Adrianopolem gotuią okręty Tureckie, niewiedzą po co, iedni mowią że się gotuią na Wenetow którzy *moverunt arma recenter*; drudzy mowią że Cesarz Turecki chce się z Constantinopola wynieść. *Sanctissimus* pisał do Krola Francuzkiego chcąc go *revocare a bello Hispanico*, w którym *tyrannice* postępuie, ale gdy go oto Legatus prosił zbył go. O tymże Królu Francuzkim piszą że lysty dostawszy *de victoria prima nostrorum*, *in melacholiam tamtam raptus*, że list donoszący w puł pogryzł. Woysko Brandeburskie które szło do Krola JMC *postridie* nieszczęśliwego *conflictu* naszego, przyszło do naszych, nad którym ma Comendę nieiaki *Trux* Xiążę Redmigrodzkie, *inclinat ad partes Regias* y obiecał darować *Serenissimo* 14000 więzniow częścią których Turcy sami pozostawowali, częścią których on powykupował.

Wezyr po przeszłej przegraney posłał na modły najwyższego kapłana swego do Constantinopola ażeby odprawował *Festum quadraginta millium martyrum* to iest Turkow pod Wiedniem pobitych, ale on niechciał mówiąc, że ta woyna niesłuszna była, y *contra consilium* onego. Lecz on dosyć czyniąc *Imprezie* swoiey odprawował wobozie gdzie tak bito zdział, że wnaszym obozie poniekąd słyhać było.

10.

Excerpt z listu z Krakowa pisanego de data 24 8bris 1683

Wyglądamy tu ostatniey *conclusiey* pod Budą iako padnie, bo po tey pod Budą expediciey, Król ma iść daley. W wielkim żalu iest JeyMC P: Woiewodzina Pomorska po ś. p. małżonku swoim alec ten niewinnie zginął, bo się zatchnąwszy niemógł dosieść konia (*) wolał się zostać na placu; Turcy przypadłszy poznali ze znaczny, że Bassa, ale drudzy przypadszy nie respektowali, po szyi zaraz uderzyli. Pokoiowy ieden tak kochający Pana, y ten niechciał odstąpić Pana został się przy niem mówiąc, „*kiedy Pan ginie y ia niech ginę.*“ cognomine *Gutowski*. Dragonia zginęła JMP: Kuchmistrza koronnego, y Strażnika; Raytaria Krola J^oMC między ktoremi *Salvator* Króla J^oMC zginął, który dwóch Turkow pojedynkiem zabił, kiedy iuż iuż utopić mieli w krolu dzidę. Tak z ludzi był obnażony z samopięc ledwie za wszystkiemi został się, przed którego oczyma Turcy naszych scinali, Krola J^oMC zaś Pan Bog zdarzył zaslepieni przeminęli: to nam P. Skarszewski opowiedział który tam na tenczas *præsens* był przy Królu J^oMC. Porucznik J^oMC Xdza Biskupa Płockiego zgi-

(*) Wojewodą Pomorskim był Władysław Donhof syn Gerarda Donhofs także Wojewody Pomorskiego, który z żalem Króla zginął pod Parkanami.

nał - JMP *Spanierskiego* drugi, y innych, ale to wpodniałek poginęło; czego się Król J^oMC zemścił potym, kiedy samocale woysko Tureckie zbił, w którym było osm Baszów, dwóch Krol J^oMC ma, Sylistriskiego y Alepskiego: dwóch między więźniami się utaiło, y miał zginąć ieszcze ieden. . Raytara ktory Krola J^oMCi salwował, wpodieżdzie, a wpotrzenie zginął z drugiem (*), bardzo królestwo żaluie, gdyby był żył szczęśliwy byłby, bo go wielka łaska królestwa JchMC miała potkać: za ktorego kazała Krolowa JeyMC dać na mszę Sⁱ 500. Woysko Litewskie że tak się spoźniło do Króla J^oMC bo iuż był Krol J^oMC siła dotąd dokazał, iakoż y niepróżnuie y dość zniego. Ale iuż dotychczas miało stanąć u KJ^oMC, y iakoby iuż miał *Budę* y Wezyra pod nią z Litwą witać, którą gdyby Bóg dał, pewnieby y Nowe Zamki niewybiegały się, y tak byłoby gdzie woysko locować. .

(*) O tym Rajtarze który ocalił życie Króla Sobieskiego, czytaj Listy Jana III wydania Ed: Raczyńskiego.



PRIVILEGIUM LANIONUM.

ACTUM SANDOMIRIAE FRA SEXTA ANTE FESTUM S. MICHALIS

proxima Anno 1620.

Oblatæ sunt ab Archimagistris. Magistrisque totius Contubernii Lanionum Sandomiŕ in papiro Conscriptæ Leges, Regulæ, Articuli, Ordinationesque, quæ imprimis ad cultum Divinum promovendum, ornamentum Ecclesiæ, et Reipubl. decus, necessariamque eis defensionem, tum regimen optimum serviunt, post amissas similes per publicam conflagrationem totius Civitatis sibi per Serenissimos olim pie memoriæ Duces, ac postea Reges Dnōs Dnōs suos clementissimos concessas, confirmatasque, inter se unanimi voto et concessu in memoriam renovatæ et revocatæ ad conservandum et custodiendum ordinem quam optimum, iuxtaque eas sese gerendum ac gubernandum laudatæ inviolabiterque sub pœnis in iisdem descriptis observandum et custodiendum, petendo eas publice legi, exaudiri, et si quid visum fuerit Ma-

gistratui necessarium, augi minui, emendari et corrigi, consensumque ac confirmationem super eisdem dari. Quarum de verbo ad verbum tenor suquiritur estque talis.

W Imie Panskie Amen.

Iz przez srogie nawiedzenie Pana Boga Wszechmogącego (za co iemu niechay będzie cześć i chwała) którym Miasto Sandomierz dnia dwunastego miesiąca Maja około Godziny trzeciej w noc w Roku 1612 ogniem pokarac raczył, przez który miasto wszystko iako w okręgu murowanym iest z dobrami Ludzi ubogich, także Przywileja Cechu Rzezników, i inszych cechów, wespół z armatą od świętey pamięci Książąt i Królów Polskich Panów naszych miłosciwych, za pozwoleniem także Urzędu i Rzeczypospolitey wszystkiey Rzeznikom Sandomierskim zdawna nadane i approbowane, w popioł obrocone są, Przeto iż za dawnym używaniem ich dotykały wszystkie uprzywilejowane, według których Rząd tak Koscielny iako i Mieyski i Cechowy odprawowali, w pamięci dobrej Ciż Rzeznicy mieli, także i warunki wszelakie powinności swych starając się po takim nieszczęśliwym przypadku, aby potomkom swoim tenże porządek dawny według inszych Miast, Praw, i przywilejów swych zostawić mogli. Gdyż żadna rzecz bez porządku i Zwierzchności nie może bydz dobrze i bezpiecznie odprawowana. Sławni Jan Szczuka, Jan Conrad Cechmistrze, Jan Zdanowski, Stanisław Woretko, Bartosz Kasprowicz, Błazey Wło-

skowski, Jan Koska, Jan Gluzicki, Adam Michałowicz, Jan Włoskowski, Jakob Kochanski, Wojciech Kołdrasz, i insi Mistrzowie i Bracia Rzemiosła i Cechu Rzeźniczego do Zupelnego Urzędu Radzieckiego, Woytowskiego, Ławniczego, Cechmistrzow także, i pospolstwa Miasta K.J.M. Sandomierza zgromadzonego na Ratusz przyszedłszy, prosili aby Artykuły Cechu ich z starodawna uprzywilejowane, niżej opisane, z pozwoleniem wszystkich wyzey mianowanych utwierdzone były, według których powinności wszelakie Kosciółowi Bożemu, Królowi Jegomości, Miastu i Cechowi temu należące pierwey odprawowali i na czasy potomne odprawować mają, których Artykułów sposób taki iest.

Nayprzod iż przy fundacyi Miasta Sandomierza K.J.M. Jatek Rzeźniczych Trzydzieście i dwie, na Rzeźniki Sandomierskie Cechowe fundowane są, których grunt poczyna się od drogi mieyskiej ku kościółowi Panny Maryi idącej od Jatki mianowicie Zdanowskiego, która wedle drogi leży, i przednia iest funduszowych iatek. A tyłem Domow Rynkowych leżących do drugiey drogi ku Kosciółowi S. Maryi Magdaleny idącej konczy się. W wtorey tedy połaci iatka Stogniewowska, która leży przeciwko tey iatce na południe, i równo się poczyna grunt i konczy się. Tedy tych iatek iedno Trzydzieści i dwie ma bydz, a nie więcej według fundacyi Miasta i praw ich. Do których Jatek większa liczba Rzeźników bydz nie ma, tylko ich wiecz-

nemi czasy bydz ma Szesnascie, z ktorych kazdy ma miec dwie iatek iedne budowną i druga pustą. A na zadnym mieyscu innym tak na jurysdykeyi Duchowney i Swieckiey, w Miescie i na Przedmiesciach, nie mają bydz Jatki oprócz tych funduszowych. Gdyż tez z kazdey iatki funduszowej Rzeznicy dawaia po trzy kamienie Łoiu szmalcowanego wagi Sandomierskiey, a w kazdy kamien funtow dwadziescia i osm bydz ma, który się obraca na mieysca rozne, zwłaszcza Kosciółom, Krolowi Jmci do Zamku tuteyszego Sandomierskiego i Panom Raycom. Do tego z kazdey iatki gdy oddadzą trzy kamienie Łoju dac po groszy Dwadziescia cztery, na kazdy rok na Święto S. Marcina. A gdyby który z nich takowego łoiu i Czynszu nie oddał, ma bydz iatka zamkniona tak długo az zapłaci. Ciz Rzeznicy Sandomierscy według zwyczaju dawnego i inszych Cechow, znak Cechowy mają miec, którym znakiem albo raczey Cechą przez młodszego Mistrza obesiłani, za rozkazaniem Cechmistrzow na kazdą potrzebę Cechową, albo Mieyską do Starszego Cechmistrza, u ktorego Skrzynka Cechowa będzie mają się schadzac na czas naznaczony, a któryby nie przyszedł a był w miescie, ma odłozyc do Skrzynki Cechowej Groszy sześć, wszakże dawszy przyczyne słuszną niebytnosci, wolen od winy takowey bydz ma. A któryby do Cechu omieszkał, tak zeby Skrzynkę na Stole zastał, nie ma siedziec z Bracią, az odłozy grosz winy. Wszakze któryby wziął dozwolenie niebytnosci od

Cechmistrzow, będzie wolny od takowej winy. W Cechu dwa młodszy mają bydz do posługi Cechmistrzow i Braci. Ci mają stac przed Stołem gdy się jaka Sprawa będzie toczyła, a ciz do Cechu mają przyisc najpierw pod winą groszy dwa. W Skrzynce Cechowej, Prawa, Przywileie, Pieczęć Cechowa, i in-sze Regestra mają chowac Cechmistrze, a u iednego z nich Skrzynka bydz ma, u drugiego klucze. Na kazdy rok po Świętym Janie Chrzcieliu we dwie niedzieli, Cechmistrzow dwu będą powinni obrac z Starszych Braci Pana Boga się bojących, statecznych, osiadłych, którzy po obraniu na Cechmistrzostwo, mają i powinni będą na Ratuszu Przysięgę uczynic trzeciego dnia po Elekcji według Roty zwyczajney, i to pod winą kamienia wosku Panom Raycom przepadającą, a po wyisciu Roku w tenże dzien Elekcji nowych Cechmistrzow, ci którzy byli powinni liczbę dostateczną braney uczynic ze wszystkich dochodow Cechowych, a po uczynieniu Rachunku kwit otrzymac, przy czym mają Panow Radziec dwoch sobie dla porządku lepszego uprosic, i tak dopiero po liczbie Elekcją odprawować. Po obraniu Cechmistrzow mają z posrodku siebie Braci dwoch obrac do Dozoru Bydła zdrowego i do bicia sposobnego, tak u Braci iako i Socharzow, którzy białą wszelakiego rodzaju Bydło na przeday według Przywilejow swych a tego mają Ci obrani na to pod przysięgą dozierac, a to pod czas powietrza na bydło tylko a nie inszego czasu. A kto-

ryby się w tym niedbałym stał, ma odłożyć Cechowi dwa funty Wosku winy. W ZSchadzkach Cechowych wolno im zapisy Cechowe przed Księgami Cechowemi Sobie czynić, Sprawy sądzić Cechowe każdemu, non derogando tamen jurisdictioni Officii Civilis, et Salva appellatione ad officium Consulare, którey bronic nie mają Panowie Cechmistrze pod winą urzędową. Ktoryby Brat odszedł z Cechu bez pozwolenia Cechmistrzów, gdyby nan kto załował, a sprawić się niechciał, ma być za to karany winą iednym funtem wosku, oprócz nakładu i szkód iesliby ztąd iakie emergerent. Ktoryby Brat chciał iatkę dziedziczną sprzedac, albo zastawic, ma to wprzod w Cechu przy ZSchadzce opowiedziec, zemu iest przedayną, albo tez ze ma ją zastawic, a wszakze wolno mu ją będzie sprzedac i zastawic komu będzie chciał z Braci. Towarzysz ktorzyby Cech przyjąć chciał i rzemiosło odprawowac, ma nayprzod Mieyskie Prawo przyjąć, potym ma miec Jatkę funduszową swą własną, albo dwie kupionych w ktorychby rzemiosło odprawował, do tego zeby był wiary Chrzescianskiey, a nie inszey Religii. Powinien też miec List Swiadeczny dostateczny urzędowy od urodzenia dobrego według porządku Kosciola Świętego Katolickiego, do tego Swiactwo wyuczenia się Rzemiosła. Jatki te ktoreby kupił, po Smierci iego, mają być Działkom, albo Żonie przypadłe według Zapisów. Tenze Mistrz nowo przyjęty do Cechu względem wstępnego ma dac Złotych Polskich dziesięć, i tam

poczęstowanie Braciny ma uczynic, które ma kosztować Złotych dwa. A te Złotych dziesięć na Raty powinien będzie płacić do Skrzynki wedle umowy z Cechmistrzami i bracią, które Złotych dziesięć mają się obracać na Armatę według potrzeby Cechu i na insze potrzeby Cechowe. Wszelki Mistrz nowy po przyjęciu Cechu w rok, ma sprawić dla braci wszystkiej kollacyą, na którą ma należyc, za wiadomością i wolą ich Złotych Polskich Dwadzieścia. Lecz któryby Mistrz po wyisciu roku temu dosyć nieuczynił, ma bydz karą zamknięciem Jatki z Cechu. Któryby też Brat znalazł się takowy, któryby przeciw Cechowi Rzeźniczemu na którymkolwiek miejscu z którymkolwiek kiiakiem robił Rzemiosło, a miałby przyjęty Cech, takowy iuz odpada od przyjęcia Cechu pierwszego i nie będzie się mógł szczyć Przywilejem Cechowym. Syn Rzeźniczy vulgo dictus Masłak, albo i ten Rzeźnik któryby Corkę Rzeźniczą, albo też Wdowę pozostałą po Bracie Rzemiosła tego Rzeźniczego, w stan Małżeński pojął, połowicę tak wstępnygo iako i kollacii odprawować ma. Także też połowicę czasu ma się uczyc i połowicę płacić, a po wyzwoleniu wolno mu będzie robic u ktorego Mistrza chce. Któryby Brat po przyjęciu Cechu w rok się nieożenił, ten drugiego roku po wstępnym ma Braciny poczęstowanie uczynic, któreby kosztowało Złotych cztery, i tak czynic powinien będzie poki by się nieożenił. Mistrz zaden z Czeladnikiem któryby Cechu nie przyjął zadnych spółków

w robieniu Rzemiosła aby nie miał, pod winą kamienia wosku gdyby był przeswiadczony. A ponieważ ten Cech dla tego ustanowiony jest, ażeby porządek najprzód w Kosciele Bożym w Służbie Bożej, a potem w innych rzeczach przystoynie odprawowany był, przeto Brat młodszy nowo Cech przyiąwszy, powinien wszystkie posługi tak Koscielne iako i Braterskie w Cechu według wskazania Cechmistrzów pilnie odprawować, Bracią Cechu Swego do Zchadzki na potrzeby tak mieyskie iako i Cechowe obchodzić, Klucze do Skrzynki Koscielney Cechowey mieć, i o wszystkim rządzić Koscielnym Cechowi temu należącym zawiadywać. A gdyby się niedbałym pokazał który z nich, winę do Cechu odłożyć ma funt Wosku. Do tego dla większej ozdoby Koscielney, dwa Bracia młodszy sami przez się, albo w niebytności w domu przez Brata, powinni na każdą Niedziele, także na znaczne Święta, gdy się odprawować ma Elewacya Najswiętszego Sakramentu, z dwiema Swieczami lanemi Woskowemi, przed Ołtarz iść porządkiem pięknym, i tam przed Ołtarzem wielkim, ku czci a Chwale Panu Bogu klęczeć według zwyczaju, a to pod winą groszy sześć bez odpuszczenia toties, quoties dopuszczałby się takiego niedbalstwa który młodszy Brat. Komu też na Jutrzniah, Mszach, Nieszporach, Ciż Bracia młodszy, sami przez się, albo przez bracią w niebytności Swiece na Ołtarzu swym zapalać, i one po odprawieniu Służby Bożej gasić mają, pod winą półfunta wosku toties quoties. Przez oktawę

zas Bożego Ciała wszystkie począwszy od Wili zacznę, każdy Brat powinien bywać na Processyach na każdy dzień u Fary pod winą grosza jednego toties quoties. A Cechmistrze sami pod winą trzech groszy, z tych bowiem rząd się ma poczynac dobry. A do odprawowania Processyi Rynkowej Starsi Bracia z Swieczami, a młodszy wszyscy z Armatą mają iść pod winą funta Wosku. Także na okazy wszelakie Miejskie mają być za obwieszczeniem Pana Burmistrza przez sługi gotowi sami osobami swymi, tak starsi, jako i młodszy z dardami i Armatą przystojną, a to pod winą sześciu groszy każdy nieposłuszny Urzędowi one przepadać. Na Wiliach, Mszach załobnych, Processiach zwykłych przy tym nabożeństwie Cechowych, powinien każdy Mistrz za obwieszczeniem przez młodszego być aż do skonczenia nabożeństwa i Mszy Świętej pod winą groszy trzech, nieodpuszczonej do Skrzynki Brackiej na Wosk, czego pilnie młodszy ma doglądać, i wiedzieć, a pisać którzyby nie byli. A jeśli w tym niedbałym był ma być karany przez Cechmistrze za każdym razem funtem Wosku, a omieszkanie to ma opowiadać Cechmistrzom młodszy brat. Ażeby też w Święta wszystkie od Kościoła postanowione powszechnego, gorętsza służba od Kościoła odprawowana być mogła, przez przytomność wielu Ludzi Służbę powinna Panu Bogu oddawać, do której iż ludzie różnie się odrywają, przeto Jatki zamykane być mają i mięsa nie mają być, przedawane gdy na Processyą zadzwonią, a to się ro-

zumiec ma w lecie, w zimie także iatki zamykać powinni Rzeznicy gdy na kazanie zadzwonią. A gdyby w tym przestępstwo uczynili, a byli do Urzędu Radzieckiego doniesieni, przepadaia Urzędowi winy, kazdy z nich groszy sześć toties quoties. Na kazde Suchedni Mistrze wszyscy do Skrzynki Cechowej na Wosk dac powinni po groszu iednemu. Gdyby Pan Bog na którego brata, Malzonkę iego, albo Działki, albo Czeladnika, Smierc dopuscił, tedy najmłodszy Brat z drugą młodszą bracią powinni o Swieczach zawiadywac, i o Marach, i o wszystkim coby mu od Starszych było rozkazano, i tenże z bracią młodszą Ciało do Pogrzebu nieść powinien pod winą funta Wosku, a wszakże wolno będzie i mogą młodsi niać sobie kogo chcą do noszenia Ciała i do brania dołu. Żaden Żyd nie ma biiac na przeday Bydła rogatego, to iest Wołow i Jałowic, ale u tychże Rzezników wedle swego zwyczaju dawnego rzezac ie, i one też u Rzezników kupowac, a nie z inszych miast wozic, pod utraceniem takowego mięsa przez Rzeznika zabranego gdyby byli przeswiadczeni, oprócz iednak drobu na swoją potrzebę. Ciż Żydzi nie mają mięs i nie powinni przedawac Wołowych, ani także wszelkich Jałowicznych, Barany iednak, Owce, Szkopy wolno im przedawac Cwierciami i sztukami w Domach swoich. A gdzieby który inaczej uczynił, a upornie się mięs zakazanych przedawac wazył, takie mięso wolno będzie Rzeznikom pobrac i do Szpitala oddac. Do czego Urząd Zamkowy i

Mieyski, ma im bydz pomocny, i te Rzezniki w tym poratowac i bronic. Nie wolno też zadnemu Obywatelowi Miasta i Przedmieść Mieyskich (oproc Rzeznikow funduszowych) przedawac mięs w kazdy dzien tak Wołowych, iako i Wieprzowych, oproc dnia targowego, Sobot, i Jarmarków, iednak Rzeznicy nie mają Wieprzow wykupowac ani w Miescie, ani na Przedmiesciu sub pæna arbitraria Officii. Toż o przekupkach rozumiec z strony wykupna Wieprzów. Ciz Rzeznicy mają między sobą zachowac taki porządek, aby kazdy bił, na co go stac może, Czego iesliby Cechmistrze brouili, albo mięsa na przedanie dostatek nie było, Urząd w to wglądac będzie i karac. Socharze vulgo Kiiaczy Mieyscy także i okoliczni z Miasteczek i ze Wsiow nie mają biiac i przedawac mięsa wszelakiego rodzaju, także i wieprzów, iedno poczawszy od S. Jakoba Apostoła, az do postu wielkiego, i to tylko w Sobotę, dzien targowy, A ci dzien przed przedaniem bicia mają. Wyimują iednak Panowie Rayce Przekupek dwie tylko które oni naznaczą, aby tym samym wolno biiac na kazdy dzien Sobotni tylko przez wszystek rok i to po iednemu Wieprzu, a na Rynku mięso przedawac. Iednak te Wieprze mają bydz gdzieindziej kupione nie przy miescie. Inszym wszystkim nie wolno mięsa wszelakiego na zadnym miejscu tak na gruntach Jurisdikcyi Mieyskiej, Duchowney i inszey wszelakiej Swieckiej w Miescie i na Przedmiesciach, także i Klastornych gruntach, Xiężych, Szlacheckich, przedawac,

iedno w Szopie Rzezniczey Uprzywileiowaney, którą mają Ciż Rzeznicy Sumptem swym zbudować podle Jatek swoich. A ktoby się wazył inaczey uczynić, tedy Rzeznikom mają tak Urząd Zamkowy, iako i Mieyski pomocy dac do zabrania Mięsa iakiegokolwiek, a ono wzięwszy do Szpitala wolno dac. W teyże Szopie czasu Jarmarków, które bywają na Narodzenie Pauny Maryi, a ten Jarmark nazywają Wolne Targi, i w in-sze, to iest, na S. Pryskę, na Boże Wstąpienie, wolno bic Socharzom w Wilią Jarmarku i przedawac począwszy w Wilią do konca Jarmarku, a nie dłużej pod zabranie Mięsa przez te Rzezniki do Szpitala, do czego Urząd ma im bydz pomocny, na ktorey Szopy poprawę powinni dawac Ci Socharze wszyscy od kazdego Wołu i Jałowice takze od Wieprzow po groszu, a od drobu po szelągą Rzeznikom Sandomierskim do Cechu. A ci mają to zlecic jednemu z siebie, który ma tego doglądać, i wybierac, i do Skrzynki to dawac chowac. Żaden tez Szocharz, ani insi, nie mają Bydła zabitego i oprawionego przywozić do Miasta, ale żywcem, i tu one bić, a gdyby się które warunkowate pokazało, któreby się do iedzenia niegodziło, takiego nie mają Rzeznicy dopuszczac bic, ale go z Miasta precz wygnac. Podczas choroby na bydło, któryby Socharz nie pokazawszy Bydłęcia zabił iakie, takiemu Rzeznicy Sandomierscy nie mają go dopuscic przedawac, ale ie z Miasta wywieść, albo do Szpitala dac, Do czego Urząd lub Grodzki, lub Mieyski ma im dac pomocy, do kto-

rego się iedno ucieka. To też o Rzeznikach Mieyskich rozumiec się ma, na ktore iesliby się Urząd przeswiadczył, ma ich Rzemiosła privatią karac. Zaden z Rzezników Cechowych nie ma się ważyć wykupowac u Socharzów bydła w Miescie, ani na Przedmiesciach, bądź żywcem, bądź też bitego całkiem, ani Cwierciami. A ktoryby się takowy znalazł, a był przeswiadczony i do Urzędu przez kogokolwiek doniesiony, taki przez Urząd Mieyski Radziecki, kazdy karan ma bydz Szczęcią grzywien winy nieodpuszczoney toties quoties. Aby ochędostwo Mieyskie było zachowane, przeto za Mieyskim sumptem i staraniem kutłów na mieyscu sposobnym ma bydz zbudowanym, w którym Rzeznicy Sandomierscy powinni biiać bydło, gdzie ochędostwo powinni zachowac, także i czeladz w Jatkach pod winą groszy sześć Urzędowi i Cechowi przepadaiać. Toż i Socharze czynic mają pod tąż winą. Żaden Brat ani sam przez się, ani przez kogo inszego, nie ma skupowac po Wsiach Wołów parzystych w grona dla wygnania onych za Granicę iedno do Pasternika na potrzebę i zabicie do Miasta, oprócz tylko Jarmarków, gdzie wolno mu będzie one kupowac, a to pod winą kamienia Wosku do Cechu należąca, gdyby ktorenkolwiek z braciey był przeswiadczony. Ktoryby Brat, albo Czeladnik iego, stargował u kogo Bydle iakiegolwiek i zadatek dał, nie ma go drugi, ani sam przez się, ani przez kogo inszego podkupowac, pod winą złotego iednego, do Cechu należąca, także i Cielęcia

pod winą groszy sześć. O co mają się pilnie przedawców na przod pytać, tak Mistrze, iako i Słudzy ich. A gdy które Bydle ztarguie i kupi który z nich, powinien Cechę swoje na Bydlęciu położyć, albo powiedzieć Braci i Czeladzi. Także też Żydzi nie mają Cechowym wykupować Bydła wszelakiego, które będzie ztargowane tak we Wsiach, iako i w Mieście, pod utraceniem onego, także i tego które przywiodzą na Targ, albo przywożą, az pierwey Cechowi nakupią dla potrzeby Mieyskiej. Zaden Mistrz, ani Towarzysz nie ma odwoływać Ludzi kupujących ieden drugiemu, gdy u okna stoją, pod winą groszy sześć do Cechu. Towary wszelkie swe Rzeznikom wolno komukolwiek i gdziekolwiek przedawac, do nich przychodzącym przez zadnego impedimentu. Gdyby Pan Bóg po śmierci ktorego Brata, Málzonkę iego w stanie Wdowim zostawił, tedy poki za Mąż inszego Rzemiosła nie poydzie, powinna i może chowac Towarzysza, aby tym łatwiey żywność miała, wszakże ma uczciwie żyć bez wszelakiego nierzędu pod utraceniem Cechu. A iesliby Chłopiec został po Śmierci Mistrza, a był wpisany za zywota iego, tego wolno iey chowac, a kiedy iego czas przyidzie, Cechmistrze mają go wyzwolic, a Wdowa od niego płacic ma iesliby był na wysługę. Ktoby się chciał uczyć Rzemiosła tego Rzezniczego w Sandomierzu, ma bydz zalecony. (a zaden Mistrz niepowinien dwóch Chłopców mieć iednego roku na uczenie) do Mistrza ktoregokolwiek, u ktorego ma dwie Niedziele

probować, a w tych dwóch Niedzielach postanowienie ma uczynić z Mistrzem Swym, u którego na Wysługę ma być dwie lecie, a za pieniądze według postanowienia rok się uczyć ma. A po wyjściu dwóch Niedziel próby powinien go Mistrz do Cechu stawić i dać wpisać. A tam na ten czas ten uczeń powinien List Świadczeniowy z strony Wiary Katolickiej i dobrego urodzenia pokazać. Od zapisania do Cechu ten któryby się za Pieniądze ujednał, ma dać Złoty i Groszy sześć swych pieniędzy i wosku funtów dwa. A za tego co na wysługę się jedna, sam Mistrz jego też wstępne powinien dać do Cechu i zapłacić, a po wyjściu czasu wyuczenia się jego, powinien go Mistrz w Cechu przy Braci wszystkiej wyzwolic, i Braci Świadectwo dać o dobrym jego wyuczeniu Rzemiosła, także Cnotliwym zachowaniu, i wiernych posługach, a od takowego wyzwolenia Towarzysz nowo wyzwolony, ma dać Złoty jeden do Skrzynki Cechowej, a po wyzwoleniu niech robi u kogo chce. A potem gdyby chciał kędy indziej wędrować, powinni mu Bracia z Cechu dać List wyuczenia się Rzemiosła i dobrego zachowania. Któryby też Mistrz Chłopca po wyjściu dwóch Niedziel nie stawiał do Cechu na rozkazanie Starszych i wpisać nie dał, a w tymby Chłopiec odszedł, Mistrz jego to wstępne do Cechu powinien będzie zapłacić. Także też któryby się ważył przyjąć Chłopca u Mistrza innego już dwie niedzieli będącego i w Cechu zapisanego, taki każdy ma być szesć funtów Wosku karany i na mie-

sce pierwsze Chłopiec przywrocony. Towarzysz któryby z Miast Cechowych uprzywilejowanych dla odprawienia Rzemiosła do Sandomierza przyszedł, najprzód ma do Gospody Czeladney przyść, a nie gdzie indziej, pod winą Cechową. A te Gospodę mają Panowie Cechmistrze z Bracią, u którego kolwiek Brata zaznaczyć, bądź też i nie u Brata, a potym Mistrz, albo Gospodarz Gospody Czeladney ma go Mistrzom opowiedzieć, iesliby który go potrzebował. Jesliby też którykolwiek Brat miał dwóch Towarzyszów Wędrewnych, a inszy Brat zadnego, powinni będą Cechmistrze, Bratu temu, który potrzebuie Towarzysza onego od Mistrza iednego naznaczyć. W przyimowanin między się Czeladzi, porządek taki zachowac mają Cechmistrze: wprzód mają ich przyimowac, a potem Wdowa pozostała, a potem którykolwiek Mistrz go sobie ziedna. A ktoby się wazył wprzód przyiąć Czeladnika mimo porządek ten, tedy ma bydz karany czterema funty Wosku do Cechu. A wszakze gdyby Brat gdzieindziej namawiał Czeladnika, aby do niego służyć szedł, wolno go będzie chowac. Także też gdyby od Cechmistrza który odstac chciał, a z Miasta iść, tedy wolno młodszym przyiąć takiego. Item powinien Wędrowny Towarzysz u Mistrza przerobiwszy dwie Niedzieli, dobrego swego zachowania, według starego zwyczaiu z Cechu uprzywilejowanego, dostatecznie autentice List do Skrzynki oddac, aby się ich wierność większa pokazała, gdyż Mistrzów wszystkie Maiętnosci im do rąk bywają zwierzone, którego

gdyby nie miał, nie powinien go Mistrz daley chować pod winą Polkamienia Wosku okrom tego, iżby zań Mistrz w Cechu zaręczył do czasu słusznego ze go ma oddać do Skrzyunki. Jtem któryby Mistrz ważył się Towarzysza przed czasem drugiemu Mistrzowi odma-
wiał, a to czyniłby na złość ieden drugiemu, takowy Mistrz ma bydz Polkamieniem Wosku karany. A mają się Mistrzowie w Wstępną Niedziele Postu rachować z Towarzyszami, którzy na ten czas Rachunek dostateczny Mistrzom swoim uczynic powinni. A potym iesliby Towarzysz zadney krzywdy nie miał u Mistrza, i obiecał się iuż po porachowaniu na mieyscu zostać, tedy ma bydz temu Mistrzowi przysądzony, choćby się dobrze i komu inszemu przedtym był obiecał. A jesliby przerobiwszy rok, gdzieindziej chciał się udac, powinni mu Bracia List z Cechu swego pod pieczęcią o dobrym iego zachowaniu i wiernych posługach wydac. A gdyby swawolnie od Mistrza odeysć chciał obiecawszy się przedtym Mistrzowi, tedy Mu Listu dobrego zachowania nie mają dac, azby rok według postanowienia dosłużył. Jtem Towarzysze powinni posłuszeństwo wszelkie Mistrzom swoim, zbytnich wydatkow i nierządow się wystrzegac, Kart ieden z drugim i kostek nie grac, tak w Mieście iako i we Wsiach będąc na Panskich posługach, ani też piiac, zchadzek także zadnych, biesiad, albo dobrej mysli, tak we dni Święte, iako i powszechnie przez pozwolenia Mistrzów nikędy nie czynic. Takze w Domu Mistrzow swoich a nie

gdzie indziej powinni sypiac, a gdzieby byli przeswiadczeni w tych rzeczach wyżej pomienionych, tedy mają bydz karani w Cechu winą szesci groszy ile tego razy czynic będą, i szkody iesli iakie uczynili, one powinni nagrodzic. Jtem w kupowaniu Bydła i przedawaniu Mięs mają się wiernie zachowac Panom swoim pod utraceniem Rzemiosła i nagrodą gdyby był przeswiadczony. Jtem w droge gdy posle Mistrz niemają się niczym zabawiac iedno posługą Panską, aby omieszkaniem Panow do szkod za swą także niedbałością nieprzywodzili. A gdyby iaką szkodę albo omieszkanie Mistrz przez Czeladnika miał, tedy to wszystko ten Czeladnik powinien swemu Mistrzowi nagrodzic i zapłacić. Co wszystko niech się sciąga ku czci a chwale Pana Boga Wszechmogącego w Troycy S. Jedyne go i wszystkiey Rzesze Niebieskiej i na pomnożenie tego Cechu naszego w Przesławnym Krolu Jmci Nayiasniejszego Zygmunta trzeciego Nam szczęśliwie Panującego Pana Naszego Miłościwego Miescie Sandomierzu.

Quas quidem Ordinationes per Articulos conscriptas, lectas in præsentia totius residentiae Consularis, Advocati et Scabinorum, Archimagistrorumque Communitatis Sandomiriensis - Magistratus attento eo ex quo non sunt legibus publicis contrariae, nec Civitatis hujus Reipublicae nocuae, suscepit, consensumque præbuit, autoritateque et Sententia sua unanimi approbavit

et confirmavit, in Actaque publica præsentia Consularia inscribi, ac pro Confirmatione a Sacra Regi Majestate Dño nostro Clementissimo super easdem obtinenda, Notario ex Actis extradi mandavit — Albertus Sierotha Proconsul.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.

THE UNIVERSITY OF CHICAGO

PHILIP ALBERT TAYLOR
1891-1978
BORN 1891, CHICAGO, ILL.
DIED 1978, CHICAGO, ILL.

PHILIP ALBERT TAYLOR
1891-1978
BORN 1891, CHICAGO, ILL.
DIED 1978, CHICAGO, ILL.

PHILIP ALBERT TAYLOR
1891-1978
BORN 1891, CHICAGO, ILL.
DIED 1978, CHICAGO, ILL.

PHILIP ALBERT TAYLOR
1891-1978
BORN 1891, CHICAGO, ILL.
DIED 1978, CHICAGO, ILL.

PHILIP ALBERT TAYLOR
1891-1978
BORN 1891, CHICAGO, ILL.
DIED 1978, CHICAGO, ILL.

PHILIP ALBERT TAYLOR
1891-1978
BORN 1891, CHICAGO, ILL.
DIED 1978, CHICAGO, ILL.

SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE DRUGIM BIBLIOTEKI STAROŻYTNEJ.



Stronnica.

1. Facsimil Modlitwa powszednia do Trojcy swiętej, przeciwko nyeprzyacyelom Kośscyolá Swyętego. 1532. (Andrzeja Trzycieskiego.) w Krakowy u Wdo: Hyero: Viet xlix. 7
2. Droga do Szwecyey, Naymozniejszego w Pwlnocnych Krainach Pana, Zygmunta III. Polskiego y Szweckiego Krolá, odprawiona w roku 1594. 13
3. Przypowiesci Polskie, przez Salamona Rysińskiego zebrane, a teraz nowo wydane, y na Centuriy ośmnaście rozłożone 97
4. Oekonomia albo Porządek Zabaw Ziemianskich według czterech części roku: wydany przez Wladislawa Stani: Iezowskiego Studenta Zacney Akad: Krak: 205
5. Pamiętniki do Panowania Jana III Sobieskiego. (z rękopismu współczesnego Biblioteki Jozefa Dzierzkowskiego we Lwowie.) 265
6. Privilegium Lanionum. Actum Sandomiria Fra Sexta Ante Festum S. Michalis proxima Anno 1620 295



Z powodu obszerności przedruków, zapowiedziany dramat jako też i bibliografia, zostaną umieszczone w Tomie 3. Biblioteki Starożytnej.

